2p. 8 / I-9.
2265

O
POWROCIE JEZUITÓW
I
o powszechnym w szkołach przez nich nauczaniu młodzieży;
KSIĄSZKA.

z Francuzkiego na Polski ięzyk

PRZEŁOŻONA.

A

Za pozwoleniem Zwierzchności

WYDRUKOWANA.

W WARSZAWIE
Roku 1805.

X. Radziwiłłowa.

ZDANIE O TEY KSIĄSZCE.

Dzieło o przywroceniu *Jezuitow* nic przeciwnego Wierze, ani obyczainości, ani kraiowemu Rządowi w sobie nie zawiera. Czy zaś bez imienny iego Pisarz wywroży ten ich powrot, i z Biało-Ruskich szczątkow pomnażanie się, czy nie wywroży? To sprawa Boskiego rozrządzenia Ale iż wiernie ogarnia użyte w kilko-dziesiątletnim przeciągu ku zgubie tego Zakonu cale nadzwyczayne śrzódki, które chwalebną bezstronnych czytelnikow ciekawość oświecić, zadziwić, i sprawiedliwie rozgnieważ mogą; sądzę przeto ten iego pracy drogi dla potomności upominek być przedrukowania arcy-godny.

Dano w Warszawie Roku 1805. Dnia 12. Lutego.

X. Jerzy Koźmiński
Censor Ksiąg.

MUZEUM NIEDBORN

DO

JÁSNIE WIELMOŻNEY JEMCI PANI

EWY

Z HRABIOW TARŁOW

DEMBOWSKI

KASZTELANOWY CZECHOWSKIEY

PANI y DOBRODZIEYKI.

NIECHCĄC w niczym skrzywdzić, i upośledzić tego na kraiowey ięzyk przetłomaczenia; za przyzwoitą osądziłem rzecz, dodać mu ozdoby w podobny sposob, iak sama przyozdobiona iest, przed kilką lat wydana Książka w ięzyku Francuzkim. Wyszła ona z pod prasy w Emmerick, *winna swóy byt, i rozeyście się po świecie zacnego urodzenia*

Damie *Chryſtynie Hrabiance de* SALM *kanoniczce* kapituły *d'* EL-TEN, *i tego się zdawna tak świętnego Jmienia, po ręku chodząc, zaszczyca blaskiem. Ja zamyślaiąc* ofiarować *publiczności* toż samo *przetłómaczone dzieło, nie zachwiałem się bynaymniey w czynieniu wyboru Osoby, Którey bym ie zacnością Jmienia, i Rodowitości może przewyższeniem, przyozdobił. Z tak wielu świetnych w Narodzie* Familii *Sama J. W. M. C. Pani Dobrodzieyka moięś myśl zaięła, bo i dziedziczysz dwóch przezacnych Domow HRABIOW TARŁOW, i DEMBOWSKICH wysoką Rodowitość, i co tylko zaszczyconą dawnością, zasługami, chwalebnemi dziełami, pierwszemi wszelkiego rodzaiu godnościami, być u nas dotąd mogło Imion, ze wszyſtkiemi przez związki krwi masz uczestnictwo poiedyńczych, i własnych ich rozlicznych ozdob.*

A iż większy ieſt, i być powinien szacunek, a zatym i ozdoba gruntowney cnoty, niż nayświętnieyszey Rodowitości, bo tamta z pracą się nabywa, a ta się szczęściem doſtaie. Komuż być mogą tayne przewyborne J. W. M. C. Pani Dobrrdzieyki cnoty? kogo niebudują? i kto z nich nie korzyſta? nie wspomnę, tylko te, które bardziey w oczy wpadaią, a iak uweselaią dobrych, tak złych rażą. Niezwątlony żadnym teraźnieyszych czasow zgorszeniem obiawioney od Boga Wiary, grunt, i o nię gorliwość, miłość Boſkiey chwały, i oney pomnożenia, dzielność Religii w zaſtawianiu się o nię, i w ułożeniu całego życia wedle prawideł Chrześciańſkiey karności, przykładność nabożeńſtwa, i tym podo-

bne względem Boga powinności. Toż mowić o godnych nieba miłosierdzia, i litości nad rozmnożoną nędzą ludzką uczynkach, o dobroczynności, o pociechach w samym skutku, i rzeczywistym zaratowaniu, o łatwo przystępney, czynney, nie przykrzącey sobie, w ustawicznych o pomoc odezwach ludzkości względem bliżnich. Tak więc zaszczycone Imieniem Osoby, iak przyzwoiciey nie było można, to drobne dziełko, poydzie w ręce ciekawych czytelnikow, a do ręku J. Wielmoż: Kasztelanowey przeto się nayszczegulniey ciśnie; że wyśledza wszystkie ścieszki, ktoremi do zadania gwałtownego ciosu trafiono temu Zgromadzeniu; ku któremu wiadoma iest stała JW. MC Pani Dobrodzieyki przychylność, i uprzeyme przywiązanie, nie tylko kiedy kwitnęło w swóim zupełnie bytu, ale i teraz ku pozostałym w Biało-Ruskim kraiu, ku garnącym się tamże zewsząd, ku ożywionym w Neapolu, ku rozproszonym wszędzie ostatkom.

Przyimiesz chętnie, spodziewam się, J. W. Pani, to umorzonego nazwiska Jezuitow, z łaski, zacney i przychylney onym także Hrabianki de Salme ożywienie, a ia o to iedynie, i nayusilney upraszam: żebyś nie inaczey przyiąć raczyła, tylko, iako maiącą zayść w nayodleglejszą potomność swoiey Rodowitości, i przewybornych cnot pamiątkę, iako głośne oświadczenie wdzięczności za przychylność, iako publiczne dziękczynienie za okazywaną czułość smutku z zguby, a teraz z pociechy i radości, choć ieszcze nie z skorego powstawania, oraz za wszystkie, iak powszechne wielu niegdyś Domom, tak i poiedyncze nie

którym teraz Osobom świadczone ciągle łaski, iako winney całey przezacney Familii *dar, za ozdobny dar; gdyż było kilku znakomitych nauką, cnotą, i świątobliwością mężow Dembowskich w naszym Zakonie. Nakoniec iako nieśmiertelny dowod wzaiemnego przywiązania, wysokiego szacunku, i nayprzyzwoitszego uszanowania, z którym ia iedno-myślną wszystkich moich współbraci chęć zastępuiąc, mam honor wyznać się:*

JASNIE WIELMOŻNEY WMC

PANI Y DOBRODZIEYKI,

Prawdziwym i nayniższym sługą.

X. ADAM ŁABĘCKI.

O

Przywróceniu JEZUITÓW

Dla dobrego wychowania młodzieży w naukach.

Już to nie mało upłyneło czasu, od którego nie masz po całym świecie *Jezuitow*; prócz w małym zakątku kraiu należącego teraz do Państwa *Rossyiskiego*. Cóż o tym sądzić zechcemy? dobrzeli to się stało, lub źle? dwoiakie iest, ale sobie przeciwne o tym zdanie; iedni, którzy usadziwszy się na ich zgubę, wszystkie siły swoie wywarli, aby ich oczernić, spotwarzyć, ci także, co tym potwarzom uwierzyli, mówią, i mówić nie przestaią, że poczciwie się i bardzo dobrze stało; drudzy, idąc za zdaniem, iakie było o nich dawniey, i którzy obstaią przy tym, że *Jezuici* zawsze byli pożyteczni, co większa, potrzebni dla obro-

ny i utrzymania Wiary, dla zaprowadzenia i zachowania dobrych obyczaiów, dla zabeśpieczenia *Tronów*, dla utrzymania spokoyności Kraiów, i dobra istotnego ludzi, oświadczaią się iawnie, i przy tym mocno stoią, że niegodziwie i z wielką szkodą to nastąpiło. To iest iednak rzecz pewna, że iak nieprzyiażni, tak przychylni *Jezuitom* na to zgodnie przystaią i głoszą, że po zniesieniu *Jezuitów* powszechne ćwiczenie młodzieży w naukach do szczątku prawie upadło. Zwiedziłem większą część *Europy*, nie posłyszałem nigdzie, prócz żalenia się, narzekania na te wielkie po nich w naukach pozostałe pustki, wszędzie się uskarżaią na niezdolność, niewiadomość, po większey części zastępuiących ich mieysce nauczycielów, tudzież częstokroć na ich gorszące obyczaie i fałszywe zdania. Niestety! możnaż li wspomnieć owe *Filozoficzne* zbyt wolne, a wrzeczy samey niezbożne zdania! Przeto nie dziw, że nauki dobre upadły, starodawni pisarze zaniedbani, a nawet odrzuceni, aby na ich mieysce, nie wiem iakieśli były wprowadzone nauki, i iakiś kształt mówienia rzeczy; prawie dla dobrego zdania są nie poznane i zapomniane. Młodzież nie maiąc przewodników dobrych

chwy-

chwyciła się złych prawideł wszelkiego rodzaiu, Przy tey niewiadomości stała się nie karną, hardą, nie poskromioną, skażoną, nie powściągnioną żadnym wędzidłem, nie daiąca się skierować ni ku dobrym obyczaiom, ni ku pełnieniu obowiązków wiary S.

Pobożni Rodzice niewiedząc, iak sobie postąpić maią z swoim potomstwem, sprawiedliwą boiaźnią przerażeni o tak wielu niebeśpieczeństwach, ktore się zdarzaią w szkołach powszechnych, wstręt iakiś wzieli do nich swoie dzieci posyłać. Zechcą że poruczyć one nauczycielom osobistym, i którym ufać nieśmieią, a częstokroć zawiedzeni zostaią? Ci naiemnicy tyleż warci, co i w szkołach niektórzy powszechni nauczyciele, a boday czy ieszcze nie mniey? zdarzało się niekiedy, że przymuszeni byli onych z sromotą wypędzić, z przyczyny, iż zarazili cały dom swoiemi zbrodniami. Co większa szkoły powszechne nawet rożnowiernych uczuły to spustoszenie, które nastąpiło po zniesieniu *Jezuitow* w naukach, chociaż tak iednych, iak i drugich daleko były inne zamiary. Zawiść iednak utrzymywała przesadzenie się, czyli miłość zawisną. Usilność żeby im nie zbywało na ziednaniu dla siebie zalety i

w onych zaufaniu, była powodem, że iak z iedney, tak i z drugiey strony usiłowano mocno dobre dać ukształcenie poruczonym sobie uczniom; żeby ich w dobrych naukach i umieiętnościach doskonalić, do pisania dobrych dzieł ktore są nie zaprzeczonym świadectwem, o szacunku dobrych ich Nauczycielów. Nie chcę ia wchodzić wrozsądek tych powszechnych szkoł, wiem, że się znayduią ieszcze w nich Osoby pełne wiadomości, lecz uchylaiąc na stronę wszelki przesąd, boday! czy nie pokaże się, że ledwie są cieniem dziś tym, czym były one niegdyś, To iednostayne zdanie ludu w trzeciey części świata o dobrym wychowaniu młodzieży od *Jezuitow* oneyże danym, iest dla nich i wiekopomnie będzie pochwałą, iaka tylko może bydz dana nayświetnieysza. Czyż nie należałoby się spodziewać, że odtego czasu poczną na ich stronę w ten sam sposób mówić, iak teraz mówią potomni ludzie bezstronni, ktòrzy się niedaią uwodzić, ani zbyteczną nienawiścią, ani ślepą przyiaźnią, ktòrzy ważą na szali sprawiedliwey ludzkie sprawy i sądzą podług oczywistych dowodow? Toby iedno powinno oczy otworzyć nieprzyiaznym *Jezuitom*, żeby odstąpili od dawnieyszych swoich ku nim przesądow.

Niektóre Państwa przychylaią się iuż na stronę tegoż Zakonu, nowiny powszechne ogłaszały, że zamyślaią o iego przywròceniu w Państwie Cesarza *Rossyiskiego*, Dałby Bòg nayłaskawszy, aby za tym przykładem poszły i inne Krolestwa chrześciańskie Można śmiało twierdzić, że byłoby to naywiększą przysługą dla całego Swiata a nieochybnie zatym dla społeczności ludzkiey i dobre wychowanie młodzieży w naukach, które kształci prawdziwie dobrych ludzi, odrodziłyby się na nowo, i wprowadziłyby się dobre obyczaie, prawa Oltarza, i Tronu, byłyby w uszanowaniu, a nawet prawa ludu bardziey byłyby zapewnione; powszechna zgoda i pokòy, ten to słodki i pożądany pokòy, którego przywrócenia wszyscy dziś iak nayusilniey po całym świecie żądaią, po tym straszliwym zaburzeniu, którego oczywistemi świadkami iesteśmy, utwierdziłby się na gruncie mocnym i stałym.

Czy byłaż iaka ważnieysza uwaga, nad ktorąby się powinno bardziey, zastanowić *Ministerium* Dworow i *politykow*? Wszak od nich zawisło szczęście żyiących teraz i następców po nich. Czy nie należałoby onym przyłożyć wszelkiego

sta-

starania dla przywrócenia tego szczęścia i dla swoiey własney chwały, którąby doszła dla nich w potomne wieki?

Sądziłem: że w teraźnieyszych okolicznościach, dobra mi się podała chwila, ażebym to dzieło wydał, ktorem od kilku iuż lat napisał. Czas nadszedł, żeby pokazać *Jezuitów* takiemi, iakiemi w samey rzeczy byli, i oczyścić ich od tych potwarzy im zarzuconych, któremi przez nienawiść, zawziętość podobało się onych oczernić. Czas iest zedrzeć tę zasłonę, którą się pokrywały obrzydłe i niegodziwe knowania i przewrótne starania, ktorych użyto na ich zniesienie. Znam ia ostre prawo dla dzieio-pisarza, ktore go obowięzuie rzetelnie prawdę mówić; a zatym mowić będę bez przywiązania i namiętności, ale przytym śmiało, nie lękaiąc się żadney nagany. Zedrę maszkarę niektorym osobom, które grały rolę w tey sprawie, a ziednały dla siebie nieiakąś zaletę i wiarę u niektórych ludzi, którzy się często daią i łacno uwieść, kiedy kto użyie na pociągnienie ku swoiey stronie chytrości, kłamstwa i potwarz innych. Odmaluię one właściwe-

wemi farbami. Czyż w tym przewinię, kiedy ich imiona będą szarpane od potomków naszych z tą niesławą, na którą zasłużyli; a przeciwnie nie stałżebym się winnym, gdybym dla ich ochrony miał w czym prawdzie ubliżyć? Niech ten przykład nauczy, że występek prędzey, czy pozniey odbierze swoię naganę, a cnota sama tylko ma swoy zawsze szacunek.

Znaydą się w tym dziele niektóre przypowieści mało co komu wiadome, ale upewniam, że można dać im wiarę, iż są niezawodne. Miałem szczęście, żem się postarał o rzetelnie wychodzące dzienniki od tych Osob, które w ten czas wchodziły do potrzeb powszechnych, kiedy się zakrzątano około zniesienia *Jezuitów*. Co większa, iednę osobę z tych uprosiłem sobie, aby mi donosiła w szczególności o tym wszystkim, czegom żądał wiedzieć pewnie, co się w tey sprawie dzieie. Nadto pisma ktore wychodziły w ten czas tak przeciw, iako i za stroną *Jezuitów*, posłużyły mi wielce ku memu zamiarowi. Starałem się rozeznać, które były prawdziwe, a które fałszywe, odrzuciłem wszystkie, które ia-

iawnie okazywały w sobie zaślepioną nienawiść, równie i te które się zbyt wielce ku obronie onych przywiązywały. W reszcie zapewnić mogę, żem niczego nie zaniedbał, aby czytelnik mógł mieć iak naydokładnieyszą wiadomość o tym wszystkim, co się działo godnego uwagi w owe czasy, a co w poźnieyszych nieszczęśliwie nastąpiło. Tyle dowodów przywiodłszy, czyliż nie będę się mogł spodziewać, że mi czytelnik nie przygani, ani za złe poczyta, co tu przytoczę?

Nim przystąpię z osobna porządnie przywodzić, co się działo względem zniesienia *Jezuitów*, trzeba wprzod pilnie weyrzeć w iakim pod ow czas stanie była *Francya*, która do tego naypierwsza była powodem, a przez swoy dalszy wpływ, przyśpieszyła toż zniesienie po całym świecie. Nosiła iuż ona na swym łonie nasienie tego złego, któreśmy widzieli, iako się wykluło, a potym rozkrzewiło; wybuchnęło z wielką zaiadłością i wściekłością. Już ona od nie małego czasu poczęła znacznie tracić swa dawnieyszą świetność.

Początek upadku tego Państwa wszczął się iuż był przy końcu R. 1760. ostatniego wieku. Dość iest czytać pamiętniki

ki marszałka *Willas* a z nich się dowiemy, że pierwsza czerstwość i żywość tego królestwa począł się do schyłku i osłabienia ostatniego zbliżać. Powiększey części osoby znaczne, które sławę czyniły za panowania Ludwika XIV. iuż były pomarły. Następcy po nich nie mieli ni tego ducha, ni takich darow. Sam takoż namiestnik tymczasowy rządu Państwa (Xiąże d' Orleans) popuścił cugle w utrzymywaniu dobrego rządu poruczonego sobie Państwa, wszystko odtąd poczeło się nachylać i upadać; obyczaie między ludzmi haniebnie zostały skażone; żeby się zbogacić, oto tylko czyniono zabiegi; zbytek który się tylko utrzymywał po wielkich Dworach, rozszedł się po między niższe stany. Widzieć można było iako zdania wspaniałe, ktore pobudzaią wielce do dobrych uczynków, poczęły ustawać; serca ludzkie ze wszystkim się kazić i dla swoich nałogów odrodkami się stały, że tak rzekę, od dawnieyszych. Dzieci nie wychowane w tey karności w iakiey były dawniey, sami ich rodzice, poczęli sobie smakować w bałamuctwach, dawały się uwodzić ponętami roskoszy, igrzyska oczywiste, i widoki nie służyły

iuż

iuż, tylko ku podnietom namiętności wielu niebeſpiecznym. Prawda, że dobre nauki ieſzcze trwały w powſzechnych ſzkołach, a naybardziey *Jèzuici* one utrzymywali z wielką dla ſiebie zaletą, ale ci co w ow czas wydawali Kſiążki, nie mogąc wyrownać dowcipom byſtrym ſławnych przed niemi pisarzow, mniemaiąc. że znaydą inną drogę dla ziednania sobie pochwały, zapuścili się za pozorną tylko nauką (le bel esprit) ktora była omamieniem tylko dobrey i prawdziwey, i poczęli psować odtąd dobrą naukę. Jnsi ieszcze gorsi od wysmykłych umysłow, to iest od nowych dowcipnych wynalazków dla przypodobania się i ziednania dla siebie zalety w których się w ten czas cała *Francya* zakochała, obrócili się do wolnieyszego opisywania pod nieiaką zasłoną, przez co wprawowali w nieiaki sposob do rozwiozłości obyczaiów, i to było pierwszą przyczyną skażenia *Francyi*, na ktoreśmy patrzyli oczyma. Naresztę znalezli się, którzy iawnie ięzykiem i piorem poważyli się targać przeciw Wierze S.

To się wszczeło osobliwie w *Hollandyi*, gdzie się otworzyła kuźnia, która przystawiła im oręża, aby onym iak naymo-

mocniey uzbroieni mogli się rzucić przeciw wierze. Skazani na wygnanie Hugonoci którzy się znaydowali we *Francyi*, wprowadzili tak w ten kray, iako i w inne strony Swiata nienawiść ku Ludwikowi XIV. Który odwołał wyrok w *Nantes* na ich stronę dawniey wydany, i kazał im ustąpić z swego kraiu. Tam siedząc, znalezli dla siebie wielką sposobność, nie zważaiąc na nic przeciw swey Oyczyznie, aby wściekłość swoię wszelką wywarli, i zaszkodzili, ile tylko być mogło. Trudno sobie na myśli wystawić okrutnieyszego wstrzęsienia Kościoła Katolickiego, który iest i był naymocnieyszą podporą *Trònu* i uszczęśliwienia wszystkiego ludu. Między temi *Francuzami* wygnańcami znaydowały się niektóre osoby wielkich przymiotow i biegłe w naukach, *Banasge*, *Le Clerc*, *Bowal*, wsławili się ci z nauki w rozmaitych rzeczach, ale pod pozorem, że chcą utrzymywać swoie zasady błędney wiary, podkopali grunta dowodow, aby wiara prawdziwa ze wszystkim upadła. W tym względzie między innemi nayniegodniey się osławił *Baile*.

Mało iest takich pisarzów, którzyby tak potrafili powikłać zdania złe i dobre,

iako

iak on miał bystry rozum, żywą myśl i obszerną rzeczy wiadomość, ale wszystkiego tego nie ku czemu inszemu użył, tylko ku zdaniom swym przewrotnym; aby przez nie innych też uwikłał, w złym rozumieniu. (to iest o wszystkim powątpiewać a niczemu nie wierzyć) Acz potrafił sztucznie pokryć swoie powątpiewania pozorem słuszności, wybiegami rozmaitemi, wykrętnemi rozumowania wnioskami, i zdaniem na swą stronę zwodniczym, co wszystko z dawnieyszych pozbierał pisarzow. Przybrał swoie myśli piorem iasnym, gładkim, i żywym. Tak rzeczy świętych iako i światowych, prawdziwych i fałszywych, wszystkiego tego użył ku zwodzeniu ludzkich umysłow i zdań czytelników; aby wyszydził rzetelną prawdę. Nigdy Wiara nie miała iak w ten czas nieprzyiacioł szkodliwszych i straszliwszych. Z tych iego dzieł nastąpiło, że niedowiarków, których iuż było wiele, potym więcey się ieszcze namnożyło. Ponczyli się z nich okropne ciosy wierze zadawać, a *Baillè* zasłużył na to, żeby był poczytany wszystkiego tego niedowiarstwa *Patryarchą*.

Rząd

Rząd *Francuzki* nie chwycił się śrzodków w miarę surowości do przeszkodzenia, aby się te dzieła nie rozchodziły po ręku, które z *Hollandyi* w liczbie wielkiey nasłano. Wolno im się po Kraiu rozchodzić nie przeszkodził. Rozumiał podobno, że te dzieła czytelników odrażą od siebie, abo odpor słowny napisany od ludzi do tego zdatnych, dostatecznym będzie lekarswem na zabieżenie tey zarazie. Ale się zawiodł; bo ta trucizna iako się prędko rozeszła, tak też i zarazliwe skutki sprawiła. Zasmakowanie sobie w nauce, powszechniey i bardziey szerzyło się iak niebyło dawniey. Nowość zdań dodała chęci, i pobudkę większą wznieciła do czytania i pochłonienia tych Książek; co sprawiło; że chwycili się tych, które zmierzały do tego, aby o wszystkim powątpiewać, osłabić Wiarę, abo przynaymniey założyć zasady niedowiarstwa,

Tym czasem przykładny Król, pobożny i gorliwy o wiarę usiłował, iak tylko mogł, aby założyć tamę temu potokowi, który groził wylewem w krotce maiącym nastąpić. Lecz ani iego usiłowania, ani powaga, i władza, nie mogły zatrzymać tey roboty szkaradney równie

nie-

niebespieczney, iako i niezbożney, zgoła nie przyiazney tak Ołtarzowi, iako i *Tronowi*. W ostatnich latach iego panowania wszczęły się wielkie zamięszania i rozruchy, ubolewał mocno przed śmiercią, poglądaiąc, że iego Królestwo stanie się widokiem okropnych rozterków.

Łacno iest z tego, com namienił dotąd, d o r o z u m i e ć się, że tu chcę mówić o poczynaiącym się szerzyć Kacerstwie *Jansèniusza*. Słabe ono było w początkach i z wolna się tylko wkradało, ale z czasem za Ludwika ieszcze trzynastego już się poczeło wzmacniać wielce za staraniem i dzielnością Opata de *St Cyran*. Był to ieden prawdziwy zabobonnik i zmyślony świętoszek w swoim nabożeństwie, którego *Kardynał* de *Richelieu* w ścisłym osadził więzieniu, mowiąc, iż gdyby tak dawniey postąpili byli z *Lutrem* i *Kalwinem*, nie doznałby świat takiego rozlewu Krwi iaki z powodu ich nauki nastąpił. Wydał on kilka Książek do nabożeństwa służących pod swoim imieniem, ale nie tylko te są wymyślne nabożeństwa, lecz wstręt do dobrego czyniące. Między takowemi Książkami wyszła też iedna w ten czas, w którey się okazuią iawnie przewrotne zda-

zdania pod napisem: *Quèstion Royallè*. Pisarz tego dzieła wyraźnie twierdzi; że Królów wolno zabiiać. Ale mowiąc poprawdzie wszczęło się to zdanie od *Janseniusza*, od którego imienia pochodzi to zgromadzenie, i którego on iest pierwszym wynalezcą i oycem. Uczył się on w *Akademii Lowańskey*, gdzie *Baius* był nauczycielem, i nauczał błędow, które były potępione od Stolicy *Apostolskiey*. On te wszystkie błędy pospisywał, porozkładał i zebrał wszystkie w wielkiey Księdze pod imieniem: o łasce Boskiey, i niewstydził się udawać, iakoby ta nauka była Swiętego *Augustyna*. Był iednak tak baczny, że za życia swego tego dzieła do druku nie podał, boiąc się żeby mu to nie było przeszkodą do otrzymania Biskupstwa *Ipreskiego* na które iuż był nominowany. To dzieło nie wyszło z druku aż po iego śmierci. A lubo było potępione od Papieżow, znalazło atoli wielu obrońców, a można mówić, że było pochodnią nieiakąś od którey się zaięła po świecie okropna wielce pożoga.

Wszystek iad, ktorym kacerstwa dawnieysze m o z g i wysuszały, towarzystwo *Janseniuszow* razem w się po-

chło-

chłoneło. Przewrotna wielce nauka i szkodliwa, iak uwłaczaiąca dobroci i łaskawości Boskiey, tak nielitościwa na ludzi, ściskaiąca sumnienie, prawdy i postępowania iedynie służące ku ochydzeniu i odstręczeniu nawet od samey prawey wiary, nieszczyrości figlarskie, dwoiako mogące bydź rozumiane, zwodnicze, chytre, zdradliwe, nawet wszystkie wycieczki dowcipnie zaspokoiaiące, aby uchylić się od zwierzchności, potwarzy wielkie przeciw *Jèzuitom* sobie nieprzyiaznym; oto iest właściwa cecha motłochu *Jansèniskigo*, oto sposoby ktorych *Jansèniści* użyli, aby naukę swoię umocnili, aby się ich obawiano, aby się rozszerzyli, nakoniec, aby nad wszystkim górę i przemoc obięli..

Ludzie mniey uczeni rozumieli z początku, że sprzeczki wszczęte od *Jansenistòw*, były tylko o nieiakieś słowa, o pytania nie zrozumiane; co zaś się tycze wiary, cale oboiętne i oney w niczem nie naruszaiące, że pochodziły tylko, żeby w szkołach zamięszanie iakieś uczynić, a między *Tèòlogòw* kość iakąś wrzucić. Osoby znaczne i na urzędach zostaiące śmiały się z tego wszystkiego, i nie-

niemiały żadnego baczenia, żeby co złego z tego miało wyniknąć; ale osoby bawiące się naukami, usiłowały wyszydzić tych, ktorzy z niemi niechcieli trzymać, że to tylko są oboiętne zdania, nic zaś przeciwne Kościołowi S. Lud pospolity nie wchodził w poznanie tych rzeczy, ale wielu dali się uwieść powierzchowną postacią nową, odmianą, przemocą i surowością. Nie tayno bowiem nikomu, że takowemi sposobami łacno można lud prosty omamić i wszystko w niego wmowić.

W tym *Jansenistòw* osobliwsza była sztuka, a przez nię od innych Kacerzow się rożnią, iż zawsze starali się pokazać, że się w niczym od iedności Kościoła Bożego nie odrywali, przestrzegali też samę karność Kościelną, zachowali wszystkie obrządki w sprawowaniu *Sakramentow*, obchodzili wszystkie pospolite uroczystości, i to sprawiło, że pokrywaiąc się maską *Katolictwa*, łatwiey mogli zyskać dla siebe zaufanie u tych osob, ktore chcieli przeciągnąć na swoię stronę, aby przystały na iednoż z niemi rozumienie. Chytry ten wąż wywiiał się iak mogł tysiącznemi sposobami i wszelkie rozumiał bydź godziwe, byleby tylko swego dopiął.

Zazwyczay wszystkie kacerstwa miały z pośrzod siebie ludzi dobremi przymiotami udarowanych, aby się mogły utrzymać, i od przeciwnych sobie obronić. Kacerstwo *Jansèniskie* postradało teraz takowych, ale w początkach swoich miało bardzo wielu, ktorzy im czynili bardzo wielką zaletę i pociągnęli na ich stronę wielu ludzi, miedzy temi był *Paschalis*, *Arnaud*, *Jkole*, *Quesnel*, *Fusténic* Opactwa *Depot Roiale*, użyli naydowcipnieyszych żartów, drwinek, zdobyli się na wszelką wymowę, na wszystkie wykręty, na wszystkie pozary zasięgnione z starodawney wiadomości, a naybardziey użyli potwarzy nayzaiadliwszey, obmowisk szkaradnych, przeciw tym, którzy się onym sprzeciwiali i w brew im błędy wytykali oczywiste.

Te ich błędy po wiele razy iuż były potępione od Stolicy *Apostolskiey* wyrokami swemi wiadomie ogłoszonemi; Zwierzchność naywyższa kraiowa utrzymywała, i powagą swoią wspierała te kościelne wyroki; użyła surowosci prawa, iednych strącaiąc z urzędow, drugich skazuiąc na wygnanie, osadzaiąc w więzieniu, innych dla uskromienia nieposłusznych zwierzchności

tak

tak duchowney, iako i świeckiey. W szakże to mało pomogło. Przemogli przeciwnicy to wszstko swoią zaciętością, swoiemi chytremi postępkami, maiąc po swey stronie wielu poplecznikow, ktorych na swoię stronę omamili. To kacerstwo *Jansèniskie* miało na czele po swey stronie wiele osob na Dworze Królewskim będących, miało niektore *Damy* wysokiey godności, które pod zasłoną surowości, pod pozorem przemiany nowey, pokrywały, albo sądziły, że oczyszczą od hańby młodzież zanurzoną iuż w ten czas w uciechach, i roskoszach, obstawaiąc za tymże kacerstwem. W kradło się toż kacerstwo do przykładnych i pobożnych zgromadzeń; których osoby podług swego stanu, i powinności się sprawuiąc, żyły w szczęśliwey nie wiadomości sprzeczek w prawidłach Wiary, ale wtedy zarażone temi nowemi błędami, w biły się w pychę nie ukruconą w upor szalony, i podniosły bunt naprzeciw zawsze powinney być szanowney zwierzchności. Wprowadzili zwodnicze swe błędy do mnichow, ktorzy byli dotąd spokoynemi i podległemi prawom Kościelnym: wnieśli między zakonnikow cnotliwych i przykładnych, też błędy, którzy

 trzy-

trzymali się wiernie nauki sobie podaney od swoich poprzednikow. Wdarło się to odszczepieństwo do zgromadzeń wszystkich, które chcąc się zrownać przez nieiakąś zazdrość przeciw tym, którzy tymże samym się zatrudniali, co oni, ale stałemi byli, i nieustraszonemi w obronie Wiary, przystali na te nowe kacerskie zdania z taką żarliwością zaślepioną, przez co postradali wszelką, którą mieli dawniey zaletę. Mamli ieszcze więcey mowić? nietylko wszelkie zgromadzenia duchowne ale nawet co większa; sami nawet niektorzy Biskupi dali się przeciągnąć na stronę tego kacerstwa, nad czym gorzko ubolewali prawowierni Katolicy, widząc, że i ci sprzeciwiaią się wyrokom Kościoła S. Wemkneła się nieznacznie do *Akademiow* sławnieyszych, gdzie młodzież nieoświecona ieszcze, napoiona była zarazliwemi naukami i szkodliwemi przesądami, których się w dalszym życiu trzymała. Zaięła mieysce po sądach wyższych i niższych *Parlamentach*, a naybardziey w *Parlamencie Paryzkim* i w urzędzie mieyskim, który zhardział, że miał iakieś prawo do władzy Kościelney, i śmiał tego miecza, któreg miał użyć na obronę, na poniżenie, uciśnienie, zniszczenie i pozbawie-

wienie tey naymocnieyszey podpory kraiowey. Osobliwie zaś *Ianseniści* całą swą nienawiść obrocili przeciwko *Iezuitom*, którą ku nim pałali, w czym wszystkich innych tymże nienawistnych przewyższyli. Widzeli oni, że w ich zgromadzeniu znaydowały się osoby które naprzód wszystkie ich kroki, ku czemu zmieszały, wyśledziły, które odkryły i wytknęły ich błędy, i całemu Swiatu dowodnie okazały. Widzieli że iuż *Iezuici* mężnie opierać się zwykli, i że pochańbili iuż błędne ich zdania, *Lutra* i *Kalwina* swych poprzednikow, którzy toż samo rozumieli o wolney woli ludzkiey, i o Łasce Boskiey, co i *Ianseniści*, a przeto sądzili, że onych przeciw swey nauce naywiększych będą mieli nieprzyiacioł, i że byłoby rzeczą niebespieczną puścić się z niemi w zapasy. Widzieli iak oni są mocni, i nieustraszeni, gdzie idzie o obronę Wiary Swiętey, że nic ich od gorliwości odwieść nie może, a im większe znaydą przeszkody, tym się na większe zdobywaią sprzeciwienia się siły. Sądzili więc, że do inszey trzeba się rzucić przeciw nim bróni. Sprzysięgli się na ich zgubę, aby się uwolnili od takowych swych nieprzyiaciół. I ten spi-

spisek przeciw *Iezuitom* wszcął się zaraz w samych początkach Towarzystwa *Ianseniskiego*.

Tym czasem, nimby to do skutku przywiedli, na co się zprzysięgli, nie zaniedbali użyć sposobow do tego zdatnych; to iest, potwarzać onych, wiele zło-rzeczeń, przeciw nim pisać. te zło-rzeczenia poszły iuż teraz w niepamięć, których było bardzo wiele. Zawierały one wszystkie sposoby oczernienia *Iezuitow*, pełne były szyderstwa, zmyślonych dzieiopismaków, śmiesznych powieści dowcipnych, wymyślonych, co wszystko ku temu zmierzało końcowi, żeby im mogło zaszkodzić. Ktoby temu mogł uwierzyć do iakiego stopnia zaślepiona przywieść może nienawiść? Nauczyciel *Arnaud* ieden z nauczycielow tego kacersta, ktory miał obszerną wiadomość, gładką wymowę, luho o inszych rzeczach pisał pomiarkewanie, dowieść iednak tego chciał miernicką nauką, (to iest zawodnie,) że wolno *Iezuitow* obwiniać i potwarzać. Dzieło to wzgardy tylko warte. Ale wyszło takoż inne pełne żarcikow, błaznowania dowcipnego, w którym niemasz prawie karty na któreyby niebyło iakiey wypiętnowaney

na

na *Iezuitow* potwarzy. Dzieło to wyszło pod napisem; *Listy Powiatowe Paschala*, które teraz mało co iest w używaniu, bywa iednak od niektórych z upodobaniem czytane. Nie masz dzieła, któreby z większym było napisane dla *Iezuitow* pokrzywdzeniem, i można mowić, że trudno było zagoić te rany, któe w tey sztuce zadane były *Iezuisom*, ponieważ niełacno można wybić było z głowy czytelnikow te przesądy, które w nich umieszczone były.

Wyrok Papiezki pod napisem; (*Bulla unigenitus*) ten do ostatniey wściekłości przywiodł *Iansenistow* wydany w R. 1711. od Clemensa XI. potępiaiący 101. błędów, które się znaydowały w dziele; Uwagi duchowne na nowy zakon, ktorego Quesnel *Oratorii Ordinis* był wynalezcą. To dzieło *Quesnela* było sławione, poważane iak tylko być mogło naybarziey od wszystkich *Iansenistow*, winowali oni *Iezuitow*; że oni wyrobili te *Bullę* że byli oney powabnemi wynalazcami. Xiądz *Tellier* spowiednik Ludwika XIV. był pierwszy, przeciwko któremu naybardziey się obruszyli, i na niego to wkładali. Mimo tego wszystkiego Król kazał umieścić tę *Bullę Parlamentowi* w zbior ustaw kraio

wych

wych, i mieć onę za prawo uznane, i przyięte; niebyłoby to przyszło do skutku, gdyby Ludwik XIV. nie wprawił ich, acz niechcących, do szanowania rozkazow swoich, a osobliwie *Parlamentarzów Paryzkich*, między któremi naywięcey było Osob przychylnych *Iansenistòm*. Z powodu tey *Bulli* wszczęła się w całey *Francyi* wielka wrzawa. Pełno było narzekania, rozsterkow, zwad, między przeciwnemi, między sobą, za tą *Bullą* zdaniami.

Pod ten właśnie czas przypadła śmierć LUdwika XIV. Xiąże d' *Orleans* który mało-letniego Ludwika XV. zastępuiąc, tymczasowe poruczone miał sobie Państwa rządy, w początkach zaraz wzmogł wielce *Jansenistòw*, zaręczaiąc im swoię obronę. Nie tayna ta bowiem rzecz iest, iż on potrzebował wsparcia i pomocy od *Parlnmentu Paryskieego*, naprzod: z przyczyny, żeby uczyniona była wola ostatnia, czyli *testament* zmarłego Króla, i żeby mogł zapewnić dla siebie samego zupełne rządzenie, potym dla wiele innych układów w tymże rządzeniu. Jego usług sobie czynionych zawdzięczenia, przymilenia się były bez żadnych granic. Przystawał na wszystko, czego tylko od niego chciano; nastąpiło zatym; że Xiądz *Tellior* Spowiednik Krolewski *Jezuita* skazany został na wygnanie. *Jezuici* od Dworu zostali oddaleni, o! dopieroż w ten czas *Janseniści* podnieśli głowę swoię zuchwałą w gòrę, wolno im było rozsiewać swoie naukę błędną. bez żadney przeszkody. Niektorzy Duchowni na ktorych czele był *Kardynał* de *Noailles* Arcybiskup *Paryzki* poczeli się odwoływać do przyszłego maiącego nastąpić zboru względem tey *Bulli Unigenitus*, iakoby potrzebuiąceey potwierdzenia. Poszło za tym zdaniem nie zmierna moc innych, xięża mało co uczeni, mnisi, prostych nawet rzemieśnikow było wielu, ktorzy pośli za tym przykładem. Ale to nayżałośnieysza, że *Akademia Paryzka* teyże hańby uczestniczką została, czego się tam mogli dobrego nauczyć uczniowie od takich nauczycielow, ktorzy ogłaszali bunt oczywisty przeciwko wyrokom Stolicy *Apostolskiey*. Ale nie o to tylko szło *Jnsènistom*. Mieli oni między innemi swemi chęciami: swego kacerstwa i tę uwagę, aby ścieśnić iak naybarziey, abo raczey znieść zupełnie powagę i władzę Papiezką, a nawet i Bi-

i Biskupow w rowney wadze zostawić Kościelne Panowanie.

W tym krotkim czasie Xiążęciu Królowicowi Rządcy podała się okoliczność: iż porozumiał ich przewrotne postępki, dostrzegł, że one były przyczyną wielorakiego zakłucenia, i rozterkow, cofnął się więc nazad, i przywrocił *Jezuitow* do Dworu, gdzie aż do zniesienia swego zakonu w urzędzie spowiednikow Króla i całego Dworu Królewskiego zostawali. Lecz w tym pobłądził, że onemi tylko wzgardził, należało onemu surowo powstać przeciw nim, i niedopuszczać, aby im wolno było rozsiewać dłużey błędy swoie zarazliwe. Wszakże nie oto tylko samo Xiążęcia winować można.

Ująć onemu tego niemożna, iż miał oświecenie, przetarty rozum, i wielu rzeczy wiadomość, wspaniała sala obrazow, którą on kazał zrobić w pałacu, i którą zawiadywał, kosztownych kamieni rytych skład, i zbior dowodzą: że się wielce kochał i znał wyzwolone kunszta. Straciła teraz tak pierwszy, iak i drugi skład *Francyi*: sprzedał to wszystko Praprawnuk iego d' *Orleans*, którego imię poszło w pohańbienie. Łakomstwo iego i podłość du-

duszy przywiodła go do tego, że więcey sobie ważył pieniądze, niż utrzymane tak starodawnych, i rzadkich rzeczy ciekawości. Ale należy to wyznać z drugiey strony, że zdania i prawdy tego Xiążęcia Rządcy były, wielce naganne, co się tycze Kościoła i dobrych obyczaiow. Widzieliśmy iuż, że były zdania przyprawione, aby można silnie się w zmódz na przełamanie praw tak Kościelnych, iako i dobrych obyczaiow, i to że nieszczęśliwie, potym nastąpiło, onemu się przypisać powinno.

Od dawnego czasu był on iuż podeyrzany, co się tycze Wiary, a lubo się z tym taił, i iawnie się nie wydawał z swoiemi wolnemi zdaniami za życia Stryia swego Ludwika XIV. który był wielce gorliwy o Wiarę, atoli podawał królowi o sobie słuszne w tym iakieś podeyrzenie, a przeto często go upominał i surowo strofował. Lecz po śmierci iego, kiedy mu się dostały rządy Państwa, z wolnemi swoiemi zdaniami dawał się iawnie słyszeć. Pałac Królewski otwarty za niego został na schadzki trzpiotowskie, czyli skoki, gdzie w obcowaniu pełno było śmieszkow, płochych żartow, które potym u *Francuzów* za rozsądne i niewinne były wzięte, o

rze-

rzeczach ważnych, ale zawiłych których się wystrzegać należało, mało co ludziom oświeconym, a w ktore się w dawnieyszym wieku rozsądni, i pobożni ludzie nietylko nie smieli wdawać, ani roztrząsać, ale pod zasłoną Wiary z poszanowaniem czcili; wolne tam były szyderstwa i żarty, które się potym rozchodziły i rozgłaszały pomiędzy innych, a co się potym w skutku okazało, że były dla wyszydzenia i pogardy rzeczy świętych, i tych ludzi którzy powinni byli bydź zawsze szacowani wszędzie. I od tego czasu niezbożność która dotąd była boiaźliwa, i ukrywaiąca się, śmiała się iawnie okazywać i popisywać z swoiemi zdaniami, i uwagami, z swemi układami, które nie mniey do tego zmierzały, aby ludzie wszelką nadzieię stracili w zględem szczęścia przyszłego żywota, na którym iedynie zawisło, nie zaś na tym doczesnym, ale też do zamięszania całego towarzystwa ludzkiego.

Jeźli Xiąże Rządca godzien nagany od ludzi cnotliwych za to, iż się wielce przyłożył do niedowiarstwa, nie mniey także godzien przygany, że zaprowadził do *Francyi* bezwstydną rozwiązłość i skażenie obyczaiów. Mówiąc poprawdzie, by-

było to zawsze, i ubolewano na wielkie zepsucie obyczaiow między ludźmi, ale przecię nie było tak iawne; był nieiakiś w nich wstyd, ani się z tego chlubiono, ani się okazywano, powierzchownie, przynamniey przystoyność iakąś zachowywano; ale w on czas żadnego względu na to nie było. Wstyd nie odwodził, ani przeszkadzał, uczęszczać na skoki, na bezwstydne tańce, lubieżne igrzyska, które się w pałacu odprawowały. Pogańskie owe *Bachusowe* święta, ah! nic niemogąc się zrownać z onemi w on czas uciechami wszetecznemi, na które się schodziły osoby na Dworze będące, bez wstydnie innych gorszące, i coraz się bardziey same psuiące. Krótko mówiąc wszystko to co roskosz ma naytkliwszego, rozpusta naywytwornieyszego, lubieżność naybezwstydnieyszego, wszystko to się tam w kupę zebrało.

Szczęśliwaby ieszcze była *Francya*, gdyby ta rozpusta w samym tylko zostawała pałacu, ale ona rozeszła się, i wylała z wielkim, i niczym niezatamowanym pędem, i iadem swym, zaraziła wszystkie stany wszędzie.

Ta to była zdatność czasu w któ-

rey (mogę śmiało mówić) przybrała

Fran-

Francya na się nie samę tylko postać rożniącą się od tego, czym była przedtym, ale też wprowadziła sposob obcowania zuchwały, rozwiązły, od wszelkiego przymusu wolny, ktory wytyka, i iawnie okazuie przestępstwo swoich powinności, przytym w onę skromność i wstyd u niewiast poszły w niepamięć; ktore iednak naywiększą są dla nich zaletą, nastała niewierność w związkach małżeńskich, ktora za zdaniem samych nawet pogan, ciągnie za sobą upadek całych domow. Rownie od tey zdatności nierządne niewiasty, ten to bicz i skaziciel obyczaiow, wyszły z podłości i wszelkiey niesławy i wzgardy godnego stanu, na ktory one własny ich nierząd skazał. Niewstydzono się utrzymywać one kosztem powszechnym, i marnować pieniądze, żeby miały czym się żywić, pysznić i nienasyconey dogadzać chciwości. Coż mam daley mówić? zasmakowanie w zbytkach, nie pomiarkowane przywiązanie do uciech i rozrywek, powiększały wyprożnienie skarbu. Dla dogodzenia temu niedostatkowi trzeba było poszukiwać innemi sposobami pomnożenia dochodow. Wynalazek banku nazwanego, *Lawa* powiększył ieszcze wię-

MUZEUM NIEBORÓW

większy papierami *wexlowemi* niezmiernie wydanemi, w samey rzeczy nie były one, iak tylko coś w sobie zawieraiące w swym układzie, i nie byłyby, nawet przyięte, gdyby niepoprzedził był świeży przykład *Assygnatow*, ktore po całym Kraiu przyimowano i miano za niezawodny zastaw pieniędzy krużczowych. Ale te *karty* czyli papiery *wexlowe* do takiey chciwości i łakomstwa, przywiodły ludzi we *Francyi*, iakiey w żadnym kraiu rownego niebyło przykładu. Wielu z podleyszego stanu ludzi przez zamianę i handel do maiątków znacznych przyszło, kiedy insi bogaci nieroztropnie zamieniaiąc za te pisma swoie maiątki, do wielkiego przyszli ubostwa. Stąd w całym kraiu powstało wielkie zamięszanie, iż sie w krotkim czasie niemogli sami ludzie poznać.

Po śmierci Xiążęcia *d'Orleans* Rządcy w czasie zawiadowania Państwem przez Xiążencia *Burbon*, ktore niedługo trwało, nic się ważnieyszego nie zdarzyło, procz że za iego przyłożeniem się Ludwik XV. wszedł w związek małżeński z corką Króla Stanisława, ztrąconego z Królewstwa Polskiego, urzędowanie *Kardynała de Fleury* ktore po nim obiął z powszechnym by-

było uszczęśliwieniem dla *Francyi*. Rządził on roztropnie ze wszelkim umiarkowaniem podług swego umysłu, niezaniedbał też żadney okoliczności, aby mógł przyczynić sławy młodemu Królowi uczniowi swemu, ale mimo wszelkiego starania i zabiegów iakie tylko bydź mogły, do których użycia iego gorliwość pobudziła, ubolewał mocno, widząc: że *Jansęniści* co raz się w zmagali, i zuchwaley oburzali, i że do takiego przychodzili szaleństwa, ktore w krótce się im potym w hańbę obróciło.

Pewny *Dyakon* w Paryżu nazwiskiem *Paryś* stronnik szalony, ktory gorliwie obstawał, i głopio popierał błędy *Jansęniskie* niedawno był umarł, i pochowany został na Grobowisku Swiętego Medarda w *Parafii* na przedmieściu *Paryzkim* nazwaney: *Baux Bourgs*. *Jansenistom* przyszło do głowy głupstwo, ogłosić go za Swiętego, i ziednać o nim mniemanie, że on iest cudotworcą. Przekupili niektórych oszustów ktorzy zmyśliwszy rozmaite choroby, kazali się nieść do iego grobu. Tam się rzucali, miotali, rozmaite igrzyska czynili, i iakoby śmierć nanastępuiącą cierpieli, udawali; iedni z przy-

przytomnych tam patrząc na to z tego się dziwowiska śmieli, a drudzy bolaźnią byli przerażeni. Ci oszuści namiotawszy się rozmaicie, podnosili się, i powstawali, mowiąc: że zostali uzdrowionemi, śpiewaiąc podzięki swoiemu Swiętemu *Parysowi*. Nastąpiło zatym z tych (iezli mi wolno użyć tego wyrazu) kuglarskich cudow, które zmyślili *Jansęniści*, aby swemu kacerstwu iakąś zaletę ziednali, że w rzeczy samey niedowiarkowie, którzy się pokrywali imieniem *Filozofów*, tym, które na on czas zaczynało bydź w używaniu, powzieli pochop uwłaczać prawdziwym cudom, i zniewagę czynić wierze. W ten tedy sposob wszystko to posłużyło im, żeby wiarę uczynili godną wzgardy, nienawiści, i żeby z gruntu onę wywrócili. *Kardynał Fleury* rozkazał zamknąć to Grobowisko *S. Medarda*. Ale niedosyć tego było, należało onemu kazać ścigać, łapać, i pilney straży oczywistemu dozorowi podać tych kuglarzy zmyślaiących przyszłą śmierć, gdyż oni nieprzestali udawać tych swoich nieprzyzwoitych chorob z zgorszeniem po schadzkach kryiomych, czyli lochach, do których się schadzali gorliwi o swoie kacerstwo *Jansęniści*, i wielu in-

nych dla samey ciekawości; pierwsi żeby cuda sławili Swiętego swego *Paryza*, i utwierdzali się w swoich przesądnych błędach, a drudzy żeby sobie z onych stroili żarty. Prócz tego należało takoż w ten czas wszelkiemi sposobami zabronić, aby pokryiomo wychodzące z druku co tydzień nowiny (nazwane kościelne) nie rozchodziły się po kraiu, w ktorych wynalazca *Jansenista* pewny, piekielnym iadem zarażony, szydził co tydzień, z ludzi cnotliwych i wywierał potwarzy iak nayiadowitsze, przeciw tym którzy się sprzeciwiali otwarcie *Jansenistom*, i którzy nie przystawali do ich nauki. W tymże samym czasie ziawiła się owa niegodziwa rada trzydziestu trzech prawnikow *Paryzkich*, na ktorey stanowili zdania swoie wielce zuchwałe przeciw zwierzchności Kościelney i przeciw władzy Królewskiey, a które *Parlament* miasta tego napełniony będąc temiż samemi zdaniami, popierał, przez co chciał się wzmoc przeciw teyże powadze. Skazana była ta rada na wygnanie do pewnego czasu, lecz przywrocona została pod tym pozorem, że potrzebna iest dla utrzymania sprawiedliwości.

Po-

Do tych nieszczęść przyłączyło się wiele innego złego, które przygotowało niezbożność. Już się abowiem ona wszędzie zuchwale rospościerać zaczęła. *Woltaire* ktory wzruszył swoy wiek dla obalenia zasad, nieomylnych prawd, i przyiętych od rozumu prawideł, był ow czas im w samym razie użycia swego wielkiego dowcipu, abo stosuiąc się do ięzyka, ściśle o nim sądzących pisarzow, do okazania pozoru i błyskotek wykrętnego dowcipu swego.

Nie będę tu mówił o iego dziełach, które wszyscy dobrze znaią, ale rzeknę to, że niezbożni od chwili narodzenia, ieżli się w ten sposob tłomaczyć można, zupełnie skaził serce i umysł przez czytanie niezbożnych ksiąg, mianowicie przez czytanie *Bayla* dzieł, nauczył go mieć za wątpliwe wszyskie nie zaprzeczone prawdy. Ośmielił się nawet uczynić więcey, przypuścił do nich zuchwały szturm, przystroił ie w barwę śmiechu godną, z taką sztuką, którą sam posiadał doskonale, przyozdobił nowe swoie zdania pięknym, łacnym, do rzeczy stosownym pisania sposobem, tak dalece, że były do poięcia wszelkiego rodzaiu czy-

...nikom. Ztąd niezbożność, która się dotąd mieściła między owemi tylko, których nazywano mocne duchy, mocne umysły, zyskała nieprzeliczoną liczbę przychylnych sobie osob przez pisma *Woltera*, które wszędzie czytano z zadziwieniem i pochwałami.

Jnni też pisarze, którzy się w tymże czasie dosyć liczni ziawili, bardzo wiele pomogli do rozszerzenia obyczaiow, przez rodzay pism. które ten za sobą ciągną zepsucia skutek, i które w ludzkich towarzystwach większą maią ku temu moc, niż kto podobno rozumieć może. Mowię ia tu o *romansach* chciwie czytanych i prawie całkiem połykanych od niewiast, i od młodzieńcow, przeto, iż w nich znayduią takie wyobrażenia zdań, i namiętności które im służą, za przepis sprawowania się. Te *owa se* zawsze maluią obyczaie tych czasow, w których są napisane. Z początku i przez długi czas rzecz *romansu*, był to iakiś *Kawaler*, w czym nic złego nie było, i owszem, że to było we czci, każdy pragnął mieć takie zdania, iakie przystały na *kawalera* uczciwego. Na mieysce kawalerskich osob w *romansach*, nastąpiły nie przystoyne z zapędem czynione

ne *galanteryiki*. Za panowania Ludwika XIII. a insze bardziey za Ludwika XIV. *romanse*, iak naprzykład Xiężna *Kleweńska* i *Zeide*, wystawuią naypodobnieysze obrazy do owych obyczaiow, które na ow czas w samey rzeczy mieysce miały. W czasie zaś naszym, o którym tu mowa, *romanse*, nie maią za cel tylko rozpustę, zepsowanie serca, swobodę umysłu. Nie maluią tylko nie przystoyne obrazy przypadkow, w których z hańbą pokonane są niewiasty, a męszczyzni nie maią tylko obrzydliwą pychę z swoich zdrad i podeyścia. Nie uyrzeć u nich znakomitych iakich i chwalebnych zapędow, ale samo wyliczanie zwyczaynych drobnostek przy gotowalniach, same zniżenie się do odkrywania szczupłych zamięszań, które nie zdobią ale przeciwnie oszpecaią wprowadzone w *romans* osoby. Którą wadę chciano usprawiedliwić, mieniąc ią, iakoby poźnieysze *romanse* powinny bydź przenoszone nad dawne; przeto, że dawnieysze maluią tylko obyczaie w głowie urojone, te zaś poźnieysze wystawuią takich ludzi, iacy są, i daią ich poznać: ale ieśli ci ludzie, nie maią w udziale tylko występki, cóż będzie za pożytek

wiedzieć do iakiego stopnia zepsowania się postąpili, może iuż, abo postąpić mogą?

Ustawicznie wzmagaią się poruszenia *Jansenistów*, i zamiary *Parlamentow* do tegoż samego zmierzaiące końca, do którego i *Iansenistow* burzenie się były źrzodłem naywiększego zatrudnienia dla Ludwika XV. po śmierci *Kardynała* de *Fleury*, która przypadła w Roku 1743. Sama rzecz wyciąga, żeby tu dać opis okoliczności szczegulnych, gdyż przypadki owego czasu ściśle, i bez przerwy łączą się z teraznieyszemi nieszczęśliwościami. Przy wybornych duszy przymiotach kapłan, którego stałość umysłu godna iest porownania z statkiem Biskupow pierwiastkowego Kościoła, Jmć Xiądz Krzysztof *de Beaumont*, naprzod Biskup Bayoński, a potym Arcy Biskup Wienneński w Roku 1746. był wyniesiony na godność Arcy-Biskupią Stolicy i Królewstwa. Nieprzyiął on tak wysokiego stopnia, tylko aż przymuszony wielokrotnie powtorzonemi rozkazami Królewskiemi, właśnie, iak gdyby przewidział wszystkie uprzykrzenia i dolegliwości, których miał następnie doznać. Ledwie się pokazał *w Paryżu* powszechny sobie ziednał szacunek, i osobliwy wzgląd, który ma

sama Jego osoba wyciągać zdawała się. Był szacowany od wszystkich dla porządnych obyczaiow, w których nayzawistnieysi nieprzyiaciele, nic dostrzedz i zganić niemogli, dla wszystkich cnot swego Biskupiego stanu, a mianowicie dla prawie bez granic litości ku ubogim i dobroczynności, gorliwy o prawdziwą Wiarę, i Kościelną karność, niewymyślił on karteczek zaświadczaiących spowiedź, iak złośliwie udawano, ale utrzymywał z usilnością mądre rozrządzenia swoich Poprzednikow, nawet *Kardynała de Noilles* chociaż zagorzałego Stronnika *Iansenizmu*. Te karteczki których wyciągano, od umieraiących, wprzod nimby przyięli Kommunią S. na drogę wieczności, nie mogły bydź dawane, tylko od xięży potwierdzonych od Zwierzchności duchowney, i o których nauce sądzić było można, że była zgodna z ustawami Kościoła, a nadewszystko z Papiezką *Bullą Unigenitus*, Jednorodzony. Ta ostrożność, sądzono, iż była wielce potrzebna wtąk niezmiernym mieście, iak iest *Paryż*, gdzie się ludzie znać wzaiemnie mogą, i gdzie się łatwo utaić mogą, przed ciekawością naybliższych swych Sąsiadow. Ta ostrożność bardziey ieszcze po-

potrzebna była pod owczas, kiedy Xięża podeyrzani o naukę, zaięci w swoich błędach, a sprawiedliwie wstrzymani zakazem od sprawowania Kapłańskich powinności, mieli świętokradzką zuchwałość, słuchać spowiedzi, w głowę zaszłych stronnikow swego kacerstwa, i dawali się nakłonić, do znieważania SS. *Sakramentow*. Wielu nawet znaydowało się z nich takich, którzy wypędzeni z własnych *Dyecezyi*, dla podobnych przyczyn zbierali się *do Paryża*, gdzie ukrywaiąc się, i w suknie się świeckie przebrawszy z tym większą łatwością niegodziwie sprawowali Kapłańskie urzędy. Chwalebna czynność Arcy-Biskupa *Beaumont*, w szaleństwo prawie wprawiła *Iansenistow*, i do naywyższego stopnia onych przeciw niemu rozjątrzyła; sądzili zatym chwycić się wszelkich sposobow, które od dawnych czasow w swych głowach układali, lecz których aż dotąd użyć nie mogli, gdyż sądzili, że się im ieszcze pomyślne ku temu końcowi okoliczności nienadarzyły. Przyszły one zatym do skutku. Duch Powszechności doszedł, na ow czas do mocnego wzruszenia. Rząd był słaby, i chwieiący się, dokazali, że w zruszyli *Parlament* i czynnym go w swych zamiarach

rach uczynili. Ta zwierzchność iedynie na czynienie sprawiedliwości ustanowiona, która w żaden sposob podobna niebyła do dawnych owych *Parlamentów*, o których Dzieio-pisma *Francuzkie* wzmiunkę czynią, przywłaszczała sobie wiele Praw, których ani miała, ani mieć powinna była. Taki w ow czas *Parlament* powielokrotnie chciał się mięszać w sprawy stanu, i wzniecił był niebespieczne rozruchy, iako widzieć można w Woynie nazwaney de la *Fronde*, Poskromiony atoli przez Królow, nieutrzymywał się w przepisanych sobie granicach, tylko przez boiaźń, taiąc zawsze dumną chciwość, pomnożenia coraz bardziey swoiey przemowy. Podnosił się nad to w pychę, znazwiska które mu nieprzyzwoicie dane było w wyrazie, iakoby iego członki były powszechnemi stanami niższego stopnia, co się ziawiło przez nadużycie w Roku 1576.

Janseniści wznowili tu wszystkie swoie niby prawności, i dali uczuć *Parlamentowi*, iakoby on bardziey ieszcze, niż oni, był pokrzywdzony w swoich prawach, Wyklęci od Kościoła, który w obrzydzeniu miał ich naukę, i zdania. Ci niebaczni ludzie przypuścili do głowy tę myśl, że-

by

by z *Parlamentu* uczynić iednego naywyższego sędziego w rzeczach Kościelnych, członki zatym które *Parlament* składały. niemaiąc natym dosyć, że sobie Jmie Opiekunow Królow same dawać chełpliwie ważyły się, z wielką chęcią przyięły tę nową sędziego godność, którą Jm pochlebnie dawano. Za pomocą więc otrzymanych iuż szlachetnych nazwisk, i pod pozorem utrzymywania *Francuzkiego* Kościoła wolności, które za twierdzę *Francyi* poczytano od dawnego czasu; zwyczayną postępowali droga, żeby coraz bardziey z mnieyszać Kościelną władzę. Aż też w Roku 1749. dokazali naywięcey, bo iest to czas, którego się zaczęli okazywać gorliwemi Obrońcami *Jansenizmu*. Z wielką chęcią przyimowali żalenia się, iako o nieprzyzwoitość w domaganiu się karteczek odprawioney spowiedzi. Nawet zakazali w Roku 1751. o nie się upominać. W krótce posunęli się tak daleko że przykazali dawać ostatnią *Kommunią* tym, którzyby się wzbraniali okazać karteczkę, że spowiedź odprawili, trwali w uporze, i trwać się oświadczali aż do śmierci nieprzyięcia nigdy Papiezkiey *Bulli Unigenitus*,

tus, * odwołuiąc się do przyszłego powszechnego Zboru. Zgorszenie tedy, li świętokradztwo podniesione było w ow czas do naywyższego stopnia. Plebani i *Wikaryuszowie Paryzcy* stateczni w swych obowiązkach, i posłuszni na głos swego Pasterza, niechcieli się poddać, tak nieprzyzwoitey *Parlamentarzow* władzy, a przetoż byli osądzeni na chwytanie, i na koniec przymuszeni do nagłey ucieczki, schraniaiąc się przed surowemi, oraz haniebnemi karami. Inni Kapłani o ktorycheśmy iuż mowili, ulegaiący, i błędami *Jansenizmu* skażeni, niewzdrygali się, nieść Swiętego Swiętych, krnąbrnie się sprzeciwiaiącym Prawom Kościoła. Ach! możnaż to mowić bez zadrzenia! podłe narzędzia *Parlamentu* widząc opuszczone od wiernych sług Swiątnice, miały niezbożną zuchwałość wyłamywać drzwiczki do *Cymborium*, i wydawać Ciało żywego Boga na ręce od siebie niezbożnych xięży, a-

że-

---

* *Przez tę* Bullę Unigenitus Jednorodzony, iako i niektóre inne, *rozumie się wyrok Papiezki pobudzaiący do posłuszeństwa prawom Kościelnym, inaczey sprzeciwiaiących się im, wykląć, i od Kościoła S. odłączyć rozkazuie.*

żeby ie nieśli do tych, którzy o nie prosili, niedlaczego innego, tylko aby tą pieczęcią, świętokradztwa wieczne swoie potępienie przypieczętowali, i bynaymniey niewątpliwą wieczną zgubę przspieszyli sobie.

Próżno się usiłował ze wszelką swoiey gorliwości mocą oprzeć, Jmć Xiądz Arcy - Biskup *Beaumont* zuchwałym postępkom *Paryzkiego Parlamentu*, który miał w krótce za naśladowcow *Parlamenta po Prowincyach*. Wydawał okolne Listy Pasterskie, rzucił klątwy Arcy - Biskup, ale śmiano się tylko z tych duchownych orężow które iuż miano za niewczesne, i niepożyteczne. Potrafiono nawet udać go sztucznie za nienawistnego u ludu, wystawić go u niego za szalonego, odmalować go, iako uporczywego człowieka w swoich ciasno określonych wyobrażeniach, i dla którego, nic takiego znaleść się niemogło, coby go skłonić potrafiło. Jakoż miano przyczynę tak o nim trzymać, co do tey na ostatnim mieyscu wymienioney Jego umysłu stałośei. Był nieporuszonym, ale też to iest, co mu ziednało szacunek, uszanowanie, szczegulne względy, u wszystkich tych osob, które umieią szacować ludzi. Naprzod sam Dwor zdawał się chcieć bro-

bronić Jego stronę. Zakazał *Parlamentowi* wdawać się w takie sprawy do których niemiał ani powołania, ani cienia przyzwoitości, ale na to żadnego niebyło względu, *ar ament* nieustawał w prześladowaniu xięży, których obowiązywało sumnienie do powinności, ażeby się niepoddawali pod Jego niegodziwe wyroki, i utzymywał ciągle zgorszenie srasznego zgwałcenia Nayświętszych rzeczy. W ten to czas odważył się czynić Królowi swoie przełożenia, w których stanowił nowe prawidła, Królewskiey Powadze i powszechnemu Królewstwa Prawu w brew się sprzeciwiaiące. Przełożenia, ktore nietylko były hasłem do obojętności, ale nawet do pogardy Królewskiey Powagi, i do zbrzydzenia sobie oney od całego Narodu. Podług rostropnych ustaw te przewinienia niepowinny być wiadome, tylko Królowi, niepowiny się były rozchodzić po ręku powszechności. Przecięż dano ie do druku, wydrukowane czytano z chciwością, czytane wszystkie zamąciły, i przewróciły głowy. zaczęto więc mniemać, że władza Królow powinna bydź określona, że trzeba przepisać granice dokuczaniem rządowi samo - wolnemu na złe, okrucieństwu Krolew-

lewskiey przemocy. Te są wyrazy, których pod ow czas pierwsze było używanie końca, podania w obrzydzenie prawney zwierzchności. Nad to: że moc, i prawa, *Parlamentu* daleko były rozlegleysze, i znakomitsze niż dotąd sądzono. Że *Parlament* był obrońca ludu, i stróżem reszty iego swobod, które mu zostawały. Skoro tak niebespieczne nowości utrzymywane przez potrzebę, prożność, zagorzałość przez szaleństwo *Jansenistów*, i przez wszystkie *Parlamentu* narzędzia, skoro się, mowię, rozeszły po całym Królewstwie, i takie uczyniły wrażenie iakiego się spodziewać, koniecznie należało, natychmiast *Parlament* stał sie bałwanem całego Narodu, a mianowicie *Paryża*, który zawsze był podżogą rozruchow i buntow. Dwor tym czasem przerażony na tak zuchwałe domagania się, i na tak uwłaczaiące prawnym *Francyi* ustawom zapędy *Parlamentarzow*, sądził że ie uwstrzymać należało. Ludwik XV. i który w niektorych okolicznościach okazywał się gorliwym o swoię Powagę, postanowił uczynić krok, ktory sądził bydź sposobnym do przerażenia boiaźnią umysłow, i zaspokoienia burzenia się onych. Skazał więc

Par-

Parlament na wygnanie, i wszystkie Jego Członki po rożnych miastach, i po *Prowincyach*, porozsyłał. Lecz trzeba było w krotce onych nazad przyzwać, szemrania bowiem i narzeka ia ze wszystkich stron oto wygnanie bez zwłoki wybuchnęły, mniemano, że się bez nich obeyść niebyło można, w dosyć czynieniu sprawiedliwości. Aprzetoż cofnięto Ich, i przywrocono do ich powinności w Roku 1754.

Zdrowy rozum i dobry *Polityczny Rząd* bez wątpienia tego wyciągał, żeby Im były przepisane iakie prawa, żeby sobie byli otrzymali przywołanie, z zupełną powolnością na rozkazy Króla i przyrzeczeniem, iż dosyć uczynią zakazowi Królewskiemu, nie odnowiania więcey takich okoliczności, któreby mięszały spokoyność, i uciszenie całego Narodu. Lecz nie się tak niestało. Zguba *Francyi* za pewne iuż poprzysiężona była w wyrokach Wiecznego Boga. Zastąpienie *Ministra* było takie, że iedynie to czynił, czego było potrzeba do pomnożenia powszechnych nieszczęśliwości. Król wydał swoy wyrok, ktorym na kazał milczenie obojey stronie, to iest: *Arcy-Biskupowi, i Parlamentowi.*

To

To Prawo milczenia, iak ie pod ow czas nazwano, a o którym było tyle mowy przez nieiaki czas, dało okoliczność ieszcze większego prześladowania tego Arcy - Biskupa, i Xięży, ktorzy się Jego trzymali. Gdyby byli czytali Dzieio - pismo, byliby się z niego dowiedzieli, że takie prawa niesłużą, tylko ku do daniu sposobności błędowi i wzmożeniu się bardziey, zostawuiąc mu wolność szerzenia się bez żadney boiaźni, aby miał bydź zbiiany, a przeciwnie, że w takim razie prawda bywa znieważana, pogardzana, prześladowana, a to iest co się też i tu w samey rzeczy zdarzyło. Arcy - Biskup, którego żadna boiaźń, żaden wzgląd na ludzi, żeby się za prawdą w głos nieodzywał, wstrzymać niemogł, widział się bydź z nieważonym, i urąganym, przez wyroki śmiechu godne, i potwarcze. Jego dochody były zagarnięte, wierni Jego współpracownicy w usłudze duszom, przymuszeni do opuszczenia swych owieczek, uciekaiący, i błąkaiący się, byli wystawieni na cel daleko większy, niż kiedy nienawiści odszczepieńcow szalonych. O! czego się przeciwko Temuż Arcy - Biskupowi niedopuszczono; starano się udać

Go

Go za winowaycę, obrażonego Królewskiey Godności, ponieważ się okazał przeciwnym Prawu, nakazane milczenie; gdy tym czasem Jego przeciwnicy gwałcili toż Prawo w sposob zuchwały. O iakiż przecię występek mogł bydź obwiniony? czyliż, że utrzymywał, iak mogł Swięte Prawa Biskupiey Godności, Kościoła, Ołtarzow, że się zastawiał, a żeby świeccy ludzie do tak Swiętych rzeczy świętokradzkich ręku nieściągali? O! iak piękny widok patrzyć na niego zastawiaiącego się samego tylko, iak drugiego *Atanazego*, przeciwko prawie powszechnie sprzysiężonym na iego zgubę, nadstawiaiącego z powagą swoią głowę na pociski swoich prześladowcow, co za widok patrzyć na niego ukochanego z gruntu serca, od Króla, szacowanego, od Królowy, tey to Pani, która była wzorem wszystkich cnot, poważanego od *Delfina*, który byłby zapewnie uszczęśliwił *Francyą*, gdyby go była przyspieszona podobno, rękoma zdraycow śmierć ze świata niesprzątnęła, wielce szanownego od całego Dworu Królewskiego, uwielbianego od wszystkich cnotliwych, i zacnych ludzi, okrytego dla swey gorliwości wszelką tą chwa-

D

łą

łą, którą swych obrońcow i rycerzow uwieńczać zwykła wiara.

Zawziętość ku niemu i potwarze prześladowcow, do ostatniego kresu były posunięte, tak dalece, że rząd przez błędne, i okrutne użalenie sądził, iż trzeba go schronić od surowych kar, które nad nim wisiały. Wysłano go po wiele razy na wygnanie. Lecz owo nowy postepek Jego, który iest dopełnieniem Jego chwały, w ostatnim skazuiącym go na wygnanie liście, oznaymiono mu, że mu zostawiona iest wolność obrania sobie mieysca wygnania, gdzie by chciał bez naymnieyszego zachwiania się; obiera sobie pustynią *la Trappe*, wyieżdża, i kwapi się, aby tam w tym sławnym Opactwie był współuczestnikiem z zakonnikami wszystkich ćwiczeń w pobożuości, i wszystkich ostrości, onych nadzwyczayney pokuty. Gdyby Jego zaiadli nieprzyiaciele byli sposobni do przyięcia uczucia iakieyżkolwiek uczciwości, i cnoty, ich zaiadłość byłaby rozbroiona, i byłaby się zamieniła w podziwienie, ale ci zaślepieni szaleńcy, iakiemi są *Ianseniści*, sąż oni sposobni do przyięcia takiego uczucia? A wszakci oni nieszukaią tylko tego, żeby swey zemście zadosyć

uczynili z tych, którzy są ich błędom przeciwni.

Tym czasem *Parlament Paryzki* cieszy się. Inne *Parlamenta po Prowincyach* chciały bydź uczestnikami tey radości, prześladowały wszędzie, i odważyły się czynić przełożenia Królowi rownie zuchwałe, iak i *Paryzki*. Uwierzyć zaiste trudno, a żeby nato się ośmielić mogli ludzie, którzy mieli swe urzędy od Króla, i pod iego Imieniem piastowali ie, i czynili sprawiedliwość, i z których niektórzy szczególnych od niego doznali łask, i dobrodzieystw. Ale cóż iest proszę, za duch związku w iedno ciało ludzi kierowany? Oto nieszuka zazwyczay, tylko, żeby się w zbiało co raz wyżey, żeby więcey przemocy nabyć, i nadętość w sprawiedliwych się granicach nieutrzymuie. Inne ieszcze nadeszły, i wyłały się na *Francyą* nieszczęśliwości, oraz mowić można, iż wybuchnęły żnaywiększą gwałtownością. Jużem mowił wyżey, o pierwiastkowych kuszeniach się *Filozofow*, tych to ludzi, którzy maią niewstyd, przyozdabiać się tym nazwiskiem, a są naygłownieyszemi nieprzyiaciołami wiary, i rządu. Zbiera ią się oni teraz, i łączą wszystkie swe

siły, ani myślą daley zatrzymywać się w iakich kolwiek umiarkowania obrębach. Jest to godna rzecz uwagi, że gdy *Iansenizm* okazuie się z taką nadętością, niezbożność daie się postrzegać oczewiście, ze wszystkiemi swemi bezecnemi obrazami, wszystko zaraża piekielnym swym iadem, chcę mowić, iż właściwie to było w ten czas, i wtęż samę chwilę kiedy było ogłoszone Prawo nakazanege milczenia. Sąż więc obiedwie te rzeczy, to iest: *Iansenizm*, i *Filozofia*, iednego rodzaiu, żeby rownym krokiem postępowały? Być że to może żeby zaś *Iansenizm* prowadził do wierzenia tylko w samego Boga, abo do trzymania, że go cale niemasz, do niezbożności krętemi ścieszkami; i nieznaiomemi manowcami, a *Filozofia* teraźnieysza, otwartemi, i prostemi drogami? Tak iest zapewne. Ta uwaga nie iest nieznaioma wybornym dowcipom, które wskroś przenikaią układ *Iansenizmu*. Smiem sobie obiecywać, iż mi pozwolą czytelnicy, abym w szedł w nieco dalsze ieszcze szczeguły, o teraznieyszych mniemanych *Filozofach*, Posłużą one do tego, ażeby coraz lepiey, a lepiey poznać się mogły przyczyny nieszczęśliwości, których się *Francya*

cya widokiem stać miała, i stała w samym skutku. *Woltaire* wypędzony z *Prus* od Króla *Fryderyka* wielkiego swego wprzod obrońcy, i który Jego przymioty miał w podziwieniu, a wypędzony sprawidliwie dla swoiego niespokoynego, zawsze burzliwego ducha, schronił się niedaleko *Genewy* w tym czasie, o którym tu mowiemy. Tam pozwolił sobie wszelkiey wolności w swoich zarażliwych zdaniach, i wydał na świat wszystkie swoie dzieła, w których wiedzieć niemożna, co bardziey uderzać, i zadziwić powinno, czy Jego nigdy nieschnąca obfitość, czy onę przewyższaiący zbytek niezbożności. Aż do owego czasu, sława którą sobie ziednał z wielu miar, była iak na szali ważona, sprawiedliwemi mowami, które o Jego dziełach pisano, i drukowano. Miano go bez wątpienia za Człowieka, pięknego dowcipu, ale go niemiano za Pisarza wybornego rozumu. W ow czas zaczęto go mieć za wybornego Pisarza, i gotowano dla niego wielkie pochwały. Mniemano że *Francuzki* Narod nigdy ieszcze Pisarza niemiał, któryby na rowny sobie szacunek zasłużył. Przenoszono go nad *Korneta* i *Racina*, *Krebillon* niebył godny, żeby się

znim

znim rownał. Zaniedbywano wprowadzać na widok cudnych dzieł tych wielkich ludzi, a zbiegano się w wielkiey liczbie, na widoczne sztuki *Woltera*. Jego dzieła, które w mnogich księgach wydał w swey dziedziczney Ziemi de *Ferney*, nawet i nędzne drobiazgi nic niewarte, szukane były z zapędem, i pod Niebo wynoszone z zagorzałością. Wszyscy ie pragneli widzieć, czytać, wszyscy ie wychwalali, wszyscy sobie w iego zdaniach, i zasadach smakowali, a te szkodliwe zawady, wszystkie zgruntu psowały serca i umysły ludzkie.

Jan Jakub *Rouſseau* tylko co dał się pod ten czas poznać przez dwie mowy pełne mocy, i wymowy, ale których ukryte zdrady, rozwolnione zdania dawały pochop do zgadnienia, co będą za rodzaiu iego przyszłe dzieła znakomitsze, które w kilka lat potym wydał. *Montesyuieu* żył ieszcze pod ow czas; Listy iego *Perskie* iuż były czyste oczy obraziły przez zbyt rozpustne odmalowania, które się w nich znayduią, a wyrazy żartow, urągania, szydzenia z Wiary, iuż były rozgniewały, a to sprawiedliwie cnotliwe, i pobożne, osoby, aleć to iego dzieło, dowodem tylko było, że to był zmyslacz, i mogł

wiele

wiele w swey głowie uroić, ieźli tego wyrazu użyć można, który pod ow czas wzięty był w używanie, mogł on zaiste głęboko swą myśl zapuścić *w Politykę* i prawodawstwo, i nad nimi uwagi czynić. Jego uwagi nad przyczyną wielkości *Rzymskiego* Państwa i onego upadku są nayleپszym dowodem, tu namienionego sposobu iego myślenia, okazuie on wnich, posiadaną od starożytnych Pisarzow sztukę, którzy umieli stopić kruszec twardy, aby z niego znakomite uleli dzieła, sztukę mowienia, wiele rzeczy w niewiele słow, i dania pochopu czytelnikowi do czynienia pożytecznych uwag. Jego książka pod napisem: *Duch Prawa*, iest dopełnieniem Jego sławy; słusznie mniemano, że naysławnieysi Pisarze w Prawodawstwie nigdy tak dobrze tey rzeczy niezgłębili iak on z głębił. Tym czasem to dzieło wolne nie iest od nagany, co do zdań, i zasad. ani co się tycze rządu, ani co się tycze wiary. Nader szczęśliwy byłby to Pisarz, gdyby się był w całym swym życiu tym rządził, co mowił w godzinę śmierci, że obiawienie naywiększe iest dobrodzieystwo, które Bog uczynił ludziom.

Przed

Przed cale niedawnym czasem *Buffon* przez pierwze księgi swoiego dzieiopisma przyrodzonego otworzył sobie drogę do sławy, i byłby ią otrzymał bez skazy, ale świerzbiączka wynaydowania układow, i budowania rzeczy na powietrzu, obłąkała błyszczącą się iego myśl, Wymyślił pewny sposob dla tłomaczenia, iak się mogł ziawić cały świat, ale ten Jego wynalazek bynaymniey się niezgadza, ani z dobrą *Fizyką*, ani bardziey ieszcze z tym, co o stworzeniu świata napisał *Moyżesz*. Przez śmieszny rozumu obrot, który niemogł, chyba tylko głupcow oszukać, w głos się oświadczał, iż w swym układzie odstąpił na czas od słow Pisma S. które nawet szanował, a w samey rzeczy z gruntu ie obalał, i do tego zmierzał, żeby ie miano za Pismo czyli osnowę błędow i niegodnych z rozumem powieści. Cały iego opis ziemi pożyczony iest od iednego *Filozofa Angielskiego*, niesie wyrytą cechę zdań przeciwnych wierze, i objawieniu. A przetoż, sprawiedliwie ten iego ziawienia się ziemi układ bez stworzenia iey od Boga, zganiła i potępiła *Sorbona*. Bali się ieszcze na ow czas *Filozofowie* podobnych nagań,

ale

ale w miarę, iaką widzieli, że przewrotna powszechność onym sprzyia dzieła, ich szacuie, a tym samyw mści się nie iako o te haniebne dla nich przygany, szydzili z nich nakoniec, w śmiech obracali, i śmieli mówić, *Sorbońskiego* Nauczyciela *Biret* iest narzędzie do przyduszenia zdrowego rozsądku. Wszakże taż sama *Sorbona* tak chwalebnie gorliwa przeciw *Filozofom*, ba nawet przeciwko *Iansenistom*, ktorzy dla pomszczenia się nad nią o czystość nauki, którą dawała swoim uczniom, dokazali tego, że iey szkoły zamknięte były przez nieiaki czas, widziała w swoim łonie zgorszenie, iakiego nigdy ieszcze przykładu niebyło, a które dowodzi, co za krok miała iuż niewierność, a iak daleko zachodziła. Pewny rozpustny *w Teologii* storzypiętka na zwany *l' Abbé de Prades* miał zuchwałość utrzymywać w powszechney rozmowie takie zdanie, że cuda *Jezusa Chrystusa* wleczeniu chorob niebyły niezwyczaynieysze nad leczenie *Eskulapiusza*; okrom innych niezbożności które tamże umieszczone widzieć się dały. Sprawiedliwy gniew, i następowanie na wynalazcę tak gorszącego, zdania przymusiły go do opuszczenia *Francyi* i

wyi-

wyiścia do *Prus.* *L' Abbè de Prienne*, stawszy się potym sławnym pod nazwiskiem *Kardynała de Lomenie* utrzymywał drugie zdanie w tymże czasie, które było ieszcze daleko niezbożnieysze, które powinno było zgubić go, abo przynaymniey pozbawić na zawsze, wszystkich łask, i godności Kościelnych, ale iego obrońcy, i przyiaciele wydarli go, że nieodniosł kary, na którą niewątpliwie był zasłużył. Już on na ow czas oczywiście okazywał, czym miał bydź w dalszym czasie, to iest Duchownym i *Kardynałem*, zrzucony z tey godności dla swey zmienney obyczaiow złey nauki, dla swych krzywoprzysięstw, i dla podłego ulegania zgromadzeniu narodowemu wypełniaiąc, przysięgę na ustawę nowo uknowaną.

Nakoniec ziawili się i Pisarze dzieła *Encyklopedyi*, maiąc na czele d' *Alamberta* i *Riderota*. Pierwszy miał zuchwałość i chęć połączenia suchości *Algebry* i *Geometryi* z wdziękami nauki wyzwoloney, wczym się mu wcale mało powiodło. Był to szalbierz zręczny, zdradliwy, i nieskończenie szkodliwy, który nie opuszczał nic do rozsiewania iadowitych zdań i niebespiecznych zasad, bardziey ieszcze

szcze pod cieniem taiemnicy przedsięwziętego dzieła *Encyklopedyi* i przez porozumiewania się listowne z niezbożnemi, niż przez wydane od siebie pisma, aczkolwiek, i wnich dobrze wyryte postrzedz można niezbożności ślady. Drugi był otwarciey, i szczerzey niezbożnym, ieśli się tak mowić godzi, widocznie się odkrywał z swemi zdaniami, i dopuszczał się uwodzić bez żadnego umiarkowania porywczości swoiey i myśli mocney, żywey, popędliwey. Był on pierwszy z tych, którzy wydali swoie pisma iuż bynaymniey niewątpliwe za niezbożnością. Mawiał: że on, zdarł zasłonę, ktora odkrywała błędy, i mniemał, że był powołany, aby ludzi z onych wyprowadził błędow. Obadwa przedsięwzięli, żeby ułożyć porządkiem *Alfabetu Liter*, wszystkie umieiętności ludzkie. Przybrali sobie wielu pomocnikow a pomnażaiąc księgi po księgach utworzyli ten niezmierny stos *Encyklopedycznego* słownika, ktory sprawiedliwiey nazwać można obfitym zbiorem grubych błędow, niż prawd. Sam to uznał *Riderot* i w iednym pamiętniku, który w kilka lat potym wydrukować kazał, przyznaie szczerze, że ten słownik iest zgaśnieniem rzeczy

czy w kupę źle ułożonym, i bardziey hańbiącym, niż kiedy co z druku ukazać się mogło. Daie o nim swoie zdanie nader ostre, ale oraz sprawiedliwe. Niemniey atoli rzetelna iest prawda i to, że powszechność tak była uprzedzona względem tego dzieła, słysząc zbyteczne zalety pochwalców onego, iż sobie w głowach uroiono, że dowcip ludzki nic godnieyszego pamięci wynaleść, i utworzyć niemoże. Rownie także iest niepochybna prawda, że nazwisko *Encyklopedysty* i niezbożnego, staią się nieiako słowami, toż samo znaczącemi, przeto, iż tak wiele tam iest części zawieraiących, osobliwszą złość. Szyderstwo iadem napuszczone, pociski na Wiarę, i nad to wiele buntowniczych zdań, przeciwko Rządowi. Cnotliwi ludzie którzy ieszcze pozostali byli we *Francyi*, ięczeli na ten zbytek, do ktorego się wzmagała *Filozofia*: Xiądz *Berthier Jezuita* ieden z nayznakomitszych mędrcow tego wieku, będący na czele dziennika zwanego de *Treoux* naylepszego bez zaprzeczania i naypożyteczniey oświeconego ze wszystkich pism raz wraz stale wychodzących, póki tylko tenże dziennik był w iego ręku. Xiądz mowię *Berthier*

wiel-

wielkie dał był pochwały *Encyklopedycznego* słownika wzorowi ułożonemu, przez *d' Alamberta* który się w nim okazał wyższym, niż w tym wszystkim, co tylko dotąd z pod iego piora na świat wyszło. Nawet zachęcał, z naywiększą usilnością wspomniony *Berthier* do pracowania około przedsiewziętego dzieła, gdyż sądził iż będzie tak godnie do skutku przywiedzione, iak przystało, nawielkiey wagi dzieła, i że będzie zgodne z pilnością, i z staraniem, ktore były przyobiecane, w wydanym onego wzorze. Lecz w krotce oco było Jego za podziwienie, gdy czytaiąc pierwszą książkę odkrył w niey mnostwo prawd, które znieważyły wszelką przystoyność świętą, i towarzyską. Oburzył się więc żywo przeciwko wynalezcom i okrył Jch hańbą, dowodząc Jm: że byli podli zabieracze co do niektórych cząstek, które pod niebo wynosili iak własney swoiey głowy płod, a których przepis tylko słowo w słowo zrobili z dzieła xiędza *Buffier Jezuity* pod napisem: *Bóg* uauki *de*. Na koniec przyrzeka im, iż poydzie ich porządkiem za niemi, przywodząc ciągle części szkodliwe nawet i podeyrzane dla przestrogi, uzbroienia czytel-

telnika. Był to zaiste który się groził zgnieść, i na miazgę zetrzeć *Encyklopedystów*. Ulękli się na te pogrożki, i rady im zabrakło, co by mieli czynić. Rzucili się tedy do sposobu, którego potym w następuiącym czasie bardzo często używali. Udali się z prozbą do zwierzchności maiącey na ow czas dozor nad drukarniami, i nalegali, aby ta zakazała xiędzu *Berthier* popierać tey nagany dla nich, którą obiecał; co ta nazbyt ulegaiąca zwierzchność uczyniła, i swoy zakaz wydała. A tak ciż ludzie, którzy naybardziey utyskiwali na władzę, i rządzenie się bez granic, pierwsi byli, którzy takiey przemocy obrzydliwey dali przykład. Przytoczyłem tu tę mniey wiadomą ale bardzo pewną okoliczność, przeto, że od tego czasu *Filozofowie* powstali przeciwko *Jezuitom*, i ze wszelką usilnością dopomogli tym, którzy się wzięli na ich zgubę, i około niey pracowali.

Wielkie uczucie które sprawiły dzieła, o których mowiłem dopiero, wznowiły walkę, i przesadzenie się niższego stopnia pisarkow, którzy zdawali się dać sobie słowo, i przyznać pierwszeństwo, ktoby z nich więcey bluźnierstw wyżionął

na

na wiarę, więcey szpetności przeciwko obyczaiom, więcey obelg na rząd, więcey a więcey nierozsądnych kłamstw i potwarzy, które tylko przyiść do głowy *Filozofow* mogą, gdyż podług uwagi *Cycerona* nie masz zgoła nic takiego, o czymby się im niemarzyło, i czegoby oni nierozsiewali, nikczemne sromoty tych pisarkow pogrzebione są teraz w niepamięci, ale na ow czas przyimowane, i czytane były z oklaskami. Ta to była nadeszła godzina, kiedy należało porzucić zastarzałe przesądy, to iest *Filozoficznym* tłumaczyć swą myśl językiem, iuż odtąd niewierzyć: że iest Bóg, że dusza nieśmiertelna, że są kary, i nadgrody w przyszłym życiu, żadney nieuznawać rożnicy między sprawiedliwym, i niezbożnym. między cnotą, i występkiem. Tego rodzaiu zdania wcisnęły się pomiędzy lud. W krotkim czasie nastąpiła odmiana iedna z nayznakomitszych; mniey iuż odtąd do Kościołow uczęszczano, karność i ćwiczenia Wiary mniey zachowane. Utracono wszelki wzgląd i poszanowanie sług Ołtarza, które dotąd miano. Pozwolono sobie czynić z nich nayzelżywsze szyderstwa, i szczypać ich naydotkliwszemi przymowkami.

mi. Zakonne zgromadzenia stały się celem powszechney wzgardy. A *Jezuici* którzy byli naygorliwsi obrońcy wiary, nayszczegulniey byli wystawieni na taką nienawiść, że się zdawała mieć iakieś towarzystwo, szaleństwa, odeiścia od rozumu, słowem niezbożność użyta dziwnie prędki wzrost maiąca, a *Jansenizm* z nią połączony tak srogie sprawił wzruszenia wszędzie, że nigdy chrześciańska Wiara, gwałtownieyszą niebyła zagrożona burzą. Wszystkie ią okoliczności zwiastowały, iuż się dawał słyszeć ogromny grzmot, a piorun tylko co miał wybuchnąć z przerażaiącym blaskiem.

Zuchwałe *Parlamentu* postępki bez przestanku odnawiane, a nawet posuwane do zbytku niesłychaney śmiałości, przymusiły na koniec Ludwika XV. do wzięcia się na sposoby dla utrzymania tego *Parlamentowych* osob zapędu, i dla cofnienia ich do porządku, które się iuż żadnym prawidłem nierządziły, a swoie tylko wole, i pełne zamięszania na zwyczaynych swych zgromadzeniach wybuchania, za przewodnika miały. W Roku tedy 1756. ziechał Krol do *Paryża* dla rozsądzenia tam mieysca sprawiedliwości, co się

się nazywa *Lit de Justice* gdzie w pośrzod wszystkich ozdob i okazałości Krolewskiey godności, kazał ogłosić niektóre urządzenia, z których znakomitsze ściągały się do zniesienia niektórych czynow z *Parlamentu*, i do przepisania roku, w ktorym zasiadać mogł, na radach, i dawać swoy głos. Zamiar tych ustanowień był ten, żeby zmnieyszyć liczbę dawaiących głos, ile że uznano, iż ta mnogość dawaiących głos, była nieużyteczna do prędszego ukończenia spraw. Powtore oddalić młodzikow idących za zapędem wielkim, i unoszących się popędliwością wyuzdanych namiętności od ich *Parlamentowego* zgromadzenia. Niebyło zatym wolno prosić o umieszczenie tam tylko w pewnych przypadkach prawem opisanych. Te urządzenia były dosyć rostropne, i byłyby służyły za lekarstwo na bardzo wiele złego. Lecz nastąpiło mocne umysłow wzruszenie, żeby się im sprzeciwić i onym niepodlegać. Uważano ie iako w brew przeciwne prawom, *przywileiom*, godności *Parlamentowych* osob, ktore mniemały: że są winne dać sprawę Narodowi z granic, które należało przepisać Krolewskiey władzy, dla wstrzy-

mania samowładztwa. Jawnie zatym odkazano się pod nie niepoddać, dla dania widocznego przykładu, ustrzeżenia się tego samowładztwa. Osoby Izb roztrząsaiącey sprawy *des Enquietes* i przyimuiącey prozby *des Requetes* podziękowały za swoie stopnie wynosząc pod Niebo tę uczynioną *Ofiarę*, do ktorey mieniły, że były przymuszone przemożnym własnego sumienia głosem. Przeciwnie wiele osob Izby wielkiey, doyrzałych przez podeszły wiek, i doświadczenie wiernych swemu Królowi i swym obowiązkom nieustawało w sprawowaniu swych Urzędow. Bez wątpienia niebyły te poważne osoby oto zasmucone, że powściągnięto rozpustę, i zuchwałość nazbyt popędliwych ich współecznikow.

Cały *Paryż* i wszystkie wciąż *Prowincye* uważały, to urzędow złożenie, przez wielką liczbę członkow *Parlamentu* uczynione, iako czyn wysokiego umysłu, ale oraz i iak nayokrupnieyszą nieszczęśliwość, którą ponieść można było. Mniemano bowiem iż cały Narod był pozbawiony swych opiekunow, swych obrońcow, i bynaymniey niewątpiono, że się miał stać ofiarą, przebrzydłego okrucieństwa.

Zgo-

Zgoła niepowściągano języka w mowach, które wszędzie zuchwałe słyszeć się dały. Takie zaś mowy, zagrzały, i zawrociły głowę iednego łotra narodzonego z gorącą nader myślą, i zgwałtownieyszemi ieszcze nad one namiętnościami. Był rodem z miasta *Arras* nazywał się *Robert* Franciszek *Damian* a na ow czas zostawał w służbie u iednego poradnika *Parlamentowego*, to straszydło przypuściło do głowy, że znakomitą uczyni przysługę swey wierze, nawet i całey *Francyi*, ieżli ią pozbawi w łasnego iey Krola; przed się wziął zatym zabić go; straszny występek, obrzydliwy występek sam z siebie ieden mogący z hańbić cały narod, występek, i którego złości żaden inny przewyższać niemogł, tylko ow, następnie popełniony na osobie cnotliwego Króla Ludwika XVI.

Miotany od piekielnych zaiadłości ow *Damian* przybywa do *Wersalu* piątego dnia Stycznia 1757. Roku, o piątey wieczorney godzinie i trzech *kwadransach* pożytkuiąc z ciemności nadchodzącey nocy, znalazłszy łatwość zbliżenia się do Krola w krotkim czasie, kiedy wsiadał do karety, dla poiechania na wieczerzą do *Trianon* zadaie mu ranę nożem w prawy bok. Król po-

czuwszy, że rażony poznaie swego zboycę. Zaboyca iest natychmiast przytrzymany, Krola zaś naypierwsze słowa były; niech będzie pilnie strzeżony *Delfin*, co dowodzi, że był spisek z więcey osob, aczkolwiek nic niezaniedbano, żeby to przytłumić, i z głow wybić, powtóre, że tenże spisek daleko się rozciągał, i ten miał zamiar żeby drogiego życia całą Królewską pozbawić Rodowitość. *Jansenistowie* nieomieszkali potwarzać *Jezuitów* o występek tego zaboystwa. Chwała Bogu! tą razą nieznaleźli wiary, tylko w niedołężnych swych stronnikow ludziach, i u podłego gminu. Nader to zaś zwyczayna iest rzecz, iż winowaycy staraią się o to, żeby zwalić na niewinnych występki, których oni sami wynalezcami są. Niechcę ia tu ocucać niemiłych podeyrzeń, ale niech kto chce czyta ustne wyznania *Damiana*, czyli dowodniczny, a przetoż niezaprzeczony iego sprawy wywod, doczyta się tam: iż *Jezuici* są zupełnie w tey mierze usprawiedliwieni, pomimo wszelkiego usiłowania, które czyniono, żeby ich w to zaboystwo wplątać, a przeciwnie, że nieprzyiaciele prawie są dowodnie przekonani, że onego uczestnikami byli.

Wiel-

Wielkie to iest dla *Jezuitów* szczęście, że tych wszystkich złośliwego oskarżenia szkaradności, które na nich miotane są, i będą prawnie uczynione wywody, które ich niewinność okazuią.

Wielka Izba *Parlamentowa* osądziła *Damiana*, w następuiącym miesiącu Marcu poniosł karę przepisaną Króloboycom. Szczęściem zaś rana Krolowi zadana, niebyła niebespieczna, w kilku dniach została zagoioną. Król w pierwszym zaraz po zranieniu czasie dał rozkaz, ażeby Margrabina *de Pompadour* Jego ulubiona nałożnica od wielu iuż lat, precz ze dworu oddalona była. A iż ta Niewiasta wielki miała wpływ w te przypadki, które tu nam wzmiankować przyzwoita rzecz iest, żebym o niey nieco powiedział. Wnuczką była iednego Komedyanta zwanego *Poiſon*, podobała się dla urody poborowemu urzędnikowi nazwiskiem *d' Etiolas* który ią wziął za żonę. Jest to wielka dla *Francyi* nieszczęśliwość, że ta niewiasta umiała sobie ująć, i podbić Ludwika XV. Wniosła ona na samo Łono Dworu zdania, całe mieyskie, abo raczey te, które były zgodne z podłością iey urodzenia. Dokończyła tłumić między *Francu-*

za-

zani wszelką chęć sławy, i honoru, które oni sprawiedliwie, uważali iako naypięknieyszą, i nayszlachetnieyszą nadgrodę, którą kiedy pozyskać mogli, a na to mieysce wprowadziła miłość i chciwość pieniędzy, które od owego czasu, były dla nich iedyną, i naymocnieyszą do wszystkiego pobudką. Niewielki był dowcip, ale niezmierna wyniosłość panowania, a na nieszczęście przemoc, którą nad Królem otrzymała, aż nadto iey ułatwiała sposoby wynoszenia do naywyższych stopniow godności ludzi, ktorzy się i iey całkowicie poświęcali, a którzy będąc bez oświecenia bez przymiotow, i bez cnot, nieposiadali otrzymanych mieysc, a to dla większey Narodu nieszczęśliwości. Tu Jmć *de Pompadour* pokwapiła się wypełnić rozkaz, który iey był dany ustąpienia ze dworu, sam Król pierwszy był, który tenże rozkaz cofnoł, skoro widział, iż niebyło żadnego niebespieczeństwa, któremu by podlegało Jego życie. A żemsta tey niewiasty straszna była względem Hrabiego d' *Argenson* wojennego *Ministra*, i względem Jmci Pana *Machault Ministra* siły morskiey, o których ona sądziła że to oni przeciwko niey ten rozkaz na Królu wy-

ci-

cisnęli. Można śmiało mowić, że to są dway ostasni *Ministrowie*, ktżrzy zachowali przepisy mądrego rządzenia. Jeżeli kiedy to naybardziey w ten czas należało utrzymać ich na mieyscach swych, gdy iuż była wypowiedziana Woyna *Anglii*, a do drugiey czyniono przygotowania przeciwko Krolowi Pruskiemu. Ta woyna nazwana była *Siedmioletnią*, naynieszczęśliwiey ze wszystkich prowadzona była. *Francuzi* pod czas niey pobici haniebnie byli w potyczkach, tak na lądzie, iako też i na morzu. Te klęski przypisać należy po wielkiey części *Pompadurze*, za którey staraniem, odwoływano dobrych wodzow, a na ich mieysce dawano innych, których niesposobność powszechnie była znana. Tym czasem Dwór w wielkim zostawał zatrudnieniu z przyczyny przerwania sprawiedliwości do którey czynienia wielka Jzba wystarczyć niemogła przez zbyteczną rozległość dla mocy *Parlamentu Paryzkiego*, który blisko połowę Krolestwa ogarniał. Lud domagał się więc z wielkim wrzaskiem przywołania członkow *Parlamentmentu* które złożyły swe urzędy. Trżeba zatym było w iakiżkolwiek sposob ułożyć się. Moie Pamiętniki podaią mi

tu

tu nie czcze okoliczności nie wielu osobom znaiome pewności, że są prawdziwe, odwołuię się do świadectwa tych, ieżli niektórzy żyią, może ieszcze, którzy byli uczestnikami taiemnic dworu, i co się w ow czas działo.

L' Abbé de Bernis rożniący się wdziękami swego dowcipu, i znaiomy z pisania wierszow mnieyszey wagi, ktore się daią czytać, nawet nie bez powabu, po wierszach *Chauliego Woltera i Greſeta* miał sztukę podobania się Margrabiny *de Pompadour*, i kiedy ona niebyła ieszcze tylko żoną Pana *d' Etioles*. Ona więc chciała go wynieść na wszystkie szczęścia, i godności stopnie, które tylko na iego stan przystać mogły, w ten czas kiedy iuż sama do naywyższwego Królewskiey łaski wspięła się stopnia. Powracał *d' Bernis* z poselstwa, na którym okazał swoię sposobność i przyznać należy, iż iego dowcip umiał się układać do wszystkich okoliczności, i do onych stosować, *de Pompadour* sądziła, go zdatnym do ułożenia się z *Parlamentem*, do zaspokoienia umysłow roziątrzonych, do wynalezienia z niemi warunkow, przywołania ich do złożonych urzędow. Wskurała tedy

ła

łatwo u Króla, że mu obowiązek czynienia tego bez odwłoki pilnie zlecił. Daleki od tego iestem żebym go miał oskarżać o występek niezachowania się w tey mierze, iak koniecznie należało. Być to może, że niemiał zupełney wolności, która mu była potrzebna do utrzymywania potrzeb dworu; i że był zmuszony wyższemi uwagami iakiemi. Cożkolwiek bądź wszelka wyższość wygrana była na stronę *Parlamentu*. Postanowiono było na umowach potaiemnych, które się odbyły, a żeby wielka część urządzeń, które na ostatnim zasiadaniu Króla postanowione były, tak były uważane iak gdyby się o nich nigdy ani śniło, iak gdyby poczynione niebyły.

Ale co naybardziey korciło *Parlament*, a ieszcze dotkliwiey *Iansenistów*, którzy przezeń iak przez narzędzie wszystko czynili, było to że wskurał tenże *Parlament*, i postanowienie zostało: żeby mu *Jezuitow*, wydać, innych iego przemocy zostawić, a od tego czasu za wszelkie wzięto śrzodki których było potrzeba, żeby ich zgubę do skutku przywieść. Nakoniec *Parlament* domagał się, ażeby niektórzy Biskupi, to iest którzy

nay-

naywięcey gorliwości w zastanowieniu się o prawdziwą wiarę okazali z zabraniania Sakramentow niegodnym dawać abo żeby złożyli swoie Biskupstwa, abo na inne przeniesieni byli mieysca, gdzieby się ich władza nierozciągała. Co się też w samym skutku stało.

A którego znaywiększą usilnością oddalenia żądano, był to Jmć Xiądz *de Beaumont* Arcy-Biskup *Paryzki*, w samym nawet dworze to było mniemanie, że ieźliby on złożył Arcy-Biskupią swą godność, pokoy i uciszenie wrociłoby się do *Francyi*, Jmć Pan *de St. Florentin*, potym Xiąże (Duc) *de la Urilliere* ten to *Minister* który niebył znany *we Francyi* tylko przez długie zarządzanie, pod czas którego i tak obraźliwie, iak wiadomo, nadużywał *przywileiow Letres d' Cachet*, był umocowany od Króla do ofiarowania mu na mieysce Arcy-Biskkpstwa *Paryzkiego* Opactwa S, *Germana*, którego dochody były niezmierne *Kardynalskiego* kapelusza, i Xięstwa *Le Duche, Pairie* dla iego krewnych, która godność była zawsze jak za cel wystawiona chciwości i wyniosłości osob wielkich domow *Francyi*. Po wyliczeniu tak szczodrych obietnic. Mości Panie!

nie! rzekł Arcy-Biskup z poważną swą i szlachetną postawą WPan sam byłeś, któryśmy oznaymił powtarzane rozkazy Jego Królewskiey Mosci dla przymuszenia mnie do przyięcia Arcy-Biskupstwa *Paryzkiego*, Teraz ieźlibym złożył, nieprosiłbym onic więcey, iak tylko żebym był pomocnikiem *w Arkueil* (*) taką dał odprawę temu *Ministrowi*, i przycisnął go niezmiernym ciężarem wyższości swego umysłu, i godnych siebie wyrazow.

Co do *L' Abbè Bernisa* był on choynie nadgrodzony za swoie usługi, któremi, mniemał, że się wielce przysłużył Kraiowi, przez wyniesienie go na *Ministra* do spraw z obcemi Narodami, a wprędce potym do przyozdobienia go kapeluszem *Kardynalskim* o który się dla niego postarała Cesarzowa *Marya Teressa*, chcąc mu oświadczyć wdzięczność za umowę z radością przymierza, który zawarł między Domem *Austriackim* i domem *Bourbońskim*. *Parlament* powrocił do swoich mieysc przykońcu Roku 1757. Prześladowanie bez przerwy trwało Arcy-Biskupa, i Xięży któ-

(*) *Arkueil: iest mała Wioska około iednę milę od Paryża.*

rzy się iego strony wiernie trzymali, zamięszania gwałtownieysze wzbudzone przez *Iansenistów*, którzy się zatrudniali bez przestanku, wielkim za koniec wziętym dziełem, które ich pobudzało, to iest przywiedzieniem do skutku zupełney zguby *Jezuitów*.

Nim przystąpiemy do opisania szczególnego wypadku, który w dziejo-pismie osmnastego wieku, pamiętną wyryie cechę tego czasu, kiedy się przytrafił, przyzwoita rzecz iest, rzucić okiem na ustawy tych Zakonnikow. Postanowił one S. Jgnacy w śrzodku wieku szesnastego, to iest roku 1540. Ten gorliwy zakonodawca przybrał sobie przed kilką lat w przod dziewiąciu Towarzyszow, którzy byli pierwszemi członkami Jego zakonu, któremu dał nazwisko: *Towarzystwa Jezusowego*, a które było uroczyście potwierdzone przez *Bullę Papieża Pawła III.* Uyrzano pomiędzy niemi znakomitszego S. *Franciszka Xawiera*, któremu Jego gorliwość, i Jego podziwienia godne prace, zasłużyły na chwalebne Jmię *Apostoła Indyiskiego i Japońskiego*. S. Jgnacy był ozdobiony rozeznaniem wybornym; rozumem iasnym, i rostropnością nader doy-

rza

rzałą. I Jmowić można, że to był wielkich przymiotow mąż, z gruntu przenikał wszystkie związki które między sobą maią; Wiara, obyczayność, pobożność wspaniałość myślu, nauka, i doświadczenie z przeszłych czasow. Tak le więc umiarkował, i z sobą pogodził, iż z nich przepisał ustawy zakonne, które cudem nazwać można ludzkiego rozumu.

Jezuici byli osobami zakonnemi duchownemi, czyli xięża w zgromadzeniu żyiący pod pewnemi przepisami. Nieobowiązywali się ostatecznie uroczystym ślubow czynieniem, tylko aż po rożnych w zakonie przez wiele lat doświadczeniach. Niemieli obowiązku znaydowania się w Kościele dla od spiewania pacierzy, ani obowiązkow żadnych innych ćwiczeń zwyczaynych, w wielu innych zakonach znayduiących się. Ale w skromnym i przystoynym odzieniu iakiego wszyscy Duchowni używali, gdy pierwiastkowo byli ustanowieni; a prowadząc życie, które żadnych ostrości powierzchownie nieokazywało, byli obowiązani wyrzec się zupełnie samych siebie dla zatrudnienia się bez przestanku około imych. Byli obowiązani schylać głowę pod iarzmo niezmiennych wprawdzie,

ale

ale mądrze przepisanych ustaw, i przez które wszystkim ich potrzebom opatrzenie zaradzane było. Prace cierpienia, przykrości, nic ich niezrażały. Ożywieni nayczystszą, i naydzielnieyszą gorliwością przebywali Morza, i przebiegali niezmierne krainy dla wniesienia światła wiary do dzikich tamże mieszkańcow, których trzeba było w przod uczynić ludźmi toż dopiero *Chrześcianinami*. Cała mianowicie *Europa* była obszernym polem tey ich szerzącey się wszędzie, iak pożarem, gorliwości, i oney widoczne ślady okazywała. *Missye* Kazania, Nauki, ustawiczna w Swiętych *Sakramentow* udzielaniu posługa, odwiedzanie więźniow i szpitalow ratowanie, wszelkiego rodzaiu pomocą nieszczęśliwych, wszystkie sposoby służące do kochania, szanowania, wypełniania obowiozkow wiary; wszystko to było u nich w używaniu z tak pomyślnym skutkiem, że niewielu podobnoby się znalazło, którzyby o uczynienie czego więcey, nad to z niemi spor wieść mogli.

Nadewszystko poświęcili się oni na ćwiczenie młodzieży, czy dla ukształcenia z niey od pierwiastkowych lat, Obywatelow cnotliwych, i sposobnych do stania

nia się wdalszym wieku użytecznemi własney oyczyźnie. Potrzeba nauczania innych wprawowała ich w konieczną potrzebę doskonalenia samych siebie w naukach, nabierania w nich dobrego smaku, który się u nich w szkołach zawsze ciągle utrzymywał, ogarnienia wszystkich rodzaiow umieiętności, i dawania na świat dzieł, którym naypodleysza zazdrość, i nayczarnieysza złośliwość wartości wyiścia na światło i zpożytkow zasługi, ubliżyć niepotrafiła, i niepotrafi nigdy na potym.

Dowod tego naychwalebnieyszy dla nich iest, że prawie niepodobna wspomnieć, iakiego rodzaiu umieiętność, abo nauka, w któreyby się nieznalazł iaki *Jezuita*, żeby sobie w nim, wielkiey swego imienia sławy nieziednał. Nakoniec bez boiaźni powiedzieć się może, że ich zgromadzenie iest iedno z tych, które nayznakomiciey nieiako uszlachciły ludzkie pokolenie, i że oni w nieiaki sposob rzeczywiście przywiedli do skutku zamysł, który mieli niektórzy starożytni *Filozofowie*, ażeby utworzyć towarzystwo ludzi, którzyby do takiey wzbili się doskonałości, do iakiey tylko przyięcia w ludziach być może sposobność.

Le-

Ledwie się *Jezuici* w znacznieyszych *Europy* kraiach pokazali z tym blaskiem sławy, który ich otaczał, aliści zaraz doznali nieszczęśliwości albo, mowiąc w stosownieyszy sposob do tego, co pospolicie iest udziałem, i własnością cnoty; aliści mowię, natychmiast mieli sławę, honor, bydź zaraz prześladowanemi. Ukazali się oni w owym czasie kiedy nowe Taiemnice Wiary *Lutra* i *Kalwina* brały wzrost, i daleko się rościągały, a oraz nayzapalczywszą rozmnażały między onych stronnikami zagorzałość. Uderzyli na nich *Jezuici* z siłą, z odwagą, i pomyślnością. Z wrocili do łona *Katolickiego* Kościoła tysiące osób, którego były iuż porzuciły. Zaczęto więc z szaleństwa zębami nato zgrzytać, nienawiść, i potwarze, nieznały żadnych granic, żadnego umiorkowania względem nich. Przypuszczono do nich szturm nayżwawszych napaści, nayiadowitszych obelg, odmalowano ich nayczarnieyszemi farbami, żeby ich obrzydzić, i w nienawiść podać, ale oni na to nieodpowiedali, tylko przez nowe radości, przez uczone wydane dzieła, które zawstydzaiąc nieprzyiacioł, razem onychże samych zmuszały, do powinnego

cno-

cnocie, i nauce szacunku; nieodpowiedali tylko przez rozmnożone wszędzie znakomite przysługi, które powszechności czynili. Niebyli to sami tylko rożnowierni, którzy chwałę *Jezuitom* uczynili nienawidzenia ich. Mieli oni w poźnieyszym czasie za następcow tych samych co oni zdań i błędney nauki *Iansenistòw* nowego odszczepieństwa nauczyciela, którzy ich nawet przewyższyli, gdyż nienawiść, którą tchnie onych kacerstwo, i serca rozią trza, była złośliwsza, zastarzalsza i tęży utrzymywana.

Jezuci Portugalscy naypierwsi byli, którzy okropnych doznali skutkow, Dwor *Lisboński* w Roku 1754. czy 1755. umawiał się z Dworem *Madrickim*, o zamianę niektòrych *Prowincyi* od strony *Maragnon i Parakwaryi* w południowey *Ameryce*. Na prożno się kuszono oczernić *Jezuitòw*, i podać w podeyzrzenie o wierność, którą zachować powinni byli swym Jedyno władcom, zawsze oni dawali rzeczywiste iey dowody tym, którzy ich przyięli do swych kraiow, a tę wierność nakazywała im, nie wiara tylko, ale też i własne ich ustawy zakonne które maią za zasadę nayzupełnieyszą, powolność ku

 wszel-

wszelkiey prawney władzy, i zwierzchności. *Jezuici Hiszpani Miſsionarze* wtamtych stronach gorliwi o pożytki swey oyczyzny, niemogli oboiętnym patrzyć okiem na tę zamianę, która cała była na stronę *Portugalij*, zasłali więc swoie przełożenia *Ministrowi do Madritu*: przyięto je chętnie, zamiana niemiała mieysca, ztąd początek nienawiści, którą *Minister Lisboński* powziął, i ledwie niepoślubił ku *Jezuitom*.

Pod ow czas panował w *Hiszpanij* Ferdynand VI. który był poiął za żonę Królewnę *Portugalską*, a ktòrey żadnego potomstwa niemiał. Wrodzona miłość obrociła Królową ku iey własney oyczyźnie, którey daleko więcey ceniła pożytki, niż zyski obcego, i przemagaiącego narodu. Gdyż ten trzymał ieszcze pod swemi prawami przy końcu ostatniego wieku *Portugalią*, a przez większość siły, zawsze był w stanie zagrożenia iey podbiciem, i zgubą. Zadney tedy niebyło trudności pociągnienia, i użycia Królowy na swą stronę nieprzyiaznym, ktora wkrotce napełniła łatwo wierną głowę *Ferdynanda*, nader szkodliwemi podeyzrzaniami względem *Jezuitow*. W ten czas rozsiewano po całey *Europie* nayodleglevsze od zdrowego rozumu bayki, o iakimsiś *Mikołaiu Laiku Jezuicie*, o wywyższeniu go na Krolestwo *Parakwaryi*, o iego Woysku, Bataliach, zwycięstwach, a na dobitkę, o niezmiernych skarbach, które posiadali *Jezuici*, a które przewyższały wszystkich razem wziętych Królow bogactwa; nad to o zyskownym handlu, który po całym świecie *Jezuici* ciągle prowadzili. Tego rodzaiu baśnie przyimowane były z chęcią, którą wznieca złośliwa ciekawość, mianowicie *we Francyi*, gdzie *Ianseniści*, którzy podobno onych wynalazcami byli, użyli do tych wieści wszystkich płochych ludzi, ust, gazet, książek, dziennikow, obrazow, żeby ie rozsiać i wiarę im ziednać u całego świata.

Król *Hiszpański* omamiony przez podżegania, i niewierne rady zaczął od ruszenia z Dworu *Jezuitow*, którzy tam mieli urzędy spowiednikow, w tęż niełaskę popadł u niego i Margrabia *La Ensenada* zręczny *Minister*, który z pomyślnością pracował, żeby *Hiszpanią* czynną uczynił, i dla niey się w prawdzie o bogactwa postarał, z przemysłu obywatelow, i uprawiania ziemi pochodzące. Ten *Minister*

nister rownie się był sprzeciwił zamianie od *Portugalij* szukaney, iak i Hrabia *d' Aranda* ktory sprzyiał ieszcze w ow czas *Jezuitom*, ale ktory potym tak widocznym okazał się być ich nieprzyiacielem. Obadwa skazani byli na wygnanie. Hrabiego *d' Aranda* wygnanie pokryte było pozorami zwiedzania wszywstkich kraiow *Europy*; wygnanie Margrabi *dola Ensenada* miało wszystkie dowody, niełaski. Był zasłany w głąb iedney *Prowincyi* zkąd niebył przez długi czas wydobyty, to iest aż pod Panowaniem *Karola III.* następcy *Ferdynanda*. Lepiey uwiadomiony o prawdzie ten Król, że był obowiązany uczynić sprawiedliwość temu *Ministrowi*, na ktorą niewątpliwie zasłużył.

Przyobiecał był tenże Samo władca podobną sprawiedliwość nawet i *Jezuitom*; gdy abowiem iuż iuż miał wyieżdżać z *Neapolu* Roku 1759. dla odziedziczenia *Tronu Hiszpańskiego Krolestwa*, *Generał Jezuicki*, ten sam Xiadz *Rieci*, ktorego poźniey tak niegodziwie osławiono, wybrał się do *Neapolu* dla oświadczenia Krolowi swoiey uniżoności, oddania mu hołdu winnego uszanowania, oraz dla uproszenia obrony, i opieki, nad temi swego zakonu oso-

osobami, które się w rozległych kraiach Jego nowego Panowania znaydowały. *Karol III.* przyiął nader mile, i z okazaniem nieiakiego szacunku Jego osoby, w przytomności całego Dworu swego, a odpowiadaiąc mu, upewnił go, iż nigdy niezapomni nader ważney przysługi, którą mu *Jezuici* uczynili sprzeciwiaiąc się ustąpieniu nie ktorych *Prowincyi w Ameryce*. Upewnił go daley, że ich bierze pod szczególną swą obronę, i że niedoznaią żadnego złego z sobą obchodzenia się, iakie iuż ponosili *w Portugalii*. Niedotrzymał wiernie swego Królewskiego słowa, i sam nawet w krotce potym bynaymniey nielepiey postępował z *Jezuitami*, którzy się w Jego Państwach znaydowali.

W tym właśnie czasie, kiedy *Madrycki* Dwor zawdzięczał *Iezuitow* wierność prześladowaniem, *u Lisbońskiego* Dworu, był *Minister*, który się starał o zamianę *Prowincyi*, iako się iuż wyżey powiedziało, i który widząc, że ich przełożenia zaszkodziły mu, iż nic niewskurał, był odtąd podżogą wszystkiego złego, którego się przeciwko nim dopuszczono. Zamyślał nawet o daleko straszniejszey zemście. Ten *Minister* był to *Karwalkę*

Hra-

Hrabia *∂' Oeyras* Margraf *∂' Pombal*, tak sławny iak wiadomo, przez swoię wyniosłość, okrucieństwo, przez swe zbrodnie. Król Jan V. powziął był nieiakie od niego odrażenie, i wzgardę podobno dla iego drobnych przymiotow, co się tycze *przywileiu*; wysłano go do Wiednia w Roku 1746. dla ułożenia się tam w iakieyś sprawie taiemney, ale niezawikłaney, i cale łatwey. Nic on w niey niewskurał, szczęśliwszy zaś był względem młodey Hrabiny *∂' Daun* krewney sławnego *Marszałka* tegoż Jmienia, którą wziął za żonę, pomimo wszelkiego sprzeciwienia się temu Jey domowi, wysłany *∂o Lonḋynu* w inney okoliczności, rownie się w nim sprawił ladaiako, i powrocił z niczym *∂o Lisbony*, gdzie Król niechciał używać go więcey do swych usług, choć oto za Nim ustnie nalegała *Marya Anna Austryaczka*, którey umiała się przypodobać młoda Małżonka Karwalka. Po śmierci tego Króla zaszłey w Roku 1750. Królowa Matka zaleciła go swemu synowi Jozefowi, i który mu w krotce płocho zaufał i mianował go *Sekretarzem* do potrzeb zagranicznych. Pamiętam, iż czytałem w niektorych pismach, że *Karwalko* podły

Iezu-

Jezuitow podchlebca, kiedy oni wiele u Dworu mogli po wielkiey części, onym był winien swoie wyniesienie przyczytać, ale się on tak złym urodził człowiekiem, że nie mogł zgoła niebydź niewdzięcznym, nie tylko przeciwko nim nieukoioną swą nienawiść ślubował, ale zupełną onych poprzysiągł zgubę.

Tym czasem zamysł ten całkowitey zguby niezmiernie mu przed oczy wystawiał trudności. *Jezuici* zachowali ieszcze *w Portugalij*, przez swoie sprawowanie się buduiące, przez swoie gorliwość, przez swoie prace chwalebne *Apostołow* nazwisko, na które S. *Franciszek Xawier* z niektóremi swemi Towarzyszami do tego kraiu przed dwiema wiekami przybywszy, sprawiedliwie tam byli zasłużyli. Byli oni tam zawsze w wielkim poważaniu, i ostatecznie w ten czas ieszcze, kiedy trzęsienie ziemi w Roku 1755. pochłonęło znaczną część miasta *Lisbony* dali przekonywaiące dowody gorliwości nayczynnieyszey, naylitościwszey ze wszech miar nayodważnieyszey w zaratowaniu mnostwa nieszczęśliwych obywatelow.

Lecz o moy Boże! coż wskurać może słaba, i boiaźliwa niewinność przeciw-

ko

ko uzbroioney powadze wszelkim narzędziem mocy, i okrucieństwa. *Karwalko* wszystkim zarządzał w całym Królewstwie, on był Samowładnym Panem.

Król iuż był zupełnie w Jego ręce oddał rządu, i kierowania podług woli *Portugalią*, cugle. Naypierwsze tego *Ministra* staranie było, otoczyć się osobami sposobnemi do wspierania go w iego zamysłach, i dokazania tego, żeby się udały, żeby wskurały wszystko co on chce. Postarał się sprowadzić *z Paryża* niektórych ludzi, na wybor oszustow, na wybor obłudnikow, na wybor złych, na wybor ugruntowanych w nienawiści, przeciwko *Jezuitóm*. W liczbie tych nayznakomitszy był *Ex Zakonnik* odstępca, znany naprzod, pod Jmieniem Ociec *Norbert*, daley pod Jmieniem *d' Abbè Platel*, Pisarz, szalaniec, który przeciwko *Jezuitóm* wydał dzieła pełne takich kłamstw, i złości, że chyba tylko nayniesprawiedliwsze uprzedzenia zalecić ie mogą, i pomoc im do tego, żeby ie w ręce brano. Człowiek wszędzie osławiony dla swych obyczaiow, dla swych marnotrastw, dla swey obłudy, i oszustwa, w takim atoli człowieku *Minister Portugalski* całą swą położył nadzieię.

A iż

A iż wiara katolicka była, i iest w uszanowaniu *u Portugalskiego ludu*, niebespieczno było używać przeciwko *Jezuitóm* takiey broni, którąby się okazała bydź przeciwną ich zdrowey Nauce. Niezbożność tylko sama, ktoraby rada zatrzeć wszelkie wyobrażenie wiary, mogła ich obwiniać o ich przywiązanie do teyże wiary Katolickiey, i grzech im iaki w tey mierze zarzucać. Coż więc przedsięwzięto? upraszać tu należy czytelnika, aby raczył uważać w oczy biiące sprzeciwieństwo, które się znayduie w rodzaiach przypuszczonych szturmow *do Jezuitow we Francyi i Portugalij*. Niemasz podobno nic coby bardziey służyło do ich usprawiedliwienia, nad to widoczne sprzeciwieństwo, które się postrzedz daie, z postąpienia z niemi na tych dwoch mieyscach: *w Portugalij* przyięty był zbor Trydeński, i szanowne ustawy, onego za Boskie wyroki miane. Wiadomo zaś było, że też zbor osądził ustawy *Jezuickie* za święte, i pobożne, i że nad to potwierdzone były od wielu Papieżow, którzy ie z naywiększemi pochwałami wspominaiąc wielce zalecili. Niemożna tedy było ani ziepnąć przeciwko tym ustawom:

a prze-

a przeciwnie *we Francyi*, aż do tego się zbliżano zuchwałości końca, że bynaymniey, ani na zbor i na iego wyroki, ani na potwierdzenie naywyższych Biskupow niezważano. *Jezuici* byli tam uważani iako winowaycy, przeto iedynie, że się sprawowali według przepisow tych prawideł świętych i pobożnych. Przebog! iakże to bydź może, a żeby ciż sami ludzie tu byli chwaleni, a tam ganieni, stosuiąc się do tychże samych praw i podług nich żyiąc? Zaiste w tak szczegulnym przypadku odezwać się można, iż przełgała się nieprawość: *Mentita est iniquitas sibi.*

Sądzono *w Portugalij*, że chcąc przywieść do skutku zgubę *Jezuitów*, trzeba było zacząć od tego: żeby ich oczernić, oszkalować u ludu, który potym bez sprzeciwienia się nawet może z oklaskami patrzyłby na ostatnie ciosy, któreby im zadano. Tym końcem wszystkie kłamliwe, i potwarcze usta otworzyły się dla rozsiewania wszędzie, że odstąpili od ducha swych ustaw świętych, i pobożnych; że ich sprawowania się, i życie z onemi niezgodne, mowić, że ich trzeba do nich cofnąć przez uczynienie surowey odmiany. Czynią się zatym przyzwoite kroki do usku-

skutecznienia tego zamysłu. Król pisze *do Rzymu* nalegaiąc *o Breve* przyszłey odmiany, co było na pozor tylko dla okazania, iakoby chciano ieszcze Kościelne ustawy zachować, i zwyczaynemi drogami postępować. przytrafiło się to na początku Roku 1758. *i Benedykt XIV.* ten to Papież, który wydanemi od siebie dziełami, tak znakomicie przyozdobił Kościoł, poki żył. Niemogł się on oprzeć usilnym natrętnościom, któremi na niego nacierano, a które zdawały się być okryte pozorem dobrey chęci, i zbawiennych zamysłow. Ostatnie chwile życia Jego łożone były na wydanie *Breve*, czyli Listu Papiezkiego, o który mu dokuczano. Umarł on w Miesiącu Maiu tegoż Roku.

Jego następca Klemens XIII. którego Papiestwo tylą smutnemi przypadkami przeplatane i uderzane było, ale ktore iego stałości nigdy nadwątlić niemogły, w utrzymywaniu Praw swey S. Stolicy. Lepiey uwiadomiony o rzeczywistym stanie rzeczy *w Portugalij*, sądził się bydź obowiązanym do wzięcia się oburącz za sprawą *Jezuitów*. Dał rozkaz swemu *Nuncyuszowi* przy tam tym Dworze, ażeby niezaniedbywał niczego w bronieniu

ich

ich niewinności zewsząd uciśnioney. Już tam przeciwko nim postępować rospoczęto z tą całą surowością, którą przepisuią Kościelne prawa na rozwolnionych Zakonników. Chciano ich cofnąć nie do zachowania własnych ich ustaw, ale wprowadzić do nich obce zwyczaie, niezwykłe u nich ćwiczenia, nowe prawidła, któreby były nasieniem niezgody między niemi, i byłyby zapewne przyspieszyły ich zgubę, przez nich samych wykonaną.

Karwalko roziuszony o potargnanie swych układow, i uniesiony porywczością swego popędliwego przyrodzenia, śmiał z nieiaką obelgą wypędzić Papiezkiego *Nuncyusza z Lisbony*, a odwołał *Portugalskiego z Rzymu Posła*. Surowie zakazał, że by odtąd żadnego niebyło związku z tym ostatnim Dworem, i wszystkie okoliczności lękać się kazały, ażeby iawne na ow czas *Portugalskiego* Królestwa od S. Stolicy odszczepieństwo nienastąpiło.

Jezuici zostali na celu iego zapalczywości tak niewątpliwie okazaney, i ogłoszoney. Już żadnego względem nich umiarkowania niezachował. Bądź dla pomszczenia się o tę obronę, którą im Papież dawał, bądź przeto, iż widział, że w od-

odmianie użytey we zwyczay, trzeba było zachować postępowania sposob, co wyciągało długiey czasu zwłoki, umyślił pozbyć się ich iak nayprędzey, inną drogą, i tak zuchwałym postępkiem, iakiego nigdy ieszcze aż do owago czasu przykładu niewidziano.

W ten sam właściwie czas, kiedy te nieszczęśliwe ofiary iego okrucieństwa, i dzikości bynaymniey się niespodziewały, rozkazuie otoczyć wszystkie mieysca ich, wszystkie domy ich *w Portugalij*, zbroynym żołnierzem, którzy łączą dotkliwie urągania z nayniegodziwszym postępowaniem. Zakazano bowiem iest tym strapionym ieńcom, mieć iakiegokolwiek porozumienie się z kim zewnątrz. Ich Krewni, ich przyiaciele, niczym są więcey dla nich. Ogłaszaią im rozkaz trzymania się w gotowości do wyiazdu, i wnet wyruszaią, niemaiąc nic, o krom zwyczayney ubogiey odzieży na sobie; wsadzaią z nich niektórych do więzienia, a naycelnieysi z nich, w ciemnych, i zaraźliwych lochach są osadzeni, gdzie im nic niezostaie, tylko biedzić się zewszystkiemi okropnościami ostatniey nędzy. W naywiększey liczbie są prowadzeni z niewy-

po-

powiedzianym utrudzeniem do lądow morskich, gdzie ich wsadzaią na okręty, na których wywożą ich ku brzegom Państwa Kościelnego, i tam wysadzaią przy końcu Roku 1759. Zostawuią tych znędzniałych błąkaczow w kraiu nieznaiomym, bez pieniędzy, i bez żadnego sposobu ratowania się, ze wszystkiego ogołoconych, na wolą samych tylko litościwych osob, ieźliby które nędzne ich życie iaką pomocą, i datkiem wspomagać raczyły,

Roziuszony, i nienawistny ku *Jezuitom Karwalko*, i natym dosyć mu niebyło. Wygnawszy ich z *Portugalij*, rownie onych prześladował, i w innych kraiach, które należały do tey Korony, to iest: w Jndyach w schodnich, *w Ameryce*, słowem we wszystkich *Prowincyach*, które były pod iey Panowaniem, wszędzie z niemi w podobny sposob nielitościwie postępowano, ich domy otoczone żołnierzem, odwołano ich, przywieziono z mieysc rożnych, gdzie się okazali tak użytecznemi w głaskaniu, i do ludzkości przyswoieniu dzikich mięszkańcow. Napchano niemi okręty, i ledwie niejednego na drugim sadzono, *do Europy* sprowadzono. Był to widok czułego godny użalenia patrzyć

na starcow, na schorzałych, którzy się spodziewali po długich, i cięszkich pracach, skończyć spokoynie bieg swego życia, patrzyć także na mężow wszelkiego uszanowania, i czci wartych dla swych cnot, dla owych wybornych przymiotow; patrzyć na tych, którzy się bez przestanku takiemi usługami zatrudniali, do iakich czynienia w powszechności własne ich powołanie onych obowiązywało. Co to mowię był za godny użalenia widok, patrzyć na tych mężow błąkaiących się przez długi czas po niezmiernych morzach, doznaiących niebespieczeństw, uprzykrzonego żeglowania, za cel zuchwałego urągania, i grubiaństwa *maytkow*, i maiących, którzy ich za winowaycow poczytali, przeto że ich widzieli tak srogo karanych, obumieraiących i ginących z drętwienia na dnie okrętow, z głodu, i pragnienia, i z zaraźliwych chorob, które się między niemi coraz bardziey szerzyły. Ale oraz co za piękny, i budziący widok! patrzyć na tychże samych ludzi, znoszących z cierpliwością niezmierną wszystkie swoie nieszczęśliwości, błogosławiących, nie iako tę rękę, która ich uderzyła, nieotwieraiących swych ust do naymnieyszego żalenia się, do szemrania, zachowuiących sta-

tecznie przyzwoitą spokoyność swoiey niewinności. Przewieziono tych zamorskich *Jezuitow*, podobnie iak ich współbraci *z Portugalij* do Państw Papiezkich. Było to zgwałcić tym postępkiem prawo narodow, i podeptać bezwstydnie wszystkie względy, które należą Panuiącemu samowładnie. *Karwalko* niebyłby był tego uczynił bez odniesienia kary od innego Panuiącego. Łatwo iest domyślić się każdemu, iż niezaniedbał zagarnąć dobra wywiezionych za granicę *Jezuitow*, z nader sporey onych cząstka która mu się dostała, iako też i z innych zdzierstw, które były bez liczby, uzbierał sobie niezmierny maiątek, w krotkim czasie. gdyż był niemniey chciwy łakomca, iak okrutny samowładca. Tym czasem sam się on przyznaie w iednym *Pamiętniku*, który napisał dla swego usprawiedliwienia, w kilka lat potym, że dla wykonania zguby *Jezuitow*, wydał ośmkroć stotysięcy czerwonych złotych, a niektorzy upewniaią, że milion dwakroć sto tysięcy. Zapewne on niewysypał tych tak mnogich pieniędzy z własnych dochodow, on mowią, który był ubożuchnego szlachcica synem w Powiecie Miasta *Konimbryk* zwanego.

A przetoż zarwał on z powszechnego skarbu, abo zagarnął z rozmnożonych swoich łupiest, i kradzieży tak wielkie pieniądze. Coż się znaleść może za obrzydliwsza *Polityka* nad tę, która uboży obywatelow kraiowych, dla dosyć uczynienia zemście, i pozbawienia onychże, którzy swemi pracami wielką mu byli pomocą, to iest kraiowi swemu, do chwały, i szczęśliwości?

Lecz iakiegoż przecię występku byli *w Portugalii* winni *Jezuici*, i o co ich oskarżono? Niestety! oni sami niewiedzieli, coby to było, i nikt się nieznalazł, ktoby im co zdrożnego zarzucał. Y niebyło to tylko, aż po znaczney przewłoce czasu, że odkryto uroione sprzysiężenie się na życie Króla, i ukarano śmiercią tych, których obwiniono, iakoby sprawcami, tego mniemanego spisku, abo uczestnikami onego byli. W ten czas dopiero starano się wplątać *Jezuitow* w tenże spisek, kiedy zgoła niebyło można znosić wyznania nieprzytomnych *Jezuitow*, z wyznaniem spiskowych osob dla oświecenia się, i dociekania prawdy. A przecież we wszystkich iakiey wagi sprawach, mianowicie, gdzie idzie o życie Króla, te bydź powinny, i są kroki postępowania w godnych

kary śmiercią zaskarżeniach, u wszystkich Narodow, żeby wszystkich obwinionych do wyznania stawić, i ich, na zapytania, odpowiedzi słuchać, i tak prawdy dochodzić. Cożkolwiek bądź co to są za ludzie w iakimkolwiek bądź są stanie, i na iakimkolwiek zostaią stopniu, należy mieć na nich ten wzgląd, żeby ich płocho, i skwapliwie niepotępiać na kary okrutne. Odgłos ludzkości rozlega się za ich stroną, i w samey rzeczy w cożby się obrociły porządne ludzkie Towarzystwa, gdyby sobie pozwalano czynić z niemi przez gwałtowność, i przemoc, co się komu podoba. A przecie oto czysty pozor, którego użyto do wypędzenia *Jezuitów* z Krolestwa, i wszystkich osad *Portugalskich*.

Moie pisma dodaią mi niebardzo komu wiadomych ale mocno dotkliwych okoliczności, co się dotycze tego sprzysiężenia się, niemyślę ich tu przywodzić, bo by mnie to od mego zamiaru nader daleko odwiodło. A powtore ieszcze podobno ten czas nieprzyszedł, żeby się wszystko mowiło. Przywiodę tylko iedno mieysce bezstronnego, a zatym wiary godnego pisarza. Ucieszny spisek mowi on, i bez wątpienia iedyny w dzieio - pismie, wszystkich

stkich wiekow ułożony iednomyślnie, co dziw, razem, przez pewnych Zakonnikow, Kupcow, Szlachtę, Woyskowych, Biskupów, *Jezuitów* będących *w Goi, w Brazylii, w Lisbonie*, oraz *Niemcow, Węgrow, Polakow, Portugalczykow*. - - - - - Jeżli nigdy na świecie niebyło kłamstwa sroższego, niewinney krwi rozlewczego, rownie nie było nigdy głupszego, i śmieśnieyszego. Przydam tu iedynie to, że nayślachetnieysze Portugalskie Domy oskarżone o uknowanie tego sprzysiężenia, stały się ofiarami okropney zemsty *Karwalha*, który nieszukał tylko tego, żeby się na ich upadku i obalinach wyżey wzbił, i wywyższył.

Xiąże *d' Aveyro*, Staruszka Margrabina *d' Tavora* Margrabia *d' Tavora* Jey Syn, Hrabia *d' Atoguia*, i wielu innych przytrzymani, wzięci, i do więzienia zaprowadzeni byli. Młoda Margrabianka *de Tavora* wyłączona została. Na tym dosyć miano że ią zasłano *do Klasztoru*. Swiadome tego postępku osoby dobrze wiedzą, i przyczynę, czemu się to tak stało. Zniewoliła ona była serce ku sobie kogoś wysokiego stopnia, a przetoż niepowinna była zagarniętą bydź, tą niełaską. Wszyscy inni winowaycy oddani sędziom nie-

 spra-

sprawiedliwym, zupełnie *Karwalhowi* poświęconym, skazani byli przez wyrok przeciwko nim wydany dnia 12. Stycznia, Roku 1760. na haniebną i okrutną śmierć, przez katowskie ręce, i ponieśli ią na placu widocznym. A tak obywatele *Lisbońscy* patrzyli ze wstrętem, i boiaźnią na płynącą krew wielkich w Królestwie ludzi, których rod, stopień, i piastowane godności od wielu wiekow godnych względu, i uszanowania im czyniły.

Nieprzeliczona innych osob była liczba częścią wypędzonych z kraiu, częścią w trąconych do więzienia; są którzy upewniaią, że liczba tych nieszczęśliwych, bądź z łona krewnych ztey okoliczności porwanych, bądź przez skutek tego na mniemanych Króloboycow wydanego wyroku, który *Karwalho* przez cały czas swego zarządzania z żwawością utrzymywał, wynosi około dziewięć tysięcy. Naywięcey zaś z tych tysiącow poległo pod ciężarem strapienia, boleści, i nędzy. Gdy zaś te ciemne więzienia po zeyściu Króla otwarte były, niewyszło z nich tylko ośm set osob, a były to chodzące straszydła, które iak wzbudzały do litości, tak wrażały nienawiść, i obrzydzenie okrutnika, który

który ie poczynił ofiarami, abo swoiey zemsty, abo nawet płochego, naymnieyszego swego podeyrzenia.

Po między temi więźniami był też ieden na którego *Karwalho* oczy obrocił, żeby więcey dodał blasku swemu w głowie urojonemu sprzysiężeniu, i zupełnie zadosyć uczynił swoiey ku *Jezuitom* nienawiści. Był to Xiądz *Malagrida*, o którym pod ow czas tyle było mow, i który stał się okolicznością tak wielu pism, tak wielu uszczypliwych przymowek, tak wielu potwarzy. Urodziwszy się *we Włoszech* ten godny czci starzec, chwalebną uniesiony gorliwością dostał się *na Miſsye Portugalſkie w Ameryce*, ale będąc przymuszony nazad się zwrocić *do Europy*, był zatrzymany *w Lisbonie* z powabu swych cnot, i dla swych prac prawdziwie *Apostolſkich*, które mu ziednały względy, i szacunek u całey powszechności. Gdy *Iezuici* w tey stolicy byli przytrzymani, on był ieden z tych; których do rożnych katuszy powpychano. Tam przez nieiaki czas zapomniano o nim, ale przypomniawszy sobie potym o nim, sądzono, iż może być znakomitą osobą, i onę udawać w spiskowey bayce, i mniemanym sprzysięże-

sięźeniu się. Rozgłoszono więc, że on był nayprzednieyszym onego podżegaczem, że on nim kierował, że on pobudził Xiążęcia *d' Aveyro*, i Familią *d' Tavora*, do podniesienia świętokradzkiey ręki na osobę Króla. Należy tu pilnie uważać, że wspomnieni dopiero mniemani winowaycy, iuż byli pomarli, a przetoż ich przyznanie się, abo zapieranie się, iuż były niepodobne, kiedy zmyślono to oskarżenie na Xiędza *Malagridę*. Atoli było i natym dosyć, żeby mowić było można, iż *Iezuici* są Królobojcy, i żeby rozsiewać, te nayglupsze baśnie, iedynie wymyślone dla tego, żeby ich czernić, i oszkalować z tey podaney okoliczności nowy dowod, że kłamstwo zawsze samo się pląta, i błąd się niełatwo ukryć może. Xiądz *Malagrida* był skazany na karę spalenia ogniem, po więcey niż lat dwie potym, że niebył na czele spisku, ale że miewał widzenia S. Anny, z nią się poufale bawił, i że się dopuścił, niewiedząc z kim tych zbrodni, których sama wzmianka wstyd obraża, takich wszakże zbrodni, iakie z podeszłym iego wiekiem żadną miarą zgodne niebyły. Odwaga z iaką szedł na plac, i spokoyność umysłu, którą zachował, dostateczne są na okazanie, i obronę iego niewinności. Bog obrońca teyże niewinności, sprawił to dobrotliwie, że ci wszyscy niegdoziwie obwinieni, usprawiedliwieni są, i za niewinnych uznani, a to przez postępek prawny, dowodny, i uroczysty.

Po śmierci Jozefa II. przypadłey w Roku 1777. Królowa iego Corka która ieszcze *na Portugalskiego* Krolestwa Tronie siedzi, roskazała weyzrzyć w sprawę śmiercią ukaranych, i więźniow. Po naysumiennieyszym roztrząśnieniu, Sędziowie iednomyślnie uznali 7. Kwietnia, Roku 1781. że osoby tak żyiące iako zmarłe, które były na śmierć skazane, abo na wygnanie posłane, abo więzione, na mocy wyroku danego 12. Stycznia 1759. były wszystkie niewinne, i dalekie od występkow, o które ie oskarżono.

Wszystko to, com dotąd powiedział *o Karwalhu* będzie się zapewne zdawało bydź dziwowiskiem tym ludziom, którzy uwiedzieni nieiaką sławą, którą sobie ziednał pod czas swego zarządzania *Karwalho*, daleko rożne onim mieli wyobrażenie. Dla wyprowadzenia ich skutecznie z błędu, umieszczę tu dowodne pismo, którego takim

kim maluie, i wystawia iakim był w samey rzeczy. Jest to zaś mowa miana do Krolowy Roku 1777. od stanow Królestwa, którą Królowa przesłała Papieżowi Piusowi VI. „ Boska Opatrzność, iest „ tam rzeczono, obrała Waszą Królewską „ Mość za odkupicielkę tego Państwa, zdobiąc Ją wszelkiemi cnotami potrzebnemi, „ dopełnienia obowiązkow godności tak wysokiey. Płynie ieszcze krew z głębokich „ ran, które ślepa i bez żadnych granic samowładność zadała sercu *Portugalij*. „ Co nas wielce cieszy, iest to, że teraz, „ z pod niey iuż iesteśmy oswobodzeni. „ Toć to była samowładność okropna, która przez układ i popieranie okazała się „ nieprzyiaciołką ludzkości, wiary, wolności, zasługi, i cnoty. Zaludniła ona „ więzienia, napełniła ie kwieciem tego „ Króletwa, wprawiła w rospacz lud przez „ ustawiczne zdzierstwa, i dokuczania. „ do ostatniey go przywodząc nędzy. O„ na to przyczyną była, że nie miano „ więcey żadnego przed oczyma względu „ na powagę naywyższego Biskupa, ani „ na powagę kraiowych Biskupow. Ona „ ucisnęła szlachecki stan, skaziła obyczaie, obaliła prawodawstwo, i rządzi-

„ łą

„ łą Królestwem, żelazne w ręku trzymaiąc „ berło. Nigdy ieszcze niewidział świat „ władania narodem tak uciążliwego, i „ tak okrutnego sposobu. O! coż to czyni Boska Opatrzność, to czyni, że ni„ kczemne mamienie, które zastawiało si„ dła pobożności zmarłego Króla, a kła„ dzie za groblą nieprzeliczoney liczbie „ obrzydliwych bezprawiow, gruntowne „ cnoty, godności Waszey Królewskiey „ Mości. - - - - Z iego to źrzodła wy„ pływaią mądre, i troskliwe, względem „ teraźnieyszego Rządu rosporządzenia u„ wolnienie z katuszy więźniow, uspra„ wiedliwienie niewinnych, przywrocenie „ na swe mieysca złożonych, odwołanie „ wygnanych &c. &c.

Można się dziwić, że. *Karwalho* taki człowiek, iakiegom tu wystawił z własnych iego czynow niezaprzeczonych, nieodniosł kary swym zbrodniom powinney, i że mu daley żyć dopuszczono. Niemiał on obowiązku za to dobrodzieystwo, tylko łaskawości Krolowy, iako to widzieć można w wyroku rzeczywistym przeciwko niemu wydanym 16. Sierpnia, Roku 1781. w którym Królowa oświadcza się, iż używszy względem niego litości, nigdy się

to-

tego nie spodziewała, a żeby on się ważył w pewney rozpoczętey sprawie, wydawać na iaw obronę swego zachowania się pod czas rządzenia. (A) Że roskazawszy pytać się go, i słuchać odpowiedzi w rozmaitych cząstkach zarzutow, i oskarżenia, nietylko się nieusprawiedliwił ale i owszem, tym uciążliwsze się okazały iego postępki, tak dalece, że po uważnym, i pilnym roztrząśnieniu, na to się zgodzili sędziowie, iż był zbrodzień, i zasłużył na przykładną karę, a iż maiąc iednak wzgląd, na iego podeszły wiek, podobało się Królowy Jmci, uwolnić go od kary cielesney, którąby mu słusznie, i sprawiedliwie zadana bydź powinna, i że tylko przykazuię mu oddalić się od Dworu o mil 20. zostawuiąc w całości wszystkie zarzuty sprawiedliwe, i prawne, któreby zkądkolwiek bydź miały do krewnych przerzeczonego

Kar-

(A) *Kazał on był wydrukować pamiętnik, który natychmiast był przytłumiony, w którym starał się usprawiedliwić z okrucieństw, o które go obwiniano, usiłuiąc zwalić ie na Króla iuż nieżyiącego, którego tylko dane sobie rozkazy wykonywał.*

Karwahla Margrabiego *de Pombal* bądź za iego życia, bądź po iego zeyściu.

Karwalho umarł w swoich Dobrach dnia 8. Maia Roku 1782. dokąd był skazany na wygnanie ośmdziesiątym trzecim swego życia roku, strapiony bez wątpienia, i miotany na wszystkie strony sumnienia zgryzotą, którą zbytek iego zbrodni w iego sercu sprawić musiał, oraz przekonany, iż zostawnie pamięć swego imienia, które po wszystkie wieki w obrzydzeniu będzie, i od wszystkich przeklinane.

Gdy tak okrutne prześladowanie *Jezuitów w Portugalii* uskuteczniano, niemniey straszliwe gotowano, i dla *Jezuitów we Francyi*, iuż się wyżey widzieć dało, że ich zguba była z liczby wymuszonych warunkow przez *Parlament* gdy do swego urzędu i powinności był cofnięty Roku 1757. Nieopuszczono zgoła czasu bez zatrudnienia się przywiedzieniem oney iak nayprędzey do skutku, i chwytano się wszystkich środkow, które tylko wymyślić można, żeby co wskurać, i do końca przyprowadzić.

Słyszałem przed kilką lat powiedaiących, iakoby ta *Jezuitów* zguba nastąpiła z przyczyny Xiędza *de Montigny Jezui-*

zuity powszechnego *w Paryżu Prokuratora Missyi* zagranicznych, wielce zaleconego męża dla swey prostoty, dla pięknych obyczaiow, dla wrodzoney serca, i umysłu otwartości, że w iednym z początkowych dni miesiąca stycznia Roku 1755. gdy bardzo rano odprawił Mszą, zbliżył się ku niemu pewny młody Człowiek *w Zakrystyi*, i rzekł do niego po cichu, iż maiąc mu coś wielkey wagi powiedzieć, uprasza go, aby mu wyznaczył mieysce, gdzieby mogł z nim pomowić, sam na sam. Ten zakonnik poprowadził go do swey izby. Tam upewniwszy się, że od nikogo usłyszanym niebędzie; ow młodzian zaczyna do niego mowić; ale z takim pomięszaniem iakiego doznaie nieznaiomy w obecności nieznaiomego, gdy mu wielką iaką odkrywa taiemnicę. Przekłada, iż znayduie się *w Paryżu* bez sposobu do życia, widział się, bydź przymuszonym, do podięcia się na pewną pracę, którą mu ofiarowano, i która mu przynosi sto Luidorow co miesiąc, a która na tym zalegała, ażeby z innemi wspoł pracownikami wypisywali kawałki *z Jezuickich* Ustaw; daley opowiadał, iż się schodzili *do Klasztoru* białych płaszczow *w Paryżu*

Bene-

Benedyktynow zgromadzenia *S. Maura*, wyuzdanych *Iansenistow*, którzy onymże przepisywali ścieszkę, którey torem postępować byli obowiązani. Ten że młodzian przydał i to: że uczywszy się w szkołach *u Jezuitow*, i znaiąc doskonale ich dobre we wszystkich rodzaiach zasady, nieprzyiął na siebie pracy, tylko znaywiększym swego sumnienia udręczeniem, i strofowaniem. Nakoniec dodaie: że ieśliby Xiądz *Montigni* chciał dać mu raz nazawsze, wypłaconych sto Louidorow, zaprzestałby zupełnie tey pracy, abo ieśliby sądził, że to będzie pożyteczno, trwałby w niey dla uwiadomienia onego o wszystkim, coby się tylko knowało przeciwko iego zgromadzeniu.

Xiądz *Montigni Iezuita* odpowiedział mu, iż niebyło w iego mocy tak znakomitey wyliczyć części pieniędzy, ale iż się otym porozumi z swoiemi Przełożonemi, a zatym ieźliby chciał przyiść znowu po ośmiu dniach, opowie mu, coby było w tey mierze postanowiono. Na tym stanęło, żeby mu niedać nic, gdyż zdawało się, że to był oszust, i umieiący wyłudzać pieniądze, iakiego rodzaiu tu ludzi pełny iest *Paryż*. *Iezuici* sądzili się

iesz-

ieszcze być zabespieczonemi względem swego bytu, i w takim nadto podobno zbytecznym zaufani, nie mogli tego przypuścić do głowy, żeby zaś miano kiedy pomyślić o zniesieniu, zgromadzenia tak użytecznego Wierze, i Krolestwom. Nieznali oni ieszcze dobrze głownych nieprzyiacioł swoich.

Naznaczonego dnia ow młodzieniec przyszedł, skoro zaś dowiedział się o swoiey odprawie z niczym, okazał po sobie nayczulszego użalenia znaki. Będziecie tego mocno żałować, rzekł do Xiędza *Montigni*, ale to będzie po czasie. W samey rzeczy mieli *Iezuici* w krotkim czasie przyczynę tego zapowiedzianego im żałowania. Xiądz *Neuville* sławny kaznodzieia poiechawszy w krótce potym *do Wersalu* dla oświadczenia swoiey uniżoności *Delfinowi* Jmci, który był na niego łaskaw, i dla niego dobroczynny, o powiedział mu, rzecz całą prozby onego młodzieńca, i śrzodki które wymienił, że przedsiębrano dla dopięcia zniesienia, i zguby *Jezuitow*. Wiem ia o tym od kilku iuż miesięcy, odpowiedział *Delfin*. Czynię kroki, a żebyście uszli ciosu, który wam zadać usiłuią, ale bardzo wątpię, żebyście co

co wskurać i ocalić się mogli. Wypadek aż nad to stwierdził prawdę tych ostatnich słow. Lecz coż mogli uczynić *Jezuici we Francyi*, dla swoiey obrony od natarczywych zamachow, które na nich w prawdzie gotowano. Niemieli oni na swoię obronę, tylko własną niewinność, i uczynione kraiowi przysługi, i które codziennie czynili. Lecz udawano iakoby nieznano tychże usług, niechciano ich więcey, nawet iuż one były ze wszystkim u wszystkich obmierzły. Owa też *Polityka*, o którey tak wiele gadano, z którey mowiono: że *Jezuici* znaią wszystkie sprężyny, wszystkie układania się, wszystkie obroty, wszystkie matactwa, wykręty, sztuki, do czegożby im była posłużyła, i pomogła, chociażby ią tak doskonale posiadali, iak łaskawie onę im raczono przypisywać. Jzaliż abowiem dobrze wiadomo nie iest, że *Polityka* niewsparta siłą, zawsze uledz musi pod gwałtownością, i niesprawiedliwością.

W czasie kiedy knowano zdrady, i czyniono podstępy pod *Jezuitami*, Xiąże *Choiseul* przybył *z Wiednia*, dokąd był Posłem dla zastępowania tam mieysca *Ministra*, co do zagranicznych potrzeb. Jakież

kież było Jego przeznaczenie? nienawidzić *Jezuitów*, prześladować ich, popierać całą swoią mocą usiłowania, które czyniono na ich zgubę.

Miałbym o nim wiele rzeczy przytoczyć takich, któreby w podziwienie w prawiły lego chwalcow, tych, którzy go nazbyt wynoszą aż pod niebo; gdyż są ieszcze tacy. Wspomnę atoli tylko to, iż połączał tysiączne sposoby dla otoczenia się sławą; błyskotki dowcipne, sposob postępowania cale wolny, niezmuszony, iednym słowem: brzęk właściwie *Francuzki*, dosyć przeniknienia, i łatwości, w ogarnieniu prędko potrzeb, ale mało uwagi do zgłębienia onych, wielkie bogactwa, wspaniałość bez obrębow, nadętość dumnego Pana, godności nayprzednieysze. Xiąże i *Par*, Kawaler Orderow *Francyi, i Hiszpanii*, Wodz pieszego Woyska, *Szwaycarow, i Gryzonow*, on który niebył tylko dosyć podłym *Generałem* pieszego Woyska *Infanteryi Francuzkiey*, pierwszy *Minister*, i przechodzący koleyno, iak sam chciał, z urzędu Cudzoziemskich potrzeb, do urzędu Woyskowego, a znowu z tego, do urzędu Morskiego, nawet sądzący się być sposobnym do połączenia dwoch razem

zem urzędow. Miał on w pogardzie prawda nadto *Iansenistów*, iako tak nikczemnych, i tak niezgodnych, żeby na nich swoie oczy obrocił, ale nadzwyczaynie, i nazbyt sprzyiał *Filozofom*, a ci szafowali dla niego pochwałami, i wystawiali go rownie iak *Richeliego*, iak *Louvois*. Nieschodziło mu do zupełnego dopełnienia, tych cale przeciwnych rzeczywistości pochwał, tylko na tym, żeby go rownali *z Kolbertem*. Ale wiadomo dobrze w iak opłakanym stanie były, skarbowe dochody za iego zarządzania, a nie iest że to on, który dał powod temu zgodnie we zwyczay wprowadzonemu, od samychże iego stronnikow przyiętemu wyrazowi: że był katem pieniędzy. Wreszcie niepotrzeba więcey nic, tylko czytać listy *Woltera* dla przekonania się, iak wielce on był szacowany, i drogi w kacerskiey Filozofow szkole.

Niepodobna iest rzecz, dociec, i zgadnąć co była za pobudka głęboko wkorzenioney nienawiści, którą zawziął Xiąże *Choiseul* ku *Jezuitom*: chyba ieśliby kto dał wiarę iedney powieści, którą pod ow czas wszędzie rozsiewano. Są którzy twierdzą: że będąc Posłem w Rzymie miał powod w czasie odwiedzenia, z którym u

niego był *Generał Jezuicki*, rozmawiać z nim, o pewnym z iego *Zakonników*, którego znał *we Francyi*, a który iak sądzą, był iego Przełożonym *w Domu Ludwika* wielkiego, gdzie się on w naukach ćwiczył, i wychował. Xiądz *Generał* odpowiedział mu z niewinną szczerością, iż ieżliby tego sobie życzył, byłby w stanie dać mu poznać tego w szczegulności *Jezuity* przymioty, dowcip, naukę, i do iakiego rodzaiu piastowania urzędow był sposobny. Jakoż dotrzymał mu słowa: za powrotem do siebie, kazał szukać w zbiorze tabliczek ułożonym porządkiem, które ogarniały wszystkie Kraie i wszystkie Domy, gdzie się tylko znaydowali *Jezuici*, przezwiska tetego *Jezuity*, z dodatkiem opisu, który go, co był za przymiotow, i obyczaiow, dostatecznie malował.

W kilka potym dni posłał ten opis Xiądz *Generał* Jmci P. Posłowi, który widząc go, poiąć się niemogł, i wydziwić, nawet przypuścił tę myśl do głowy: że moc *Generała Jezuitow* iest z liczby naystraszliwszych przemocy, że iako Samowładca mogł w oka mgnieniu użyć podlegaiących sobie osob, ba raczey niewolnikow swoich, iakoby mu się stanowić

wić podobało. Mogł im rozkazać; wykonanie dzieł naytrudnieyszych, śmierć swoich nieprzyiaciół, zbrodni nayobrzydliwszych, a widziałby to wszystko przywiedzione do skutku bez szemrania, i odwłoki.

Mniemaiąc tedy, iż ten traf iest z prawdą zgodny, idzie ztąd, że Xiąże *Choiseul* żadnego wyobrażenia niemiał porządku, i związku zobopolney zgody, które pierwszeństwo powinny trzymać i panować, w każdym zgromadzeniu i towarzystwie ludzi, wedle przysłowia *que semblable au Vieux dela montagne*.

Jeżli ten porządek, ta zgoda, pilniey były strzeżone, i mocniey ustalone *u Jezuitów*, niż gdziekolwiek indziey, niezasługowali oni ztąd na naganę, ale na tym większą pochwałę. A ponieważ on się z nich niezbudował, ale zgorszył, idzie zatym, iż on uprzywileiowaną drogą idąc, to iest do *politycznego* Rządu ściągaiącą się godnością zaszczycony będąc, niezmiernie daleki był od zdania *Kardynała Richelieu*, który mawiał: że z ich ustaw chciałby, i mogł całym światem rządzić. Lecz cożkolwiek bądź, co tam była za pobudka, która go przeciwko nim roziątrzyła, to pewna że im dał uczuć, i doznać

straszliwych skutkow tego swego rozią-trzenia.

Przybywszy na sprawowanie urzędu Poselskiego znalazł u Margrabiny *d' Pompadour* pomyślne dla siebie wsparcie, i mocną podporę swoich zamysłow, abo raczey wzaiemnie oni się porozumiewali, i obiawiali sobie swoie zdania *o Jezuitach*, które poiedynczo, i on, i ona, miewali z sobą, a to dla postępowania daley iednomyślnie, i dla wspierania potaiemnie całą swą potęgą tych, którzy przeciwko nim otwarcie iuż przypuszczone szturmy kierowali.

Ta Niewiasta względem *Jezuitow* zostawała przez długi czas w zimney całey oboiętności. Ale potym zdało się iey, że miała nieiakie przyczyny żalenia się, i narzekania na X. *d' Sacy* który był *w kollegium Ludwika wielkiego* nauczycielem, Xiążęcia *de Soubise*, a którego tenże Xiąże naraił iey, żeby go wzięła za spowiednika, gdy w Roku 1756. zmamiła oczy tumanem, ieźli tego wyrazu użyć mi się godzi, iakoby się upamiętać i nawrocić chciała, a to dla pozyskania przy boku Krolowy Jmci mieysca iedney z Dworskich Dam.

O czym namieniaiąc nieco, sądzę, że niemogło bydź uważane inaczey tylko, ia-

iako zbytek zuchwałości, i zelżywości. Xiądz *de Sacy* widywał się, i rozmawiał z nią po wiele razy. Wszyscy ludzie wlepiali w niego oczy. *Jansenistowie* podnosili rozlegaiące głosy, a sami Xiędza *de Sacy* współbracia przyganiali mu, że w początkach zaraz nieoświadczył się uroczyście, iż niemoże na żadną dla niey usługę Duchowną zdobyć się, ani podiąć, chyba, a żeby Dwor opuściła, i iżby schroniwszy się na samotność przez surową, i przykładną pokutę naprawiła to zgorszenie, które dała całey *Francyi*. Skłonił się nakoniec Xiądz *de Sacy* do uczynienia takiego oświadczenia. Mocno dotknięta tym wzbranianiem się tak opoźnionym *Pompadour*, wszystkich powszechnie *Jezuitow* obwiniała o mniemaną krzywdę, którą poniosła od iedney szczególnie osoby, powzięła ku nim zawistną niechęć i te iey urazy wzmogły się do wyższego ieszcze stopnia gniewu, gdy w rok potym na życie Ludwika XV. napadnięto.

Nie przeto, żeby dawała wiarę płochym szmerom, które winnych czyniły *Jezuitów*, tego strasznego rzucenia się na życie Krola, wiedziała ona dobrze zkąd ten zamach pochodził, ale sądziła, że pokiby się

oni

oni utrzymywali, póty życie Króla zabezpieczone niebyłoby. Postrzegła ona świeżo w tym przypadku, do iakiey ostateczności zuchwalstwa pomknęli się ich nieprzyiaciele. Poięła do czego wykonania daléy ieszcze okazali się być sposobnemi. Poświęcaiąc ich zawziętości *Jezuitów* przeciwko którym nayszczególniey wszystkie ich wściekłości, gwałtowne poruszenia, wymierzone były, spodziewała się, że spokoynie zachowaią się, że niemaiąc iuż więcey nieprzyiacioł do zwalczenia, nie będą daley umawiać się do wzniesienia rozruchow, niebędą układać spiskow, a zatym pokoy i uciszenie powroci do Królestwa. Błędna i obrzydliwa *polityka* która we wszystkich czasach, i we wszystkich narodach gdziekolwiek użyta była, nieuczyniła tylko daleko uciążliwsze nieszczęśliwości! iakoby błąd mianowicie w rzeczy wiary, skoro ma iakie na swą stronę pobłażanie, nieposuwał się przed się coraz daley, i niezakładałby innego kresu zniszczenia, tylko iedynie ten, kiedy iuż wszystko zniknęło przez iego coraz odnowione wniwecz obracaiące się zamachy.

Naostatek przyszedł on tak pożądany czas zadawania iuż bezwstydnie *Jezuitom* pierwszych

wszych ciosow pewney ich zguby. Okoliczności zdarzyły się naypomyślnieysze, całą powszechność zalał potop książeczek, i haniebnych rzuconych na nich potwarzy. Ten zaś płynoł z iaskini *des Blancs Manteaux*, to iest Biało-płaszczowych, zkąd po naywiększey części wychodziły te płody wymyślone lub rozrządzane przez Dom *Clement*, i Dom *Clemenceau*, dwoch *Mnichow* dosyć uczonych, i którym winniśmy wdzięczność za wyborne dzieło pod napisem: *Sztuka dochodzenia prawdy czasów wspołecznych*, ale takich szaleńcow, i tak pogrążonych w błocku *Iansenizmu*, że sama wzmianka tego słowa: *Jezuita* w ostatnie ich wprawiała szaleństwo. W tych książeczkach malowano *Jezuitów* w tak obrzydliwy sposob, czerniono tak wielą potwarzami, przypisywano im tak wiele zbrodni, mianowicie ich współbraci *Portugalczykow*, że czytelnicy koniecznie zniewoleni byli nieuważać ich tylko, iako głownych ludzkiego pokolenia nieprzyiacioł, i czynić śluby Bogu, żeby ich z powierzchwniey ziemi zgładzono iak nayprędzey. Ani na tym ieszcze było dosyć. Szukano, i zachęcano wsławionych Pisarzow, żeby przeciko nim wydawali ksiaszki.

Ian

Ian Iakob Rouſseau powiada w swych wyznaniach (Confessions) że *Ianseniści* udali się do niego z prozbą, a żeby użył wymownego swego piora na ich osławienie. On zaś dał im odpowiedź, że chociaż niesprzyiał *Jezuitom*, iednakże, ponieważ mu nic ani dobrego, ani złego nieuczynili; nieweźmie się do piora, dla wylewania na nich żołci kłamstwa, i potwarzy.

Przekonać się ztąd można, iż *Janseniści* niczego niezaniedbywali ku zgubie *Jezuitom*. O zamysłach i chęci rządu iuż oni byli zabespieczeni, i o to tylko chodziło, żeby wiedzieć z kąd zacząć, i iakich się chwycić śrzodkow, żeby nieuchybny otrzymać skutek.

Uradzono tedy, i postanowiono: żeby zacząć szturm od spotwarzania ich sławy, tym końcem, a żeby ich pozbawić tego zaufania, które ieszcze mieli, żeby zmnieyszyć liczbę ich stronnikow, i pobudzić całą powszechność do wrzaskow przeciwko nim. Od dawnego czasu szkalowano ich, że się handlem bawili. Była to potwarz wymyślona od kacerzow szesnastego wieku, którą *Ianseniści* onych następcy nieomieszkali przyswoić, i którzy nieprzestawali w swoich mowach, i w swoich książkach

żkach iadowicie potwarzać *Jezuitow*. Sądzono nawet, że w teraźnieyszych okolicznościach tey baśni więcey blasku dodać, i użyć iey było trzeba. Rzucono się więc do wydobycia z pod ziemi imienia iakiegoś *Ambrożego Guys*, o którym mowiono, że miał ścisłe związki handlu z *Jezuitami*, a którego maiątku dziedzice, sądownie się rozprawiwszy, dopominali się o znaczne pieniądze, onym od *Iezuitów* należące. Co większa! ukazywano wyrok Rady Stanu Jego Królewskiey Mości, którym skazani byli na onych pieniędzy wypłacenie.

Co do tego pierwszego spokuszenia się, zdradliwa obłuda uplątała się w swych własnych sieciach, i ten się wynalazek nieudał. Dowodnie abowiem przewiedziono, że ten Wyrok był podrzucony i zfałszowany od iednego Prawnika który miał zuchwałość umieścić go w zbiorze Wyrokow Rady stanu. Wzięty był ten falszerz do więzienia, i niemiał innego sposobu do uniknienia kary, która go czekała, tylko ten, że dopadszy brzytwy, gardło sobie nią przerznął. Niemożna się było, ani godziło wstrzymać do wydania następnie drugiego wyroku teyże Rady, maiącego wszystkie

po-

potrzebne uroczystości prawne, który dobitnym słowem odkrywał, i oświadczał, podrzucenie obłudą, i zfałszowanie pierwszego. *Ianseniści* powinni byli wstydem być okryci, i zarumienić się z takiego o fałsz przekonania, ale maiąż oni cożkolwiek wstydu? umieiąż się oni zachować w granicach iakiegożkolwiek umiarkowania? Y owszem tym zapalczywsi oni byli w popieraniu swych zamysłow i dopadli, w krótce pomyślney dla siebie okoliczności uskutecznienia onych samą rzeczą.

Pewny *Iezuita* nazwiskiem *de Lavallette* był *Missyonarzem w Martynice* i Przełożonym *Missyi*, na których byli iego współbracia na Wyspach *Antylskiemi* zwanych. Ten Zakonnik, trzeba co iest prawda, szczerze wyznać, bardziey miał światowego ducha, niż ducha swego powołania, i swego stanu. Lubił wdawania się, w nieprzyzwoite sobie zabawy, zatrudniał się uroionemi przemysłami uprawienia, i osadzenia ludźmi niektórych Wysp po wielkiey części ieszcze pustych, iako iest Wyspa *S. Dominika* i Wyspa Swiętey *Łucyi*, sądził on, iż przez to uczyni znakomitą przysługę swoiey Oyczyźnie, i zasłuży u niey na wdzięczność. Przybył

do Francyi Roku 1754. przełożył swoie układy *Ministrom*, którzy, ie bardzo przyięli, i cieszyli się, widząc, iż mogły bydź pomnożone bogactwa kraiowe, bez żadnego ze skarbu nakładu. ponieważ Xiądz *de Lavallette* chciał wszystkie nowiny, i uprawiania ziemi swoim zastąpić kosztem. Jeden atoli z *Ministrow* ieżli się niemylę Jmć P. *Machaut*, który z nim wszczegulne wchodził rozmowy przestrzegł *Paryzkich Jezuitów*, żeby mu niedowierzali, nawet żeby mu wszelki rodzay opiekowania się potrzebami odięli, gdyż mogłby ich bardzo kłopotliwych spraw, i zamięszania z czasem nabawić. Ale Xiądz *de Lavallette* trafił do końca, zdołał ich zmamić, i oszukać, a umocowany we wszystko, czego mu było potrzeba, wchodzi w związki, i ugody z domami handlowemi, nayszczegulniey zaś z domem braci *Lioncy w Marsylii* pożycza znacznych od nich pieniędzy; powraca *do Martyniki* kupuie murzynow, (negres) zakłada umyślone od siebie osady. Pierwiastkowe korzyści były odpowiedaiące pracom, i one nadgrodziły. Zbiory wszyskich owocow w osadach udały się, i były obfite. Ładuie niemi Okręty dla przewiezienia ich do

Francyi. Alić *Anglicy* którzy byli rospoczęli od Roku 1755. nieprzyiacielskie kroki, zabieraią iedne po drugich, które on coraz wysyła. Znayduie się zatym w niepodobieństwie dotrzymania słowa, i dosyć uczynienia opisom, które zaszły dla zaciągnienia wielkich pieniędzy. Bracia *Lioncy* nacieraią na niego, a gdy on się wypłacić długu wzbrania, napadaią w Roku 1760. na wszystkich *Jezuitów we Francyi.* Wątpić nienależy, iż byliby się rzucili na wszystkich po całym świecie *Jezuitów*, uważaiąc ich obowiązanych iednych za drugich do wypłacenia zaciągniętego choć od iedney tylko osoby długu. Co gdyby tak się dziać miało, niebyłoby pewnieyszey i lepiey zabespieczoney pożyczki.

Ale *Jezuici* powinniż wypłacić ten dług, iako niektórzy z nich chcieli to uczynić, oraz iak wielu z przyiacioł do tego onych skłaniało? Natychmiast byliby oni sami tym postępkiem stwierdzili zasadę tak fałszywą, i która ma cechę wszelkiey niesprawiedliwości: bo któreż iest towarzystwo, któraż nawet rodowitość, któraby powinna bydź w odpowiedzi za długi, od poiedyńczey osoby zeciągnięte, chyba może, ieżliby wyraźne, i prawne zaszło

szło obowiązanie się, i zaręczenie? Inaczey ieżliby całe ciało za ieden członek, dosyć czynić obowiązane było, a w coby się proszę, obrociła spokoyność, i bespieczeństwo wszelkiego zgromadzenia? W każdey chwili, i nowey okoliczności, dla niesforności iedney osoby, widzielibyśmy narażone całe zgromadzenie, na to, żeby ie kłócono, i o zgubę przyprawiono. Byłoż w tey mierze iakie wyłączenie, co się dotycze *Jezuitów*? Jeżliby u nich tylko tak się działo miało, ażeby wszyscy za iednego cierpieli, w takim razie ich los byłby nader nieszczęśliwy. Mogliby sprawiedliwie żałować, iż sobie taki stan obrali, wktórym ustawicznie z boiaźni drżeć, i utraty swego bytu lękać się mieli przyczynę. Mowmy raczey, że przeciwnie tak oni wyłączeni byli, że to wyłączenie na ich stronę, i na ich pożytek zupełnie było obrocone.

Wszystkie dobra, które *Jezuici* posiadali, nadane im były dla osadzenia ich na tych, lub owych mieyscach; przeznaczone, i oddzielone dla opatrzenia tego Domu, tey szkoły, dla utrzymania tey *Missyi*. Tam, abo tam, szczegulnie przyswoione przez uroczysty zapis dobr. Przedać ie lub w inny sposob zamienić, byłoby to nie-

tyl-

tylbo wbrew się sprzeciwić myśli dobroczyńcow, ale nawet samo zniszczenie nadanych dobr, które wszystkie miały za cel pożytek i dobro powszechne. A ztąd idzie: że *Jezuici* niemogli bez zgwałcenia prawideł sprawiedliwości, i wiary, komu, nadanych sobie dobr ustąpić. Powinni byli, starać się obstawać za swoie maiątki. Lecz gdyby byli onych odstąpili, cożby byli wskurali, niebyliby zabiegli swoiey zgubie, iuż ona była skutecznie ułożona, niemieliby byli, tylko niewczesną żałość, i smutek, że marnie wypuścili z rąk znakomitą swych dobr część, głownym swym nieprzyiaciołom, którzy onychże z nienasyconą pragnęli chciwością. Ledwieby może byli uczynili tę ofiarę, a wkrotce byliby zostali przymuszeni pod tysiącznemi pozorami oddać im i resztę na łup, iako w samey rzeczy tak się stało w krotkim czasie potym.

Cięszki błąd, który popełnili *Jezuici*, był, że słuchali rady zdraycow, i dopuszczali fałszywym przyiaciołom, górować im nad sobą. Mieli oni ustawę, iako inne zgromadzenia zakonne maią, udawać się w swoich sprawach do wielkiey Rady. Przekonano tychże, że sprawa ich miała

miała za sobą oczywistą sprawiedliwość, że powinni się z nią uciec *do Parlamentu*, tego to wprawdzie niebardzo im przyiaznego sądu, w tak skuteczny sposob, że zamkną potwarcom usta na wieczne milczenie, i odbiią pociski swoich nieprzyiacioł. Tak uczynili, a to też było mieysce gdzie ich czekano.

Obrano z iedney i z drugiey strony prawnikow zachwalonych wymową w sądach dla stawania w tey sprawie, która wszystkich powszechnie zwróciła na siebie uwagę, która ściągneła niezmierne mnostwo ludzi ciekawych dla przysłuchania się oney. *Ci Patronowie* przywodzili ustawy *Jezuickie*; i którzy stawali przeciwko nim, wspominali mieysca, które zdawały się dowodzić, że przez łańcuch podległości ustanowioney między niemi, ten w szczegulności *Jezuita* niemogł nic uczynić, tym bardziey niemogł zachodzić w umowę o pożyczenie pieniędzy, bez pozwolenia swoich Przełożonych. Że znowu ci postępowali w górę, iedni do drugich, aż do *Generała* prawdziwego samo-władcy, który był wszystkiego Panem, i wszystkim zarządzał podług swoiey woli, a przetoż rozumnie wnosząc, że ten Przełożony naywyższy dał

po-

pozwolenie Xiędzu *de Lavallette* na czynienie umowy o pożyczkę pieniędzy, w oddaniu, których on teraz zadosyć uczynić niemoże; do *Generała* więc należy wypełnić te obowiązki, i dług wypłacić. A że on w obcym kraiu zostaie, dokąd się zwierzchność *Parlamentowey* Izby nierozciąga, na dobrach iego poddanych, ba raczey na iego niewolnikow, które są we *Francyi*, należytyści poszukiwać trzeba, i te maią być obrocone na wypłacenie długu wierzycielom. Takie wnoszenia które miały fałszywe zasady, i niebyły wzparte, tylko wykrętami, ale oraz które były przekładane *od Prawnikow* z wyborem dobranych słow, i wielką dumą, sprawowały powszechne słuchaiących pochwały, i od tąd łatwe było przewidzenie, co miał być za los *Jezuitow*.

Przeciwnie obrońcy z drugiey strony u powszechności, którzy stawali w tey sprawie za *Iezuitami*, niedoznali tey przychylności, ani odnieśli tych pochwał, i owszem żałośnie słuchani byli. Przywodzili także i oni inne mieysca ustaw *Jezuickich* z dowodem, które utrzymywały, że ten łańcuch podległości, był prawie cudem ludzkiego rozumu, i mądrości, dla wpro-

wa-

wadzenia i utrzymywania; iedności, zgody, w zgromadzeniu; że związki zachodzące między przełożonemi i podlegaiącemi im, nie takie, iakie są samo-władnie rozkazuiącego Pana względem niewolnikow, ale iakie są Oyca względem dzieci, że posłuszeństwo, którego wyciągano po niższych niebyło, tylko to, które zalecone, i przepisane iest od wszystkich stanowicielow zakonow tak dawnych, iako i nowych; że *Generał* niebył samo-władca bez granic, a żeby mogł zarządzać wszystkim, ale był zwierzchnik przyozdobiony dosyć wielką powagą dla dopilnowania, a żeby przepisane ustawy ze wszelką ścisłością zachowane, i w skutku pełnione były; że bez wątpienia był on powinien karać przestępstwa podległych sobie osob, ale ieżliby pomimo wszelkiey iego baczności, która z tych przewiniła przeciwko towarzystwu *politycznemu*, niepowinien on być za to w odpowiedzi, a zatym ieżli Xiąd *de Lavallette* iest w takim przypadku, winien być wydany zwierzchnikom tego Towarzystwa, aby tak go ukarać, iak zasłużył, a nie zaś zwalać iego winę na współbraci tegoż, i rozściągać do nich karę o których wątpić niemożna, iż są niewinnemi.

Te przyczyny i dowody choć prawdziwe, choć sprawiedliwe były, przecięż żadnego wrażenia nieuczyniły. Na samę wzmiankę ustaw, *Generała*, ślepego posłuszeństwa *Jezuitom*, przykazanego, wzdrygano się, i boiażń okazywano, Sądzono, iż widziano w wnętrznościach Królestwa ludzi, którzy dla niego, że tak rzekę, byli obcemi, którzy mieli swoy osobny rząd, a zamiarom iego przeciwny, nakoniec iż widziano nieprzyiacioł, którzy nieszukali, tylko własnych pożytkow, zazdrosnych wszelkiego rodzaiu panowania, i chcących ugruntować swoie własne panowanie, na upadku wszystkich innych zwierzchności.

Napierano się oglądać te ustawy zakonu *Jezuickiego* udaiąc iakoby ich nieznano, chociaż do *Francyi* przyięte niebyły, tylko aż po nayściśleyszym roztrząśnieniu, przeyściu przez wszystkie kształty prawne, i onych zgodnym uznaniu, a czyn tych, którzy ie przyimowali, był pochwalony od wszystkich Sądow. *Parlamentowi* urzędnicy rozkazali *Paryzkich Jezuitow* Przełożonym dać iednę Książkę tych ustaw *Jezuickich do Kancelaryi* swoiey sali. Skazali iednak Xiędza *de La-*

vallete na wypłacenie długu który zaciągnął od Braci *Lioncy*, a w niedostatku, i niemożności dosyć uczynienia przez niego, skazali wszyskich *Iezuitow*, do których się rościągała władza *Parlamentu*. Ten wyrok miał się rozciągać do wszystkich *Iezuitow we Francyi* przez uskutecznienie onego, który miały uskutecznić wszystkie inne *Parlamenta*.

Nie iest tu ani nasz zamiar ani mieysce usprawiedliwienia Xiędza *de Lavallette*, ale zdrugiey strony wątpić niemożna, żeby ta kłotnia i rozprawa, do którey on dał pochop, niebyła taiemnicą nieprawości głownych nieprzyiacioł *Iezuickich*; na zagarnienie ich dobr, oni się uwzięli, i w samym skutku bracia *Lioncy*, a razem onych społeczniey to wskurali, że ie pochłonęli, reszta została na łup, na kradzież, na żałosne przez zdradę, i podeyście rozszarpanie.

W tym to czasie wszystko już było przygotowane do dania sprawy zgromadzonym *Parlamentu* Izbom, o ustawach *Iezuickich*. *L' abbé Chauvelin* Poradnik Duchowny w wielkiey Izbie był się podiął z polecenia sobie tey pracy, przeyrzeć ie, w miesiącu Lipcu Roku 1761. i dać o nich

swoie zdanie. Był on rodu dosyć zacnego, ludzi w prawie i w sądach biegłych potomek, a syn Pana *Chauvelin*, który był *Sekretarzem* pieczęci pod czas urzędowania *Kardynała de Fleury*, ale który nosił na sobie cechę wszystkich niełask, i upośledzenia w przyrodzeniu: garbaty, szpetny, maiący postać straszydła (małpy) iako tego wyrazu użyto w wierszach zdawna na niego napisanych. Jego przymioty duszy ieszcze były zdroźnieysze, i bardziey odrażaiące. Złośliwy kłamca, uszczypliwy, porywczy, niemiał upodobania, tylko w tym, co było złego, a przewrotny iego rozum, nigdy mu niedopuszczał w właściwey postaci, i pod własną barwą żadney przyimować rzeczy. Niebyła to nienawiść tylko którą tchnął przeciwko *Iezuitom*, ale to było raczey szaleństwo, i wściekłość, a przetoż sądził się być na naywyższym szczęścia stopniu, że mu się zdarzyła okoliczność dania oney iawnych dowodow.

Dosyć iest łatwo wystawić sobie w myśli, że w tym zdawaniu sprawy, ustawy *Iezuickie* odmalowane były nayodraźliwszemi farbami, wszędzie on w nich upatrywał wady, zdrożności, a nawet i wy-

ste-

stępki. To wszystko, co wzięte było z ustaw, wyrokow, i pobożnych ćwiczeń nayświętszych ludzi, wykręcane, i naganiane było, bez względu, i w szyderski sposob. Przepisane prawidła, radzone śrzodki, zwyczayne drogi dla prowadzenia do cnoty uważane były, iako nieużyteczne, abo dla zabobonności zhańbienia, i odrzucenia godne wynalazki. Rozmaite urzędy, które sprawowali *Iezuici*, niebyły to, tylko wynalazki, i układy zręcznie używane dla doyścia przez ciągle utrzymaną obłudę, ale zawsze pod pozorem dobra powszechnego do zamierzonego wielkiey wagi kresu, którego nigdy z oczu niespuszczali, to iest, do powszechnego panowania. Ale co naydotkliwiey obrażało daiącego swoie zdanie rozsądek co go naybardziey do gniewu pobudzało, co mu się zdawało bydź godne nayostrzeyszey prawa surowości, i co nawet w trwogę, i boiaźń powinno wprawować całą powszechność, było to posłuszeństwo wyciągane od każdego w szczególności podlegaiącego względem rozkazow własnych przełożonych. Prawda iest, że posłuszeństwo było to znamie które rozrożniało *Iezuitow* od innych zgromadzeń, i że onego ślub był pilnie, i wiernie za-

cho-

chowany. Niesłychane to u nich było przestępstwo, żeby się który z nich wzbraniał pełnić rozkazow własnych starszych, ale toć też to iest, co ich zakon utrzymywało w dzielności, którą posiadali aż do samego zniesienia. Ich Swięty Zakonodawca zalecaiąc im nad inne wszystkie ćwiczenia zachowanie posłuszeństwa, przepisał, iż powinno bydź ślepe, ale niewymienił wszakżo on tego wyrazu, ponieważ znayduie się często używany we wszystkich ustawach, i innych zakonnych zgromadzeniach, i w duchownych książkach ten sam wyraz. Rownie z tychże samych źrzodeł wyczerpnął owo porownanie, które czyni posłusznego zakonnika, z kiiem w ręku starca, który onego podług swoiey woli używa. Otoż! iednakże takiego to iest posłuszeństwa przepis, o który się unosi gniewem, rozwodzi się z wrzaskliwą mową, piorunuie przeciwko *Iezuitom*, oskarża ich, *L'abbé Chauvelin*, odważa się nawet mowić, że przez ten rodzay posłuszeństwa, które im nakazane iest ustawą, obowiązani są do wykonania wszelkiego gatunku zbrodni, ieźliby im to ich starsi roskazali. Wstyd iest podobne wspominać obelżywe przyczytania zdrożności, które atoli wielkie, w u-

w umysłach powszechności sprawiły wrażenie. Ale coż z tąd wyniknęło? oto, co wszyscy rozumni, i uważni ludzie, od owego czasu przewidywali, to iest: że ganiąc, i łżąc tak złośliwie posłuszeństwo ku zwierzchności, nastąpiło to, iż nakoniec potargano wszystkie związki powolności, bez którey atoli, nie iest podobna rzecz, aby się iakie towarzystwo, narod, Krolestwo, utrzymać mogło. *Francuzkie* zamięszania są tego oczywistym dowodem. Owoż tedy iak wielka przysługa, którą uczynił *Francyi L' abbé Chauvelin*, że iey przygotował nayokropnieysze nieszczęśliwości, które długi wielu lat szereg z trudnością będzie mogł naprawić.

Druga lękania się przyczyna, którą łatwowiernym umysłom wystawiał, i opisywał, był to czwarty ślub ktory *Jezuici* czynili Papieżowi. Niemogło to abowiem być a żeby *Janseniści* których on był narzędziem, i zastępcą, pokazali się takiemi oczywiście, iakiemi byli w samey rzeczy, to iest wszędzie ogłoszonemi przeciwnikami względem wydanych przeciwko nim Papiezką władzą, i powagą, wyrokow: Nietrzeba więc było zaniedbać, i uchybić

tey

tey okoliczności, żeby też powagę *Apostolskiey* Stolicy obrzydliwą uczynić. Ten czwarty ślub, który czynili *Jezuici*, gdy się nieodzownie przyłączyli do zgromadzenia na całe życie, na tym iedynie zaległ: że przyrzekali, udać się na *Missye*, dokądby się Papieżowi onych wezwać, i zasłać podobało. Ten ślub w daleko inszey bárwie był przed oczy wystawiony. Starano się to zaprawdę udać, że podług ustaw *Jezuickich* rozbieraiąc rzecz, i po stopniach idąc, Papież będąc ich naywyższym rządcą, oni mu się obowiązywali przez ten ślub; i byli posłusznemi na wszystko zgoła, niepracowali, niepuszczali się za niezmierne morza, nienarażali się na wszelkiego rodzaiu niebespieczeństwa, tylko dla rozszerzenia Jego mocy, Jego powagi, Jego zwierzchności nad całey ziemi okręgiem podług *politycznego abrysu* od wielu iuż wiekow przez Rzymski Dwor odrysowanego.

Niemożna inaczey mowić, tylko, że nienawiść ślepa iest namiętność w zebraniu tylu potwarzy, które biią w oczy, a wielce się z sobą niekoiarzą. Dopiero iest *Generał Jezuitow*, który żelazne berło w ręku trzyma, i daleko straszliwszą, prze-

ra-

raźliwszą swoię władzę wszędzie rozciąga, niż którykolwiek *z Azyatyckich* Samowładcow. Już ci znowu iest to Papież. Dziwuię się bardzo, że ponieważ chciano go udać za naywyższego zakonu Rządcę, o tym niepomyślono, żeby go pociągnąć do odpowiedzi za dług Xiędza *de Lavallette*, i zagrabić mu hrabstwo *Awenionu*, które Jego własnością było, i do niego należało. Można było tyleż wymyślić, i naroić pozornych przyczyn dla ufarbienia niesprawiedliwości, i wydarcia teyże własności ile ich wynaleziono dla okraszenia wszystkich niegodziwości, których użyto w sprawie *Jezuitow*. Zachodziła dalsy po takich kłamstwach nie iaka trudność, znalezienia podobnych do prawdy, abo niepodobnych sposobow, i dopięcia przez nie tego, żeby ich miano za ludzi, których się pilnie strzedz należało, a ich ustawy za szkodliwe osądzono spokoyności obywatelow, i nakoniec powodzeniu samego Króla. Będę mowił niżey z okoliczności Książki o zdaniach *des Assertions*; o wydanych przez *Jezuitow*, dziełach, które także były oskarżone. Dzielny to był, i skuteczny pozor, którego użyto, żeby ich zgubić, gdyż się przezeń wysilono okazać,

że

że te dzieła zawierały przewrotną naukę, i wszystkie powszechnie przyięte zasady obalaiącą a do którey oni zawsze byli uporczywie przywiązani, po mimo ichże samych zrzekania się, i błędow odwoływania.

Sam *Parlament* tak był uprzedzony temi wrażeniami, że z chęcią, i skwapliwie przyiął to zaskarżenie, z którym stawał *L' abbè Chauvelin*. Wyznaczono tedy urzędnikow do roztrząsania ustaw, i do dania sprawy o nich zgromadzonym izbom. Ich doniesienie we wszystkim zgodne było za oskarżeniem. Potym odniesieniu zlecono powszechnemu *Prokuratorowi Parlamentowemu* Jmć Panu *Joly d' Fleury*, żeby zasięgnął wiadomości, i oświecił się o tychże ustawach. Ten mąż daleko był umiarkowańszy, niż *L' abbè Chauvelin*. Niemieścił on w swoim doniesieniu, krzywdzących, potwarzaiących, złośliwie, i rozwlekle szkaluiących wyrazow przeciwko *Jezuitom*, ale na czym przestawał, i co wnosił, niebyło na ich stronę, i oczywiście zmierzało do ich zguby, chociaż tego słowa ieszcze dotąd nieużyto. Obwiniał Papiezkie *Bulle*, i Listy *Apostolskie* w wielkiey liczbie *Jezuitom* nadane, o nadużycie, i nieprzyzwoitości, i do nich się odwoływał rownie iak i do własnych ustaw.

Pod ow też czas nadzwyczayne zachodziły u Dworu zamięszania względem tey sprawy, które zaprzątały wszystkie głowy, i bardziey zwracały ku sobie publiczności uwagę, niż wszystkie nieszczęśliwe wypadki siodmioletniey woyny. Wiedzieć należy, iż zdania nayznakomitszych u Dworu osob względem *Jezuitow* były podzielone, i bardzo sobie przeciwne. Margrabina *de Pompadour* Xiąże *de Choiseul* Jmć P. *Berry* Sekretarz pieczęci, onym byli nayosobliwiey nieprzyiaźni, i zgodnie z *Parlamentem* pracowali, żeby ich zgubę do skutku koniecznie przywieść. Królowa Jmci, nayiaśnieyszy *Delfin*, cały Królewski Dom te to razem złączone wszystkie cnoty. Jmć Pan *Limoignon* Pieczętarz *Francyi* byli za *Jezuitami*, i gorąco pragnęli onych zachowania, i ocalenia. Ztąd pochodziło, że Król, chcąc się czasem podobać swoiey Rodowitości wydawał rozkazy na ich obronę, ale przez przewagę, którą miał nad nim Xiąże *de Choiseul*, znaydował sposoby, żeby też rozkazy były nieużyteczne. A przetoż kiedy Pieczętarz pisał *do Parlamentow* zakazuiąc im

im Królewskim Imieniem takiego, abo takiego kroku; Xiąże *de Choiseul* podsycał im taiemnie kogo z przestrogą, żeby się wstecz od rospoczątego popierania zguby niecofały, i że będą miały do tego wszelką od niego pomoc. Co też i wsamey rzeczy bez uchybienia zawsze było.

Trudno iest dociec, czy to był iaki wynalazek zdradliwey *polityki* dla podania *Jezuitow* w podeyrzenie u Rządu, czy może przez resztę użalenia się nad niemi, dla uchronienia ich od natarczywości prześladowania *Parlamentowego*, że nakłoniono Króla do wydania i oznaymienia, w którym przykazuie wszystkim przełożonym rożnych domow *Iezuickich*, a żeby w przeciągu sześciumiesięcy oddali *do Kancellaryi* Rady wszystkie prawa, i zapisy swych dobr *we Francyi*. To oznaymienie umieszczone było w zwykłych księgach z rokazu *Parlamentu Paryzkiego* szostego sierpnia Roku 1761. Ale tegoż samego dnia, właśnie iakby chcąc pokazać, że na to oznaymienie bynaymniey niezważał, wydał pierwszy Wyrok, mocą którego, pochwała *Prokuratora* powszechnego obwiniaiącego Papiezkie *Bulle*, Listy, i ustawy *Iezuickie* iakoby w nich wiele rzeczy było nad prawność,

wność, i słuszność przez samo nad użycie. (*per abusum*) Wyrok drugi wydał z okoliczności zaskarżednia, które mu uczynione było osmego dnia poprzedzaiącego Lipca, względem wielu drukowanych dzieł pomienionych *Iezuitow*, którym wyrokiem potępia te dzieła i skazuie na spalenie ogniem przez kata. (*) A co się tycze dania ostatecznego wyroku, względem wynikaiących skutkow, z pomienionych Ksiąg, względem statecznego i nieprzerwanego dawania nauki, od tego *Iezuitow* zgromadzenia, i nakoniec względem nieużyteczności zrzekania się onychże, i odwoływania postrzeżonych błędow, łączy swoie naradzenie się z zdaniem *Prokuratora* wyśledzaiącego wszędzie, nad użycie, i nie prawność, iako niesie pierwszy wyrok. A tym czasem zakazuie wszystkim poddanym Jego Królewskiey Mości zabiegaiąc dalszemu złemu wstępować do wspomnionego *Iezuitow* zgromadzenia, wszystkim pojedyńczym onegoż osobom, przyimować kogożkolwiek do zakonu, daley w powszechnych szkołach nau-

(*) *Spalono tych dzieł 30. Ksiąg, razem z ustawami Iezuickiemi na stopniach Ratusza Paryzkiego.*

nauczać po pierwszym dniu miesiąca Kwietnia następuiącego roku 1762. pod karą odięcia im natychmiast ich dochodow, a poddanym Jego Krolewskiey Mości chodzić do ich szkoł, znaydować się w ich *Konwiktach*, wpisywać się w ich Bractwa, pod karą uznania ich, i ogłoszenia za niezgodnych do otrzymania iakiego stopnia w *Akademiach*, i umieszczenia się na iakimkolwiek urzędzie, i wszelkim powabnieyszym dla korzyści mieyscu, tak *w politycznym* iako też i w mieyskim urzędzie.

W pierwszych zaraz dniach mniemali wszyscy: że ten *Parlamentu* Wyrok zniesiony będzie przez Króla, tak on był nad zwyczayny co do gruntu, i co do kształtu, po mimo wszelkich przesądow, któremi się przeciwko *Iezuitom* unoszono. Nayzagorzalsi onych nieprzyiaciele tego się skutku lękali, atoli w krotce potym ubespieczeni zostali. Wspomniony Wyrok miał swoy zupełny, i całkowity skutek. Niektóre iednakże osoby w tym były mniemaniu, iż Rząd pokazał po sobie, iakoby chciał przyiąć na siebie obronę *Iezuitow*, gdy uyrzano że *Kommißya* Rady utworzona do roztrząsania ich ustaw, udała się do Biskupow *Francuzkich*, którzy się znaydowali

dowali *w Paryżu* po zdanie względem tych czterech następuiących części: 1wsza Co iest za użyteczność *z Jezuitow we Francyi*, na tych rozmaitych urzędach do których są użyci. 2ga Co ich iest za nauka w rzeczach, o które między uczonemi spor zachodzi, to iest o Królobóystwie, o zdaniach w kraiach, górami przedzielonych, o wolnościach *Francuzkiego* Kościoła i czterech prawd do duchowieństwa się ściągaiących. 3cia Co iest za sposob onychże sprawowania się w własnych ich domach, i iak oni używaią nadanych sobie *przywileiow*, względem Biskupow, i Plebanow. 4ta Jakie być może lekarstwo przeciwko zdrożnościom zbyteczney władzy, i powagi, którey używa ich naywyższy Rządca względem składaiących osob to zgromadzenie.

Biskupi zgromadzili się w Miesiącu Grudniu Roku 1761. Po wielu namowach i nayściśleyszym roztrząśnieniu, przyiazne *Jezuitom* dali o nich swoie zdanie. Jednomyślnie osądzili, że ich ustawy są dobre, chwalebne, pobożne; że ich nauka *we Francyi* przeciwna iest naukom zagranicznych kraiow a nayszczegulniey przeciwna Królobóystwu, że zachowanie ich

uży-

użyteczne iest Kościołowi i Rządowi, że ich sprawowanie się iest budujące, tak wewnątrz ich domow, iako też i zewnątrz. Nieznalazł się tylko ieden Biskup (*Soissons*) nazwiskiem *Fitz james* bardzo gorliwy stronnik *Iansenistow*, który był przeciwnego zdania, i który się z swą chęcią oświadczył zniesienia Zakonu *Jezuickiego*. Dwoch, czy trzech innych Biskupow, odkryli się z tym zdaniem, żeby okrzesać ich *przywileie*, ale w całości zachowaną mieć chcieli istotę ich ustaw.

Jeźli kiedy winni byli *Jezuici* uwielbiać Boską Opatrzność która strzegła ich sławy, i nią się opiekować raczyła, tedy naysprawiedliwiey w tey okoliczności tak poważnego o nich Biskupow świadectwa. W czasie kiedy są wystawieni na cel pociskom ciężkich potwarzy, kiedy ich prześladuią z zaiadłością, kiedy sądzi, i potępia świecki, a zatym nieprzyzwoity sąd, sam prawdziwy, i własny sąd zgadza się na ich obronę, i onych usprawiedliwia. Ten o nich sąd zacnych Biskupow nayskutecznieyszą iest dla nich obroną, na którąby się kto mogł kiedy zdobyć. To samo takich osob zgodne świadectwo dostateczne iest do okazania ich niewinności

ści w nayodlegleyszey potomności oczach.

Pod tenże sam atoli czas dopięto po części swego, i tyle wskurano, iż wrażono w umysł nad zbyteczną boiaźń uroioney niezmiernie władzy *Generała*, tak dalece, że nawet i sami onych przyiaciele w tym byli mniemaniu, że ią ścieśnić, i ograniczyć należało. *Komnisya* Rady utworzyła do tego zamiaru stosowny układ, który się na tym zasadzał, a żeby *we Francyi* postanowić Namiestnika powszechnego, a tego wyznaczenie żeby tylko potwierdzane bywało *od Generała*, ale żeby On daley żadnego związku niemiał z Rzymskim naywyższym Władcą. Ten nowy rządu kształt, byłby uczynił znayduiącą się *we Francyi* cząstkę Zakonu prawdziwie narodową, a zatym wolną od wszystkich zarzutow, które na nię dotąd miotano, nad to, znayduiącą się w niepodobieństwie sprawienia iakich dziecinnych boiaźni, które sobie zmniemaney *Generała* potęgi roszczono. A do tego spodziewano się w ten sposob, z gruntu wykorzenić szkodliwą naukę, którą im przypisano, gdyż niemaiąc żadnego porozumienia z *Iezuitami* cudzoziemcami byliby zupełnie *Francuzami*, a oraz ich nauczanie byłoby zgodne

z ustawami i prawami Królestwa. Ale na samym wstępie spytać się było można tych, którzy ten układ wprowadzić chcieli, ieżli w stu Domach które *Jezuici* osiadali *we Francyi*, ieżli *w Akademiach*, gdzie szkoły mieli, ieżli mowię, słyszeli kiedy, żeby kto mowił, iż który z nich przeciwną dawał naukę prawom Królestwa. Zaiste nie, ponieważ daliby byli pochop do rzeczywistych, i dobrze ugruntowanych na siebie uwag, i utyskiwania, można rozumnie sądzić, iż całe Królestwo, byłoby podniosło głowę, i gwałtownemi przeciwko nim brzmiało hałasami. Za coż tedy tak łatwo dawać wiarę, błąkaiącym się tam, i sam powieściom, i skargom, które ściągaią się do przeszłych dawno czasow, nie zaś do dzisieyszego czasu, kiedy nayiadowitsi *Jezuitow* nieprzyiaciele, niewyszperali żadnego zarzutu, i przygany względem ich nauki. Co bez wątpienia znayskuteczniey-szym było ich usprawiedliwieniem, i powinno było otworzyć poradnikom oczy, za których bezstronność, ani się ręczyć niemożna, ani oney chwalić. Na szczęście ta wymyślona odmiana *Jezuickiego* Rządu niemiała mieysca, i wyznać można, że to znowu było zrządzenia Boskiey Opatrzności, któ-

ktora strzegła dobrotliwie, i zasłaniała *Jezuitów*. Ich zguba okazałaby się mniey pewna, chociaż może przez ten układ z poźniłaby się, nieco ale za sobą pociągnęłaby ich niesławę, wstyd, i z hańbienie. Byłby to był opłakanego, i gorszącego odszczepieństwa rodzay, ziawiony między niemi. A na mieysce zgody, i iedności, które między niemi panowały, i które więcey ludzie uważali, iak szczególne iakie piątno rozrożniaiących ich od innych zakonnych zgromadzeń, w krotce by się były do nich wkradły narzekania, i poróżnienia, wewnętrzne niezgadzanie się. Niedość natym, wybuchnęłyby, zewnątrz i nieuchronne zgorszenie sprawiły w powszechności. Jedni zniewoleni przez uczynione śluby uroczyste, postrzegliby się zostawać w żałośney potrzebie dźwigania kaydan, aleby utyskiwali na wprowadzone odmiany, do których przyięcia byliby zmuszeni, i któreby czyniły daleko inszych, niż dotąd byli. Drudzy którzy niebyli ieszcze uczynili tylko pierwsze śluby, a składali blisko połowę całkowitey liczby *Jezuitow we Francyi*, byliby po większey części potargali te związki, iako iuż niebędące też same, któ-

se oni na siebie przyięli, a w których dotrwać zamyślali. A odtąd cożby to było za Towarzystwo? to mowię skoiarzone całe ze starcow? z chorych gorzko narzekaiących na swoię niedolą z zaszłey odmiany? A pozwalaiąc nawet, żeby było między niemi nienastąpiło tak szkodliwe porożnienie, i niejakie odszczepieństwo, o iakimeśmy wyżey namienili, możnasz wierzyć, żeby tam był został ten sam duch, który w tym zgronadzeniu panował, i wszystkie iego ożywiał członki? iako żywo nie? Niebyłby to więcey duch Towarzystwa *Jezuickiego*. Duch tego Towarzystwa, które z swego łona wydało światu, tak wielu przesławnych mężow we wszystkich rodzaiach, tak gorliwych o obronę, i pomnożenie Wiary, o utrzymanie prawdziwey Kościoła nauki? Abo spytaymy się raczey, czy przeciwnie owi tak odmienni ludzie nieprzyswoiliby w krótce innych daleko rożnych zdań, niezmieniliżby obyczaiow, a kto zgadnąć potrafi, czy nawet iaki zaraźliwy błąd do nichby się w krótkim czasie niewcisnął, i czyby który dziś *Jezuita* przez szczególną niespodziewaną odmianę, iutro się nie przedzierguął *w Iansenistę*?

Wiele

Wiele mowiono pod ow czas, a i teraz niekiedy mowią, o dpowiedzi *Generała Jezuitow*, z którą się odezwał, gdy mu w spomniono Zakonu odmienienie, o którym tu iest mowa. Niech będą iak są, rzekł, abo zgoła niech niebędą, *sint ut sunt, aut non sint*; Wątpliwa to iest powieść, czy wybuchnął z taką odpowiedzią, abo nie? Lecz ieźliby taką dał w samey rzeczy, znaczyła ona zdrowy rozum, i stałość umysłu *Generała* bardziey, niż dotknięcie, i urazę dumy abo roziątrzenie konaiącego rządu samo-wolnego na złe, który w swych własnych obalinach chciał być pogrzebiony, iak to złośliwość starała się udać nieprzyiacioł *Jezuickich*, i okazać, żeby tę odpowiedź tak opacznie rozumiano.

Szczęśliwym Niebios zrządzeniem stało się, że pozbawiono *Jezuitow* tego kłopotu, i tych troskliwości, któreby im było przyniosło układane i ofiarowane przekształcenie. Zgaśli, ustali, zginęli, ale zginęli z chwałą. Ich sława została ocalona, a Jmię ich do nayodlegleyszey zaydzie potomności bez skazy naymnieyszey, o iaką zdrożność przygany. A co się tycze ich nieprzyiacioł tak oni byli zawzięci

na

na zgubę *Jezuitow*, że ią popierali z zagorzałością, i z niecierpliwością, żadną miarą znieść niemogli długich przewłok.

Już *Parlament w Rotomagu* skwapliwie był się porwał do zguby *Jezuitow*. W Miesiącu Lutym Roku 1762. bez weyrzenia w sprawę, i poprzedzaiącego iakiego wyroku, iuż był potępił ostatecznym wyrokiem i zniosł w całey okolicy rząd, pod swą władzą będącego zwodniczego Towarzystwa *Jezusowego*, który to wyraz był potym przywłaszczony od prawnikow, i gdzie tylko wzmianka o nich była, w używanie wzięty. Mocą tego wyroku wszystkie osoby powinne były opuścić własne Domy, ich maiątek zabrany, i tam daley. Gdyby kraiowe zamięszania niewystawiły nam przed oczy nieszczęśliwie, i bez liczby rozmnożonych dowodow zbytku, nieludzkości, do którego pomknąć się można, trudno by było uwierzyć, a żeby urzędnicy, którym Oyczyzna poleciła staranie czynienia sprawiedliwości, mogli byli tak odkrycie gwałcić wszystkie iey prawidła; Wypędzać ludzi z ich mięszkania, przywodzić do nędzy, i ubostwa. Ludzi których ani spytano o występki, o które ich zaskarżano, i które im przypisywano,

ani

ani słuchano dowodow, które na swoię obronę przywodzić mogli. Ludzi, którzy wczora, to iest w dniu poprzedzaiącym ten Wyrok, ieszcze byli w wielkim poważaniu, a nadewszystko powszechne u wszyttkich cnotliwych osob pozyskali zaufanie, którzy w swych szkołach mieli za uczniow synow, wielu owych sędziow, tak się kwapiących, i porywczych do skazania ich na naysroższe kary. Jakże to być może podobna rzecz, a żeby ludzie tak się nagle odmienić mogli, z cnotliwych, iak byli wczora w wieczor, w wierutnych zbrodniow nazaiutrz rano? Ah iak są nikczemne ludzkie namiętności, i zdolne zaćmić nayczystsze światło rozumu, z gruntu go przewrocić, haniebnie upodlić, i do tego przywieść, a żeby się dopuścił nayszkaradnieyszych przestępstw.

Skutek tego skwapliwie uknowanego Wyroku był ten, że Domy Nauk, które *w Normandyi* posiadali *Jezuici*, zostały osierocone z nauczycielow przez wiele miesięcy, i ciąg nauk ćwiczącey się młodzieży, był zupełnie przerwany. Taka porywczość niezdobiła bacznych urzędnikow, którzy nie powinni z oczu spuszczać, ani na iednę chwilę, powszechnego dobra.

Toż

Toż samo się stało *w Perpignan* gdzie mała Rada maiąca zwierzchność nad *Rußillonem* chciała się także popisać z skwapliwym Wyrokiem zniesienia *Jezuitow*. Przynaymniey *Parlament Paryzki* zdobył się na więcey przezorności. Postanowił on tymczasowym swoim wydanym Wyrokiem szostego Sierpnia Roku 1761. żeby *Jezuici* niezaprzestawali szkoł uczyć, aż do pierwszego Kwietnia Roku 1762. a żeby mieć można było czas do wynalezienia innych nauczycielow, którzyby ich mieysca zastąpili. Można tu przytym postrzegać dziwacką przeciwność i dociec sprzeczność. *Parlament* iuż był wydał kilka wyrokow w których ogłosił *Jezuitow*, naukę za gorszącą, za obrzydliwą, nawet za niezbożną, a przecie dopuszcza, i owszem nakazuie, żeby ieszcze nauczali. Jakoż w samey rzeczy nauczali aż do wyznaczonego czasu, a potym byli przymuszeni do ustąpienia swoich mieysc innym wyszukanym nauczycielom.

Niestety! iak nieszczęśliwą i smutną okoliczność czasu tu wspomnieć przychodzi. W tedy zamknięty był Dom Nauk Ludwika wielkiego, tak sławny w całey *Europie* gdzie nayszlachetnieysza w Królestwie

stwie Młodzież, bo nawet i z obcych przysyłana kraiow, brała godne siebie wychowanie oraz godne wybornych Nauczycielyw, którzy nim zręcznie kierowali. W tym to Domu żyli *Maldonaci*, *Petawiuszowie*, *Sirmondowie*, *Labbeowie*, *Kossarzowie*, *Hardouinowie*, *Kómirowie*, *Jouwensowie*, *Poreowie*, *Brumeye*, *Bougeanowie*, *Berthierowie*, *Brotierowie*, i tak wielu innych wielce uczonych mężow, wsławionych mądremi dziełami Pisarzow, pracowitych Nauczycielow, którzy to mieysce, w nieiaki rodzay szkoły powszechney zamienili, statecznie się z chwałą utrzymuiącey od samego swego ustanowienia aż do czasu, który teraz wzmiankuię. Powszechney szkoły którą nie tylko w sławiła się z nauk, rownała z naysławnieyszemi *w Europie* Szkołami że nie rzekę, nawet i one przewyższała.

Nakoniec niedołężność *Ministra*, bacznosc Jego pobłażanie dopuściło *Parlamentowi Paryzkiemu* szostego Sierpnia Roku 1762. po zebraniu się Izb, wydać ostateczny wyraźnie stanowiący Wyrok, iż sądzi że *Bulle*, *Brevia*, czyli Listy *Apostolskie*, Papieżow, ustawy tak nazwanego towarzystwa *Jezusowego*, nic innego

nie

nie są, tylko nad użycia, iako to był doniosł Jzbom *Prokurator* i zaskarżył; stanowi tedy, i obwieszcza: iż rozprasza to zgromadzenie, zakazuie *Jezuitom* przybierać się w ich zwyczayną suknią, żyć pod *Generała* posłuszeństwem, i innych Przełożonych rzeczonego towarzytwa, utrzymywać, iakieżkolwiek z niemi porozumiewanie się, czy to prostą czy uboczną drogą; przykazuie im opuścić Domy, które do nich należały, zabrania im żyć wspołeczności, obiecuiąc każdemu z tych którzy uroczyste zeznanie, i ostatnie śluby uczynili, abo którzy więcey, niż trzydzieści trzy lat swego wieku liczyli, naznaczyć pieniężny dochod do pożywienia potrzebny, za podaniem od nich oto prożby, przepisuiąc oraz i to, i tymże wyrokiem waruiąc, iż niebędą mogli mieć godności *Kanonika* otrzymać iakiego Probostwa, mieysca w szkołach, słowem żadnego urzędu sprawować, bądź ściągaiącego się do starania około dusz, bądź w Miastach, chyba, a żeby w przod wykonali przysięgę, którą tenże wyrok nakazał.

Owoż przysięgi obowiązek tu po pierwszy raz w prowadzony! Prawda iest że Kościoł częstokroć domagał się przysię-

sięgi, dla poznania tych, którzy iego prawom byli nieposłusznemi, i dla położenia grobli błędom, żeby się nieszerzyły. Ale Kościoł miał do tego prawo, ponieważ on iest sędzią w rzeczach tyczących się Wiary, ale tego nigdy we *Francyi* niewidziano, żeby świeccy sędziowie, żeby laicy własną swą powagą ciągnęli kogo do przysięgi, i onę wyciskali w tychże rzeczach tyczących się wiary. *Tu Ianseniści* uradowali się, i mniemali że widoczną odnieśli zemstę nad *Jezuitami*, których obwiniali, iakoby oni byli Wynalazcami pewnego przepisu, przez który trzeba było uczynić oświadczenie, wyciskaiąc na nim pieczęć, biorąc Pana Boga za świadka, że potępia się pięć postanowień czyli propozycyi utrzymywanych przez *Ianseniusza*. Nieszczęśliwi ludzie, ach! gdyby byli przewidzieli niezmiernie złe, i obrzydliwe skutki, które w kilka lat potym miały się okazać, z podobnych przysiąg, możeby się zachwiali byli, po mimo tak wielkiey niechęci i nienawiści powziętey ku *Jezuitom*, aniby się byli odważyli ofiarować im nawet tey przysięgi, do którey ich pociągano. Ale coż ia to mowię? aboż to zaś nie oni są, którzy wy-

wymyślili wszystkie przysięgi dla swego Kościoła nowo zbudowanego, którzy są naygorliwszemi wynalezcami okropnych prześladowań rospoczętych przeciwko tak wielu tysiącom Xięży, na których wiara, sumnienie, poczciwość, i sława włożyły obowiązek, żeby raczey utracili wszystko, narazili się na wszystkie przyiść na nich mogące przeciwności, niżeli zmazaćby się mieli, wykonaniem tak niegodziwey i tak hańbiącey przysięgi. Bynaymniey niechcieymy o tym i pomyślić. Ze *Ianseniści* są ci, będą na potym co i zawsze byli, to iest nayzawziętsi, i nayzaiadliwsi nieprzyiaciele Katolickiego Kościoła, i Wiary, to iest pewna. Niech się każdy obiaśni, i nauczy poznawać ich, z ustawy kraiowey dla Duchowieństwa, łatwo postrzeże, że to iest czysty *Iansenizm*, ze wszystkiemi chytrościami, i złościami, które go piętnuią.

Lecz coż przecię obeymowała przysięga, którą z taką surowością wyciągano po *Jezuitach*? marną rzecz bo nic więcey, tylko iedynie to, żeby wyznać wprzytości naywyższego stworcy Boga, że ich ustawy pełne były nieprzyzwoitości wtrąconych przez nad użycia (*Abusif*) zbrodni-

dnicze, niezbożne, obrzydliwe. *A Trydencki* Zbor dał swoy Wyrok, że są święte i pobożne. Niechże tu każdy zdrowy rozum czyni porownanie powszechnego zboru, którego Wyroki tak wielkiey są wagi, z zdaniem Sędziow świeckich zgoła obcych, i nienależących do takich, iako całe Duchownych rzeczy, a przekona się, że żadney potrzeby niema w chodzić w dalsze roztrząsania, na czyim zdaniu, i wyrokach przestać byli powinni *Jezuici*. Jest to wielka nieszczęśliwość dla *Iansenistow*, że ich kroki są przeciwne, zawsze Kościołowi. *Jezuici* niedali się żadną miarą użyć, żeby taką wykonali przysięgę, i przyznać trzeba że bardzo słusznie.

Wspomniony Wyrok podgarnął pod też same srogie kary, i poiedyńcze *Jezuickiego* zgromadzenia Osoby, które się ieszcze nie obowiązały uroczystym wyznaniem przez ostatnie śluby. Podług ustaw ich Zakonu, tacy powracali do odziedziczenia swego maiątku, ieżeli z Zakonu wyszli, i uwolnieni byli od pierwszych ślubow, które byli uczynili, ale we *Francyi* postanowiono było przez Wyrok Ludwika XIV. od wszystkich *Parlamentow* przyięty i wpisany w prawa kraiowe

cho-

chociażby nieuczynili ostatnich ślubow w roku trzydziestym trzecim swego wieku, będą odpadać od wszelkiego rodzaiu prawa do powrotu i odzyskania swoich dobr. Wyrok takowy wielu pobudził z tych, którzy ieszcze ostatnich ślubow obowiązku nieprzyięli, do potargania i pierwszych dla uchronienia się nieszczęśliwości, któremi byli zagrożeni: ale ci zawiedli się w swoich nadzieiach, Wyrok ostateczny uczynił ich tegoż samego losu uczestnikami co i ostatnie śluby czyniących, a przez iakieś całe nowe prawnictwo, nadano temuż wyrokowi moc dziełaiącą wstecznie którą ściągała się, nawet do przeszłego czasu, żeby tych nawet nieczyniących ślubow pozbawić wszystkich praw służących Obywatelom, i od nich ich odsądzić. Smiało mowić można, iż z niemi daleko surowiey postępowano, niż z Osobami czyniącemi śluby, gdyż czyniącym śluby wyznaczono opłatę do wyżywienia się potrzebną, a przeciwnie nieczyniącym zgoła nic, ani obmyślono, ani obiecano pod pozorem, iakoby mieli wrocić się do odzierżenia swoiey własności, którey wielu nie mieło żadney. Ale to pozwalanie do maiątku zwrocenie się, było dla wielu z nich za-

zawodne, i szyderskie, nie którzy abo byli młodszą bracią w swych domach, abo mieli szczupły udział oyczystych dobr, abo którzy nic nie mieli wreszcie doczego by powrocić mogli, iako się i wyżey rzekło. A przetoż zostali oni bez pomocy, i opatrzenia, nawet bez nadziei postarania się o nie, co iest naydotkliwszą nieszczęliwością ze wszystkich przypadkow, które na ludzi przyiść kiedy mogą na świecie.

Co do potrzebnych opłat, na wyżywienie się i utrzymanie życia, które zaręczył *Parlament Jezuitow* czyniącym śluby, niebyły one uiszczone, aż przy końcu ośmnastu miesięcy, kiedy rząd przecież dla każdego z nich przysłał rozkaz na wypłacenie czterechset Liwrow. Okazano tę dziką nieludzkość, że przez tak długi czas nie pomyślano nic względem losu tych ludzi, których ze wszystkiego złupiono, którym wydarto, ich pomierną własność, na którey chętnie przestawali; których z Zakonu na świat wypchnięto, bez żadnego naymnieyszego przyzwoitego opatrzenia. Niektórzy z nich ulegli pod ciężarem tego okrucieństwa, i życie w nędzy skończyli. Jnni nieuniknęli tegoż nieszczęścia,

ścią, tylko przez lituiącą się nad niemi szczodrobliwość osob pełnych ludzkości. Powszechnie ganią dziś, i nader słusznie barbarzyńskie obeyście się z wygnańcami, *Francuzkiemi* (Emigrés) przez które, tego dokazano, że ich dobra i maiątek opanowano, i do tak nieszczęśliwego onych stanu przywiedziono, w iakim się dziś wielu znaduie. W czym postrzegać można, iak iest zawsze iednostayna droga, i pomykanie się niemawiści, zemsty, i prześladowania. Ale pędząc życie w dostatkach, wygodach, miękkosci, mniey dbano pod ow czas o *Jezuitow*, niezwracano ku nim oczu, ani zważano, co cierpieli, może byli tacy którzy wesołe czynili oklaski, radości znaki z nędzy swych nieprzyiacioł. A przecię iak wszyscy ludzie, którzy są w utrapieniu, niedoli, prześladowaniu, i wiele cierpią, tak i oni; mieli prawo odwoływania się do tey litości, i tego nad sobą użalenia, które prawdziwa wzbudza litość. Jeżliby się teraz przyznawano, iż ta ludzkość, rownie była zgwałcona pod ow czas względem *Jezuitow*, iak iest dziś zgwałcona przez zgromadzenia Narodowe, i Dyrektoryat na wygnańcach czyli Emigrantach, takie porownanie postępku z postępkiem, i wnoszenie, byłoby bez żadney wątpliwości dosyć przekonywaiące.

A ni potrzebną ani użyteczną zdaie się bydź rzeczą spisywać tu ciągle wszystkie szczegolności, iak następnie przez inne *Francyi Parlamenta* wykonywane było zniszczenie *Jezuitow*, skoro iuż było przez *Parlament Paryzki* dokończone. Niebyłyby to tylko nudzące powtarzania tych samych krokow, i tych samych przedsięwziętych środkow do ich całkowitego zagubienia. Muszę atoli wkrotkości przydać, iż w niektórych z tych sądow, iako to na przykład *w Parlamencie*, *w Tolozie*; gdzie *Jezuici* więcey mieli przychylnych, niż nieprzyiacioł, zdrady, podeyścia, nayobrzydliwszych wymysłow dla oddalenia z grona przyiacioł, a zatym pozyskania większości głosow na przeciwną stronę. Wzięto za pozor, iż niektórzy, z nich mieli swoich krewnych *Jezuitow*, abo że byli wpisani do zgromadzenia iakiego Bractwa, które czerniono i miano za niegodziwe schadzki; chociaż nic inego niebyły, tylko zbieranie się na nabożeństwo do od dzielnych od Kościołow Kaplic, w których bywały rozmaite ćwiczenia się w naygruntownieyszey

szey pobożności. W taki sposob nieprzyiazna część stała się Panią obrad, i pisano wyroki do upodobania tych, którzy pragnęli zguby *Jezuitow*.

Zdaie się, iż na tey tak łatwo do skutku przywiedzioney zgubie, dosyć było powinno być nieprzyiaciołom *Iezuickim*. Nie; ieszcze oni iako żywo nie stanęli u końca swoich nieszczęśliwości. Wyszło było, z *Klasztoru* białych-płaszczow pewne dzieło, ktore miało napis *Aſsertions des Jesuites*, to iest zdania utrzymywane przez *Iezuitow*, abo cząstki ich nauki. Był to zbior, i wypisanie wiele mieysc z *Teologow* duchownych, i innych pisarzow *Iezuickich*, w rzeczach *Teologicznych*, z których niektore są bardzo zawiłe do zrozumienia, i nader trudne. Nayprzednieysze, i które naywięcey wrzaskow, przeciwko *Iezuitom* sprawiły, maią za cel, i rzecz, czystość obyczaiow, Króloboystwo, i morderstwo.

Niestety! co za nierozum, abo raczey co za głęboko wkorzeniona złośliwość Pisarzow, wyprowadzać na iaw cząstki, ucinki, i ułomki z dzieł, zupełnie w niepamięci pogrzebionych, i osypanych pyłem w ciemnych kątach Księgarniow. Nie po-

powinniż oni byli lękać się widomego zgorszenia, lękać się, i dawać pochop do wrażenia, które te nauki bez pochyby zdolne były sprawić w umysłach czytelnikow płochych, trzpiotliwych, i mało uczonych, usposobionych do obrocenia w pośmiech, i w wyszydzenie rzeczy naypoważnieyszych, rownie iako i wynalezcow, którzy o nich pisali, a bardziey może ieszcze usposobionych do chwycenia się oburącz pewnych zdań, które im przed oczy wystawiano, i powodowania się onemi w sprawach całego życia. Jle kiedy te błędne lub podeyrzane zdania po większey części iuż były zganione, odwołane, potępione, więcey nawet, ci nienawiścią zaślepieni ludzie uczynić się niewzdrygnęli. Przełożyli te wyiątki *po Francuzku*, żeby ie wszelkiego gatunku czytelnicy w ręku mieć, przebiegać, i łatwiey zrozumieć mogli; gdy przeciwnie *w Łacińskich* one tylko umieszczone były dziełach, ani więcey komu były zgodne, iako tylko ludziom wezwyczaionym do rozwiązywania wszelkiego rodzaiu zapytań, na szkolnych rozmowach, i ułatwienia odpowiedzi uczonym kapłanom na zawiłe, i przytrzudnieysze zarzuty.

Ale możnasz było zadawać iaki występek *Jezuitom* z okoliczności ich nauki, których tak iadowicie obwiniano, iakby oni pierwsi tak nauczali, i tę swoię naukę po całym świecie roznieśli? Bynaymniey. Ich obrona widzieć się daie, ledwie nie na każdey karcie w wydanych od nich księgach, gdzie wiernie przywodzą, i troskliwie wymieniaią pisarzow, którzy daleko są od nich dawnieysi, a ci pisarze w samey istocie są ze wszystkich *Zakonow*, ze wszystkich *Akademiow*, mianowicie *Sorbońskiey*, są to: *Dominikanie Franciszkanie Augustyanie*, słowem ci wszyscy, którzy w nauczaniu *Teologii* zwyczaynym w szkołach sposobem wysilili się na bystrości nadprzyrodzonych rzeczy, w nauce *Metafizyki*, dla obiaśnienia abo dla zaćmienia, i zawikłania, ieźli się komu tak mowić podoba, wszelkiego rodzaiu rzeczy, a podług wszystkich prawideł sprawiedliwości, tych pisarzow obwiniać, i potępiać należało, nie *Jezuitow*, którzy niebyli tylko ich odgłosem, w tym co z nich słowo w słowo wypisali. Przydaymy i to: że między temi z *Jezuitow* pisarzami bardzo było mało takich, którzy byli rodem *Francuzi*. Za cóż tedy na *Francuzow* zwalać winę niektórych obcych,

cych, i zagranicznych, z któremi oni żadnego niemieli związku, a ci przeciwnie chcąc, nie chcąc, powinni byli trzymać się koniecznie upowszechnionych zdań w ich własnych kraiach? Cóż to zaś? że na przykład ieden *Emanuel*, *Sanches Wasgues Buzembaum*, abo podobny który *Teolog z Konimbryki*, *z Alkala*, *z Kolonii*, będzie obstawał za takim zdaniem, które we *Francyi* za błędne, i szkodliwe poczytuią; wyniknież ztąd potrzeba, żeby trzy abo cztery tysiące poiedyńczych ludzi, którzy się w tym tu Królestwie urodzili, i którzy iednym abo dwiema wiekami poźniey od nich żyli, odpowiadali, za ich niewinne omyłki, bez zaskarżenia ich o iaką zbrodnią, ale iedynie przeto, że w taką są przybrani suknią w iaką się tamci przyodziewali? Czy to rzecz godziwa, żeby ich w oczach całego świata potwarzano, żeby z niemi rownie, iako z winowaycami wielkich zbrodni postępowano, żeby ich na poniesienie naysurowszych kar potępiano.

Gdyby mieli cożkolwiek wstydu, i uczciwości pisarkowie wspomnionych zdań, niepowinniżby byli grubą zarzucić zasłoną tego obrazu brzydkich występkow, które czystą wstydliwość obrażaią, i uchylić

go

go iak naydaley od oczu rozpustney młodzieży? Chcieli oni przez ten niebaczny postępek zplamić może sławę *Iezuitow*, i narazić ią na podeyrzenie o iaki zakał. Ale bez żadney boiaźni, odwołać się można po świadectwo do ichże samych własnego sumnienia, które tu zniewolone będzie do oddania winnego hołdu prawdzie. Zachowanie się w tey mierze *Iezuitow* niebyłoż zawsze bez nagany? Daliż oni kiedy z siebie widome zgorszenie? Byłoż kiedy iakie ludzi towarzystwo, gdzieby przystoyność bardziey była szanowana, układność obyczaiow pilniey strzeżona, wynaleźione śrzodki do zachowania spokoyności skuteczniey używane? W pośrzodku tylu wrzaskow, które nienawiść wyziewać przeciwko nim nieprzestawała, potwarz, czy niebyłaż przymuszona, do głębokiego milczenia, co się tycze tey szanowney cnoty? We wszystkich częściach świata w tych nawet Kraiach, gdzie dla samego ich położenia nayczystsza cnota powabami roskoszy zwyciężona, częstoktoć szwankuie, nieprzyznawanoż im sprawiedliwie, że oni sami tylko umieli się zachować niezmazanemi?

Ja-

Jakaż iest druga przypisana im wada, o którą ich obwiniono w wydaney książce, o ich w kupę zebranych *Teologicznych* zdaniach? Przywiedzione wiele mieysc z rożnych dzieł, których niektórzy z nich byli wynalezcami, a temi wygrzebanemi mieyscami mniemano skutecznie ich przekonywać, iż taką utrzymywali, i dawali naukę, która dowodzi: że się wolno buntować przeciwko Krolom, obalać ich *Trony* utkwić nawet zaostrzone żelazo w ich piersiach, czy to pod prawdziwym, czy pod fałszywym pozorem iakiego dobra.

Przebog! coż to za nauka! i czyia? a wszakże to są uczniowie *de St. Cyrana* którzy tak utrzymuią iakom to wytknął w rzeczy o Królach (Question Royale) tak utrzymuią bez żadnego umiarkowania, bez żadnego wyłączenia, bez wzdrygania się, że godzi się zabiiać Królow, oni są, którzy maią ten niewstyd, i zuchwałość, że tego chcą dokazać, a żeby ich własna hańba na inych spadła. Odwołuię ia się znowu tu od tey potwarzy do świadectwa tych, którzy się zbliska przypatrzyli *Iezuitom*, którzy z niemi mieli związki, którzy cały ciąg swych nauk w ich szkołach odprawili. Słyszeliż oni kiedy od

któ-

którego z nich naymnieyszą rzecz, któraby uczynić mogła iaki uszczerbek powadze, i władzy Panuiących? Niezalecaliż oni bez przestanku tey Królow władzy swoim uczniom? niebyliż gorliwemi oney obrońcami? Niemożnaż nawet mowić, że byli w nieiaki sposob uprzeymemi oney czcicielami? Zdarzył się kiedy w Królewskiey Rodowitości, *Familii* szczęśliwy, i znakomity iaki wypadek? natychmiast płynął cały potop wierszow, i wszelkiego rodzaiu pism. które wychodziły z ich domow. We wszystkich *Francuzkim* ięzykiem wydanych Książkach, nie inaczey mowią, tylko z uniesieniem się, i gorliwością o powadze Królow, i powinney ku niey od poddanych podległości.

Jakże się tedy z gruntu złemi okazali szpiegowie, wydobywacze mieysc o podeyrzanych w *Teologii* zdaniach, kiedy maiąc przed oczyma tyle innych dzieł, które zaręczały zwycięstwo *Jezuitom*, o nich żadney wzmianki nieuczynili, a dla oszkalowania, i oczernienia onychże, co było ich zamiarem, udali się do wykopania z pod ziemi innych pism, które od dawnego czasu grube pokrywały ciemności. Ach! niechay nikt bynaymniey nie-

wątpi

wiątpi, że niesprzysiężono się na zgubę *Jezuitow*, tylko przeto: iż wiedziano, że oni są dobremi *Roialistami*, i chciano utorować drogę do obalenia *Tronu*. Pamiętam dobrze, com czytał w pewnym dzienniku zupełnie oyczystym, to iest: iż to postrzegano, że przedsięwzięte do zamięszania kroki nieudawały się, z trudnością do skutku przychodziły, ani onego zasady w tych miastach komu zasmakowały, w których *Jezuici* swoie mieli Domy. Jest to dowod, którego zbić niemożna, że ich przekonanie całe było przeciwne, i że dawana przez nich w tey mierze nauka, tak była wszelkiemu zamięszaniu nieprzyiazna, że we trzydzieści lat po ich zniesieniu, głęboko wyryte iey ślady wszędzie postrzedz było można.

Książka o zdaniach w *Teologicznych* rzeczach, tak wiele między ludzmi krzyku czyniła, że też i *Parlament* chciał o niey powziąć wiadomość, abo mowiąc prawdziwiey, że ogłoszenie tego dzieła powszechności, ułożone odniego było, i od wynalezcow. Naznaczono wywiadywaczow do roztrząsania onego. Gdy się to dzieię Jmć Xiądz de *Baumont* Arcy-Biskup *Paryzki* wydał przy schyłku Roku 1763.

Pa-

Pasterską swą naukę w okolnym liście, nieco może opoźnioną, ale pełną mocy, i gruntownych dowodow na stronę *Jezuitow*, oraz zawieraiącą zwycięzką ich obronę, ściągaiącą się do wszystkich zaskarżenia szczegułow. Stawiła ona przed oczy nieprzyzwoitość sądu świeckiego do sądzenia *Jezuitow*, a potępiła wszystkie przeciwko nim wydane wyroki. (*)

Ta Pasterska przestroga, i *Bull* Papieża Klemensa XIII. w tymże prawie samym czasie wydana, która potwierdzała na nowo ustawy *Jezuickie* z wielkiemi pochwałami, w ostatnie szaleństwo wprawiła spisek zaiadłych *Iansenistow*. Tak poważne zastawianie się za *Jezuitami* pierwszego Pasterza Stolicy Krolestwa, Biskupa, który, choć go zewsząd prześladować niezaprzestawano, wszystkie miał winne swoiey cnocie względy, tak cięszka była spiskowi i przemagaiąca, że wszelkich chwytał się śrzodkow do strucia, i niedopuszcza-

(*) *Czytay List czyli odpis Arcy-Biskupa z całym Duchowieństwem na Breve Klemensa XIV. znoszące Jezuitow, przy końcu Książki.*

szczania iey skutku. Zaczął tedy wtrącać *do Bastylii*, lub do innych katuszy, skazywać na wygnanie oskarżone osoby, że ten Pasterski list roznosiły, rozrucały, a nawet choć tylko komu z przyiacioł, pożyczyły. Nic atoli przeciwko Arcy-Biskupowi przedsię nie wzięto, ale cały ciężar zemsty zwalono na *Jezuitow*, których zdradliwie udawano, iakoby się ieszcze ich lękano przemocy, zakłcoeń, zamachow, choć iuż pod ow czas nieszczęśliwych, i ięczących pod uciskiem nayznośnieyszych przeciwności.

Wywiadywacze umocowani do roztrząśnienia, od *Parlamentu*, dali mu sprawę z włożonego na siebie obowiązku, a on 21. Dnia Lutego Roku 1764. wydał wyrok, przez który nakazał, a żeby bywsi niegdyś *Jezuici* znayduiący się pod władzą Izby, wykonali przysięgę w ośmiu dniach, iż odtąd niebędą żyć w Zgromadzeniu, ani każdy osobno, podług ustaw, i przepisanych w nich układach, ich towarzystwa, że niebędą mieć żadnego porozumienia się, ani prosto, ani ubocznie w iakikolwiek bądź sposob, i przez iakąkolkiek ścieszkę z *Generałem* i z zakonnym rządem, z przełożonemi ich zgro-

pra-

madzenia, ani z osobami od nichże wyznaczonemi, ani z członkami tegoż towarzystwa znayduiącemi się w zagranicznych kraiach. Nakoniec, że będą uznawać za niezbożną tę naukę która iest zawarta w zbiorze *Teologicznych* zdań, iako dążącą do zmowy, i sprzysiężenia się na bespieczeństwo świętych osob Królow.

Owoż znowu szczególna przysięga, którey się domagano od *Jezuitow*, żeby przysięgali, iż niebędą daley żyć pod władzą swych prawideł. Ale mogliż się oni ręczyć za przyiść z czasem mogące wypadki. A ponieważ i Zbor *Trydencki* i dziewiętnastu następnie Papieżow po chwalili, i uroczyście potrwierdzili te ustawy, ponieważ ie do swych państw przyięli Królowie *Francuzcy*, były iednomyślnie uznane od wszystkich w Królestwie sądow za pobożne dawniey; niemogłaż się podać taka okoliczność, przez którąby na nowo ożyły i znowu oczerstwiały; Jest to przeciwko wszystkim powszechnie prawidłom, i nawet przeciwko światłu zdrowego rozumu, brać za świadka Pana Boga, używać Jego Jmienia nadaremnie, owo zgoła w niepewney rzeczy. Musiano robić od owego czasu, iako i dziś bardzo fałzywie

robią,

robią, maluią wyobrażenie przysięgi, żeby nią tak niebacznie we wszystkich zdarzeniach szafowano. A przecież za zdaniem samychże *poganow*, iest to czyn nayuroczystszy, i do wiary naybardźiey się ściągaiący, na który się zdobyć można, i nie inaczey tylko z świętą boiaźnią, zabierać się do niey należy. Jasna iest, i ku zrozumieniu łatwa rzecz, iż nie można było na tak zbrodniczą odważyć się przysięgę. A przetoż mało się znalazło z *Jezuitow*, którzy się narażili na hańbę oney wykonania, a i ci nawet nieuszli wzgardy, i gniewu u powszechności, zupełnie przekonaney, iak zła w sobie była, i niegodziwa ta przysięga. *Parlament* tedy zawsze idąc swoią drogą, utworzył 9. dnia następuiącego Miesiąca Marca drugi wyrok, którego mocą przykazał: że zważaiąc, upor bywszych *Jezuitow* w zbranianiu się, wyrzec swoich ustaw szkodliwych, przeciwnych bespieczeństwu Królow, i spokoyności Królestwa, że mowię ci, którzy nieuczynili dosyć wyrokowi 22. przeszłego Miesiąca Lutego, abo wyrokowi 6. dnia Sierpnia Roku 1762. zapadłemu i następnie niewykonali przysięgi, która tam iest przepisana, niebędą więcey do niey przypuszcze-

szczeni, są osądzeni, za niemogących ostać się dłużey, i przebywać we *Francyi*, a zatym nakazuie im wyniść z kraiu, w przeciągu iednego Miesiąca, licząc od ogłoszenia Wyroku, pod zagrożeniem nad zwyczaynemi karami na nieposłusznych temu wyrokowi.

Otoż tu nakoniec nienawiść, i zaiadłość nieprzyiacioł *Jezuickich* trafiła do końca ich żądz, zawziąwszy się na ich zgubę. Dokazała tego, że ich pozbawiła własnego ich stanu, że ich przywiodła do nędzy; tu wskurała to, że ich z kraiu wypędziła, niewszystkich w prawdzie, gdyż niektóre *Parlamenta* niewydały wyroku na wygnanie ich z Królestwa, z tym wszystkim nayznakomitsza część z tych, którzy byli we *Francyi*, byli przynagleni do ustąpienia z niey za granicę. Był to bez wątpienia tkliwy, i bolesny wyrok dla czułych osob, widzieć ludzi godnych szacunku dla ich wieku, dla ich przymiotow, dla ich usług, któremi się całemu Królestwu wielce zalecili, przymuszonych do ustąpienia z niewdzięczney Oyczyzny. Ani słabość, ani zgrzybiała starość niepotrafiła zmiękczyć, żeby byli mogli opłakany swego życia bieg w niey spokoynie zakończyć.

Par-

Parlamenta odrzucały wszystkie prożby, które im podawane były, a tak wszyscy bez żadney rożnicy podciągnieni byli pod surowość okrutnego wyroku, który ich na wygnanie skazywał. Rząd atoli w tym razie okazał im dowody, które coś przecie znaczyły, rozkazał każdemu z nich wyliczyć dwieście Liwrow na odprawienie podroży. Pierwszy to był podobno przypadek, że Królewski skarb udzielił pieniędzy na podroż ludziom, którzy ponosili karę wygnania, zdawoło się, iż Rząd wstydził się słabości, którą po sobie okazał, tych ludzi opuszczaiąc.

To wygnanie nieprzewlokło się długo, Ludwik XV. odwołał nazad do *Francyi* wygnańcow przez rozkaz dany w miesiącu Listopadzie tegoż samego Roku 1764; ale stanowiąc i ogłaszaiąc zupełną onych zgubę w swoich kraiach, a tym samym stwierdzaiąc, i upoważniaiąc wyroki *Parlamentu*, było ostatecznie zawarowano tym rozkazem, że towarzystwo *Jezuitow* niebędzie miało więcey mieysca we *Francyi*; pozwolono atoli tym, którzy ie składali żyć rozproszonym w kraiach Jego Królewskiey Mości, pod duchowną zwierzchnością Biskupow, w ich oddzielnych *Dyecezyach*

ziach, stosuiąc się do Praw Królestwa. *Parlawenta* umieszczaiąc ten rozkaz w zwyczaynych Księgach, podciągały koniecznie *Jezuitow*, pod obowiązek nakazaney im od siebie przysięgi, tak dalece, że chociaż od Króla uznani byli za obywatelow, te sądy iednak nieprzestawały z niemi postępować, iako z odpadłemi od wszelkich praw, które przywiązane są do zaszczytu obywatelstwa. Ani na tym ieszcze było dosyć: zazdroszczono im nawet losu, którym się nie iako cieszyć mogli, w znalezieniu mieysc przytulenia się, o iakie się dla wielu z nich sama ludzkość, i litość postarała. Po nieiakim czasie, byli na nowo z *Francyi* wypędzeni. Ale to ich powtorne wypędzenie łączy się z przypadkami, które się gdzie indziey zdarzyły, a o których zostaie mi tu mowić.

Od dawnego czasu poruszano wszystkich zamięszania sprężyn, w *Hiszpanii* żeby i tam *Jezuitow* zgubić. Niebył to względem nich, ten sam Karol III. który był przyrzekł puszczaiąc się w drogę z *Neapolu* dla obięcia dziedzictwa nowych swoich państw, że ich będzie bronił, że ich skutecznie zabespieczy od wszelkiego rodzaiu niesprawiedliwych napaści. Królowa

wa Jego żona, a corka *Polskiego* Króla, Saskiego *Elektora*, Pani osobliwszych przymiotow, i która po naywiększey części wchodziła w powszechny Rząd, i wszystkie potrzeby kierowała, umarła była w krótkim czasie po swym przybyciu do *Hiszpanii*. Karol położył swą ufność w urzędnikach zdraycach, i onym dowierzał, którzy nieznaleźli wiele trudności w opanowaniu Jego rozumu i przewodzeniu nad nim, iako chcieli. Był to prawo wierny i pobożny Król, a na nieszczęście przybrał za spowiednika Mnicha *Franciszkana*, szalbierza, zmiennika, oszusta, ślepo zapędzonego za *Jansenizmu* kacerstwem, który go nabawił przesądow bardzo szkodliwych względem *Jezuitow*. Poprzysiężono tedy ich zgubienie, zabrakło tylko tego, żeby znaleść pomyślną okoliczność dla przywiedzienia iey do skutku.

Od Roku 1764. począwszy niektórzy *Jezuici Francuzi* wypędzeni z swey Oyczyzny, udali się za *Pireneyskie* góry szukaiąc tam mieysca schronienia się. Biskup *Piroński* który był przedtym *Dominikanem*, a niesprzyiał *Jezuitom*, zapytał się Dworu, w iaki sposob miał się obchodzić z temi, którzy się do Jego *Dye-*

czyi schronili. Chociaż ich zniesienie iuż było przez *Parlament* ogłoszone, uważano ich zawsze iednak iako zakonnikow. A ieśliż bez pochyby byli oni zakonnicy, i za takich ich miano, powinni byli żyć w domach swego zakonu nie na świecie, gdzie niemogli być uważani, tylko iako mnisi włoczęgi, podług opisow Kościelnego prawa, podlegaią karze schwytania, i zamknięcia w więzieniu. Aże *Ministrowie* zakazali byli *Jezuitom Hiszpanom* przyimować do swych domow ich współbraci *Francuzow*, przekładał Dworowi ten *Piroński* Biskup iakoby się w niemałym znaydował zatrudnieniu, i prosił o przestrogę, w iaki sposob miał sobie postąpić z temi *Jezuitami*. Sam on mogł dobrze wiedzieć, iak się im był powinien stawić, ile że taka pieścliwa, a zbyt ostrożna troskliwość, żadnemu z *Hiszpańskich* Biskupow do głowy nieprzyszła. Można się tu łatwo domyślić że to było zdradliwe podeyście ułożone między nim, a *Jezuickiemi* nieprzyiaciołami. Jakożkolwiek bądź, to pewna, iż z tey przyczyny złożono nadzwyczayną radę w *Madrycie*, *Prokurator* skarbowy *Kastylski* pierwszy zabrał głos. Rozwodził się z swym zda-

zdaniem, iż trzeba wygnać nietylko *Jezuitow Francuzow z Hiszpańskich* państw, ale i rodakow i z urodzenia królewskich poddanych. Odmalował ich w nayniepryiaźnieyszy kształt, i zasiągnął wszystkich potwarzy rozrzuconych przeciwko nim po książkach *Jansenickich*, i w zapytaniach *Prokuratorow* powszechnych, *Parlamentow Francuzkich*. *Prokuraror Arragoński* przeciwnego był zdania; Mowił gruntownie na ich stronę, okazał wielkie ich przysługi, któremi się wielce zalecili królestwu *Hiszpańskiemu*, i których do owego ieszcze czasu czynić iey nieprzestawali, wniosł nakoniec: i dopraszał się, a żeby byli zachowani.

Podług domysłu, i wszelkiego do prawdy podobieństwa, ta sprawa wzięłaby była taki obrot, któryby był niepomyślny dla *Jezuitow*, lecz wdanie się w nię *Hiszpańskiey* wdowy Elżbiety, *Farnezya* z Domu Matki karola III. Ta przezacna Pani, która Tegoż posadziła na *Tronie Neapolitańskim* królestwa, a okazała tak wielką zręczność, i dzielność w *Hiszpanii* w rządzeniu królestwem za życia *Filippa* swego małżonka, zasłyszała w zamku S. *Ildefonsa*, dokąd się była schroniła, o na-

paściach, i kłotniach, które wszczynano przeciwko *Jezuitom* a których ona szacowała, i wszędzie broniła. Przybyła więc do *Madrytu*, mowiła z synem w ich sprawie iak naymocniey, nawet przydała ostre dla Jego słabości w tey mierze strofowania, i wymogła na nim, żeby im zostawił nie naruszony ich byt, który im królowie Jego poprzednicy zapewnili w *Hiszpanii* od samego ich wniścia, i pierwszych stanowicielow. Przez wielką nieszczęśliwość dla nich umarła ta zacna pani wkrótce, a wtym właśnie czasie wszczął się bunt w *Madrycie* którego nieomieszkali przyczytać *Jezuitom* ich nieprzyiaciele.

Niezaprzeczona do tego buntu podżoga, była zazdrość *Hiszpanow* powzięta ku *Włochom*, na których Król zbytecznie polegał, i którzy nayznakomitsze posiadali mieysca, w liczbie urzędnikow, między któremi znaydował się Margrabia de *Squillace* i Margrabia de *Grimaldi* który był posłem z *Hiszpanii* do *Francyi*, i ściśle się przyiaźnił z Xiążęciem de *Choiseul*. Niektóre osoby życzące sobie upadku tych dwoch *Ministrow*, i uniżenia, wywyższonych przez nich, ich podchlebcow, wprawiły w rozruch lud będący, który

ry też iuż i zkąd inąd był urażony, i niechętnie się skłaniał do świeżo dla niego postanowionego rozrządzenia, przez które odeymowano mu Jego wielkie kapelusze i wielkie płaszcze. W niezmierney boiaźni, którą był przerażony król niedosyć miał na tym, że oddalił dwoch owych *Ministrow*, lecz ieszcze pokwapił się nadto mianować czym prędzey Głową Rady *Kastylskiey* Hrabię d' *Aranda*, którego uważano, iak Zbawiciela królestwa, że uśmierzył podniesiony rokosz, który w swey istocie nic innego niebył, tylko igraszką.

Mniemał zaś Król, że dla umocowania go w tey okliczności, trzeba go było przyozdobić władzą prawie rowną swoiey, i polecić mu nayszczególnieysze zarządzanie wszystkiemi potrzebami, a naymnieysze w tey mierze ubliżenie zdawało się do otrzymania skutku nieużyteczne, i na zawadzie. w *Paryżu* też z tego zdarzenia zaczęli sądzić i rozumować o przymiotach Hrabi d' *Aranda*, gdy w kilka lat podziękowawszy za swoie przeszłe mieysce w *Hiszpanii*, był posłem we *Francyi*. Należał on do liczby naywiększych, i nay, bogatszych panow w *Hiszpanii*; ziednał so-

sobie w swey Oyczyźnie wielką sławę, wiedzieć niemożna iaką drogą. Bez wątpienia poważna Jego udałność, i niezewszystkim się razem odkrywaiąca, iakiey z przyrodzenia niemaią *Hiszpani*. Słowa w kształt wyrokow ułożone, i wymacane pod wagą, i pod miarą, mamiąca duma, i nadętość, którą się otaczał, łudziły oczy, i powiększały Jego zasługę, która w gruncie uważana, bardzo była pospolita. Popadłszy w niełaskę z tey samey okoliczności, co i Margrabia de la *Ensenada*, iakom iuż powiedział za panowania Ferdynanda VI. a to z przyczyny zamiany *Prowincyi* w *Ameryce*, żądaney od *Portugalii*; którey on się iednomyślnie z tym *Ministrem* i z *Jezuitami* razem mocno oparł, osobliwszą zyskał sobie potym łaskę i względy u karola III. Gdy więc ten król wypowiedział *Portugalii* woynę w Roku 1762. Hrabia d' *Aranda* wyiechał dla obięcia rządu, nad woyskiem na mieysce Margrabiego de *Saria*, i prowadził też woynę z powodzeniem, tak mało chwalebnym, iak ona rospoczęta była.

Wysoka godność *Prezydenta Rady Kastylskiey* ułatwiała mu wszystkie okoliczności w wykonaniu skutecznie, co tylko

ko chciał. Upewnić można, że się z nią nigdzie widoczniey niepopisał, i oney w nieiaki sposob niegodziwiey nieużył, iak na uciemiężenie, i przywalenie ciężarem całey swey powagi *Jezuitow*. Niewiem co była za przyczyna Jego odmiany względem nich, ale to pewna, że pod ow czas chętnie przystał na wszystkie zamachy ich nieprzyiacioł, i dopomagał wszędzie ich usilnościom dążącym do zguby *Jezuickiey*. Rownie pewna i to, że miał ścisłe związki z Xiążęciem de *Choiseul*, i ze szpiegami, których on wysłał do *Hiszpanii* w zamiarze przyspieszenia teyże zguby.

Nakoniec przyszła chwila oney wykonania w miesiącu kwietniu Roku 1767. Wybuchnął piorun przeciwko *Jezuitom* w nayokropnieyszy sposob. Jednego, tegoż samego dnia, nawet o teyże samey godzinie w połnocy, pułki uzbroionych żołnierzy opasały ich Domy w całey *Hiszpanii*. Obwieszczono im rozkazy Króla, które to niosły: że są wygnani z królestwa, dokąd zakazano im pod karą utraty życia wracać się, że powinni udać się do brzegow morskich wyznaczonych, a żeby tam wsadzeni byli na okręty, że niemogli nic brać

z so-

z sobą, chyba to iedynie z samych drobiazgow, co by im wziąć dopuszczono.

Zaden wyłączony niebył od tego wyroku wywołania z kraiu: starzy, młodzi, chorzy, ci którzy uczynili śluby ostatnie, i którzy ich ieszcze nieuczynili: słowem wszyscy byli onym ogarni ci wyrokiem. Niż nadeszła chwila powszechnego ich ustąpienia z kraiu, poczyniono kroki naytroskliwszey baczności, żeby niemieli żadnego pozozumienia się z osobami zewnątrz, nawet ani z naybliższemi swemi krewnemi.

Chciano w ow czas Hrabi d' *Aranda* nieśmiertelną przypisać sławę, za to tak łatwe bo z Zołnierską pomocą uskutecznienie. Poglądano na niego, iako na wielkiego, i iednego z pierwszych *Politykow*, szafowano dla nie o pochwałami, które wszelką miarę przechodziły; w samey zaś rzeczy wiedzieć trudno, co bardziey uderzać powinno, czy głupie uprzedzenie chwalcow, czy surowość tego uskutecznienia. Bo cóż? iest że to prawo do odbierania wielkich pochwał, gdy kto przyozdobiony naywyższą władzą, wymawia kilka słow po woyskowemu, rozkazuiąc, żeby szła uzbroiona siła, i otoczyła w czasie pełnocnego uciszenia, mięszkania zakonnikow, po-

pogrążonych w głębokim śnie, niczego się niespodziewaiących, nie mogących dać żadnego odporu, i niemaiących na swoię obronę, tylko własne cnoty, i niewinność.

Ale cóż ia moię? im ci to wszelka chwała należy dla ich cierpliwości, na ich oboiętnego zachowania się sposob, z iakim znieśli wszystkie te nieszczęścia, i przykrości, ktòrych cały potop podobało się, i nader lubo było na nich wylać. Wpakowano ich na okręty, zapchawszy ie iakby naypodleyszemi zwierzętami. Dany był rozkaz, żeby ich wyrzucić na brzegi Kościelnego państwa. papież Klemens XIII. który widział tę nową wzgardę pełną napaści, przydaną do owey, którą iuż miał uczynioną sobie od *Portugalii*, wzbraniał się z początku przyiąć ich. Błąkano się tedy zniemi przez długi czas po śrzodziemnym morzu, gdzie doznawali wielkiego utrudzenia żeglugi, i gdzie częstokroć doznawali niedostatku wszystkich potrzebnych rzeczy. Na ostatek *Korsykanie* ofiarowali im gościnność i chętnie ich przyięli. *Paoli* który był na czele *Korsykanow* dla obrony swey wolności przeciwko *Genueńczykom*, kazał ogłosić wyrok naychwalebnieyszy i naychlubnieyszy dla

To-

Towarzystwa Jezusowego, o którym nie mowi tylko z uszanowaniem, i pozwolono było *Jezuitom Hiszpanom* osieść na wyspie *Korsyce*. Jest to niebogaty lud, który daie taki przykład wspaniałości umysłu. Ale ten lud, miał ieszcze szlachetną wyższość, i przodkowanie w obyczaiach, i w Wierze. Był on ieszcze godzien ustawy, którą mu chciał nadać *Jan Jakub Rouſseau*.

Niezostawiono na przydłuższy czas spokoynych tych nieszczęśliwych wygnańcow w *Korsyce*. Ruszeni oni ztamtąd byli przez *Francuzow*, którzy tę wyspę posiedli prawem nabycia iey od *Genueńczykow*, o które się postarał Xiąże de *Choiseul* za niezmierne pieniędze, które zapewne przewyższyły rzeczywistą oney wartość. Pod ten więc czas Papież iuż był znaglony przez prawidła ludzkości, i wiary, dać im mieysce przytulenia, którego się im pozwolić wszędzie wzbraniano. Niebyło mu atoli cięszkie onych przyięcie, iak było uciążliwe, na które zezwolił dla *Jezuitow Portugalczykow*. Król *Hiszpański* miał tę wspaniałość duszy, że kazał rzetelnie wypłacać co rok każdemu z tych, którzy byli rodowici iego poddani, szczupluchną pieniężną opłatę, która iednak wystar-

starczała do opędzenia potrzeb życia. Wypłacenie choć małych tych udziałow pieniędzy, w ogule iednak wzięte, było przyczyną wychodu znacznych za kray pieniędzy, niezgadzało się bynaymniey z zasadami dobrego zarządzania skarbem. Ale mniey dbano o dochody lub uszczerbek skarbu, byle się tylko można było pozbyć *Jezuitow*. W tym samym widoku rozbierano i inne daleko większey wagi przygody, które mogły się ściągać do zachowania, wielu odziedziczonych przez *Hiszpanow* osad w nowym świecie.

Ten wyrok wywołania z kraiu rościągnął się aż do *Jezuitow*, którzy w prowadzili i utrzymywali *Miſsye* z taką pomyślnością, i z tak wielkim dla korony *Hiszpańskiey* zyskiem w rozległych krainach *Ameryki*, pod iey panowaniem zostaiących. przesławna *Miſsyo* w *Parakwaryi* ty osobliwie iesteś, która ocucasz moie żale! ty iesteś któraś zasłużyła na pochwały i na podziwienie nayzdatnieyszych dzisieyszych *Polityków*, i nawet nayzaiadleyszych na wiarę *Filozofow!* Ty iesteś któraś odmalowała, i wystawiła przed oczy naydoskonalszy obraz pokoiu, zgody, szczęśliwości, wszystkich cnot, które

re uwieńczaią wiekopomną chwałę, pierwiastkowy Kościoł! Ludu prosty, tyś utracił swoich obrońcow, a twoich oycow. Niespracowana onych gorliwość kwapiła się szukać was w gęstych lasach, w okropnych iaskiniach, i żadne ich niebespieczeństwo od tego wyśledzenia nie zraziło. Zaczęli oni pierwszą wam dawać naukę o ludzkości, dali wam poznać słodyczy towarzyskiego pożycia, ziednoczyli was w gromady, które się codziennie stawały ludnieysze, i bardziey rozkwitaiące. Ach! przebog coż się zwami stało? Cofniecież się wy do waszych w lasach gęstwin dla walczenia z srogiemi zwierzętami, o wasze pożywienie, i dla zhańbienia na nowo zwierzęcą dzikością ludzkiego rozumu? Jeżli *Hiszpański* Rząd chciał poświęcić swym złośliwym uprzedzeniem *Jezuitow*, niepowinien że on był zachować przynaymniey *Misyi*, dla utrzymania owych ludzi w wierności ku Królowi, do którey zachowania statecznie ciż *Misyonarze* onych nakłonili? powtóre dla przytłumienia duchow buntu, iuż iuż wybuchnąć maiącego między Obywatelami, owych zamorskich kraiow, które przemoc, i gwałtowność pod iarzmo obcego panowania zmusiła. Niestety! Ci nie-

nieszczęśni *Misyonarze* wydarci byli z łona innych osad, do których niewinność obyczaiow sprowadzili. Poszli, liczbę pomnożyć swych współbraci, ukazać światu cnoty nowego świata, i swą zawsze stateczną oboiętność w nieszczęśliwościach, na znoszenie których bez przestanku ich na nie narażano.

Narod *Hiszpański* we wszystkich czasach rożnił się od innych żywością dowcipu, ale ta żywość niezawsze iest umiarkowana prawidłami dobrego smaku. Dwoch *Senekow*, i wierszopis *Lucanus* są tego oczywistemi dowodami między starożytnemi przykładami. Te nieumiarkowania dowody, gromadnie w padaią w oczy u wielu z dzisieyszych pisarzow. Aczkolwiek sprawiedliwość obowięzuie przyznać, że też są niektórzy, na których żadna w tym rodzaiu niepada przygana. Taki naprzykład iest nieśmiertelny *Cervantes romans* pod napisem *Don Quichote*, taki *Mariana* w dzieiopismie *Hiszpańskim*, taki *Antonino de Solis*, w dzieio-pismie o zdobyczy *Mexiku* &c. Ci pisarze mogą bydź w rowni postawieni z naysławnieyszemi po wszystkich narodach, gdzie nauki były, i są w powinney czci. *Jezuici Hiszpani* byli także w swo-

ich

ich dziełach uczestnikami przywar, i skażeń swoich współziomkow. Ale ich zamięszkanie we Włoszech było im wielce użyteczne do oczyszczenia i wydoskonalenia smaku. Czytałem napisane od nich książki z takim piękności wyborem, że sami rodem Włosi, zazdrościli go onym, i słusznie zazdrościć mogą. Wspomnę tu z pomiędzy innych dzieł dzieio-pismo nauki, wyższe moim zdaniem, i doskonalsze, niż które napisał *Tiraboschi*, *Tragedye*, które wielkiemi pochwałami obsypały wszystkie Włoskie dzienniki, Dziełko o Muzyce &c. pod niebo wynoszą.

Unieść się bez wątpienia każdy ciekawością może, i wiedzieć pragnie, co też to być mogły za bodźce do tak srogiego postępowania *Hiszpanow z Jezuitami*. Karol III w przyrzeczeniu, które ogłosić kazał, natrącaiąc nie które przyczyny, które się niewspieraią, tylko na zaskarżeniach niepewnych, i zgoła bez dowodu. Przydaie daley iż ma większe, poważnieysze inne, bez porownania przyczyny, ale które w swym królewskim sercu zamyka. Niebędę ia czynił żadnych uwag, nad temi Jego słowami. Każdy czytelnik rozsądny, sprawiedliwy, bez

bezstronny z samego siebie, uczynić ich potrafi. Mnie dosyć uważać to, że ieźli odwołać się godzi do iedney powieści, która się była rozeszła pod ow czas, i nawet w niektórych dziełach umieszczona została, taiemnica królewskiego serca odkryła się i wyszła na iaw.

Jeden fałszerz potrafił tak dobrze udać pioro i rękę pewnego *Jezuity*, który był w osobliwszym poważaniu w *Hiszpanii*, i pierwsze na urzędach swego zakonu zastępował mieysca, iż trudno było rozeznać tego, co wyszło z pod naśladuiącey iego pismo ręki, od tego, co wychodziło z pod własnego iego piora. Napisano tedy pod imieniem tego *Jezuity* list, w którym umieszczono bardzo dotkliwe wyrazy na Karola III. i udawano, że iego zakonni współbracia tegoż samego byli z nim zdania. Postarano się nad to, że ten list dostał się niby przypadkiem w ręce Króla, który go iak mu się zdawało, sprawiedliwie przeciwko wszystkim powszechnie *Jezuitom* roziątrzył, nabawił nader szkodliwych dla nich przesądow sztucznie utrzymywanych przez iego spowiednika, i przez inne niektóre osoby niegodne iego zaufania. Smutne przeznaczenie Królow

sta-

stawać się ofiarą zdrady i zbrodni, ani nawet bydź w stanie rozeznania, iak daleko uwiedzieni, i w co w pl tani.

Wszakże tego listu fałsz był odkryty nieco potym. Był on okazany w Rzymie, iako pismo dowodzące przeciwko *Jezuitom*, kiedy Król *Hiszpański* z wielką usilnością, nalegał o zniesienie *Jezuitow*, na *Papieża Ganganellego*. Powiadaią że Pius VI. ten naywyższy Biskup, którego nieśmiertelne Jmię na zawsze w księgach wiary świętey zostanie dla Jego cnot, i odważneego statku w znoszeniu cierpliwie wszystkich przykrości; szerzącego się aż do iego Stolicy dochodzącego prześladowania. Będąc *Kardynałem* i członkiem zgromadzenia do sprawy *Jezuitow*, w ow czas utworzoney, mocno się wzdrygnął, na niektóre bezwstydne wyrazy, które mu ten list podeyrzany uczyniły. Przypatrywał mu się tedy z tą uważnieyszą ciekawością, i dostrzegł, że rozróżniaiące znaki, któremi każdy papiernik ten papier cechuie, który z iego papierni wychodzi, niebyły to znamiona, których używaią w *Hiszpanii*, ale te, które wyrażaią na papierze wychodzącym z rękodzieł będących we *Włoszech*, gdzie też, i ten list był napi-

napisany, a w *Madrycie* podrzucony. Ten rzeczywisty dowod zbiia fałsz i wyiawia złośliwy postępek, a tego tylko pragnąć należało, żeby o tym zdrady odkryciu Karol III. mogł być dobrze uwiadomiony.

Ten Samo-władca nieprzestał na tym, że wyrzucił *Jezuitow* z swoich państw, prześladował on ich, i w królestwie *Neapolitańskim*, gdzie iednego z swoich synow królem ustanowił, ścigał ich i na Xięstwie *Parmeńskim*, gdzie iego wnuk postąpił na dziedzictwo po królewicu *Dom Filippie*. Obadwa ci panuiący: król, i Xiąże, dla małoletniego wieku, byli na ow czas pod iego opieką, i nic się w ich udziałach nieczyniło, tylko za iego rozkazaniem. A rozkazy które wydał przeciwko *Jezuitom* w krolestwie *Neapolitańskim* i w *Sycylii* rownie były srogie, iak owe, które iuż do skutku przywiedziono w *Hiszpanii*. Wszyscy bez wyłączenia kogożkolwiek, byli ogarnięci w ich domach, a potym iedni piechotą, drudzy na okrętach przeprowadzeni do państwa kościelnego, gdzie w śrzod zimy Roku 1767. i Roku 1768. porzucono ich, i zostawiono litości tych, którzyby ich przygarnąć raczyli do siebie.

Ci nieszczęśliwi tułacze mieli nader strasznego nieprzyiaciela w osobie pewnego Margrabi nazwiskiem *Tanucci* którego Karol III. odieżdżaiąc z *Neapolu* tam był zostawił, iako pierwszego *Ministra* swoiemu synowi. Zniknął on z oczu, i nikt o nim niewie, ale pod ow czas ścisłe Jego związki z *Karwalhem* w *Portugalii*, z Hrabią d' *Aranda* w *Hiszpanii*, z Xiążęciem de *Choiseul* we *Francyi*, i odkryta nienawiść ku *Jezuitom*, okrążyły go iakimsiś rodzaiem przewagi. Przeszły niegdyś prawnik mięszał w polityczne czyny drobne i chytre wybiegi, niesłużące tylko do kłotni. Nieuchodził on za zgodnego do tak wysokiego godności stopnia, na którym zostawał.

W *Parmie* był drugi Margrabia na zwiskiem *Felino* rodem z *Bayony* we *Francyi*, który zarządzał tym kraiem pod czas małoletności *Infanta*, także pod imieniem pierwszego *Ministra*. Niemiał żadney inszey woli, tylko która mu była nakazana od Dworu *Madryckiego*, i od Dworu *Wersalskiego*, a nabił sobie pustą głowę, iż się wsławi, męcząc, trapiąc, prześladuiąc iakie sto *Jezuitow*, którzy może znaydowali się w Xięstwach *Parmy*, i *Placencyi*.

Trzeba to wyznać na pochwałę Królewica Xiążęcia *Parmy*, że skoro obiął rząd, a wypędził z swego Dworu wszystkich *Filozofow*, których Margrabia *Felino* przyzwał z *Francyi* dla kierowania Jego nauki, szczegulniey osłodził przykry los pozostałych ieszcze tamże *Jezuitow* w kraiach pod iego panowaniem. Uznał ich niewinność, przywrocił im rząd we wszystkich dobrach, które przed tym posiadali, i nie bez gruntownych pobudek wierzyć można, że gdy we *Włoszech* pożądane nastąpi uspokoienie, wszelkiey swoiey używaiąc mocy, do zupełnego przyłoży się onych tam przywrocenia. Czego rownie oczekiwać należy od Xiążęcia godnego potomka S. *Ludwika*, który ożywia Jego cnoty, a mianowicie przykładną pobożność, i który żadnego niezaniedbywa śrzodku, a żeby w iego państwach ucisnięta zakwitła wiara. W tęż samę miarę znacznie się ułagodzono, i w królestwie *Neapolitańskim* względem *Jezuitow*. Może ich tam powrot bardzo daleko oddalony nie jest. Spuszczono nieco i w *Hiszpanii* z tey surowości kar, które na nich były ogłoszone.

Ale ktożby wierzył? iż to straszne prześladowanie, którego doznali w rzeczonych kraiach, dało pochop do odnowienia onego we *Francyi Parlamentowi Paryzkiemu*. Coż tu za węzeł i spoienie zachodzić może między *Jezuitami Hiszpańskiemi*, i *Jezuitami Francuzkiemi*, którzy od siebie oddaleni, osieroceni rownie, ięczeli w nędzy i dolegliwościach. Trudnoż tu iest postrzedz prześladowniczą nienawiść, ducha zawziętey strony, kacerstwa *Janseniskiego?* która się nigdy nasycić niemoże w swoich zemstach, dopóki niezgnębi do ostatniego tych, których sobie za cel swych szalonych zapędow, i zawziętości wystawiła. *Parlament Paryzki* nakazał *Jezuitom* ogarniętym w iego poprzedzaiących wyrokach, wykonać przepisaną przysięgę, a to pod karą wypędzenia ich znowu z Krolestwa. Nawet ustanowił nową przysięgę dla tych którzy byli członkami *Jezuickiego* zgromadzenia, wprzod, niż wypadły wyroki znoszące, i zagubiaiące cały zakon. Powinni oni mocą tey przysięgi wyprzysiąc się ustaw rządu, a ieźliby się wzbraniali wykonać tey przysięgi, mieli, podlegać tymże samym karom, którym inni podlegali. Mogłby był kto mowić, że sam

sam cień *Jezuitow* przerażał, i boiaźń sprawował w nich. Lecz prawdziwa przyczyna takiego postępowania była ta: że ich chciano wszystkich wpakować Papieżowi w Kościelne Jego państwo, co było wynalazkiem dowcipu Xiążęcia de *Choiseul*, który się częstokroć uśmiechał w pośrzodku swoich poufałych, i wiernych przyiacioł, mowiąc: że ponieważ oni nieuznaią innego zwierzchnika tylko Papieża, trzeba było onych mu odesłać wszystkich. Ten atoli zamysł niebył zupełnie uskuteczniony. Dwa tylko abo trzy *Parlamenta* poszły za przykładem *Parlamentu Paryzkiego* w naśladowaniu tego nowego wyroku, ale *Jezuici Francuzi* którym pozostawały ieszcze w *Hrabstwie Awenionu* i w *Lotaryngii* własne ich Domy, i dobra, wkrotce zostali uczestnikami opłakanego losu swych współbraci. Xiąże de *Choiseul* po innych uprzykrzeniach, i kłopotach, któremi dokuczył Papieżowi, rozkazał opanować kray *Awenionu* i z tamtąd wygnał *Jezuitow*. Toż samo uczynił i w *Lotaryngii* po śmierci Króla Stanisława zaszłey, na początku Roku 1767. chociaż i ten Król za życia, i Królowa *Francuzka* Jego Corka z naywiększą wstawiali się usilnością, żeby ich w tym kraiu ocalono. Je-

Jeszcze ieden nayżałośnieyszy do zadania pozostawał cios. Był to zaś ten, żeby od samey Swiętey Stolicy otrzymać zniesienie Zakonu *Jezuitow*. Niemożna się było spodziewać, wymodz tego na Klemensie XIII. który siedział na Stolicy S. Piotra, i który się oświadczył być obrońcą *Jezuitow*, i który na wzor swoich piętnastu, czy szesnastu, Poprzednikow wydał *Bullę* potwierdzaiąc, i wielkiemi pochwałami wysławiaiąc ich ustawy, ale sobie pochlebiano, że Jego następca będzie w tey mierze łatwieyszy. Jeżeli nie co więcey, to przynaymniey z pewnością twierdzić można, że od roku 1764. przedsięwzięto kroki, żeby mu dać takiego następcę, któryby się skłonił do zamiarow, i one wypełnił, iakie iuż były ułożone. Wyiawił tę taiemnicę pewny poradnik wielkiey Izby *Parlamentu Paryzkiego* pobudzaiąc iednego z *Jezuitow* do wykonania przysięgi onym pod ten czas wyrokiem nakazaney.

Klemens XIII. umarł w Roku 1770. a miał za następcę *Ganganellego*, który wziął imię Klemensa XIV. Był to człowiek prawie w rowni tak podług urodzenia

nia, iak i *Sixtus* V. ale bardzo daleki był od tego, żeby Jego miał rozum. Jeden i drugi przyięli oba ustawy S. Franciszka, uczyli oba *Teologii* w swoim zakonie, i tamże znakomite sprawowali urzędy, obadwa wyniesieni byli do godności *Kardynalskiey*, nakoniec obadwa pr yozdobieni byli Papiezką *Koroną*; ale *Sixtus* okazał światu wszystkie przymioty wielkiego męża, zyskał szacunek u wszystkich Jedynowła-dcow, i Xiążąt, przymusił do poważania siebie; nawet *Elżbietę Krolową Angielską*, i *Henryka* IV. który ieszcze niebył tylko Krolem *Nawaryi*, chociaż na nich wyrzucił wszystkie pioruny Katolickiego Kościoła. Przeciwnie Klemens XIV. niemiał tylko podłe uleganie woli Krolow współczesnych, i nie wolnicze oney wypełnianie.

Poki żył w ciemnościach zakonu uchodził za stronnika, i przyiaciela *Jezuickiego*, których widział, że w ten czas wszędzie wiele mogli, i o których sądził, że mu kiedy użytecznemi stać się mogą, są nawet wydane od niego na widoczną rozmowę z *Teologii* sprzeczno zapytane, i na nie odpowiadane zdania, na których obronę wysadził iednego z swych uczniow

Fran-

Franciszkanow, i które przypisał S. Ignacemu. Wysilił się on w nich na wyborne pochwały S. Zakonodawcy, i Jego zgromadzenia. Tak dalece, że niektórzy *Jezuici*, którzy u *Kardynałow* i u samego *Papieża* pozyskali na siebie wzgląd, i pewni byli Ich ku sobie przychylności, za słuszną rzecz osądzili: iż trzeba *Ganganellemu* oświadczyć wdzięczność, za to Jego ku sobie uprzeymego przywiązania oświadczenie, staraiąc się dla niego o mieysce *Konsyliarza*, w którym zgromadzeniu ustanowionym od Rzymskiego Dworu; Zakonnicy mogą się piąć na ten stopień, i z tym większą usilnością zabiegaią o dostąpienie onego, że częstokroć pomknąć się z niego można na godność *Kardynalską*. *Ganganelli* miał tę zręczność, że oszukał *Jezuitow*, a chociaż niektóre osoby wielokrotnie ich przestrzegały, żeby mu niedowierzali, przecież oni wystarali się dla niego o kapelusz *Kardynalski*, lecz skoro go otrzymał, wraz się tak oczywiście pokazał ich nieprzyiacielem, iak zręcznie się udawał przed tym być przyiacielem. Widział on, że ich przeszła wziętość wszędzie się zmnieyszała, że ich z wielu mieysc wyganiano, że względem nich nagła umysłow

słow odmiana nastąpiła. Sądził tedy, że i on zmienić się był powinien, ani przez wdzięczność trwać w statku dotąd udawanego przywiązania, któryby był zaszkodził Jego zamiarom.

Można tu przytoczyć pewne słowa wyięte z książki drukowaney we *Florencyi*. Jż gdy po śmierci Klemensa XIII. naradzali się *Kardynali* potaiemnie, kogoby mieli uczynić Następcą iego, zszedłszy się trefunkiem *Ganganelli* z *Rezzonikiem* rzekł ten ostani do *Ganganellego*, co ci się zdaie, że chcą kreskować na *Stopaniego* (powszechnie mowiono, że on nastąpi po Klemesie XIII.) odpowiedział *Ganganelli*: *Stopani* iest ze wszech miar mąż chwalebny, i godzien tego naywyższego urzędu. Ale ci tylko tę iednę uwagę czynię, że *Stopani* skoro dziś zostanie Papieżem iutro zniesie zakon *Jezuicki*, a przecię moim zdaniem, ia sądzę, że ten zakon iest teraz naypotrzebnieyszy dla utrzymywania Wiary i Kościoła S. Lecz przeciwnie się stało.

Gaganelli był, na którego obrocono oczy, żeby go obrać Papieżem, i do końca doprowadzić zgubę *Jezuitow*, gdyż cokolwiek przeciwko nim aż do owego dnia

uczy-

uczyniono, niesądzono, żeby na tym iuż przestać, i żeby nietrzeba było tego skutecznie popierać, co ieszcze zostawało, co było nayistotnieyszego. Dotąd świecka tylko przemoc czynna była, i naymnieysza niezachodziła trudność, w wytknięciu iey nieprzyzwoitości do tey sprawy, i nieprawności. Prędzey lub nierychley można się było zdobyć na przekonywaiące rozumu przyczyny, dla których zbawiennie zdawać się mogło, nalegać o wskrzeszenie nieprawnie zniesionego zakonu. Y toć to iest, co naywiększą przerażało boiaźnią, i czego się naybardziey obawiano. A do tego ieszcze się utrzymywali *Jezuici* w wielu państwach Katolickich. Ich rząd bez naruszenia kwitnął w Rzymie, który był śrzodkiem ich ziednoczenia, i gdzie mięszkał ich Przełożony naywyższy. Potrzeba było zatym, żeby duchowna zwierzchność na czele stanęła dla upoważnienia tego wszystkiego, co się stało, i dla wydania ostatnego wyroku zagubienia *Jezuitow*, i ich ustaw.

Bardzom iest daleki od tego, a żebym miał dać wiarę ponuremu szmerowi, który się był pod ow czas daleko rozszedł, iakoby obranie *Ganganellego* na Papieztwo było

było nadgrodą obietnicy, którą się obowiązał, że wykona to zniesienie. Przeciwnie mocno u siebie postanowiony tak trzymam, że to iest straszliwa potwarz, gdyż niepodobna iest rzecz, przypuścić to do głowy; aby którykolwiek człowiek odważyć się mogł, zmazać hańbą świętokupstwa, które samo, skoroby o nie był przekonany, dostateczne iest, a żeby iego Jmię na zawsze wygluzowane było z liczby naywyższych Biskupow. Tyleż mowiono niegdyś o Klemensie V. iakoby go *Filip* piękny Król *Francuzki* nieposadził na Stolicy S. Piotra, tylko pod obowiązkiem przyrzeczenia, że się skutecznie przyłoży do zniesienia *Templaryuszow*. Potrzeba ku temu iaśnieyszych dowodow, niż iest pogodny dzień, żeby kto dał wiarę; o podobne winy oskarżeniom, ani lekkomyślnie polegać należy na rozchodzących się pospolitego gminu baśniach. Co z wszelką iednakże pewnością wynurzyć tu można, iest to: iż łatwo było postrzegać niechętne iakieś zachowanie się nowego Papieża względem *Jezuitow*. A to od pierwszych zaraz dni Jego Papieztwa. Nietylko względem nich żadnych po sobie nieokazywał dowodow ludzkości, i dobroci, które

które powszechny Oiciec wszelkim bez braku wiernym dawać powinien, ale i owszem brał na siebie postać nieiakieyś względem nich surowości, która sposobnieysza była przerażać boiaźnią, niż mieć zaufanie. Wpadało to patrzącym w oczy, że ile razy, wyieżdżał z swego pałacu na górze *Kawallo* zwaney, a przeieżdżał mimo *Nowicyatu Jezuickiego*, który był blisko, odwracał głowę w bok z twarzą pełną odrażenia, i nienawiści. Jle zaś razy zoczył którego na ulicy, niezdawał się rozróżniać go od innych przechodzących, obowiązanych upaść na kolana, dla odebrania Jego błogosławieństwa, tylko w taki sposob, żeby uznał, iż błogosławieństwo które mu dawał, niebyło to dane od Oyca *Jakubowi* ale dane błogosławieństwo. *Ezaemu.*

Już tedy w ten czas przewidywać było można, że nalegania *Ministrow Francuzkiego, Hiszpańskiego, Neapolitańskiego, Portugalskiego*, którzy oblegli Klemensa XIV. dla wyciśnienia od niego zniesienia *Jezuitow*, wezmą skutek, iakiego żądały Dwory, z boleścią, i zasmuceniem poglądano na *Kardynała de Bernis Francuzkiego Ministra*, który się wiele przyłożył do

do obrania *Ganganellego*, że w tey sprawie tyle wywierał żwawości, i z takim wybuchnął ogniem on, który miał szacowne przymioty, kochał wiarę, i iey powodzenie. Co do *Ministra Hiszpańskiego*, ten miał rozkaz od Króla swego Pana, a żeby się starał dokładać wszelkiey ku temu zamiarowi dzielności. Nieomyliłby się, ktoby mowił: że ten Jedynowładca, za istotnie należące do swey osoby to docieranie poczytał, że na tym swego panowania zasadzał chwałę, a żeby ustawy, i zakon *Jezuicki* o nieuchybną zgubę przyprawił. Niewymieniaiąc szczegulnych pobudek, którego przeciwko nim roziątrzały, i które przyczyną były w ciągu nieustannego nalegania, do okazania, podrzuconego listu, o którym wyżey uczyniłem wzmiankę, przewiedziono na nim nawet i to, iż uwierzył, że niemógł nic użyteczeieyszego uczynić dla wiary, ani potrzebnieyszego dla swoich poddanych, nad wystaranie się o tę zgubę *Jezuitow*. O iakieyż zbrodni winni są ci, którzy tak zdradliwie na złe użyli zaufania tego Króla, którego iak wiadomo, pobożność prawdziwie buduiąca była, i który co czynił, mniemał, iż z powodu dobrey chęci czynił.

Nay-

Nayskutecznieyszą pobudką do uczynienia wrażenia w umyśle Papieża była obietnica, którą go mamiono, wrocenia mu wszystkich tych Dzierżaw, które kościołowi wydarto, za Papieztwa Jego Poprzednika, iedynie zprzyczyny Jego stałości, którą niewzruszoną okazał w obronie *Jezuitow*. Xiąże de *Choiseul* we *Francyi* kazał opanować Hrabstwo *Awenionu*, Margrabia *Tanucci* w królestwie *Neapolitańskim* Xięstwo de *Kastro*, i Xięstwo *Benewent*, a Margrabia d' *Feino*, w *Parmię* naysmutnieyszych Swiętą Stolicę nabawił kłotni z okoliczności praw, które sobie urościł do tego Xięstwa. Przyrzekano oddać wszystko, i zwrocić rzeczy do tego stanu, w którym przedtym były. Król *Neapolitański* obowiązywał się nad to, oświadczać wierność co rok, iak się działo zdawna, Papieżowi, i oddawać hołd, uznaiąc Jego *Feudataryuszem*, i ofiaraiąc mu konia w ostatni dzień przed Swiętem S. Piotra. Nakoniec *Karwalho* w *Portugalii* zaręczał: iż przywroci poselstwo, i wszystkie związki, które były między Dworem *Rzymskim*, i Dworem *Lisbońskim*.

Pomimo wszystkich tych tak wielkich pożytkow, które zwiastowały wspomnione obie-

obietnice Klemensowi XIV. chciał przecież zachować, niektóre we zwyczay wzięte prawności, i niepokazać się nazbyt skwapliwym w sprawie, iak się tłomaczył, naywiększey wagi, i która z Jego strony nayosobliwszey wyciągała w namyśleniu się uwagi. Prosił o przewłokę czasu, udawano w tym przeciągu, iakoby się czyniły iakieś układy do spokoynosci. Patrzył z ciekawością, iak się w Rzymie mnożyły zakłocenia, i rozrożnienia wszelkiego rodzaiu walczących z sobą stron. Pewny pisarz dosyć onych swiadom upewnia nas, że drobnieysi Opaci, którzy szukaią, żeby gdzie, w iakiżkolwiek bądź sposob, złowić iaki zysk, że ci mnisi, których chciwe żądze są bez przestanku, podsycone nadzieią dopadnienia iakiego urzędu, któryby ich uwolnił od tęsknoty, i niesmaku swych zakonow; że ci wszyscy ludzie pełni chytrosci, zdrady, i podeyscia, o których tę ziemię, która ich na świat przychodzących uyrzała, strofować, i naganiać można; pobudzeni łupami *Jezuitow*, które sobie za zdobycz dla swego chciwego drapiestwa przed oczy wystawiali, iuż o nie przed czasem woynę z sobą toczyli, iuż się na wszystkie strony oglądali, iuż się w tysiączne kształty i

po-

postaci przedziergali, żeby *Jezuitow* zguba ostateczie nakoniec postanowiona i przyspieszona była. Upewnia daley tenże Pisarz, że *Jansenizm* był w tedy skupiony iak do srzodka w Rzymie, miał tam wielką liczbę stronnikow między duchownemi, nawet między *Kardynałami*, ale nayosobliwiey między zakonnikami; którzy iuż z niego czerpali głęboko w korzenioną ku *Jezuitom* nienawisć, nie inney matki będącą tylko niebaczney zazdrosci, niecnotliwego ich przodkowania. Możnaby się spytać dzis owych ludzi, kiedy się też i oni sami powszechnego stali celem odrażenia, i takiego z sobą w skutku doznali postępowania, któreby ich, w smutku, dolegliwosci zanurzyć powinno; ieźli owe ich pod ow czas niechęci ku *Jezuitom*, zgadzały się z prawidłami, nie mowię, które Wiara, ale które sama ludzkosć przepisuie.

Kiedyż więc nadeszła smutna dla *Jezuitow* chwila, którą wszystkie rokowały okolicznosci, i którą wywrożyć łatwo było? w Miesiącu Lipcu Roku 1773. Klemens XIV. wydał *Breve* czyli *List Papiezki*, którym znosi zakon *Jezuicki*, i ich ustawy, rząd, i sposob życia. Postrzedz atoli

atoli można w tymże *Breve*, z iaką mu to przychodziło trudnością. Nieobwinia *Jezuitow* o żaden występek, niemoże się udać, za niewiadomego usług, które czynili dla Kościoła, nieprzywodzi ważney przyczyny żadney, którąby mogła usprawiedliwić to zniesienie. Na tym iedynie ma dosyć, mowiąc: że gdy zachodzi wielu zgoda i iednomyślność w dopraszaniu się o zgładzenie iakiego zgromadzenia zakonnego, na ten czas nietylko przestaie być użyteczne toż zgromadzenie, ale nawet stać się może niebespieczne i szkodliwe, a ten to iest przypadek, mowi daley, w którym znayduie się *Towarzystwo* i Zakon *Jezuicki*. Jeźliby ten sposob dowodzenia prawdy mogł być cierpiany, wnosiłoby się rownie dobrze: że kiedy w Wieku szesnastym wiele państw nalegało o zniesienie Papieztwa, co w ich mniemaniu na iedney szali kłaść należy, z zniesieniem Wiary Katolickiey; Papieżowie powinni byli wyrzec się swoich praw, i ukształcić Kościoł na wzor *Rożnowiernych*, którzy ich prawa uznawali za niebespieczne i szkodliwe. Powtóre: zechcesz kto brać miarę z inszego ieszcze porownania, które daleko iaśniey pokaże wadę, i da ią

uczuć wspomnionego dociekania prawdy, gdyż byliśmy wszyscy tego świadkami, co się w oczach naszych stało. Kiedy zgromadzenie narodowe we *Francyi* chciało przepisać ustawy świeckie dla duchowieństwa, nierzuciło się do tego, tylko przeto: że niektóre nad użycia, i nieprzyzwoitości wkradały się powoli, w panowanie Kościelne, iak upewniano. Wyciągało zatym toż zgromadzenie, żeby iego ustawy przyięte były, i stały się powszechnym, oraz iednostaynym dla całey *Francyi* prawidłem. Cóż z tąd idzie? oto! że dla teyże samey przyczyny, i dla niebezwinnego, ulegania trzeba było, a żeby Pius VI. dał się potargnąć usilnym naleganiom, które mu czyniono, i na to przystał, o co mu dokuczano. Lecz niewiadomo dobrze, z iaką umysłu stałością i sprawiedliwym prawem odrzucił te ustawy, to straszydło, tę mieszaninę *Deizmu*, i *Jansenizmu* która tak okrutny cios zadała prawdziwey Wierze, i która ściągneła wszystkie prześladowania, które ten wielki Papież Męczennik prawie wycierpiał, i nakoniec, która przyspieszyła Jego śmierć w obcym kraiu w pośrzodku Jego nieprzyiacioł.

Zo-

Zostawmy bezstronnemu, i rozsądnemu czytelnikowi obszerne pole do czynienia innych uwag, które się w ciżbie nasuwaią, z okoliczności tego *Breve*, a mieymy dosyć powiedzieć tu: że ieden z ostatnich Papieżow ośmnastego wieku, w ten czas, kiedy Wiara ze wszystkich stron była uciśniętą, kiedy zagrożona upadkiem, kiedy ponosiła wielkie szkody, które w kilka lat potym opłakiwać było potrzeba, niewzdrygnął się w brew sprzeciwić powszechnemu zborowi *Trydeńckiemu*, który pochwalił ustawy *Jezuickie*, iako święte, i pobożne, wraz z dziewiętnastą swemi poprzednikami, którzy ie rownie z wielką pochwałą w swych uroczystych *Bullach* potwierdzili, a mianowicie z swoim naybliższym Poprzednikiem Klemensem XIII. tak uporczywie niby walczyć, który przed siedmią abo ośmią lat, tak wybornie też ustawy uczcił pochwałami, że się do nich nic więcey przydać niemoże. Ani wierzyć, ani mowić nie można, a żeby *Jezuici* od owego tak nie dawnego czasu tak się nagle zmienili, w zachowaniu swych ustaw ostygli, i z utorowaney drogi swych istotnych zasad ustąpili. Y owszem to śmiało mowić można,

że ich cnoty iak złoto w ogniu, w prześladowaniach zewsząd, któremi im dopiekano, oczyszczone były. Dostateczna iest przyczyna, doprzekonania się zupełnie, iak sprawiedliwa, i prawdziwa była uwaga, którą czyniono, gdy to zniesienia *Breve* było ogłoszone, to iest: że Papież nabił i wystrzelił, do szeregow własnego swego woyska.*

Powiadaią nawet i to: iż gdy Zakon *Jezuicki* zostawał w tak wielkich zakłoceniach, Klemens XIII. Papież, Obrońca zawsze *Jezuitow* mocny, chciał uczynić Kardynałem *Generała Jezuickiego*, aby mógł tym samym bronić bardziey siebie, i Zakonu swego; odpowiedział *Generał*: *Wasza Swiątobliwość* dość cierpisz teraz dla nas, a gdybyś mię na Kardynalstwo podniosł, tym samym większą nienawiść ku sobie wzruszyłbyś! Ale masz oto! męża zasłużonego wielce i uczonego *Franciszkana Ganganellego*, to go na moie mieysce uczyń Kardynałem. Stało się, zo-

* Czytay odwołanie tego Papieża na *Breve* swoie znoszące *Jezuitow*, przy końcu drugiey książki.

został Kardynałem. Y nadgrodził to zalecenie zniesieniem zakonu, zostawszy Papieżem.

Panuiący w świecie Królowie, w których Państwach ieszcze się utrzymywali *Jezuici*, a którzy zmartwą obojętnością zapatrywali się na wszystkie kroki, któremi rączo dążono do zgładzenia Jch, pokwapili się wykonać to *Breve*, i chętnie podług niego postąpić z *Jezuitami*. O gdyby byli umieli pod ow czas przewidzieć, co zaiste niebyło trudno, wszystkie skutki, które z niego wyniknąć, i które aż o nich samych z czasem oprzeć się miały. Bez wątpienia, ze wszelką troskliwością byliby u siebie zachowali te naymocnieysze podpory swoiey władzy, i powagi. Należało im się przekonać, i mieć za pewną rzecz: za to, nie przez same tylko oręże i bagnety królewska dostoyność utrzymuie się, ale daleko bardziey przez czystość zdania, i gruntowne zasady wbiiane w rozum ludzki. Jeżli dopuscisz tego, żeby z niknęli ludzie sposobni do wpaiania takich zasad, bądź pewny, że twoia moc będzie wzruszona, i sam będziesz ciągnięty do upadku. Zaślepienie było w ow czas tak wielkie, że

Je-

Jezuici pozbawieni swego stanu, wywołani z swoich domow, doznawali obchodzenia się z sobą od własnych w każdym kraiu Królow, wedle większego lub skąpszego wymiaru ludzkości, iaką w którym czułość ta cnota, względem nich sprawowała.

Przez osobliwsze cale sobie przeciwne skoiarzenie rzeczy, dwie panuiące osoby od których się *Jezuici* żadney obrony spodziewać niemogli, onę im łaskawie ofiarować raczyły. Obydwie te osoby niewyznawały Wiary *Katolickiey*, ale podobno w całym świecie same tylko były, które przed oczyma wielkie miały zamiary, i gruntownie ustalone zasady i sztuki panowania. Zgodzą się na tę prawdę wszyscy, skoro usłyszą, że to *Fryderyk* wielki Król *Pruski* i nieśmiertelna Katarzyna II. Cesarzowa *Rossyiska*.

Król *Fryderyk* wiernie dochowuiący umowy, którą był uczynił z Cesarzową *Maryą Teresą*, która mu odstąpiła Szląska przyrzekaiąc zachowanie Wiary *Katolickiey*, i wszystkich dobr, które się do utrzymania oney na swoich mieyscach ściągały. Zachowywał ie z tak szczególną rzetelnością, że ią za przykład wystawić można

można Królow, też wiarę wyznaiącym. Opiekował się mianowicie *Jezuitami*, wrożnych miastach tey *Prowincyi* osadzonemi, kazał przyzwać niektórych z *Francyi* dla zaprowadzenia tam smaku dobrey nauki, w którey się sam z pomyślnością ćwiczył, i dla dopomożenia, żeby tam umieiętności bardziey kwitnęły. Wynalezca tego pisma miał okoliczność widzenia niektórych listow, które ten Jedyno-władca pisywał do iednego z *Jezuitow Francuzkich*, maią one cechę Jego dowcipu, i Jego smaku ukształconego czytaniem wybornych dzieł, i częstemi rozmowami z sławnemi pięknym dowcipem ludzmi, któremi się otaczał. *Wolter* który był wyćwiczony w naukach od *Jezuitow*, i pamiętał ieszcze dobrze wychowanie, które mu dali, radził Królowi: żeby niektórych przywołał z *Francyi*, ale ten sam *Wolter* stawszy się potym ich nieprzyiacielem przeto, że całą siłą oburzyli się na iego przewrotnego rozumu płody, w których wylał iad niezbożności, chciał w niego w mowić swoiemi listami, gdy się *Breve* Papieża *Ganganellego* wszędzie rozeszło, iż powinien się do niego stosować, i tak z *Jezuitami* postąpić, jak inni Królowie po-

stą-

stąpili. Jak się tu stawił *Fryderyk* wielki dowiadujemy się z samychże Jego odpowiedzi, które były te: iż statecznie zachować chce obowiązki umowy, czyli Traktatu, iż naymnieyszego niema pozoru do uskarżenia się na *Jezuitow*, iż pochwala *Katolikow* w *Szląsku*, iż wiadoma mu iest ich wierność, którą usilnie staraią się zachować względem Jego godności.

Pełny tak uprzeymych chęci, ale mało wiadomy wyrokow i zasad *Katolickiego* Kościoła, oraz nieprzenikaiąc z gruntu całey mocy obowiązuiącey przerzeczonego *Breve*, przykazał *Jezuitom*, ten Król zostawać w swoich Domach, nieprzestawać używać swoich sukien, postępować tym samym śladem, iak zazwyczay w zachowaniu swoich ustaw postępowali dotąd. Niemogło to nienabawić wielkiego kłopotu, i zatrudnienia *Jezuitow*, z iedney strony lękali się w paść w niełaskę Samo-władnego Pana którego rozkazy były oczywistym dowodom Jego ku nim łaskawości; zdrugiey strony, pełniąc Jego rozkazy mieli się czego daleko bardziey lękać, iż patrzanoby na nich iak na odszczepieńcow, i zapewne byłoby to

nastąpiło, iż staliby się odszczepieńcami nieslychanym pogorszeniem. Coż więc czynią *Jezuici?* Ośmielili się podać Królowi swoie naygłębszego uszanowania pełne przełożenia, w których się tłomaczyli: że ponieważ naywyższy Biskup zniosł Ich ustawy i rząd, niemogli oni zatym bez zgwałcenia prawideł swego wyznania i wiary sprzeciwić się rozrządzeniom zawartym w Jego wyroku. Nieskłonił się Król na uczynione mu przełożenia, i przywiedzione przyczyny. Odnowili znowu po nieiakim czasie *Jezuici* swoie usilne prożby. Aż też nakoniec rzekł im Król: *Ponieważ niechcecie korzystać z moiey dobroci, niemyślę ia uciskać, i trapić waszego sumnienia; bądźcie potargnięci z innemi w zgubę waszego zakonu, którym ia chciał u siebie zachować.* Zezwalaiąc atoli Król na ich prożby dał im oraz rzetelne dowody czułości, którą miał na ich żałosny los. Obszedł się z niemi z tąką ludzkością, która zawstydza wielu *Katolickich* Królow, Xiążąt, Rządcow &c. Nietylko niedopuścił, a żeby tak rozliczonemi sposobami byli trapieni iak byli w innych kraiach trapieni, ale i owszem iednych zostawił w domach dla nauczenia statecznie młodzie-

ży, drugich wyniosł na rożne urzędy, niektórych duchownym chlebem na Probostwach, a niektórych wyznaczonym ze skarbu opatrzył dochodem, który do utrzymania się był dostateczny, z których dochodow skarbowych wielu dotąd po-*Jezuitow*, utrzymuie się przy życiu. *

Boday nie większych ieszcze łask doznali *Jezuici* od Katarzyny II. a tych oni się tym mniey spodziewać z tamtąd mogli, że ich los niemogł bydź tylko oboiętny tey Pani, gdyż ona była wyznania wiary *Greckiey*, która też iest i całego *Rossyiskiego* Państwa. Powtóre że tam mocą dawnych kraiowych praw pod karą śmierci był zabroniony przystęp i w ciśnienie się *Jezuitow*, lecz ta Cesarzowa przychylną się ku nim stała, z okoliczności którą tu krotko wymienię.

Pewny *Jezuita Francuz Missyonarz* w *Carogrodzie* szczególnie się poswięcił na oswiecanie i nauczanie niewolnikow chrześciańskich, zamkniętych w gmachu nazwa-

* *Obacz list Tego Króla przy końcu książki pisany do Dworu Rzymskiego za utrzymaniem Jezuitow w swoich kraiach.*

zwanym le *Bagne*. Wiadomo: że to iest nayokropnieysze podobno więzienie ze wszystkich, które tylko być na świecie mogą, gdzie nieszczęśliwi ieńcy którzy tam są zatrzymani doznaią naynielitościwszego obchodzenia się z sobą, a wpakowani iedni na drugich oddychaią zaraźliwym powietrzem, którę z nich wielką ludzi liczbę morzy. Pod czas pierwszey Woyny, którą Carowa *Rossyiska* utrzymywała przeciwko *Turkom* wielu z Jey poddanych miało nieszczęście, że się dostali w niewolą, i iako ieńcy zagarnięci do katuszy *Bagne* zostali. *Missyonarz Jezuita*, bynaymniey ich nierozrożniał od innych. Wyłał się dla nich na wszelką pomoc, którą mu tylko iego czynna i przemyślna gorliwość wskazać mogła, starał się czynić ulgę ich dolegliwościom, i chwytał się wszystkich sposobow, które tylko były w iego mocy, żeby im uczynił znośnieyszy ich nieszczęśliwy los. Niektórzy z nich pozyskawszy wolność, i powrociwszy do oyczyzny, unosząc się wdzięcznością, nieprzestawali wysławiać pochwałami *Missyonarza*, i uważać go iako swego Anioła Stroża. Zasłyszała o tych pochwałach Cesarzowa, i rozkazała dać sobie dokładną spra-

wę

wę o wszystkich przysługach, któremi ow *Miſsyonarz* ratował Jey poddanych, a przeięta gorliwością tak doskonałą, tak bez zyskowną, tak się lituiącą, osądziła, że ludzie ci zdolni do dzieł tak rzadkiey cnoty, niebyli tacy iak ich potwarz, i złość malowała, ale przeciwnie muszą oni być wielce użyteczni w kraiach, do których są przyięci. Przypomniała sobie bezwątpienia, taż Carowa i to: że niektórzy *Miſsyonarze* w *Pekinie* *Jezuici* wybrani za Towarzyszow pełnomocnym *Ministrom* na początku zeszłego wieku, dla zaspokoienia niesnasek, które się wszczęły między *Moskwą* i *Chinami*, zakończyli ie z korzyścią dla pierwszego mocarstwa. Wiadomo także zkąd inąd dobrze, że niektórzy *Miſsyonarze* *Jezuici* mięszkaiący w *Pekinie* znakomici wszelkiego rodzaiu umieiętnością, byli przyięci w liczbę członkow *Petersburskiey* powszechney szkoły nauk. Ich Jmiona zapisane ze czcią były obok z Jmionami naszlachetnieyszych rodowitością *Akademikow*. A nad to poczytano ich za naysposobnieyszych do utrzymania zyskownych związkow, i porozumiewania się między temi dwoma Mocarstwami.

Ka-

Katarzyna II. która wszędzie miała wielkie wyobrażenia, i zamiary, postanowiła uczynić sobie przychylnemi tych ludzi, po których spodziewała się obfitych pożytkow dla swoich rozległych kraiow. Pierwszy podział Polski, który zaszedł między Nią, *Cesarzową Maryą Tereſsą*, i *Fryderykiem* Krolem *Pruskim*, dał Jey do tego pochop. *Jezuici* mieli wiele siedlisk w kraiach, które Jey były ustąpione. Papież *Ganganelli* zniosł ich przez swoie *Breve* piorunniące, a co się zda być nadzwyczayno, i dziwno, lecz oraz co iest niemniey pewno, iest to: że tenże Papież na prozby, i naleganie tey Cesarzowy wydał insze *Breve* przez które zatrzymuie ustawy i Zakon *Jezuicki*, którzy przeszli pod Jey Panowanie. Niemożna tedy było tak ich mieć, i poczytać za odszczepieńcow, iak się ta potwarz wszędzie rozgłaszać pokwapiła. Upędzała się ona zaniemi, aż do Rzymu, gdzie po śmierci *Ganganellego* wielkiego nabawiono kłopotu i zamięszania z okoliczności tego *Breve*, które poczytano za lekkomyślnie podrzucone. Ale Katarzyna dała ie oglądać komu się to przyzwoito być zdawało, i znaydowały się w nim wszystkie prawne

ukła-

zkłady. Nawet ani na tym dosyć maiąc, wskurała potym przez umyślnie od siebie wyprawionych posłańcow u Piusa VI. że wydał nowe *Breve* w którym pochwala zatrzymanie *Jezuitow*, i stwierdza to, które ku temu końcowi wydał Jego Poprzednik. A tak owoż za iaką tu zasłoną ci są *Jezuici* od wszelkich przymowek, i podeyrzenia o odszczepieństwo.

Cała ta sprawa wzięła koniec Roku 1777. W ten czas obrano Namiestnika czyli Zastępcę powszechnego przyozdobionego tąż samą władzą i powagą, który miał naywyższy Rządca nad całym zgromadzeniem dawniey. Mieysce Jego mieszkania iest w Połocku na *Białey Rusi*. W tymże mieście otwarty iest *Nowicyat* * i tak znaczna liczba rożnego wieku osob do niego się ciśnie, że niezachodzi trudność, tylko w wyborze, i przygarnieniu co nayzdatnieyszych. Do domow, które iuż były w owey części Polskiego niegdyś kraiu, i wprzyległych *Prowincyach* Cesarzowa Jmść przydała, i niektóre inne od siebie opatrzone dochodami, mieysca. Wca-

* *Teraz przeniesiony do Düneburga.*

W całym ciągu reszty życia, nieprzestawała nigdy ta Pani oświadczać swey dobroci *Jezuitom*, i obdarzać ich osobliwszemi dobrodzieystwami. Nayznakomitsze zaś tey uprzeymości okazała im dowody raz w *Połocku* gdy całą *Białą Ruś* zwiedzała, drugi raz w *Mohilowie* będąc w podroży do *Chersonu*, zkąd się potym i do *Krymu* dla przeyrzenia go udała. Na kilka lat przed swoią śmiercią, wezwała czterech do *Petersburga Jezuitow*, chcąc ich tam osadzić. Ale że to ieszcze niebył sposobny czas, po więcey niż pułrocznych usługach, które będącym w tey stolicy Katolikom ze wszelką wolnością wedle swego duchownego urzędu czynili, nazad do *Połocka* powrocili, z wyraźnym atoli poleceniem, a żeby na powtórne wezwanie zawsze się trzymali w gotowości. A iż do tłumaczenia tego nieco dawnieyszego dzieła, poźniey w ręku pioro trzymamy, może się nam godzi przydać, że są iuż wprowadzeni od Cesarza Pawła I. i do *Petersburga*, gdzie ich liczba pomnożona iest do 20. i gdzie sam naywyższy rządca teraznieyszy Gabryel *Gruber* mięszka, że na rozkaz Cesarza Alexandra I. wysłano 12. do rozległey *Prowincyi* Saratowi-

wickiey, dla utrzymania tam *Missyi*, a do Miasta Rygi wedle przemożenia kilku dla duchowney posługi licznych tam Katolikow zostaiących.

Montesquieu ośmiela się dziś mowić w swoim dziele że Pułnoc dziewiętnaście razy zawoiowała i zdobyła Południe. Ach! niechay niebędzie wzmianki o zdobyczach kupionych wylewem krwi ludzkiey. Aż nad to iey się przelało wiele. Przynaymniey Cesarza Pawła I. Syna i Następcy Katerzyny II. bez wątpienia nie te to są zamiary, z powodu wielkości duszy, iakiego dzieio-pismo mało wystawia przykładow, nie wziął się on do oręża dla zdobyczy, ale dla przywrocenia porządku w kraiach, na wszystkie okropności, nieład, i obalenie rządu wyuzdanych. O! iakby daleko ieszcze pięknieysza, i chwaiebnieysza była dwudziesta zdobycz Pułnocy nad Południem, ieźliby była otrzymana przez Wiarę! Zaspokaia się dusza, i z uczuciem roskoszy, polega na pożądanych skutkach, któreby z tąd wyniknęły. Ten Boski dar, Wiara, tak skuteczna do pozyskania ludziom prawdziwey szczęśliwości, okazałyby się z całym orszakiem wszystkich cnot, które iey towarzyszą.

Swię-

Swięta prostota w obyczaiach, niewinność, szczerość, dotrzymanie wiary, pobożność, zaufanie, pokoy, wszędzie głębokie uciszenie, to istotne dobro dla bespieczeństwa każdego w szczególności człowieka, odrodziłyby się znowu na dziś skażoney mocno ziemi. O ktoż wiedzieć może czy *Jezuici* ocaleni na *Białey Rusi* przeznaczeni od Boga nie są do sprawienia tey odmiany tak potrzebney, i tak korzystney? Bez wątpliwości nie iest nam pozwolono słabym, iak w samey rzeczy iesteśmy ludzmi, doczytać się tego w wyrokach wiekami niezmierzonego Boga, ale ieźli dziwna Jego opatrznoć zrządziła, i upewniła w iednym świata kąciku zachowanie szczątkow tych zakonnikow, na iakąż ku niey wdzięczność niepowinniśmy się zdobywać, za te dobra i duchowne pożytki, którychby oni byli sprawcami, postępuiąc z czasem co raz daley z Pułnocy w Południowe strony świata. Wiem ia dobrze, że to życzenie, z którym się odkrywam, będzie przyięte ze wzgardą, z gniewem, nawet obrzydzeniem od mniemanego *Filozofa*, i od *Jansenisty*, od Oświeciciela; wszyscy ci ludzie nie są ulepieni tylko z piany naypodleyszych namiętności, do tych

P ia

ia ludzi obracam mowę, którzy wyznaią, że iest cnota, w niey się ćwiczą, onę czcą, i kochaią.

Przed owym na kilka lat czasem, kiedy Zastępca powszechny był obrany na *Rusi*, naywyższy Rządca Zakonu, iuż był umarł w Rzymie. Był to zaś iakom iuż wymienił gdzie indziey, Xiądz Wawrzyniec *Ricci*, na którego potwarz wyzionęła wiele uszczypliwych szyderstw, rownie nudzących, i odrażaiących przez wydaiącą się w nich złość, iako i przez niezgodność z rozumem. Tey samey chwili kiedy Klemens XIV. ogłosił zniesienie zakonu, rozkazał go wziąć, i zaprowadzić do zamku S. Anioła. Ten nieszczęśliwy starzec tam nędzniał przez przeciąg dwoch lat, i tam że dni życia swego skończył, za nowo iuż obranego Papieża Piusa VI. Coż on zrobił, przez coby na tak surową nazbyt karę zasłużył? nic zgoła niewiadomo. Zarzucanosz mu iaki osobisty występek? nayobłudnieysza w zaskarżeniu porywczość w niczym się go oczernić nieodważyła. Y owszem przeciwnie był to Mąż słodki, szczery, skromny, nie umiał, tylko się modlić, i cierpieć. Zdaie się nawet, że Jego rodowitość, gdyż należał do zacnego

go Domu we *Florencyi*, że Jego dostoyność naywyższego rządcy sławnego Zakonu, którą posiadał przez wiele lat, że Jego podeszły wiek, były to mocne pobudki do otrzymania od naywyższego Biskupa, którego niepowinny ożywiać, tylko uczucia powszechney ku wiernym ludzkości, nieiakiego umiarkowania, i osłodzenia, tak już z siebie przykrego losu. Mogłże się zaś on lękać, żeby *Generał* Zakonny zgromadził woyska, abo niepodniosł iakiego buntu, dla pomszczenia się o wyrządzoną swemu zgromadzeniu krzywdę? Trzebaż tego było koniecznie, żeby ludzkie namiętności same z sobą tak uporczywie walczyły, i przytłumiały wszelkie światło nayprostszego, byle czystego rozumu? Coż to zaś iest? Jego oczekuią, żeby zgromadzenie było zniszczone, żeby iego członki były rozproszone, a zatym żeby Rządca naywyższy niemogł użyć względem nich zupełney, i tak sobie przyzwoitey władzy, iaką miał przedtym; przypuszczaią iakieś we śnie uroione boiaźni. Wreszcie zdaie się, że ieżli były iakie niepłonne wrażenia, należało go dla zabieżenia wszelkiemu przypadkowi kazać wziąć, i osadzić pod mocną strażą w ten

czas, kiedy miał w ręku tę samowładną moc i potęgę, a maiąc ią, mogł iey użyć, którą mu łaskawie przyczytano, i którey się tak bardzo, iak iakiego zamachu obawiano. Rzecze podobno kto: iż niektóre roztropney polityki przyczyny wyciągały, żeby zemknąć z oczu powszechności, osobę tak poważną, i tak znakomitego stopnia. Lecz cóż to iest za grubomowna polityka, która potępia na karę dożywotnięgo więźienia niewinnego męża przeto iedynie, że on chwalebnie się sprawuiąc, daleko wyżey, nad innych wyniesionym został? Niektórzy także w Rzymie tęż samę ponieśli karę z rozkazu *Ganganellego*, dla samego tylko podeyrzenia, o napisanie obrony swoich ustaw, iakby też to była zbrodnia; starać się usprawiedliwić, i dać światu poznać swoię niewinność.

Wszakże trzeba być wiernym, i trzeba to dziś wyznać, iż odgłos prawdy wszędzie się słyszeć daie. *Jezuici* stali się ofiarą nayniesprawiedliwszego, i nayobrzydliwszego stronnictwa. Wszędzie ich sławę czerniono, z obelgą ich z własnych domow wypędzano, w wielu Kraiach nawet z własney ich oyczyzny wyganiano, wy-

wydarto im ich maiątek, złupiono ich z obranego na całe życie stanu, pogrążono w dolegliwościach, w nędzy, w przepaści strapienia od wszelkich przeciwności, a przecie nigdzie ich niezapytano, coby to były za występki, któreby im tak nieszczęśliwy, i opłakany los przygotowały? Nietylko niesłuchano dowodow na ich obronę, którychby byli nieomięszkali przywodzić, dla oczyszczenia się z tych mniemanych występkow, ale nawet usiłowano przydusić wszystkie ich smutne ięczenia przemocą, i zagrożeniem naysurowszych kar. Dosyć miano do potępienia ich, i zniszczenia, przestać na błąkaiących się po świecie w oskarżeniach spłodzonych, i podrzuconych, od złości, od nienawiści, i od potwarzy; Niestety! niemieli *Jezuici* ani takiego nawet pozwolenia, iakie mieli *Templaryuszowie* żeby ich u sądu posłuchano, i prawnie z niemi postąpiono. A przetoż ieżli potomność zganiła zaszły przeciwko nim sąd, i iego wyrok, chociaż przez powszechny zbor we *Francyi* ogłoszony, cóż więc będzie z tym, którym zgładzono *Jezuitow*? Bynaymniey niewątpmy; iż w iaką miarę będzie się potrwał teraznieyszy czas w odległą przyszłość,

szłość, w taką miarę nabierać będzie blasku ich niewinności, i odniosą oni głosną zemstę z nieprzyiacioł za zmyślone potwarze, któremi ich teraz złośliwie okryto.

Tu nawiia się sama z siebie uwaga, która zapewne uderzy rozsądnego czytelnika. A iest to zupełne i zewszech miar doskonałe podobieństwo między prześladowaniem rozpoczętym przeciwko *Jezuitom*, i prześladowaniem wzbudzonym przeciwko duchownym Katolickim we wszystkich tych kraiach, które miały nieszczęśliwość bydź łupem zamięszania *Francuzkiego*. Postrzedz tu można też same kroki, tegoż samego ducha niszczyciela, też same srzodki do otrzymania zamierzonego końca, straśliwe potwarzy, przywodzenia niby prawności bez gruntu, oczywiste niesprawiedliwości, przeciwne prawom, wiary i obyczayności, przysięgi, ogłoszone kary na tych, którzyby się skłonić niechcieli pod rozkazy nakazane przez okrucieństwo srogie wygnania z kraiu, a nadewszystko łupiestwo dóbr; gdyż mimo tego puścić niemożna, żeby to niebyła nayskuteczniey-sza pobudka do wszelkiego rodzaiu uciemiężenia, i utrapienia, których się dopuszczono. Te dobra, te cudze własności,

wznie-

wznieciły pożar chciwości wszystkich drapieżnych łupieżcow.

Przypuszczono do głowy po upewnieniach błędnie rozsianych od nieprzyiacioł *Jezuickich*: że oni byli na wybor bogaci. Głupie bayki, które rospleciono o handlu, który mówiono, że prowadzili, a wprawiły w błąd wiele osob; że uwierzyły, iż oni muszą posiadać niezmierne skarby. W samey zaś rzeczywistości bardziey oni byli ubodzy, niż bogaci. Boć ieźli był ieden Dom, gdzie dobrze opatrzony, było innych dziesięć, albo więcey, które bardzo pomierne miały maiątki, a w niektórych szczupłe dochody, zaledwie na opędzenie nayistotnieyszych potrzeb wystarczały. Z inney strony *Jezuici* nieznali się na gospodarstwie, na sztuce prawdziwey zarządzania ziemskiemi dobrami, i koniecznie to z ich powołania wynikać musiało. Ludzie zatrudniaiący się nauką, i uczeniem szkoł, sposobni nie są do wyszczegulnienia wszystkich drobiazgow, którego potrzebuie dobrze zarządzanie wsiow, folwarkow, i gosdodarstwa. Pospolicie zlecany bywał ten urząd ludziom, w których niepostrzegano dostatecznych przymiotow, żeby wyższe mieysca mogli zastępować.

Tra-

Trafiało się nawet dosyć często, że ich grunta, dochody niszczały, a domy obciążone były rozmnożonemi i do reszty gubiącemi pożyczkami.

A przetoż gdy ich wyruszono z ich siedlisk dla obrocenia onych na inny użytek, a sprzedano te duchowne dobra, które im od Dobrodzieiow nadane były, gdy miasta gdzie mieli domy wstecz cofnęły opłaty, które im za ćwiczenie w naukach młodzieży wypłacały. Nakoniec gdy postrzeżono niezmierną liczbę wierzycielow zdumiewano się nad ową trochą, która pozostała. Mowiono tedy w takim razie, że uwieźli skarby, że mieli rozum w pośpiechu, i uprzedzeniu zataienia onych. Prawdziwie sami oni siebie oszukali i skrzywdzili, że tych bogactw w pożyteczniejszy dla siebie sposob nieużyli i nie obrocili. Na wszystkim im schodziło, i bez pomocy niektórych dobroczynnych osob, wielu by ich było pod ciężarem doymuiących zewsząd nieszczęśliwości, uledz musiało. A przecie mowić się tu kto ośmieli, że woleli ostatnią cierpieć nędzę, niż postarać się sobie o potrzebne koniecznie rzeczy, żeby się z niey oswobodzić. Mowmy raczey, że im wydarto zgoła wszy-

wszystko, że im niezostawiono wolnego zarządzania żadną własnością, nawet zabraniano wziąść z sobą naymnieyszey ruchomości z Ich izb i pomięszkań. Wszystko zapadło w bezdenną przepaść drapiestwa, i wzięte były nieuchybne do tego środki, żeby się na stronę nic nieusunęło. W wielu kraiach ciągnięto Przełożonych do wyznania pod przysięgą, iako nic nieukryli; a w *Niderlandach Austyackich* na naymnieyszą drobiazgę, poiedyńczey każdey osobie kazano wykonać przysięgę, po przysiędze, co zaiste nayśmieszniejszy na świecie zdawać by się powinien postępek, gdyby śmiech mogł się połączyć i skoiarzyć z tak świętą rzeczą, iak iest przysięga.

Nic nierzeknę o łupieniu, i niecnotliwym rabowaniu Kościołow, które *Jezuici* wszędzie zdobili z przystoynością, a niektórzy z przepychem, i wspaniałością. Był to ich w tey mierze zbytek, ieżli się tego wyrazu użyć godzi, chociaż ich usługi były bez nadgrody, i przez ich ustawy zakazano im było ściągać rękę do iakiegożkolwiek datku na znak odwdzięczenia.

Za-

Zamięszanie kraiowe w nieiaki sposob przyzwyczaiło nas do podobnych świętokradztw, lecz dotąd niesłychane one były między Katolikami, i niepogładano tylko ze w stretem i uniesieniem się na niektóre Kościoły obrocone w świeckie domy, i ku świeckiemu używaniu przeistoczone. Co ia mowię? Były szasem, iako to w *Mastrich* był Kościoł, który odmieniono na salę do igrzysk i widokow, a byli to Katoliccy Obywatele tego miasta, którzy wymyślili tę przemianę i onę uskutecznili. Sami poganie użyliby sprawiedliwey zemsty za swych Bogow, gdyby byli świadkami tak obrzydliwego pogorszenia. Coż tu sobie wystawić za obraz obmierzłego wieku, w którym te świętokradztwa widzieć się daią, w którym, iż prawowierni cierpią, płoche niektóre osoby to pochwalaią.

Inna nigdy nieodżałowana szkoda, było żałosne rosproszenie *Jezuickich* księgarniow; że abowiem oni składali Towarzystwo ludzi bawiących się naukami, uczących w szkołach, a zatym obowiązanych czerpać umieiętności z ksiąg dla nauczenia innych, opatrzyli niemi swoie domy, mniey lub więcey, podług dochodow, iakie

iakie gdzie mieć mogli. Ich księgarnie w bogatszych domach, ściągały uwagę, i zasługowały na pochwałę, u uczonych mężow, i ciekawych podrożnych. Niczego oni nieoszczędzali, żeby ie byli przyozdobili nayszacowniey szemi dziełami we wszystkich gatunkach ludzkich umieiętności, i mowić można: że te były drogie, i sławne pamiętniki dla miast, w których się znaydowały. Pierwszeństwo trzymała po między niemi Księgarnia w *Paryżu* w Domu szkolnym Ludwika wielkiego, naylicznieysza po Królewskiey, i naylepiey sporządzona z ksiąg drukowanych, i rękopism; wiele z tych księgarniow stały się łupem chciwości, niewierności, chytrości. Książki rękopisma, składy kruszcow, kamieni drogich, narzędzia *Fizyczne*, zbiory dzieio-pisma przyrodzonego, zostały rosproszone, rozkradzione, sprzedane za nikczemną częstokroć cenę, słowem: wszystko zniknęło, wszystko poszło w wieczne zarzucenie.

Niektóre szczególne osoby bez wątpienia dobrze się z tych rabunkow obłowiły, ale Królestwa, Narody, odniosłysz ztąd iaką korzyść? zbogaciłysz się z łupow maiątku *Jezuickiego*? Jako żywo, i owszem

mo-

mowić dowodnie można, że ich zguba była dla nich uciążliwa. W niektórych kraiach, iak naprzykład we *Francyi*, Rząd był przymuszony do zasięgnienia z królewskiego skarbu potrzebnych pieniędzy, na dostarczenie *Jezuitom* wyznaczonych opłat, i chociaż one szczupłe były, chociaż przypadaiącą na każdego ilość, czterysta liwrów, za wystarczaiącą biednemu wygnańcowi, iakim był *Jezuita*, na utrzymywanie się, i ratowanie w starości, abo w chorobach. Ogólną iednakże ilość wszystkich razem kilkoletnie połączonych pieniędzy niemogła nieskładać znaczney wielości, i niepomnożyć wydatkow skarbu, a to w ten czas, kiedy pisano prawo, żeby ie zmnieyszyć. Trzeba tu przydać, co iest rownie prawda, że nietylko swoich wierzyciele *Jezuiccy Kapitałow* nieodebrali, ale przeminęło lat wiele, że nawet ani *prowizyi* od swoich pieniędzy niewidzieli, które na ich pomięszkaniach zapewnili. Była to sprawa Xiędza de *Lawalette* którą zawsze na pierwszym mieyscu kładziono, i oną się zasłaniano, żeby uniknąć wypłacania, które ścisła sprawiedliwość nieodwłocznie uiścić nakazywała.

Bezprzestannie pomnażano stan długow, które on zaciągnął, ani można było dociec tey taiemnicy nieprawości, a tym czasem trzech czy czterech poradnikow *Parlamentowych Paryzkich*, którzy byli mianowani, za wywiadywaczow do spraw *Jezuickich*, brali po dwa *Luidory*, tyle razy ile się razy na posiedzenie zbierali, co się działo dwa razy w tygodniu. Tyle *Prawnikow* i *Prokuratorow*, nad to dozorcow *kancellaryi* i innych piiawkow, którzy składali orszak kłótnictwa, oszukania, zdrady, odbierali zyskowne nadgrody podług stopnia swych urzędow, i powinności. Te wywiadywania trwały, aż do wyniknienia zamięszania, czyli *Rowolucyi*, i byłyby się wlokły, pokiby wszystkie dobra niebyły pochłonięte.

Niemyślę się daley rozszerzać z opisywaniem nieszczęśliwości, które wynikły z zniesienia zakonu *Jezuickiego*. Łatwo by mi przyszło odmalować ich obraz, któryby ie wiernie wyrażał, i do żałosnego westhnienia nad ich szpetnością wzbudzał. Mogłbym pokazać, iak się nagle niezbożność, biorąca na się imię *Filozfii* od

od tego nieszczęśliwego czasu daleko posunęła, iak się oraz wolności wielu Wiar wprowadziło, i iak wiele natchnęło martwą oboiętnością względem Wiary, a razem upadlaiącą wzgardą iey sług i obrońcow Xięży. Mogłbym wytknąć zuchwałe uknowania i zapędy, które taż niezbożność czyniła dla uderzenia z natarczywością na wszystkie zbawienne zasady, przez dzieła, które samo tylko piekło podawać mogło, a zatym nieskończoną prawie lidzbę narachować można naśladowcow, których za sobą pociągneła, wszystkim ulegaiąc, i pobłażaiąc wyuzdanym namiętnościom. Ztąd nastąpiły złe skutki, opuszczenie ćwiczenia się w sprawach, które przykazuie Wiara, prawie zupełne osierocenie Kościołow, nawet w uroczyste Swięta zaniedbanie uczęszczania na kazania, na nauki, na Msze SS. Niepodległość prawie widocznie zapowiedziana, duch spiskow i buntu wszędzie się szerzący, zbierania się, i schadzki, gdzie nietylko mowy były: że dosyć iest w Boga wierzyć, abo że go i niemasz, trzymać; naybezwstydnieysze były podawane i nauczane, iak iakie prawidło sprawowania się, swoboda, wolność, i zepsowanie obyczaiow

takie,

takie, iakiego by się, i nayrozwieźleysi wstydzili poganie. Niech nikt niemniema: żeby to wielorakie złe było powietrzem iednego kraiu, tylko; skaziła taż sama zaraza morowa cały świat, zaszła do ludzi wszelkiego wyznania, do wszystkich rożniących się wiarą oddziałow, do ludzi wszelkiego wieku oboiey płci, wszystkich stanow, niewidzić tylko wszędzie obaliny dawnych zasad, a na ich mieysce, rzucono nowe, które rokuią daleko większe może ieszcze szkody, niż są te, którycheśmy dotąd byli świadkami.

Ale co iest z naywiększą czcią dla *Jezuitow*, co skuteczniey ku ich obronie nad inne wszystkie wywody służy, co ich pamiątkę drogą czyni? oto! to: iest powszechne wyznanie, które dotąd odbieraią. Gdyby oni byli ocaleli, daią się słyszeć wszyscy rozsądni ludzie, ten bystry potok nieprawości byłby może zatamowany, zamięszki *Francuzkie* niemiałyby były mieysca; nieszczęśliwy Ludwik XVI. siedziałby był ieszcze na swym *Trónie*, i stałby się był szczęśliwością swoiego ludu. To zamięszanie niebyłoby rościągnęło swego spustoszenia do nieszczęśliwych kraiow, które się stały iego ofiarą.

Wszy-

Wszystkie własności byłyby szanowane, prawdziwa wolność, i bespieczeństwo każdego poiedynczego człowieka pod obroną praw byłyby utrzymywane, obfite ludzkiey krwi wylewy niebyłyby ziemi zbroczyły. Są bez wątpienia tych nieszczęśliwości, i inne przyczyny, ale się mowić nieobawiamy, iż zniesienie *Jezuitow*, iest ich nayważnieyszą.

Tu zdaie się być mieysce uczynienia uwagi, która będzie nie od rzeczy. W tym samym właśnie czasie, i w tym że samym Roku, kiedy *Parlament Paryzki* zgubę *Jezuicką* ogłosił, ukazało się dzieło *Jana Jakuba Rouſseau* pod napisem, *Emilia*, czyli o *wychowaniu dzieci*. Zostawmy na ustroniu przymioty pisarza, dosyć znaiome, i dosyć wychwalane, zostawmy rownie, i nieprzeliczoną liczbę błędow, niespodziewanych nigdy zdań, i *Filozowskich* wykrętow, któremi to dzieło iest zagęszczone. Niemowmy tylko o przepisie, który się tam znayduie, i który za grunt wychowania dzieci wynalezca kładzie. Zależy zaś ten przepis całkowicie na tym: żeby dać dzieciom zupełną wolność, żeby ich nienudzić, żeby się im w niczym niesprzeciwiać, żeby im dopuścić czynić,

co

tylko zechcą, a to dla tego, żeby nie uczynić przeszkody odkrywaniu się powoli w dziecinnych zabawkach zmysłow, i innych sprężyn ruszania ciałka, a nakoniec starać się przekładać im obyczayność i prawidła wolne, kiedy ich rozum kształcić się i doyrzewać zacznie. Sam tylko usadzony na doradzanie złego dowcip, mogł zalecać taki wychowania sposob, który iest źrzodłem nayszkodliwszych zdrożnosci, i z którego się naypopędliwiey zaraza po wszystkich kraiach rozpłynęła. Był on tak dogodny, leniwstwu, i gnusności, rodzicow, nauczycielow, i nauczycielek, że go z wielką chęcią przyswaiali, i uważali, iako iednę z prawd do owego czasu nikomu nieznaiomych, chyba może samym tylko dzikim w knieiach ludziom, których im za wzor wystawiono. Sądzili się zatym bydź oswobodzeni od baczney czuyności, i troskliwego starania, iakiego wyciąga niewinna młodość. Mniemali, iż dosyć czynili swoim obowiązkom, kiedy dziecię niebyło skrępowane pieluszkami, ani wpakowane w niezgrabnego wieloryba, coby zeszpeciło skład iego ciała, kiedy go zanurzą w zimney wodzie, żeby ie twardym zrobić i zahartować, kiedy gwałcono prze-

 pisy

piśy wstydu nieokrywaiąc go, tylko przezroczystemi szatami, a czasem i bez żadnych sukien nagie zostawuiąc, kiedy mu wolno było biegać, skakać wspinać się po drzewach z niebespieczeństwem złamania karku. Kiedy dziecię mogło być bez karnie uporczywe, krnąbrne, złe, płoche, złośliwe, harde, bezwstydne, i nabywać z czasem nayobrzydliwszych nałogow, kiedy się uśmiechano na iego kłamstwa, i poczytywać ie raczono za dowody bystrości rozumu. Nakoniec kiedy ie zostawiano w głębokiey niewiadomości samych nawet nazwisk, obyczayności, i Wiary.

Ah! coż to iest zawychowanie! chcesz że kto żeby twoie dziecię było napotym pod rządem praw, żeby żyło w towarzystwie ludzi, żeby ich zwyczaie szanowało, a nie sposobisz go do tych powinności, które będzie miało obowiązek wypełniać? Wiem ia dobrze że te powinności są nudne, niegodne, przykre, że się w brew sprzeciwiaią namiętnościom, ale potrzeba zachowania ich niestaież się przez to mniey ścisłą, i mniey obowiązuiącą? Chcesz czekać chwili, a żeby się iego rozum ukształcił, i ustalił, toż dopiero mowić o Bogu, o Wierze, starać się rzucić nasienie

nie w iego serce, wszystkich cnot, które maią uczynić prawdziwą szczęśliwość iego życia; ale to iuż niebędzie więcey czas po temu, kiedy nabędzie występnych nałogow, i kiedy iego buntowniczy rozum odrzuci wszystkie nauki, któreby mu kto odważył się wrażać. Wolałbym rownie, mowił pewny bardzo oświecony Pisarz o tym nadspodziewanym wychowania sposobie *Rouſsa* wzmiankę czyniąc, *wolałbym rownie utrzymywać, iż chcąc się nauczyć grać na iakim instrumencie trzeba czekać a żeby palce okólały.*

Usprawiedliwiasz się kto daley, iż chcesz iść w tropy przyrodzenia nie iako w swoiey osnowie wychowania, ale wiesz że co to iest przyrodzenie, co to samo sobie zostawione? Słuchay co otym mowi *Bayle* którego świadectwo niepowinno ci się zdawać być podeyzrzane, i tyle przynaymniey waży, ile zdanie *Rouſsa*. Coż więc iest za odgłos przyrodzenia? Co są, proszę, za mowy iego, i odezwy? Oto, że trzeba dobrze ieść, dobrze pić, i dobrze sobie dogadzać roskoszami wszysskich zmysłow, przenosić swoy pożytek nad cudzy, czynić sobie zadosyć z tego wszystkiego, co się tylko do utrzymywania własney

przystoyności, zgodnym wynaleść może, wyrządzać raczey krzywdę, niż ią znosić, sowicie się mscić &c. Nietrzeba mniemać, żeby przestawanie ze złemi wzbudzało w nas namiętności, daią się one widzieć nietylko w zwierzętaeh, które za niczym innym nie idą, tylko za powodem przyrodzenia, ale i w dzieciach są dawnieysze, niż złe wychowhnie, i gdyby sztuka niepoprawiła przyrodzenia, niebyłoby nic bardziey skażonego nad ludzką duszę, niebyłoby nic, w czymby sobie doskonaley podobni byli ludzie, przez powszechne zgadzanie się z sobą wszędzie, iak iedynie w tym zmierzaniu do iednego końca, to iest, że trzeba pozwolić ciału czego tylko chce, uczynić dosyć wyniosłości, zazdrości, i chciwości zemście, tyle ile kto może.

Jeźli się napierasz kto dowodu dla stwierdzenia prawdy, że takie są przyrodzenia skutki, i wypadki zepsutey natury, chcę ci wystawić przed oczy, wskroś przerażaiący swoią okropnością przykład. Znałem mowi, znaczny ieden mąż, któremu dać wiarę można, znałem powiada, iedno dziecię, które wychowali rodzice podług szkodliwego przepisu *Filozofa Genew-*

newskiego. W osmym roku ten ich syn iuż był obrzydliwym straszydłem lubieżności, i wszelkiey złości, a w iedenastym roku, zabił naywiernieyszego w rodzicielskim domu sługę. Trzeba go więc było sprzątnąć z towarzystwa żyiących ludzi, i aż z gwałtownością wstrzymywać własnego oyca, żeby go niezabił. Ale coż iest za potrzeba wspomnieć tu szczególne przykłady, kiedy sami oczywistemi iesteśmy świadkami strasznych skutkow przepisanego od *Rouſsa* wychowania dzieci, abo raczey przepisanego zaniedbywania, wlzelkiey o ich wychowanie troskliwości. Rzućmy tylko oczy na te poiedyńcze poczwary, względem których kierowano się tym bezecnym *Rouſsa* układem od ich dzieciństwa. Aż nad to ich iest znaczna wszędzie liczba, i zewsząd niemi otoczeni iesteśmy. Możnaż gdzie znaleść istoty, któreby były zuchwałą wyniosłością, bardziey wzdęte barbarzyńską czułością na siebie, i swoy pożytek, bardziey przeięte; na nieszczęśliwość bliźniego bardziey nieczułe, na rozwiozłość w obyczaiach bardziey wylane, przeciwko wszelkiemu rodzaiowi władzy, i powagi, bardziey zbuntowane, ani co iest świeckiego ani co świętego, bar-

dziey

dzieży nieszanuiące, szkaradniey niezbożne, głębiey się w nayhaniebnieyszych zbrodniach, bez boiaźni zgrzyzoty sumnienia zanurzaiące.

Nie taki był układ ćwiczenia młodzieży, którego się trzymali *Jezuici*, i ktoby chciał widzieć z dowodu skutki, które się uczuć daią, i są do poięcia naymiernieyszym rozumem, o rożnicy, która się znayduie, między iednym, i drugim układem, niezostaie nic, tylko żeby ie wzaiemnie z sobą porownywać. Przez więcey niż dwa wieki za bytności *Jezuitow*, kiedy im w większey daleko części Swiata, nauczanie młodzieży polecone było. Wiara była czczona, szanowana, wykonywana, i nikt niezaprzeczy, iż bez wątpienia przez wrażanie z naywiększą usilnością w rozum i w serce uczniow iey prawideł, okazała się z blaskiem, który był przyćmiony w poprzedzaiących wiekach. Z takiego sposobu nauczania prawie koniecznie nastąpiło, z czasem odnowienie obyczaiów, zmocnienie zbawiennych zasad, powolność ku prawnym zwierzchościom, Wiara, rzetelność, szczerość w towarzyskim życiu, a nadewszystko ćwiczenie się w cnotach Wiary, i obywatelskich

skich zwyczaiow, które dosyć powszechnie upatrywano w tych którzy byli za młodu uczniami *Jezuickiemi*; gdyż ten to iest nayprzednieyszy zamiar, wychowania tak właściwie nazwanego. A przetoż S. Jgnacy Postanowiciel *Jezuitow*, nieprzestał na drugim podleyszym śrzodku oświecenia, który zależy na dawaniu świeckich tylko nauk, ani go użył, tylko żeby trafił do pierwszego daleko zacnieyszego poznania szanowania, i pełnienia obowiązkow Wiary. Tego wyciągał ten Swięty Zakonodawca po tych, którzy Jego ustawy przyimowali, a żeby niebrali nic, nieposiadali mieysc, pomięszkań w głownych szkołach, tylko iedynie tym końcem, a żeby wprawiali miłość Wiary w młodzież, i pilne w niey się ćwiczenie. Wiedział on dobrze, że kiedy ta szkolna młodzież będzie zdrowemi do cnoty usposobiana zdaniami, nietylko ie zachowa w całym swego życia przeciągu, ale ie nawet po rożnych stopniach ludzkich zgromadzeń zwolna rozszerzy. Z tąd pochodzi: iż w swych ustawach niczego usilniey osobom czyniącym śluby, i nauczycielom niezaleca, nad to, żeby się do tey nayistotnieyszey nauk cząstki mocno przywięzywali, do niey

na

nawet z świeckich, i pogańkich pisarzow mieysca zręcznie dobierali, które z nią iakiżkolwiek mieć mogą związek, żeby zawsze czułą baczność na postępki swych uczniow mieli, bądź kiedy są w ich oczach, bądź gdy się rozeydą po swych osobnych gospodach, bądź nawet, gdy wolnego od nauk czasu niektóre onego godziny, na odetchnieniu w zabawkach, przyzwoitych wiekowi rozrywkach przepędzaią. Ci którzy się pod *Jezuitami* uczyli, wiedzą dobrze, i świadkami być mogą, z iaką pilnością natężeniem czynili oni dosyć powinnościom, które na nich w tey mierze włożone były; przypomną sobie środki, które obrali do wrażenia zbawiennych Wiary wyrokow. Zgromadzenie bractw rożnych, ćwiczenia duchowne, czyli rozmyślania mieniące się w koley, doskonalenia się w pobożności, kazania, nauki, święte, co niesięczne, a czasem i kilkokrotne w miesiąc do Swiętych *Sakramentow* uczęszczanie. Wszystko to u nich było żywiołem dla młodzieży. Nie wszyscy w prawdzie z tych rozmnożonych pomocy do cnoty, uczniowie pożytkowali, wielu atoli było, którzy widoczne z nich korzyści od nosili, a naywiększa liczba była tych, któ-

którzy przynaymniey grunt pobożności w sercu zachowali, i do niey się zwracali, gdy podeszły wiek przytłumił wybuchania wrzących namiętności. Bez bolażni mowić można, że nie było nauczycielow, którzyby w tym rodzaiu wychowania młodzieży, *Jezuitom* wyrownywać abo ich przewyższać mogli.

Co do poślednieyszego gatunku ćwiczenia młodzieży w naukach, który zależy na obiaśnieniu się, wcale w świeckich wszelkiego rodzaiu umieiętnościach, niezaprzeczona iest ich chwała, gdyż zapisana w wieczno trwałych pamiątkach, ieźli się tak tłumaczyć nam wolno. Niesąż to abowiem oni, którzy po naywiększey części ukształcili mędrcow, dla ich prac, i wydanych ksiąg tak pożytecznych społeczności? Niesąż to oni przez ustne nauki i wypracowane dzieła, którzy rozpędzili ciemne chmury nieumieiętności, wskrzesili potrzebne wiadomości, przywrocili ludzkiemu rodzaiowi wszystkie światła, ten blask, który miał w wiekach *Alexandra i Augusta*? Niesąż to ieszcze oni, którzy byli strożami dobrego smaku, i podawali go swoim uczniom, a będąc wybornie biegli tak w *Greczyźnie* iako i w

Łaci-

Łacinie dawali im uczuć przez wierne tłumaczenia, i dokładne obiaśniania, wszystkie piękności wynalezcow, którzy w tych dwoch Językach nayosobliwiey pisali, o nych im samych za wzor do naśladowania wystawiali, ieżliby w zapędzie za naukami innych ubiedz, i pierwszeństwo otrzymać chcieli? Nakoniec nie sąż to oni, którzy w innych wszystkich zgromadzeniach krzątaiących się około ćwiczenia młodzieży, wzbudzili ow szlachetny dla powszechności pochop, dla wzaiemnego wysilenia się, żeby iedne nad drugiemi górę wziąść, i bardziey się wsławić mogły. Od czasu kiedy ich niemasz, kiedy opuszczone są od nich mieysca, niedaież się nam widzieć, iak żałosne nastąpiły skutki, nietylko w niedostatku udzielanych od nich nauk, ale i w widocznym upadnieniu ćwiczenia szkolney młodzieży, innym teraz powierzonego? Niewyłączam ia z tąd ani głownych szkoł rożnowiernych, iakom to iuż gdzie indziey uważał, i namienił. Pewna iest rzecz, że ieżli niebędzie przyśpieszone iakie lekarstwo, zabrniemy w naygrubszą niewiadomość, a do niey ieden tylko iest do postąpienia krok, żeby popaść w barbarzyństwo. Już

Ła-

Łacinski Język, który przecież iest kluczem do wszystkich umieiętności, przyszedł do smutnego upadku, a we dzwadzieśia od tąd lat będzie się o nim mowiło: Jest to po *Łacinie*, nic się teraz nie czyta po *Łacinie*; w ten sam sposob, iak się zdawna mawiało o Języku *Greckim*: Po *Grecku* to iest; nic się dziś po *Grecku* nie czyta, *Græcum est non legitur*. Nie trudnoby mi było odmalować tu obraz nieszczęśliwy bardzo wierny, opłakanego stanu, w który zapadły wszystkie ludzkie umieiętności, ależ nikogo znaleść niemożna, ktoby go łatwo niepostrzegał, nikogo, ktoby do szczęśliwey iakieyś odmiany tęskliwiey niewzdychał?

Ta pożądana odmiana wykonać się może przez przywrocenie *Jezuitow*. Wyśmienity oni mieli uczenia sposob, prawda iest: że onego wynalezcami niebyli, ale przyięli ten sam układ, który był używany w szkole głowney *Paryzkiey*; w tey to szkole tak wsławioney wszystkiemi naukami, tak kwitnącey, przez wielki przeciąg wiekow, i którym za wzor służyła do założenia innych po rozmaitych Królestwach w świecie. Co do istoty, przechodził ten ich sposob na ow, którego się trzymali dawniey,

wniey, a *Jezuici*, bardziey go ieszcze wydoskonaleli. Niewspierał się on na zasadach błędnych i fałszywych iak naprzykład układ podany od *Rouſsa*, iak układy, tak wielu innych wynalezcow, którzy od trzydziestu abo czterdziestu lat powszechość zarzucili książkami, o wychowaniu dzieci. Naymniey powiem, że nieużytecznemi ieźli nawet i nieszkodliwemi. Jże osnowa nauk, ktorey tu mowiemy, była prawdziwie stosowna do stopniow wzmagaiącego się z laty przyrodzenia dzieci, i kierowania w miarę, odkrywaiącego się powoli ludzkiego rozumu.

Wnidźmyż w niektóre szczeguły o tey rzeczy dla poięcia iey lepiey, dla przekonania się o prawdzie tego, co się tu mowi, dla wyprowadzenia wielu z przesądow o przyzwoitości dobrego wychowania, którą zgłębiać, i roztrząsać, choćby w przeciągu wieku nic nie iest nazbyt. Coż proszę iest za własciwa duszy sposobność, która przemaga w dziecięciu? żadney inney niemasz, tylko pamięć sama, tylko śmiało mowię, iest pamięć. Niemożna tedy wydoskonalić, tylko tę iego pamięć, osadzać w niey słowa, i kazać mu się ich uczyć na pamięć. Niekwap się tedy zmuszać, i naglić słabey iego poiętności.

ści. Miey to za pewną rzecz, iż daiąc mu czas znaczenia słow, i wyrazow, będą się zwolna odkrywać w iego rozumie, i zdziwisz się sam, widząc, że dziecię, gdy te wyobrażenia, któreś w niego iak w nieczułe iż tak rzekę, narzędzie wmawiał, ocucą się z czasem i rozkrzewią w iego głowie. Ze mowię, dziecie przymuszą się, z łatwoscią, tłumaczyć się ze wszystkich trudności, które mu przedtym były niezrozumianemi powieściami, i nakoniec Olbrzymim krokiem wciągu swych nauk postępować będzie.

Była to nayważnieysza przyczyna, dla którey *Jezuici* ćwiczyli swych uczniow, przez nieco przydłuższy czas w pierwszey szkole mnieyszey, ani sądzić, i uskarżać się należy, żeby to był marnie czas zgubiony, iak wielu opacznie mniema. Wiedzieli oni że mnieysza ta szkoła, iest gruntem wszystkich ludzkich umieiętności, że bez niey niemogą bydź poznawane, rzeczy tylko niepewne z sobą niespowinowacone, bardzo powszechne, a szkoła gruntuie się na *Logicie* przyrodzoney, i wszystko rozumnie wnoszącey. Wiedzieli także, że iest zawikłana, odrastaiąca, i wystawia wielkie trudności, a iż niemasz tylko młody wiek, któryby ie

mogł

mogł połknąć, i strawić. Dla przekonania się o tey prawdzie, nietrzeba tylko obrocić oczy na owych, którzy w opoźnionym wieku chcą się czego nauczyć, zaczynaiąc od pierwszey szkoły małey. Mało się ich znaydzie, którymby naywiększe usiłowania co pomogły. Zazwyczay niemogą oni nieskończoney prawie liczby ogarnąć szczegułow, które im się zdaią być drobiazgami, przykrzą sobie w nich coraz bardziey, czuią wstręt, odrażaią się, i niezostaie im, tylko boleść, że się mierzyć, i w rowni postawić nie mogą z temi, którym szkoły mnieyszey trudności sprawiły nudność, i wycisnęły może przemiiaiące łzy z oczu w dziecinnym wieku z pożytkiem. To a toli przebieganie szkoły pierwszey nieprzeszkadza bynaymniey do ćwiczenia młodzieży w nabywaniu innych wiadomości, mianowicie, które zawisły od pamięci, iakie są Kraio-pisarstwo Dzieio-pisarstwo, potrzeba uczenia się na pamięć, i przywodzenie naywybornieyszych mieysc z rożnych Pisarzow, któreby oraz mieysca stwierdzone były, do uczynienia iakiego wrażenia w umysłach, i sercach dzieci. Czynili to dosyć powszechnie w swoich szkołach *Jezuici*, ieźli gdzie niektórzy uchybili, ich w tym

w tym wina, za powrotem powinniby sobie szczegulne przepisać prawo, żeby tak czynili.

Idźmy w ich tropy, iak daley postępowali względem uczniow, gdy ci oswobodzeni byli z ciemności dzieciństwa, i pierwszego niby świtu rozeznawania rzeczy, a dzieie się to pospolicie w wieku dwunastu abo trzynastu lat. W ten czas ich rozumu moc w wystawianiu sobie obrazow odkrywa się, a znią czułość, i skłonności. Rostropni i zręczni nauczyciele młodzieży, ach! bądźcie naybardziey czułemi na ten wiek, bo iest niebespieczny, i wszędzie na skały rozbiiaiące niewinność, i niebespieczeństwa narażony. Już się tu wyiawiaią namiętności. Już się burzą, i zagrażaią pokruszyć wszystkie groble, ieźli przewodnik, stroż dziecięcia nieposiada sztuki obrocenia ich do rzeczy użytecznych.

Dziedziczyli tę sztukę *Jezuici*, ani tu ia rozumiem tylko celnieyszą wyższość zdań, które w nich wpaiali, i które zdawały się być cechą, po którey ich uczniow poznać, i od innych potym na świecie rozrożniać było można: Umieli oni nad to zbogacać ich ciekawy umysł wielkiemi wyobrażeniami i wpaiać, miłość wspaniałych dzieł.

W niż-

W niższych szkołach sposobili ich do zrozumienia, i tłumaczenia ksiąg rożnych, a w ciągu Rymotworczey, i Krasomowskiey nauki, dostarczali im do ręku Wierszopisow, Mowcow, Dieiopisow, dawali im uczuć ich piękności, nauczali strzedz się ich niedoskonałości, wprawiali ich w dobry smak, ćwiczyli ich, naznaczaiąc im pewnych czasow pisać, bądź wierszem, bądź zwyczaynym mowy tokiem w rzeczach, któreby ich porywały wdzięcznością dowcipnie wymyśloną, i poprowadzoną powieścią, a nayskuteczniey przywodzeniem im naywybornieyszych ucinkow starożytnego Krasomowstwa; Słowem: wszystkie im otwierali źrzodła nauki umieiętności.

Tu podobno byłoby mieysce mowienia o powszechnych popisach, które *Jezuici* starali się, żeby ich uczniowie, co rocznie dawali z swego ćwiczenia się w szkołach. Lecz niewiem, na czym one zależały, ani nawet czy był w używaniu po wszystkich innych domach, wyiąwszy domy szkolne które mieli we *Francyi*. To iedynie wiem: iż tam kierowali młodzież w taki sposob, że obieraiąc z uwagą rzeczy, któreby łączyły podług *Horacyusza* przepisu, pożytek z pięknością; wydoskonalali swych uczniow do mo-

mowienia obec w powszechności do tłumaczenia się z łatwością, i wdziękiem, a na dewszystko do przezwyciężenia wrodzoney boiaźni, którey skutki są częstokroć szkodliwe w społeczności, którą ludzie, z ludźmi obcuiąc maią. Przychodzi mi na pamięć: iż czytałem w pewnym dziele, niepomnę teraz w którym, że zmarłemu Xiążęciu de *Conti* Oycu Tego, który ieszcze dziś gdzieś w *Hiszpanii* żyie, polecił Król ludwik XV. a żeby doświadczył, co za postępek uczynił w naukach Syn Jego, nayiaśnieyszy *Delfin*, który się w nich ieszcze na ow czas pod nauczycielami ćwiczył. Ten Xiąże de *Conti* miał bystry rozum, i wydoskonalił go z pomyślnością w Domu szkolnym Ludwika wielkiego w *Paryżu*, gdzie brał nauki. Udało się to doświadczenie, i dziwnie był ze wszystkich odpowiedzi ucieszony Xiąże, które mu dawał *Delfin*, na wielorakie iego zapytania, a daiąc sprawę Królowi z iak wielką swą pociechą odprawił to doświadczenie, rzekł: Nayiaśnieyszy Panie! niebrakło *Delfinowi* tylko na tym, żeby był miał taką postawę, z iaką pospolicie wychodzą uczniowie z domow szkolnych. Zawarta w tey mowie uwaga, głęboka iest, ukazuie ona naprzod wyższość

publicznego wychowania nad wychowanie domowe, powtóre dowodzi: że pierwsze nadaie sposob łatwości, zaufania nieiakiegoś, wolności w tłumaczeniu się, których nabyć w drugim, rzecz iest niezmiernie rzadka.

Proszę ia tu *Jansenistow* o przebaczenie mi, ich mowię proszę, którzy tak głośno ścisłą swoią obyczayność wszędzie zachwalaią, razem przyznam się, że niechciałbym mieć cząstki z niemi tych dotkliwych przymowek, i czernideł, które oni w swych pismach na *Francuzkich Jezuitow* miotać się odważaią, z okoliczności *Teatralnych* sztuk które uczniom swym udawać kazali. Niewchodząc w mniey potrzekne rozstrzygania, z któremi się tu rozwodzić długo by było, wolę się udać do dzieła Pisarza *Montagne*, którego zdanie trochę ważnieysze bydź powinno, niż ich, i odsyłam ich do rozdziału w którym on wychwala Przełożonego Domu w *Guienne*: że ten pilnie się starał, a żeby *Teatralne* sztuki grane bywały przez Jego uczniow, w których liczbie, i on się też nawet sam na czele znaydował. Zgadzam się chętnie na to, że te wyprowadzone na widok osoby, niewystawiały przed oczy, ani wystawiać powinne były wskros rażących umysł ludzki

dzki igrzysk, gdyż te tylko namiętności, ocucić i zapalić mogły, owszem te precz oddalać należało, aczkolwiek niektóre, i wtym nawet rodzaiu sztuki, pozwalano czytać, z tym wszystkim to ćwiczenie *Teatralne* sposobiło młodzież do mowienia po Krasomowsku, i pomagało iey do otrzymania tych korzyści, o którychem wspomniał wyżey.

Nakoniec przychodzi wiek, w którym się odkrywa doyzrzalszy dziecięcia rozum, a w ten czas *Jezuici* prowadzili nieznacznie swych uczniow do tego wszystkiego, co tylko pod iego poiętność i zdolność podpadać może. *Logika* Nauka nadprzyrodzonych rzeczy, Obyczayność, *Fizyka*, *Matematyka*, przez lat dwa były rzeczą do ćwiczenia się dla nich w szkołach, a to iest, co nazywano ciągiem *Filozofii*. Po skończonym tym przeciągu czasu, pospolicie mniemano: iż szkolne nauki były zupełnie ukończone, a młodzi którzy chcieli nabyć innych umieiętności, przechodzili pod rożnych nauczycielow, wyiąwszy *Teologią*, którey na wielu mieyscach uczyli *Jezuici*.

Przekonać się bez wątpienia, i przyznać należy po tym opisie, który tu wymieniłem, że porządek dawania nauk, któ-

rego się trzymali *Jezuici*, był wyśmienity, i doskonale przystosowany do stopniow podług których wzmaga się zdatność przyrodzenia, i doyzrzewa rozum. Chce kto na to dowodu, a dowodu w skutku, i którego zbić niemożna? o to iest przekonywaiący ten. Przez wszystek czas poki *Jezuici* byli, i ten ich sposob był w używaniu, wyszła z ich szkoł mnoga liczba gruntownie uczonych ludzi, którzy naukę umieiętności do naywyższego stopnia chwały doprowadzili, iak się tylko ona wbić mogła wysoko, a ci wyznawali, że *Jezuitow* ćwiczeniu wszelką wdzięczność byli winni za tę pomyślność, z którą w naukach wygurowali. A od czasu kiedy *Jezuitow* niemasz, wszystko się zniżyło, i znikczemniało. Mnostwo Pisarkow, prawda iest że się licznieysze ziawiło, ale łatwo iest postrzedz, że bieg swoich nauk błędnie odprawili, i że prawdziwie uczeni i wyborni Pisarze znacznie się przerzedzili teraz, i codzieńnie rzadszemi się staią.

Niechay atoli nikt nierozumie, iakoby młodzież u *Jezuitow* ćwicząca się w naukach takich nabywała umieiętności, któreby ich w dalszy czas uwalniały od pracy dla pomnożenia tego czego się nauczyli. Niedano

dano im tam, tylko same początki, a do nich należało tym śladem iść, który im pozostawał ieszcze do zamierzonego kresu. Zazwyczay w powszechnych szkołach uczy się młodzież, aby się uczyła: ieźli się temi wyrazami do zrozumienia wytłumaczyć mogę. Wszelako iest to pożytek nieskończoney ceny, gdyż tu są przełamane naywiększe trudności, i nic więcey niezostaie, tylko zbierać zyski tym, którzy chcą doskonalić swoie przymioty. Trzeba nam było żyć w takim wieku, iak iest teraz nasz, a żebyśmy widzieli oszustow, co do wychowania młodzieży, iak oni na złę używaią nierozsądney łatwo wierności rodzicow, iak sobie drogo płacić każą, obiecuiąc w dumnych obwieszczeniach swoich; że nauczą ich dzieci w nie wielu latach ięzykow: *Łacińskiego, Angielskiego, Francuzkiego, Niemieckiego, Włoskiego*, dzieio-pisma, kraio-pisma, dzieio-pism przyrodzonych, *Fizyki*, miernickiey nauki, rachunkow, i oprocz tego: ieździć na koniu, używać broni, rysować, tańcować, grać na rożnych narzędziach &c. Można by się spytać tych bez czoła nauczyłow: naprzod, ieźli oni sami w rownym niegdyś wieku byli w stanie nauczenia się dziesiątey cząstki tak rozlicznych gatunkow

kow umieiętności, zapewne nie, a powtóre, coż to byli za młodzieniaszkowie, którzy wyszli z pod ich nauczycielskiey skazowki? Prawdziwe nieuki, których głowa była zaprzątniona początkowemi i z sobą skłoconemi wiadomościami rzeczy. Wielu było, którzy nie umieli, tylko powtarzać nie które słowa, do których żadnego uważnego wyobrażenia nieprzywiązywali, a ich rodzice gniewać się, i zdumiewać nakoniec musieli, że wydawszy na ich ćwiczenie wiele pieniędzy, nie mieli z nich tylko osłow w całym ich dalszym życiu. Co koniecznie tak się dziać musiało.

Zważaiąc to dzisieysze ćwiczenie w naukach młodzieży, niezaprzeczonym dowodem okazuią się potrzeby, wrocenia się do dawnego sposobu, a zatym przywrocenia *Jezuitow*, którzy onego się trzymaiąc stale, wielorakie z nauk powszechności przynosili korzyści. Ale ten ich powrot iest że łatwy? niezachodzą w nim wielkie trudności? Owoż! co na to mowi pewny Pisarz, którego myśli są dosyć rozsądne: i częstokroć wyrażane z mocą, w dziele pod napi-
„ sem: *Uwagi nad Francyą*: wśrzod po-
„ wszechnego zaburzenia którego iesteśmy
„ świadkami, niedostatek nauczania dzie-

ci,

„ ci, naybardziey zastanawia niespokoy-
„ ne oczy przyiacioł porządku. Wielokro-
„ tnie słyszano ich mowiących, iż trzeba
„ by przywrocić *Jezuitow*. Nie roztrzą-
„ sam ia tu zasług Zakonu, ale to ży-
„ czenie nie daież pochopu do bardzo głę-
„ bokich uwag? Nie możnaż by mowić: iż
„ S. Jgnacy gotow iest zadosyć uczynić
„ naszym żądzom? Jeżeli Zakon iest znie-
„ siony, może ieden brat kucharz, mogł
„ by go przywrocić, natknięty tym samym
„ duchem, który go niegdyś stworzył, a
„ wszyscy całego świata Krolowie tego by
„ niedokazali.

Zdaie mi się że uwagi tego Pisarza nie są tu bardzo głębokie, i z prawdą zgodne, abo że dobrze nie znał *Jezuitow*. Gdyż nie są oni w tym samym przypadku z innemi zakonnikami, którzy oddalili się od swoich ustaw, i potrzebuią gorliwego poprawiacza, zaiętego tym samym duchem, co i Zakono-dawca, aby ich do nich zwrocił. *Jezuici* będąc w niczym nieuchybnie *Jezuitami*, że tak mam rzec: umorzeni są. Zachowali w całości też same zasady, też same zdania, któremi natchnął S. Jgnacy pierwszych swoich uczniow, byli tak bynaymniey nienadpsuci w czasie zgładze-

nia

nia swego, iak byli zawsze. Ich ustawy lepiey wyryte są na ich sercach, niż w księgach, iako się to widzieć daie nawet teraz pomiędzy temi którzy rozproszeni ieszcze żyią. Nie maią tedy żadney potrzeby, ani brata kucharza, ani iakiegożkolwiek ożywiciela własnego ich powołania ducha, żeby go im wrocił, dosyć iest rzec im tylko: Zgromadźcie się, powróćcie do waszych domow, weście się oburącz za wszystkie zabawy wasze, a nadewszystko przyłożcie się z nową usilnością do nauczania młodzieży, to zaś iest, co wszyscy Królowie wyrzec mogą, i co tym ieszcze lepiey uskutecznić powinni. Teraz iest czas ieszcze dla tych którzy od Klemensa Papieża XIV ostatni są zniesieni. Musiała ich pozostać znaczna liczba we *Włoszech*, w *Niemczech*, w dawney *Polszcze*. Wyznaię; iż trudnieysza iest rzecz co do *Portugalii*, co do *Francyi*, co do *Hiszpanii*. Lecz rzecze podobno iaki *Jansenista* przesądami daleko uniesiony, abo iaki *Filozof* głownie niezbożny: niech im pozwolą ożyć i powstać, w krotkim czasie potrafią oni się rozmnożyć wszędzie; a ia który nie iestem tylko odgłosem poczciwych ludzi, rzekę z niemi: szczęśliwy czas, w którym by prędki *Jezuitow*

zuitow powrot uyrzeć można było. Wtedy upewnić byśmy się mogli, że Wiara, cnota, dobre obyczaie, wszystkie umieiętności, znowu odzyskaią swoię świetność, i rozległe w Naukach panowanie.

Lecz ktoż iest ten *Francuzkiego* Rycerza syn, który przeięty gorliwością, miłością, i szlachetną czcią Wiary, założył iuż dwa siedliska: iedno blisko *Wiednia*, drugie w *Pradze*, dokąd się zebrali liczni Duchowni Jego narodu, a żeby z nayściśleyszą pilnością chowali ustawy S. Ignago, i podług ich żyli. O! Ty zacny Kapłanie *Broglio*! Ciebie to obrała Boska Opatrznoć za narzędzie, żeby się nie tylko *Niemieckie* kray odrodził, ale i *Francya*, Twoia Oyczyzna! Ah! ieżli Ci tam powrocić kiedy wolno bądzie, co za obszerne pole otworzy się Twoim pracom. Ale razem o iakże drogie poświęcisz iey przysługi, ćwiczenia młodzieży w naukach przywracaiąc, które tam iuż zaginęło, abo raczey co iest dopełnieniem wszystkich nieszczęśliwości, zdrożne ze wszech miar i szkodliwe iest, cofaiąc ie do przeszłych prawideł, a kształcąc młody wiek do potrzebnych umieiętności i cnoty. Rownież i wy słudzy Ołtarza, szczegulnie wybrani za wodzow ludzkich

dzkich dusz, przesławni wyznawcy Wiary, wy, którzyście obrali raczey odważne porzucenie maiątkow, niż się zmazać niezbożną przysięgą, wy których prześladowanie, nad samych siebie wyższemi światu okazało, i którzy ozdobą iesteście *Francuzkiego* Kościoła, ieżli kiedy dobrotliwy Bog da się ubłagać waszemi modlitwami, i waszym cierpieniem, ieżli was odprowadzi do tych ludzi, którzy, waszemu staraniu byli poleceni, wy ich budować będziecie waszemi cnotami, oświecać Wiary światłem na nowo, które tam iest prawie zupełnie zgaszone, wy im nayszacowniey-sze ze wszystkich dobrodzieystwo wyświadczycie, przywracaiąc im Wiarę, źrzodło pokoiu, zgody, naysłodsze ludzkości uciszenia, które uszły z tey nieszczęśliwey ziemi od dawnego czasu, a naychwalehnieyszą dla was ze wszystkich nagrod odniesiecie waszych prac nagrodę, widząc szczere nawrocenie się tych ludzi, i ciśnienie się do pożytkowania z waszych nauk, serce wyimuiących, po tak długim, którego doznawali pozbawieniu ich, tych zbawiennych pożytkow.

Pochlebne nadzieie spełniycież się prędzey, lub przecię kiedy dla dobra *Francyi*? Spodziewać się tego, i oczekiwać należy od Bo-

Boskiey dobroci przynaymniey względem *Jezuitow*, uskutecznić się one prętko mogą we wszystkich Królestwach Katolickich *Europy*. Nie zostaie Samo-władcom, tylko nalegać u Papieża o *Bullę* dla ich wskrzeszenia, która im zapewne odmowiona nie będzie. Rzymski Dwór naypierwszy dziś uznać powinien wrocenia ich potrzebę, i dać budulący z siebie przykład. Jednę tylko upatruię rzecz, którey rad bym był, żeby się pilnie wystrzegano, to iest: a żeby niekłucono *Jezuitow* w ich powinnościach oczywistych nauczycielow, a mianowicie niestanowiono urzędnikow dozorniczych; Wcisnął by się iaki dozorca splamiony przewrotnością zdań teraźnieyszych, zdań zaczerpniętych z doradzanych układow, a może nawet i zdań całe *Filozowskich*. Byli by więc zatrudniani w swoim postępowania sposobie, źle by się zachowali na swoich urzędach, a zamiast pożytkow, których odniesienia niepłonna nadzieia była by, zapewnić się można, iż wyniknęły by bardzo szkodliwe zdrożności. Niech im będzie pozwolona zupełna wolność. Maią oni Przełożonych, którzy z czułą bacznością doglądaią i nauczycielow, i sposobu nauczania, maią wyborne książki,

szki, i mądre wzory, dla kierowania się niemi, i dla prostowania innych. Doświadczenie przeszłego czasu, prawidłem w przyszły czas być powinno. Dobrze się powodziło ćwiczenie w szkołach młodzieży przedtym, i kwitnęły nauki, poki był w używaniu ich uczenia sposob. Niechże im będzie dopuszczono wrocić się do niego.

Nie skazuię ia ich bezwątpienia na to, a żeby się po ziemi czołgali w ślady zadawnionych w szkołach zdań, więcey swarliwych niż użytecznych. Od kilkunastu lat wiele docieczono, i odkryto w umieiętnościach. *Fizyka* zbogaciła się wielą nowemi ziawieniami ukrytemi w przyrodzeniu własności; dzieio-pismo przyrodzone wystawiło przed oczy, i dotąd ieszcze wystawuie codziennie ciekawym smakuiącym oraz w nim nieprzeliczone bogactwa, naszym poprzednikom bynaymniey nieznaiome. *Jezuici* powinni się starać być biegłemi w tych umieiętnościach, a żeby ich nauczać mogli swoich uczniow. Nadewszystko zaś naypilniey zalecam im: a żeby się po *Grecku* uczyli, czego czynić od dawnego czasu zaniedbali, i oto się usilnie starali, żeby w ich szkołach rownym krokiem *Grecki* Język z *Łacinskim* był prowadzony, iak

się

się nieuchybnie działo przedtym zdawna. Powinni się przekonać i dobrze to wiedzieć: że bez *Greckiego* ięzyka, niemożna być prawdziwie uczonym. Nakoniec radzę im, aby wszystkich młodych *Jezuitow* bez wyłączenia, po zakończonym biegu *Filozofii*, znowu do uczenia się pod zręcznym i zdatnym nauczycielem Krasomowstwa obowięzywali. Niech nie mniemaią, żeby to był nadaremnie stracony rok, i owszem niemoże nic być nadeń pożytecznieyszego. W ten czas abowiem dla odkrycia się ich dowcipu, i żywości myślenia, będą w stanie uczucia wszystkiey piękności starożytnych pisarzow, doskonalenia się podług ich wzoru, oświecenia się w przepisach dobrego smaku. Słowem: nauczenia się oraz sposobu, iakim maią postępować w uczeniu, na które są wieloletnie przeznaczeni, żeby iak tylko być może, nayzyskownieysze swym uczniom niezawodnie uczynili pożytki. Te mam tylko, które im daię rady. Wreście spuszczam się, i wszyscy, którzy są co ich znaią, spuścić się mogą na ich gorliwość, na ich usilność, na ich wybornego ducha zakonnego, który o chwałę troskliwemi czyni, i sprawuie w nich, żeby niczego nie za-

nie-

niedbywali, co do iey pozyskania służyć może.

Wiem, że ich głowni nieprzyiaciele bardzo im o tego zakonnego ducha przyganiali, i mniemali: że to iest, co ich niebezpiecznemi dla innych czyniło, ale też wiem oraz, że ten zakonny duch w rospacz wprawił ich nieprzyiacioł, że to im było naydzielnieyszą pobudką do wyzionienia na nich tak wielu potwarzy, fałszywych powieści, czerniących kłamstw, gdyż uznano; że *Jezuici* tak mocno z sobą złączeni niezwyciężeni, i straszni byli. Gdy by mi pewnego użyć wolno było porownania, rzekłbym śmiało: iż byli oni nakształt onych braci woiownikow, w szeregu sławnych u starożytności, ieźdzcow konnych, na których związki nayściśleyszey przyiaźni wkładały, niezbity żadną trudnością obowiązek, a żeby rownym krokiem postępowali do boiu, rzucali się na nieprzyiacioł, i wzaiemnie się bronili. Tak zaiste *Jezuici*, których związki wynikaiące z wiary, daleko szlachetnieyszemi czyniły, i potargać się niemogącemi, związki wzaiemney przyiaźni, wspierali się, iednomyślnie, zachęcali się, serca sobie i odwagi dodawali dla zawoiowania błędu, a zabespie-

spieczenia prawdy. Nic o tym nie mowiąc, co było właściwym ich prac i gorliwości zamiarem, na tym iedynie przestaię, co się ściąga do ćwiczenia młodzieży, nie był że to zachowany ten duch, który sprawował, że przechodzili z ochotą przez wszystkie dotkliwości, niesmaki, trudy, iakich z sobą rozliczność ciągnie, ta nader uprzykrzona zabawa, ta zabawa, o którey w przysłowie poszło u starożytnych, iż mowili: że tego Bogowie skazali, aby był nauczycielem, kogo mieli w nienawiści: *Quem Dii oderunt, pædagogum fecerunt.* Nie byłże to ten duch, który, im szanowane i szacowne wystawiał wszystkie starania, które podeymowali, który ich wzbudzał do nabywania potrzebnych wiadomości wszelkiego rodzaiu, dla użyczania onych potym ćwiczącym się w ich szkołach, który ich zniewalał, a żeby ze wszystkich, które się wynaleść mogą, sposobow, nie zaniedbywali żadnego, do zadosyć uczynienia godnie, ich wszelkim powinnościom swego powołania. Jeźli kiedy pochodziły znakomite pożytki z dzielności ducha zakonnego, tedy upewnić się można, że w szczególności był to duch, który ożywiał *Jezuitow.*

Owoż!

Owoż! co mnie się zdaie, że rożrożniało *Jezuitow*, i co ich wyższemi czyniło nad innych nauczycielow w nieiakim rozumieniu, którzy tomiż samemi związkami ściśle z sobą niebyli ziednoczeni, upewniam iż nie chcę ia tu, ani zamyślam przyganiać im w czymkolwiek, i z temi się wyraźnemi oświadczam słowy. Nie iestem tak mało biegły w dzieio-pismie nauk wyzwolonych, a żebym nie wiedział dobrze: iż we wszystkich narodach we wszystkich szkołach pomnieyszych i głownych, i przed, i pod czas bytu *Jezuitow*, byli wybornie usposobieni nauczyciele, którzy sprawiedliwym prawem przez swoy dawania nauk sposob wielkiey nabyli sławy. Są ieszcze i teraz, i winny hołd oddaię ia chętnie użytecznym ich przyrodzonym darom. Lecz uchylaiąc na stronę wszelki rodzay uprzedzenia, nie należysz z rowną słusznością przyznać: że ludzie żyiący pod iednymże prawem, przynaglani nayskuteczniejszemi pobudkami do wypełniania swoich powinności, muszą koniecznie mieć wyższość nad owemi, którzy nie maią za przewodnika, tylko własną wolą, błąkaią się częstokroć, i upędzaią za wymysłami, które im myśl obłąkana podaie. Pierwsi maią nad sobą

sobą ustawiczną, przełożonych czuyność, czuyność dozorcow nauk i szkoł, którzy ich przymuszaią do zachowania przepisanych ustaw, którzy poprawiaią, i cofaią tych, których by niedbalstwo mogło dać mieysce sprawiedliwie wybuchaiącym zażaleniom się, i zaskarżeniom. Drudzy za własną idąc wolą, którą swobodną od musu w całości zachowali, niesłuchaią zdrowych rad, które by im mogł kto przekładać, chyba, żeby się z ich własnemi wyobrażeniami istotnie zgadzały. Idzie zatym ztąd koniecznie, że pierwszych uczniowie muszą być pilniey, i bardziey zbliska dostrzegani, że ich w naukach postępki muszą być widocznieysze, i powszechnieysze, że ich sprawowanie się musi być umiarkowańsze, i karnieysze; gdy przeciwnie drugich uczniowie nadstawiaią ucha na dawanie nauk w przepisane godziny, ieźli chcą, a nauczyciele będąc panami wszystkich swoich spraw, nie są w odpowiedzi, tylko samym sobie, z samego postępowania sposobu, który częstokroć naganny iest.

Ten iest celuiący i nad inne zyskownieyszy pożytek, który mieli *Jezuici* w nauczaniu młodzieży, którym się widomie, utrzymuiąc szkoły, zatrudniali. Można przy-

dać: że nawet urządzenie, i rozumne wydatkow określenie, tu się znayduie przyłączone. Wzgląd na te nowe koszta osobliwszą zwracać powinien uwagę, zwłaszcza w czasie teraźnieyszym, kiedy wszystkie stany, wszystkie miasta obciążone są długami, a te nie stoią w mierze, ale postępuią daley, co raz się pomnażaiąc. Ani się tu nad słuszność, i z domysłu mowi, bo owoż iest, co było przyczyną *Friderikowi* Wielkiemu, Pruskiemu Królowi, którego samego iednego szczegulnie, ze wszystkich, Panuiących, skarbowe dochody, za Jego panowania w dobrym były porządku, że przewidywał i mowił: iż wszyscy Katoliccy Jedynowładcy dla ostatniego niedostatku, którym są zubożone ich skarby, koniecznie przymuszeni będą do opanowania dobr Duchowieństwa. Co też widziemy już, że się sprawdziło, i żadna wątpliwość nie zostaie, że się daley prawdzić nie zaprzestanie, ieźli inszy oszczędnieyszy porządek rzeczy wprętce przyspieszony niebędzie. Nayznamieniciey maiątek i dobra *Jezuitow*, były łupem chciwości. Wskrzeszaiąc ich, wielka by zapewne trudność zachodziła w przywroceniu im iakiey cząstki znaczney ich własności; lecz zyskano by wiele na tym,

które

które dziś potrzebuie w szkołach powszechne nauczanie. Prawie wszędzie musiano potroić, lub poczworzyć wyznaczone opłaty nauczycielom, którzy mieysce *Jezuitow* zastąpili, ani to inaczey być mogło. Wielu z tych nauczycielow nie żyią w zgromadzeniu, wielu iest żonatych. Trzebaż im tedy hoynych, co rocznych pieniężnych nagrod, żeby się utrzymywać mogli, i przyzwoicie zawdzięczeni byli za prace, które podeymuią, a te wszystkie rozmnożone koszta spadły z uciążliwością na powszechność. *Jezuici* przeciwnie podlegli wspolnym ustawom wszyscy, i obowiązani ślubem ubostwa, który im zabraniał wszelkiego rodzaiu kosztownych wygod, zbytku, żyli z wielką oszczędnością, przestawali na istotnie potrzebnym obeyściu się, to za naypochlebnieyszą dla siebie zaletę iedynie poczytali, że się mogli stać użytecznemi z szlachetną oboiętnością, co do opatrzenia, i co do maiątku. W wielu kraiach, a mianowicie we *Francyi* miasta nieliczyły na niższych i wyższych w szkołach nauczycielow, iak tylko około trzechset liwrow na rok, a ieźli gdzie inne dochody mieli, pochodziły one abo z połączonych niektórych iuż i przedtym Kościelnych dobr,

abo z szczególnego i prawnego od pobożnych osob nadania. Niech żeby teraźnieysze wydatki na oczywiste w szkołach nauczanie porownywano z dawnieyszemi, niech by ie na szali kładziono i z temi, które by rownie szczupłe były, ieźli by *Jezuitow* przywrocono, łatwo by się obiaśniono, czy nie było by i w tym nawet widoku umnieyszenia kosztow, pożyteczno, za krzątnąć się, i postarać o ich powrot.

Dowierzam sobie, żem dostatecznie zewsząd zaciągniętemi dowodami główną przywodzenia do skutku tego dzieła ukazał potrzebę. Wszystkich powszechnie samą rzeczą onego wykonanie dosięgać, i obchodzić powinno: Duchowieństwo, Szlachtę, ogółem wzięty lud, panuiących Xiążąt, Królow, Cesarzow &c. Duchownych: żeby nieli gorliwych obrońcow swoich praw, i prawnie sobie udzielonych *przywileiow*. Szlachecki stan: żeby znalazł sposobnych ludzi do położenia niewzruszoney grobli przeciwko wziętym za zasadę wymysłom *Rowności*, które krążą po całey *Europie*, onę burzą, i bliskim iey upadkiem grożą, ieżeli się daley rozchodzić będą; Lud żeby cofnięty był do przyzwoitych granic sprawiedliwey podległości, którą Bóg nay-

wyż-

wyższą Jstność, za stały grunt położyć raczył, i którą chciał, a żeby była iego spokoyności źrzodłem i uszczęśliwienia. Lecz komu naywięcey zależy na tym powrocie? są to Rządcy narodow, Samowładcy. Już oni dziś tak się układać nie mogą, iakoby nie przenikali, że wszystkie zamachy na Jch władzę i powagę są wymierzone. Nad wyrzucaiącą gwałtowne ognie przepaścią stoią wszyskie *Trony*, i zagrożone są naystrasznieyszym i nayprzeraźliwszym wybuchnieniem, które przytrafić się kiedy mogło. Nie może tedy być ani zbyteczna troskliwość w ubespieczeniu się, ani nazbyt przedsięwziętych środkow do ustrzeżenia się niebespieczeństw, które tak bliskie są, i iuż się uczuć daią.

Gdyby mi wolno było podnieść głos moy, i odezwać się do panuiących w *Europie* Mocarzow, przemowił bym do nich: złączcie się, uczyńcie nowego rodzaiu związek, trzymaycie iedno wszyscy, dla przywrocenia Zakonu *Jezuickiego*, znaydziecie w nim naydzielnieyszą pomoc do utwierdzenia waszych naywyższych dostoieństw, do obronienia waszych praw, do ubespieczenia Królewskich Osob, do utrzymania waszey władzy i powagi, do cofnie-

nia

nia złego, a wniesienia i zachowania dobrego porządku w waszych Państwach. Jeźli się on wsławił przedtym swoiemi zwycięstwami nad błędem, wsławi się zapewne i potym, nowemi zwycięstwy, które odniesie nad nayszkaradnieyszym i naygrubszym teraźnieyszego czasu błędem, to iest niewierzenia, że Bóg iest, i nad szerzącą się dzisieyszą niezbożnością. Te brzydkie straszydła z naygłębszey piekielney wyrwawszy się przepaści, iawnie się ukazuią z zuchwałością, wszystko burzą, pożeraią, niszczą z niesłychaną zaiadłością. Waszey dostoyności nieprzyiaciele są w prawdzie straszni dla ich wielkiey liczby, dla ścisłego z sobą ziednoczenia, dla przewrotnych zdań, któremi się popędliwie uwodzą; wystawcież im daleko straszniey-szych ludzi dla zdań swoich arcy-dobrych, i niedalekich od cnoty, którey niezmierzone są prawidła; ludzi złączonych z sobą związkami Wiary, a zatym nierownie mocnieyszemi, niż być mogą ogniwa w ieden łańcuch ukute, wielu razem zbrodni; ludzi przyzwyczaionych do potyczek, nieustraszonych, pełnych gorliwości i odwagi, biegłych w umieiętnościach

ściah do rozpędzenia wszystkich omamień błędu, nieprzyzwoitych, a przywrocenia ieszcze światu czystego światła prawdy. Bynaymniey niewątpliwym doświadczeniem stwierdzona rzecz iest: że od czasu, kiedy więcey Zakonu *Jezuickiego* niemasz, wszystko złe, i daleko się rozeszło, i głębiey wkorzeniło. Lecz ieśliż go wszędzie uleczyć, i wykorzenić natychmiast niebędą mogli, przynaymniey zabiegą, i przeszkodzą, żeby się daley nie rozchodziło. Teraźnieysze pokolenie aczkolwiek niezmiernie zepsute, nie odeymie się, nie oprze się, przekonywaiącym ich umysł naukom, i co dzień oni zagarną iaką zdobycz z liczby tych, którzy byli smutną ofiarą zwodniczych przesądow. Ale nadewszystko co do przyszłego pokolenia, o! iak słodkie i uweselaiące będzie można powziąć nadzieie; ieźli Wy naywyżsi rządzącego światem Boga Namiętnicy przychylicie się do gorących żądz, i wzdychania tych, którzy ieszcze szanuią dobro obiawioney od Niego Wiary, szczęśliwość ludu, i pomyślność Waszego panowania. Wskrzeszeni *Jezuici* otworzą na nowo swoie szkoły, niestety! od tak dawnego cza-

su

su zamknięte. Powierzona ich staraniu młodzież będzie wychowana w miłości cnot wszystkich, i ćwiczeniu się w nich; zbawienne zdania, które w nię pilnie wmawiane będą, co raz się daley nieznacznie rozeydą. Oświecenie, umieiętności, wyzwolone nauki, do dawnego doskonałości stanu powrocą. Wtedy, tak iest zapewne, wtedy wprowadzi się nowy porządek rzeczy na mieysce żałosnych widokow obrzydliwości, zaboystw, niezbożności, wszystkich razem iak w iednę osnowę zebranych zbrodni, które z hańbiły skończony wiek ośmnasty; uyrzy z radością dziewiętnasty wiek, że będą w uszanowaniu prawa wiary, obyczayności, ludzkości, że pokoy ten drogi łaskawych niebios dar zamięszka ieszcze na ziemi, że uciszenie, szczęśliwość, bespieczeństwo i ludu, i Królow, na pewnych niewzruszonych zasadach ugruntowane w odległą przyszłość i potomność niezmiernie trwać będą.

Zakończmy ieszcze to dzieło krótkiemi słowy, B. Jozafata Kończewicza M. Arcy-Biskupa Połockiego, który zwykł był mawiać: *Kto niekocha Jezuitow, nie iest z liczby przeznaczonych do Nieba.*

LIST

L I S T

Jmci Xiędza

KRZYSZTOFA de BEAUMONT

Arcy-Biskupa Paryzkiego, pisany imieniem wszystkich Biskupow Francuzkich (których iest 120.) dnia 28. Grudnia Roku 1773. do Oyca S. KLEMENSA XIV. z Zakonu Franciszkańskiego, z okoliczności wydanego Breve *znoszącego Zakon Jezuicki.*

Qui operatus est PETRO in Apostolatum circumcisionis, operatus est et mihi inter Gentes . . . In faciem ei restiti, quia reprehensibilis erat. *S. PAULUS Apostolus Ep. ad Galat: Cap. 2. versu 11.*

Wielkość rzeczy, w którą *Wasza Swiątobliwość* powagę swoię wkładasz, była mi na przeszkodzie, żem nie zaraz, iak na syna przystało, *Waszey Swiątobliwości* odpisał: iestem abowiem z liczby tych, którzy we wszystkich rzeczach prostey się drogi trzymaią, a na żadną stronę nachylać się nigdy nie umieią.

Nim

Nim *Wasza Swiątobliwość* przysłałeś mi swoie *Breve* znoszące Zakon *Jezuicki*, iużeśmy o iego zamysłach wiedzieli, a to przez list Królewski *od tayncgo Pisarza Stanu* do nas przysłany, o myślach *Waszey Swiątobliwości* nam oznaymuiący. Jako zaś w ten czas zaraz, zdanie całego *Kościoła Francuzkiego* otworzyłem memu Królowi, tak rownie mogłbym zaraz *Waszey Swiątobliwości* odpisać, o tym zdaniu upewniaiąc.

Z tym wszystkim, po odebranym *Breve*, chcąc uczcić nawet głos Głowy widzialney Kościoła Swiętego, iako tegoż Kośsioła Syn, postanowiłem ieszcze raz myśli *Waszey Swiątobliwości* przełożyć Duchowieństwu naszemu *Francuzkiemu*; abym doświadczył, czy ieszcze trwa w tymże zdaniu, z iakim dawniey przed Królem swym oświadczyło się.

Wezwawszy więc na pomoc Boga w tey tak trudney i pieśćliwey rzeczy, po pilnym od Nas wszystkich czytaniu i roztrząśnieniu przysłanego *Breve*; postrzegłem, że całe Nasze Duchowieństwo w dawnym swoim nieodmiennie i nieporuszenie trwa przedsięwzięciu; i żadney zgoła

nay-

naymnieyszey nadziei niemasz, aby to *Breve* znoszące *Towarzystwo Jezusowe* miało być kiedy u nas przyięte; iak przeciwne samym nawet dostoieństwom, i ustawom *Kościoła Francuzkiego*. To zrozumiawszy, iużem daley odpisania do *Waszey Swiątobliwości* nie odwłoczył; zwłaszcza że całe Duchowieństwo nasze, do tegoż iak nayprędszego odpisania, usilnie mnie pobudzało.

Trudno w tym krotkim liście wyrazić wszystkie nasze przyczyny; zachowuiemy to, do osobney Księgi, w którey te przyczyny obszerniey światu całemu, czasu swego obiawiemy.

Ani to powinno zadziwiać *Waszą Swiątobliwość*. Jeżeli abowiem samego powszechnego *Trydeńtckiego* Zboru niektóre ustawy, nie są u Nas przyięte, iż się Naszym prawdom sprzeciwiały; tym bardziey *Breve* znoszące Zakon *Jezuicki*, nie może być u Nas przyięte, iako znoszące razem wszystkie Duchowieństwa naszego ustawy; i dla tych samych naprzód przyczyn, pomienione *Breve*, za nieważne i martwe musi być u Nas koniecznie poczytane.

Nadto

Nadto ieszcze *Oycze S.* gdy roztrząsamy pilnie toż *Breve*, widziemy, że nie iest to wyrok powszechny i uroczystey *Bulli*, ale tylko osobisty iakiś sąd; którego wyrażone tam pobudki, bardzo małą cześć czynią *S. Stolicy Apostolskiey.*

Nad tym się też (między innemi wielą rzeczami) Duchowieństwo nasze zastanowiło; (ieszcze raz mówię, sąd tylko iakiś osobny zawieraiące) *Breve*, śmie nazywać powszechną i uroczystą Chwalebney i Swiętey pamięci *KLEMENSA XIII.* sławną *Bullę*, zaczynaiącą się *Apostolski urząd etc.* potwierdzaiącą Zakon *Jezuicki*, mniey niby ważną, bo wymuszoną raczey, a niżeli uproszoną: *Potius extorta, quam impetrata.* A przecież ta *KLEMENSA XIII. Bulla*, niemnieyszey iest wagi, iak sam Zbor Powszechny, czyli *Generalne Concilium*; ponieważ nim ią ten Ociec S. wydał, radził się naprzód całego Katolickiego Duchowieństwa i świeckich Królow. Wszystko Duchowieństwo, iednomyślnie pochwaliło, i skutecznie żądało tey *Bulli*; która tym samym wyszła z powszechną pochwałą i uroczystym potwierdzeniem; na czym iedynie zasadza

się

się i samych Powszechnych Zborow moc, skutek, ważność, i prawność. Nie ciał bowiem mieyscowa przytomność (która rozterkow i zwad częstokroć iest przyczyną) ale umysłow tylko iedność i zgoda, do tego iest potrzebna. * Z Dworow też świeckich, mało tych było, które by tey *Bulli* nie pochwaliły, a żaden iawnie się iey nie sprzeciwił.

Gdy iuż uważamy, iż duch i zdanie Kościoła S. zawsze iest iedno, niepodmienne, ani się samo omylić, ani innych zawieść niemogące; ten zaś duch i toż nieporuszone Kościoła S. zdanie, a z nim razem *Bulla KLEMENSA XIII.* ustawy *Jezuickie*, chociaż tak żwawo na-

pasto-

---

* *Abyśmy nakoniec, Wielebnych Braci naszych Biskupow sprawiedliwym żądzom zadość uczynili; którzy ze wszystkich Królestw Katolickich Zakon Jezuicki Nam przez listy wielce zalecili, iż z niego nayważniejsze pożytki w swoich Powiatach nieprzestannie do tych czas odbieraią etc.* Słowa są Bulli KLEMENSA XIII.

pastowane, ogłasza nam iako pobożne i Swięte: *Quod certa scientia scimus, summopere redolere pietatem*, pochwalaiąc i na nowo potwierdzaiąc, nie tylko też ustawy, ale też osoby, które pod nim żyły; urzędy, które one sprawowały, naukę, którey drugich uczyły; prace ich na ostatek i trudy, któremi też osoby, na przeciw tak cięszkiey prześladowania burzy idąc, w pośrzodku ognia przeciwności zostaiąc, srogiemi sami obarczeni potwarzami, nie przestawali przecież Kościoł Swięty dziwnie przyozdabiać. Zawiódłby się więc Kościoł S. i nas by szpetnie oszukał, gdyby *Breve* znoszące Zakon *Jezuicki*, tak było powszechne i ważne, iak *Bulla KLEMENSA XIII.* o którey mówiemy.

Namieniłeś *Oycze S.* a to powszechnie tylko, że niektórzy Biskupi prosili o zgaszenie zgromadzenia *Jezuickiego*. Zaraz prosiliśmy *Waszey Swiątebliwości* o wymienienie, którzy to są tacy Biskupi? że zaś do tych czas odpowiedzi na to nieodebraliśmy; ieszcze raz iak nayusilnieysze prożby zanosiemy, o przysłanie nam wyliczenia tych Biskupow. Bardzo abowiem

to nas boli, i obchodzi, że pod powszechnym wyrażeniem, może kto rozumieć, że i z Nas który, w teyże się liczbie znayduie. Jakoż, poki *Wasza Swiątobliwość* owych Biskupow nam nie wyiawisz, poty w wielkiey niespokoyności zostawać będziemy.

Tym czasem, nie tayno nam iest, które to osoby, tak Duchowne iako i Swieckie, do tey roboty wchodziły. Moglibyśmy ie palcem wytknąć i dowieść, i tym samym, iż one do tego wpływały i *Breve* znoszące Zakon *Jezuicki* od *Waszey Swiątobliwości* wydane, iest tylko sądem iakimsiś osobistym; który nie bardzo się zgadza, ani z godnością Papiezką, ani z ozdobą Kościoła S. ani z pomnożeniem wiary Swiętey Katolickiey.

Jakimże sposobem *Oycze Swięty* mogłem się podiąć na to, a żebym namawiał Biskupow *Francuzkich*, do przyięcia pomienionego *Breve?* Ba choćbym się dał do tego namówić, i na moie nieszczęście chciał zostać zdraycą urzędu mego, nicbym pewnie nie wskurał; ponieważ świeża nader żyie w nas pamięć owego naszego zgromadzenia *Duchowięństwa*, któ-

re na rozkaz Króla naszego ia sam zwoływałem; na którym oraz, po ścisłym roztrząśnieniu, iednostayne wszystkich wypadły zdania, o potrzebie i pożytku Zakonu *Jezuickiego*, tudzież o czystey i zdrowey iego nauce. Gdybym się ia od tego powszechnego zdania oddzielił, wielką bym krzywdę uczynił Wierze, umiętności, roztropności, i gorliwości tych Biskupów, z którą oni dali zdanie swe Nayiaśnieyszemu Panu, właśnie o tych prawdach, które *Waszey Swiątobliwości Breve* z gruntu wszystkie wywraca.

Czytamy w prawdzie w owym *Breve* przyczynę zniesienia Zakonu *Jezuickiego*, a to pod pięknym wynalazkiem pokoiu; iakoby póty nie mógł być pokóy, póki by *Jezuici* byli na świecie. Wynalazek to iest *Oycze Swięty*! którego tylko samego, bez żadnych innych dowodow, dość było by na pohańbienie nieprzyiacioł *Jezuickich*, na wywyższenie *Jezuitow*, i do nabycia mniey dobrego zdania o samym *Breve*. Jakoż strach i pomyślić, a poiąć wcale nie podobna, iakim sposobem takowa niby pobudka i przyczyna, wprowadzić mogła *Waszę Swiątobliwość*

wość do uczynienia kroku tak trudnego i tak nader niebespiecznego?

Jakiż to iest pokóy *Oycze Swięty*, z którym Zakon *Jezuicki* zgodzić się nie mógł? Jest to pokóy, który sam Chrystus Pan nazywa pokoiem fałszywym, i rodzącym się z rozwiązłości sumnienia, i grzechu; iest to pokóy zmyślony; pokóy to iest, który nazywa się pokoiem, a iako żywo pokoiem nie iest: *Pax! pax! et non erat pax*. Przyznaiemy z chęcią, że z takim pokoiem fałszywym, z pokoiem nieprzyiacielem nieubłaganym cnoty, z pokoiem niemogącym się nigdy pogodzić z pobożnością wieczną, krwawą woynę, po wszystkich świata częściach i nayskrytszych kątach, zapomniawszy o swych wygodach, o swym zdrowiu i o życiu, osoby *Jezuickie* nieprzestannie toczyły. Dość im było dowiedzieć się, iż w iednym iakim prawowiernego sercu, ten fałszywy pokóy przebywał; zaraz tam oni (przekładaiąc prace, nad gnuśne próżnowanie i lenistwo) z całemi od Boga danemi sobie siłami, z gorliwością, z nauką, i zwymową przybywali; o to się iedynie staraiąc, a żeby ten zbawienia dusz ludzkich nieprzyiaciel, mocy w Chrześciaństwie nie brał, i chociaż-

by w nayniedostępnieyszey twierdzy zamknął się, koniecznie od nich dobyty był, i wygnany. Tysiąc tego dowodow moglibyśmy tu przywieść, iż ten Zakon taki był zawsze, zacząwszy od początku swoiego ustanowienia, aż do samego owego ostatniego dnia gwałtownego swego upadku. Ale że to wszystko, nie tayno iest samey *Waszey Swiątobliwości*; więc to tylko ieszcze raz powtarzamy: iż ieżeli takiego pokoiu (iakoż tak iest, a nie inaczey) pomieniony Zakon był nieprzyiacielem? więc przyczyna zniesienia Jego, w wielką mu raczey obraca się sławę; chociaż tym czasem, tegoż Zakonu osoby tak srodze cierpią, a z niemi razem cierpi Wiara, cierpi dobro pospolite, cierpi naostatek sama prawda.

Jeżeli zaś mówić chcemy o owym prawdziwym pokoiu, który na iedności serc zasadza się, który oraz do miłości braterskiey prowadząc prawowiernych, dziwnie zdobi i pomnaża Wiarę Swiętą; takiego pokoiu, nigdy *Jezuici* nie byli nieprzyiaciołami. Jakoż naymnieyszego w tey mierze przeciwko tym Zakonnikom prawdziwego dowodu, nam do tych czas nie ukazują, ani ukazać potrafią; chociażby

by wszystkie lata, od początku tego Zakonu, aż do teraźnieyszego haniebnego dla niego roku, chciał kto naypilniey przebiedz. Przeciwnym zaś sposobem, wiele mamy dowodów, że ciż *Jezuici*, prawdziwego i chwalebnego pokoiu, pracowitemi pomnożycielami, i mocnemi byli obrońcami. Ale że teraz, nie piszę na obronę *Jezuitow*, lecz tylko przyczyny niektore kładę, dla których nie możemy w tey mierze być posłusznymi *Waszey Swiątobliwości*; przeto nie przywodzę tu dowodow, które bez tego, same przez się wszystkim są nietayne i iawne.

Oprócz tego cośmy do tych czas rzekli, to też uważamy, że to *Breve* zawiera w sobie pochwały pewnych osob, które dla swoich wiadomych postępkow, nigdy tey czci od *KLEMENSA XIII.* nie miały; owszem ten *Ociec Swięty*, sądził za rzecz bardzo potrzebną na pilnym i ostrożnym ie mieć zawsze oku, i daleko tak od *Watykanu*, iako i od urzędów Kościelnych trzymać. *Wasza* zaś *Swiątobliwość*, zdaie się, że nie dla czego innego żądałeś osieść Stolicę *Apostolską* tylko dla postawienia tych osob na wysokim świeczniku. Bodayby te rzeczy

nie były tak iasne, i iawne, iak w rzeczy samey są; gdyby się dały blaskiem przynaymniey iakim pokryć! Ale wiadomo iuż iest wszystkim, że niektóre z owych osob, zażyte nawet były do układania samego *Breve* tego.

Krótko mówiąc; Duchowieństwo *Francuzkie*, iedno z nayznacznieyszych w Kościele Swiętym maiąc zawsze na celu oświecenie tegoż Swiętego Kościoła; widzi oczywiście, iż przyimuiąc *Waszey Swiątobliwości Breve*, raczeyby tenże Kościoł Swięty przyćmiło, a na siebie wieczną i niezmazaną w przyszłe wieki plamę zaciągnęło; przeto pomienionego *Breve*, iak nigdy niechciało, tak i teraz nie chce pochwalić, ani przyiąć: przez co dowodną i wiekopomną zostawuie pamięć, swoiey w niczym nieporuszoney cnoty, oraz swey gorliwości o dobro Wiary Swiętey Katolickiey, o uszczęśliwienie Kościoła *Rzymskiego*, i o ozdobę nawet tegoż Kościoła Głowy.

Oto są *Oycze Swięty*, niektóre tylko przyczyny; dla których, tak ia, iako i cały Kościoł *Francuzki* iak naymocniey postanowiliśmy niedopuszczać, a żeby to *Breve* było kiedy u Nas przyięte: przeciwko

ciwko któremu, przed samą *Waszą Swiątobliwością*, iąk nayuroczyściey odwołuiemy się. Wszakże tym czasem, nie przestaniemy prosić Boga, za Nayświętszą Osobę *Waszey Swiątobliwości*; zasyłaiąc do Nieba iak naygorętsze nasze prozby, a żeby Bóg, Ociec Swiatłości, iak nayobficiey oświecić raczył *Waszą Swiątobliwość*, dla prawdziwego poznania przyćmioney i przytłumioney prawdy. &c. &c.

L I S T

Jmieniem Króla Jmci Pruskiego FRIDERYKA WIELKIEGO pisany Roku 1776. do Dworu Rzymskiego, z strony Jezuitow w Państwach Tegoż Króla znayduiących się.

KROL Jmć *Pruski*, iak od zamierzonego raz sprawiedliwego Sobie celu odstąpić niemoże, tak chce iawnie pokazać, iż szukaiąc dobra i pożytku Państw swoich, nic nie żąda, coby przeciwne było Dworowi *Rzymskiemu*, ani chce mieszać owę zgodę, w którey zostaie tenże *Rzymski* Dwór z innemi Dwórami *Katolickiemi*. Upewnia więc *Oyca* S. iż zatrzymuiąc w gro-

ma-

madzie *Jezuitow* po swych Państwach, nie myśli utzymywać ich Zakon, ale raczey własny, a ten nader wielki Państw swoich pożytek. Co iaśniey tak się wykłada:

Każdgo Samo-władcy naypilnieysza powinna być myśl o tym, aby Młodź Narodowa była dobrze wychowana. Samo tylko abowiem dobre wychowanie; do zachowania Praw sposobi. Próżno zaiste piszesz, by naylepsze Prawa dla tych ludzi, którycheś z młodu źle wychował.

W takim Państwie, iakie iest *Pruskie*, gdzie tyle odmiennych i różnych iest Wiar, różne też koniecznie trzeba układać sposoby do wychowania młodzieży. W tym zaś Państwie (łącząc Stare z Nowemi *Prusami*) Katolickiey Wiary Obywatelów liczy się więcey niż półtora miliona. Małażby to była rzecz, gdyby o tych tak licznych Katolikach, Król *Pruski*, w cale zapomniał, ani im pożytecznych Nauczycielów nie opatrzył?

Przetóż, chociaż Zakon *Jezuicki* iest zniesiony, iednakże Król Jmć *Pruski* chce, żeby Zakonu tego zniesienie, nic nie przeszkadzało, ani przerywało nawet, sprawowania *Jezuitom Pruskim* urzędów tych, które do tych czas tam chwalebnie zawsze spra-

sprawowali; ćwicząc pilnie swoię młodzież, nie tylko w pobożności, ale też i w naukach, mianowicie utrzymuiąc zawsze *Teologią Katolicką*.

Tego iedynie Król Jmć *Pruski* po *Jezuitach* chce, a żeby w Państwach Jego, tak na potym pracowali, iak zawsze przed tym pracowali, i pracuią do tych czas; o resztę zaś odmian w cale nic niedba. Jakoż ieszcze raz iak nayuroczyściey oświadcza się, iż nie obstaie za *Jezuitami*. Niech (ile z Nich iest) odmieniaią *Jezuici*, iak nazwisko tak i suknie, tak ustawy swe i Sluby nawet uroczyste Zakonne; aby tylko, wszystkie swe urzędy powszechne, tak, iak przed tym, zawsze koniecznie sprawowali.

To, co się dotychczas rzekło, doskonale zbiia naywiększy zarzut i przeszkodę, któreby przeciwko żądzom Króla Imci *Pruskiego* uczynić kto mogł, iż niechciano, aby Zgromadzenie *Jezucikie* było: ponieważ ten Jedyno-władca nie nalega, ani o suknie, ani o naswisko, ani o ustawy, ani nawet o same śluby uroczyste Zakonne zgromadzenia *Jezuickiego*; tego tylko iedynie pragnąc, aby pomienione Osoby, zewnętrzne urzędów swych sprawowania, dla dobra pospolitego nie opu-

szcza-

szczały, ani w przyszłe nawet poźne lata ich nie przerywały.

Nader mocne i niezbite przyczyny, przymuszaią Króla Jmci *Pruskiego*, a żeby niedopuszczał Osobom *Jezuickim* rozpraszać się; ale owszem, żeby ie w dawnych ich Domach zgromadzone trzymał, i żeby to ich zgromadzenie nigdy nie ustawało.

A naprzód kto chce szczerze ćwiczenie młodzieży w naukach na mocnym i stałym gruncie zakładać, powinien obmyślić iak naypewnieyszy i nayłacnieyszy sposob, żeby zdatni Nauczyciele, iedni po drugich, nieprzerwanie następowali. Próżno zaś takiego sposobu na całym świecie szukamy, ieżeli nie będzie założone i utrzymywane iakieś niby zgromadzenie, w którymby działali się i kształtowali zawsze sami przyszli Nauczyciele.

Jak uczemy się od Nauczycielów, tak sami Nauczyciele powinni naprzód uczyć się tego, iak nas maią uczyć. Niedość abowiem Nauczycielowi umieć Nauki, ale też powinien koniecznie umieć sposob tych że Nauk uczenia. Jakoż, inna nierównie iest rzecz, być Człowiekiem *Uczonym*, a inna *Uczącym się*.

Bez

Bez takiego zgromadzenia, czyli gniazda dla Nauczycielów, gdy którego w szkołach Nauczyciela utraciemy, a z kądże innego na to mieysce weźmiemy? Musiemy go szukać po świecie, i z tegoż świata do Szkoły go prowadzić. Ale ten człowiek światowy, do wolności przywykły, tysiącznemi potrzebami, abolitez rozrywkami, i roskoszami ieszcze, myśl maiąc zaprzątnioną, do przeciwnego całe porządku życia pod szkolny dzwonek z nagła porwany, iakim proszę, sposobem będzie mógł urząd pilnego Nauczyciela doskonale sprawować? Zaden więc przeczyć nie może, że przed obmyśleniem wychowania dla Młodzi Narodowey, naprzód obmyślone być powinno ćwiczenie i niby gniazdo dla samychże Nauczycielow.

Nadto ieszcze; Nauczyciel wolny, ze świata wzięty, a do żadnego zgromadzenia nieprzywiązany, nieskończenie więcey kosztuie, a niżeli ten, co w zgromadzeniu żyie. Bo też w rzeczy samey, większe on ma wydatki i potrzeby; którym chcąc dostarczyć, nieprzestaiąc na swey Szkolney zapłacie, musi daley myślić o sobie i o osobnych swych zarobkach: a tak, gdy się za obcemi dla większego swoiego zysku

za-

zaciecze pracami, od pilności w sprawowaniu powszechnego tak wielkiey wagi urzędu swego, daleko odbiedz koniecznie musi.

Próżno też tu dowodzić rzecz nader iawną, iż Dobra *Jezuickie*, które im dostarczały, nigdy dostarczyć niemogą na tych Nauczycielów, którychby na *Jezuickiego* zgromadzenia mieysce chiał kto po świecie zbierać. To także każdemu iest wiadomo, że też *Jezuickie* Dobra, daleko iuż mniey, niż przedtym czynić muszą, gdy do rąk powszechnego Stanu w urzędy wpadaią.

Ale zostaie ieszcze ieden zarzut, który łacno może kto uczynić, to iest: Za co do uczenia szkoł, na mieysce *Jezuitow*, nie biorą innych Zakonnikow? Na to Król Jmć *Pruski* tak odpowiada: Naprzód; w Państwach Jego, bardzo iest mało takich Zakonnikow, którzyby nie mieli innych swych wielkich zabaw. Powtóre, żaden inny Zakon, lepiey się niezna na rzemieśle powszechnego ćwiczenia Narodowey Młodzieży, iak zgromadzenie *Jezuickie*; nad którym nieprzestannie zawsze siedzi od półtrzecia iuż blisko wieku.

Kończmy więc. Król Jmć *Pruski*, żadnego w tym wszystkim innego celu sobie nie zakłada, iak tylko dobro i pożytek

Kato-

Katolikow poddanych swoich; a przy tym, dobry rząd całego swoiego Państwa. Ten że Król Jmć *Pruski*, widzi iaśnie, iak sposob uczenia od *Jezuitow*, ułożony i używany, nieprzerwane przeszło dwóch wiekow doświadczenie, statecznie zawsze pochwaliło i utwierdziło. Tenże Król Jmć *Pruski*, wcale nie widzi, z kądby można wziąć takich ludzi, którzyby mieysce zgromadzenia *Jezuickiego*, pożytecznie i dostatecznie zastąpili. Tenże przeto Król Jmć *Pruski*, chociaż (iak się iuż wyżey oświadczył) nie ma wcale myśli utrzymywać koniecznie Zakon *Jezuicki*, chce iednak mieć u siebie nienaruszone zgromadzenie *Jezuitow*, wszystkie swe zewnętrzne urzędy podług dawnego zwyczaiu swego sprawuiące, i w swym zgromadzeniu nigdy na przyszłe nawet wieki nieustaiące; bo tak dobry całego Państwa Jego porządek, i dobre tegoż Państwa gospodarowanie, każe koniecznie: zostawuiąc wszakże *Oycu S.* zupełną moc, aby wnętrzne na nich prawa iakie chce, tym czasem wkładał, &c. &c.

CHWA-

CHWALEBNY NAGROBEK.

Czyli krótkie zebranie Cnot Sługi Bożego Maryana Rodriquez, *niegdyś w Zakonie* Jezuickim *Braciszka, rodem* Hiszpana, *wygnańca ze wszystkiemi innemi* Jezuitami z Hiszpanii, *we* Włoszech *w Mieście* Pasaro, *czyli* Pizaurze, *Roku teraźnieyszego* 1785. *dnia* 29. *Sierpnia w wielkiey świątobliwości zmarłego, za rozkazem Biskupa tamecznego Jozefa Marii* Luini di Lugano *z Zakonu* Kapucyńskiego, *na pargaminie napisany, w puszkę ołowianą zamknięty, i do truny tegoż zmarłego dla wiadomości potomnym wiekom włożony.*

Tu spoczywa Maryan *Rodriquez*, rodem *Hiszpan*, w *Xetyce* w Krolestwie *Walencyi* urodzony niegdyś w Zgromadzeniu *Jezuickim* (gdy było w całości) Zakonny Braciszek; w którym żył, iako godny *Jgnacego* syn, przez lat prawie 12. i pewnie by zawsze w nim trwał, gdyby to Zgromadzenie nie było obalone.

Człowiek w Naukach nigdy nie ćwiczony, od samego raczey Boga, a niżeli od ludzi wyuczony, miany był za naybiegley-

gleyszego w Nauce Swiętych i w taiemney *Teologii* Nauczyciela. (*)

Swiętego Oyca *Jgnacego* śladami idąc, nigdy nie ustawał w wyprowadzaniu z błocka grzechowego rospustnych niewiast; wyprowadzone zaś, niespracowanie w cnocie utwierdzał.

Jnnych

(*) *Ten Braciszek niegdyś* Jezuicki, *tak był nadzwyczaynie oświecony w rzeczach Boskich, i tak przenikaiącą miał dzielność w mowieniu o nich, że wygnany przez wyrok Króla* Katolickiego *z* Hiszpanii, *gdy naprzód mieszkał w* Ferrarze, *zażywany był od tamecznego* Kardynała *Arcy-Biskupa, do oświecenia wielu osób w rzeczach duchownych, mianowicie po Domach Zakonnic. Poszanowanie, ktore miał u wszystkich za życia, naybardziey pokazało się po śmierci! gdy szaty na iego ciele, niezmierny zgromadzony lud, na Kości Swięte rozszarpał; aż drugi raz odziewać go musiano, ale i drugich szat część wielką rozerwano.*

Innych też wiele, obojey płci, rozmaitego stanu osob, nietylko z drogi nieprawości na ścieszkę cnoty zprowadził; lecz daley ieszcze, do wysokiey Chrześciańskiey doskonałości doprowadził. Był abowiem dziwnie gorliwy o zbawienie bliźnich, ale nierownie gorliwszy o swoie.

Dwóma trudnemi nader ślubami Bogu obowiązał się: Pierwszy, aby nigdy naymnieyszego nawet powszedniego grzechu dobrowolnie nie dopuścił się; Drugi, żeby zawsze to czynił, co doskonalszego będzie widział.

Srogi swych zmysłów i chuci poskromiciel, czym dotkliwsze ciału męczarnie zadawał, tym słodszych na duszy roskoszy doznawał; zawsze w rzeczach Niebieskich myślą głęboko zatopiony.

Chorych cieszyć i doglądać, naymilsza iego była zabawa, opatruiąc nawet ich potrzeby, podług stanu swoiego możności; sam abowiem, iak naypodleyszych potraw, odzienia, i pościeli używaiąc, wszystko zgoła na chorych łożył.

Gdy tak chorych usilnie ratował, sam naostatek w nieuleczoną chorobę wpadł, a to śmiertelnym wrzodem rażony, który on *Litością Boską* zwykł nazywać.

Przez

Przez całe pięć miesięcy i daley, z łóżka ruszyć się nie mogąc, nieprzełamaney cierpliwości i męstwa, oraz ochoczego z wolą Boską zgadzania się, dziwny potomnym wiekom zostawił przykład.

Pośrzód naysroższych bolów, dobrowolną stawszy się *ofiarą*, tego iak nayusilniey żądał, a żeby Ciałem *ofiarowanego* za nas Chrystusa Pana był zasilony; iako przywykły do codziennego tegoż *Ciała Pańskiego* przyimowania, gdy przy zdrowiu zostawał. (*)

Gdy-

(*) *Temu codziennemu do Stołu Pańskiego przystępowaniu, w tych co nie są Kapłani, może kto przyganić; gdyż i S.* Katerzynie Seneńskiey *przyganiał to pewny znaczny Kapłan, przywodząc iey S.* Augustyna *słowa:* Tych co, co dzień przystępuią, ani chwalę ani ganię. *Wszakże ta Swięta owemu Kapłanowi odpowiedziała:* Jeźli Swięty Augustyn nie śmie tego ganić, za coż ty móy Oycze mnie to przyganiasz?

Gdyby zaś w swey zwykłey ku temu *Sakramentowi* chęci, niebył zgoła i po śmierci upośledzony; żądał usilnie, a żeby go przytym Ołtarzu pogrzebiono, gdzie tenże *Nayświętszy Sakrament* zwykł się chować.

Tak, zasług bardziey a niżeli lat pełen, z szedł z tego świata dnia 29. Sierpnia, Roku 1785. około pułnocy.

Umarł w roku wieku swego LIII. ażeby (iak się spodziewać należy) żył potym wiecznie.

Jego pamiątka, żeby z śmiercią razem nie umarła, tym Nagrobkiem zabiedz na zawsze chcemy.

Następuie druga Książka ciekawych przydadkow.

OMYŁKI W DRUKU ZASZŁE.

Na karcie	*w wierszu*	*omyłka*	*poprawić.*
9.	- 5.	ocoby	osoby.
10.	- 14.	wysmykłych	wysmukłych
18.	- 9.	Paschalis	- Paschal
21.	- 6.	widżeli	- widzieli
-	- 8.	zmieszali	zmierzali
22.	- 19.	kacesta	kacerstwa
23.	- 9.	*Jezuisom*	*Jezuitom.*
26.	- 4.	Kolowicowi	Królowicowi.
29.	- 2.	zepsuucie	zepsucie
33.	- 16.	głopio	głupio.
35.	- 15.	niezbożni	niezbożny
36.	- 15.	*omanse*	*Romanse*
37.	27.	na następuią	ą następuiącą.
41.	- 16.	przemowy	przemocy.
46.	22.	uwstrzymywać	wstrzymywać
56.	- 2.	pierwze	prerwsze
61.	25.	Bog nauki	Zbior nauki
67.	19.	Luwika XVI.	Ludwika XV.
75.	- 3.	ktoryśmy	któryś mi
80.	20.	umierkowania	umiarkowania
88.	20.	Szalaniec	Szaleniec.
97.	- 3.	- łupiest	łupiestw

107.	5.	ośmdziesiąt	w ośmdziesiąt.
114.	-	16. - te	tego - tego.
119.	-	23. głowmych	- głownych.
129.	-	27. - Xiąd	- Xiądz
133.	5.	Nauczycielyw	Nauczycielow
139.	17.	Królowa Jmci	Królowa Jemć.
141.	3.	zaskarzednia	- zaskarżenia
142.	23.	mniemaniu	- mniemania
154.	-	10. wszakżo	- wszakże
160.	-	9. znadaie	- znayduie
185.	-	5. moię	- mowię.
187.	20.	zostaiącycych	zostaiących
195.	4.	- btorych	- krórych.
246.	26.	zwierzchościom	zwierzcinościom
252.	2.	wydoskonaleli	- wydoskonalili.
266.	23.	sercę wyimuiących	uymuiących
267.	15.	- mianomicie	- mianowicie

Resztę omyłek poprawi rostropny czytelnik.